

Temat numeru Pokolenie X. Twardziele, o których trochę zapomniał świat

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

Wywiad Mietek Szcześniak: Składamy się z ciała i duszy. Dbajmy o nie

Dziś **TELEMAGAZYN**, a w nim recenzje i zapowiedzi najciekawszych programów

magazyn

Piątek,
5.06.2026
Wydanie A B C D
Nr 128 (27 296)
www.dzienniklodzki.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Dziennik
ŁÓDZKI



Rodzice, lekarze, policjanci są przekonani, że nowe przepisy wpłyną na poprawę bezpieczeństwa użytkowników rowerów i hulajnóg. Ale nie brakuje też głosów sceptyków...

| CZYTAJ STR. 11

Dzieci i młodzież do 16. roku życia na rowerze i hulajnodze elektrycznej teraz muszą jeździć w kaskach

Budowa tunelu pod Łodzią będzie wznowiona. Podpisano ważne porozumienie

| CZYTAJ STR. 5

Oblał benzyną żonę i podpalił. Mężczyzna został skazany na 12 lat więzienia

| CZYTAJ STR. 5

Ktoś zniszczył Małe Groty Smardzewskie. Za wskazanie sprawy wyznaczono nagrodę

| CZYTAJ STR. 3

Nasze drogie dzieci. 371 tys. złotych kosztuje wychowanie dziecka do 18. roku życia

| CZYTAJ STR. 6

Policja zatrzymała prawniczkę z Łodzi. To żona byłego adwokata „od trumien na kółkach”

| CZYTAJ STR. 5

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK

● Coś dla miłośników historii kryminalnych

PIĄTEK

● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA

● Przy sobocie – wywiady z gwiazdami, zdrowie, kuchnia

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl



FOT. ŁOWICKI OŚRODEK KULTURY

Łowickie obchody Bożego Ciała to niezaprzeczalnie jedno z najbardziej wyjątkowych wydarzeń w regionie

Łowickie Boże Ciało na dużym ekranie

Natalia Zwolińska
Łowicz

W Łowickim Ośrodku Kultury był premierowy pokaz filmu poświęconego łowickim obchodom Bożego Ciała, jednej z najpiękniejszych i najbardziej wyjątkowych tradycji naszego regionu.

W Łowickim Ośrodku Kultury w środę pokazano wyjątkowy film dokumentujący tę niezwykłą uroczystość. Później były rozmowy o znaczeniu procesji w Łowiczu, jej historii i przyszłości, również w kontekście starań o wpisanie łowickiego Bożego Ciała na Światową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

Burmistrz Łowicza, Mariusz Siewiera, podkreślił znaczenie łowickiego Bożego Ciała dla lokalnej tożsamości i wspólnoty.

Wojciech Osiał, biskup łowicki, zwrócił uwagę, że łowickie Boże Ciało to nie tylko zachwycające stroje, kolory i piękna oprawa, ale przede wszystkim głęboka wiara, duchowość i żywa tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Profesor Katarzyna Smyk mówiła o wartości niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz znaczeniu podejmowanych działań na rzecz ochrony i promocji tego wyjątkowego elementu łowickiej kultury.

Z kolei Zdzisław Kryściak, prezes Koła Przewodników Terenowych im. Anieli Chmielińskiej w Łowiczu, przybliżył historyczne korzenie uroczystości, podkreślając jak głęboko tradycja Bożego Ciała zakorzeniona jest w Polsce, a szczególnie na ziemi łowickiej.

Procesje Bożego Ciała przeszły w całym regionie łódzkim

Matylda Witkowska
Łódzkie

Procesje, sypanie kwiatków, ale też... lody i potańcówka. Parafie z całego regionu organizowały wczoraj procesje z okazji Bożego Ciała. Było uroczysto, ale też radośnie.

W czwartkowe przedpołudnie w miastach i wsiach regionu łódzkiego pojawiły się uliczne procesje z okazji Bożego Ciała. Najbardziej znana procesja Bożego Ciała – z wiernymi w łowickich strojach ludowych i tłumem turystów zorganizowano jak co roku w Łowiczu. Oprócz religijnej uroczystości tradycją w tym mieście jest też świąteczna zabawa – z kramami, występami zespołów ludowych i wieczorną potańcówką.

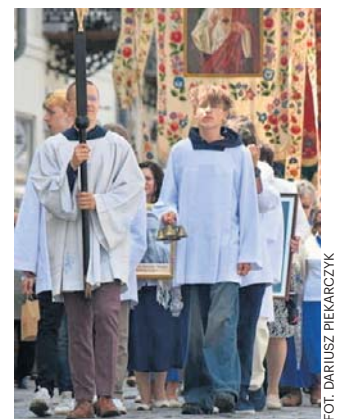
Sporo zmian było w Łodzi. Najważniejszą w mieście procesją katedralną po raz pierwszy przewodniczył ks. kardynał Konrad Krajewski. Zrezygnował on z wprowadzonej przez jego poprzednika Grzegorza Rysia centralnej procesji łódzkiej – od kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej do katedry. Decyzję podjął na prośbę proboszczów, którzy chcieli celebrować uroczystość w parafialnych wspólnotach.

Dlatego w tym roku wierni z katedry po mszy św. pod przewodnictwem kardynała Krajewskiego przeszli stałą trasą z katedry ulicami Piotrkowską,



FOT. EMILIA KUTLU

Lody dla wiernych po procesji Bożego Ciała to pabianicka tradycja



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Tak wyglądała procesja w Sieradzu



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Procesja parafii katedralnej z kardynałem Konradem Krajewskim przeszli dawną trasą

Czerwoną, Wólcańską i Sko-rupki, zatrzymując się przy ołtarzach przygotowanych przez związane z terenem parafii grupy religijne.

Niektóre parafie jednak połączyły siły. Podwójne procesje sąsiednich parafii w tym roku były wyjątkowo popularne. W Łodzi po raz pierwszy razem

szli dominikanie i jezuita z ulicy Sienkiewicza, wierni z kościołów na Placu Wolności i Placu Kościelnym, a w Pabianicach – wierni z parafii św. Mateusza i Wniebowzięcia NMP.

Na tej ostatniej procesji na uczestników czekała dodatkowa atrakcja – lody dla dzieci w podziękowaniu za udział i zaangażowanie w procesję. W tym roku letni przysmak zdobyły nie tylko maluchy – także nieco starsi członkowie zespołu ludowego Bychlewińska, którzy swoimi pięknymi strojami ubogacili procesję.

Ludowe stroje można też było zobaczyć w innych miejscowościach regionu: w Sieradzu, w Poświętnym nad Pilicą, natomiast w Spycimierzu turyści oglądali słynne kwiatowe dywany. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj


Dzień: **19°C**
Noc: **13°C**

Barometr: **1013 hPa**
Wiatr: **poł., 23 km/godz.**
Biomet: **niekorzystny**

Sobota

Dzień: **24°C**
Noc: **8°C**

Niedziela

Dzień: **24°C**
Noc: **13°C**

Poniedziałek

Dzień: **26°C**
Noc: **10°C**

5 CZERWCA 2026

Dzisiaj 156. dzień roku. Do sylwestra zostało 207 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.27, a zachód o 20.55. Dzień będzie trwał 16 godz. i 27 minut. Będzie dłuższy od najkrótszego w roku o 8 godz. i 37 minut oraz krótszy od najdłuższego o 10 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bonifacy, Waleria i Walter.

Przysłowie na dziś: Dobry w czerwcu Bonifacy, gdy w maju dobry Serwacy

KALENDARIUM

1794

232 lata temu doszło do porażki Polaków w bitwie pod Szczekocinami z wojskami pruskimi i rosyjskimi.

1953

73 lata temu władze PRL-u nakazały zakładom radiowym usunięcie z produkcji odbiorników zakresu fali Radia Wolna Europa.



FOT. POLSKA PRESS

1973

53 lata temu w Bielsku-Białej rozpoczęto seryjną produkcję Fiata 126p. Popularny mały samochód dla każdej polskiej rodziny.

1978

48 lat temu Polska pokonała w Rosario Tuneję 1:0 w swym drugim meczu grupowym na piłkarskich Mistrzostwach Świata w Argentynie.

2010

16 lat temu Ks. Jerzy Popiełuszko podczas mszy św. na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie został ogłoszony błogosławionym.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Pijany potrafił rowerzystkę

Kierowca auta potrafił rowerzystkę, która została ranna i trafiła do szpitala. Ona popełniła błąd podczas skręcania, ale była trzeźwa. On jechał prawidłowo, ale był pijany.

Do wypadku doszło na ul. Zielonej w Konstantynowie Łódzkim. Z ustaleń stróżów prawa i relacji świadków zdarzenia wynika, że prawidłowo, drogą z pierwszeństwem przejazdu, jechał 73-letni mężczyzna kierujący Hyundaiem. W przeciwnym kierunku jechała rowerem 72-letnia kobieta, która nagle skręciła

w lewo nie ustępując pierwszeństwa przejazdu kierowcy auta.

Kobieta została potracona i doznała obrażeń. Karetka przewiozła ją do szpitala w Pabianicach. Po wyzdrowieniu odpowie za spowodowanie wypadku drogowego. Kierowca został zbadany alkometrem. Miał ponad pół promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany, stracił prawo jazdy i stanie przed sądem. Grozi mu do trzech lat więzienia za jazdę po pijanemu. Wiesław Pierzchała

POWIAT PAJĘCZAŃSKI

Po burzy woda zalała Działoszyn



Przez województwo łódzkie przeszły w środę gwałtowne burze. Najgorsza sytuacja była w Działoszynie w powiecie pajęczańskim. Woda zalała drogi i budynki. Z całego powiatu strażacy odebrali łącznie 26 zgłoszeń o zalaniach od mieszkańców. LS, MK

POWIAT BRZEZIŃSKI

Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich został patronem Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Dużej. To pierwsze takie wyróżnienie w Polsce, bo żadna inna placówka w kraju nie otrzymała dotąd imienia parku krajobrazowego. Szkoła Podstawowa w Dąbrówce Dużej istnieje od 110 lat. Placówka leży w samym sercu jednego z najpiękniejszych obszarów chronionych w województwie łódzkim. DG



ŁÓDŹ
Miejskie Centrum Medyczne „Górna” zdobyło 600 tysięcy złotych. Dzięki grantowi kupiono aparaturę medyczną i zaawansowane zaplecze informatyczne. Sprzęt ten jest w przechodni przy ul. Felińskiego 7.

Zniszczono Małe Groty Smardzewickie. Za wskazanie sprawcy jest nagroda

Marek Obszarny
marek.obszarny@polskapress.pl

Zniszczono Małe Groty Smardzewickie. Wyglądają jak po wybuchu lub uszkodzeniu ciężkim sprzętem. Mieszkańcy są zszokowani zdemastowaniem cennej atrakcji turystycznej nad Pilicą. Wyznaczono 5 tys. zł nagrody za wskazanie sprawcy.

Małe Groty to wychodnie piaskowców kredowych, które zostały wydrążone w tym samym celu co Groty Nagórzyckie - wydobycia piasku. Leżą nad Pilicą pomiędzy rezerwatem Niebieskie Źródła a Białą Górą, i są cennym miejscem o znaczeniu historycznym, geologicznym oraz krajobrazowym. Dla okolicznych mieszkańców to częsty cel spacerów, wycieczek rowerowych, pikników.

O zniszczeniu Małych Grot pierwszy powiadomił miejski radny Piotr Kucharski. Od niedawna starał się on, by groty zostały objęte formą ochrony przyrody - tzw. stanowisko dokumentacyjne, jako miejsce występowania cennych formacji geologicznych, skamieniałości czy minerałów.

- To co się stało pokazuje, jak krucha jest przyroda i każda nasza umyślna lub lekkomyślna działalność odciska ślad. Mam nadzieję, że to zdarzenie przyspieszy prace nad ochroną tego obiektu i kolejnych jakie zgłosiłem - komentuje Piotr Kucharski.



Tak wyglądają Małe Groty po zniszczeniu, którego dopuścił się nieznany sprawca lub sprawcy

Radny poinformował Nadleśnictwo Smardzewice, bo Małe Groty leżą na terenie Lasów Państwowych. Kiedyś była to duża jaskinia, przypominająca wyglądem Groty Nagórzyckie. Dziś pozostało po niej jedynie niewielkie przesłone z białego piaskowca, przylegające do wysokiego zbocza, stromo wznoszącego się nad nadpiliczną łąką.

- Małe Groty od lat stanowią ważny element lokalnego dziedzictwa oraz punkt odwiedzin podczas spacerów i wycieczek edukacyjnych. To miejsce, które przetrwało działanie czasu i natury, niestety ponownie ucierpiało wskutek działalności człowieka - zwraca uwagę Nadleśnictwo Smardzewice w mediach społecznościowych.

W związku ze zniszczeniem obiektu i kolejnych jakie zgłosiłem - komentuje Piotr Kucharski.

czył nagrodę w wysokości 5 tys. zł za pomoc w ustaleniu sprawcy.

Cezary Sęk z Nadleśnictwa Smardzewice zwraca uwagę na dziwny zbieg okoliczności...

- Dosłownie tydzień temu nasi pracownicy byli na miejscu, żeby zaopiniować wniosek gminy Tomaszów, która chciała objąć Małe Groty formą ochrony przyrody. Wtedy jeszcze groty były w nienaruszonym stanie. Podejrzewamy, że zapowiedź ustanowienia ochrony dla grot może mieć coś wspólnego z ich zniszczeniem. Nie mogły się rozpaść samoistnie, to nie było naturalne zawalenie - przyznaje Cezary Sęk w rozmowie z „Dziennikiem Łódzkim”.

Sprawą zgłoszono w Komendzie Powiatowej Policji w Tomaszowie Mazowieckim. Policja ma jednak wątpliwości co do kwalifikacji czynu.

- Trwają czynności sprawdzające, po zakończeniu których zapadnie ewentualna decyzja o wszczęciu dochodzenia - przekazała nam asp. Agnieszka Januszewska-Kaluźna, oficer prasowy tomaszowskiej policji.

Sprawa zniszczenia Małych Grot nad Pilicą koło Smardzewice jest szeroko komentowana w mediach społecznościowych.

- Nie mogę uwierzyć, że człowiek potrafił to zniszczyć. Jest tam pięknie i bardzo często tam bywam, bo to takie moje ukochane miejsce w przyrodzie i jestem w ciężkim szoku. Jak tak można? W imię czego? - pyta Przemysław Świtalski.

Zszokowany jest też Tomasz Czapla z Piotrkowa Trybunalskiego, który te okolice zna jak własną kieszeń.

- To wygląda jakby tam ktoś jakiś ładunek wybuchowy odpalił - ocenia.

Podobnego zdania jest Anna Piotrowska.

- Wygląda jakby ktoś to wysadził, a wczoraj koło 23 na Wąwale było słychać dziwny wybuch dość daleko. Nawet się śmiałam do męża, że ktoś coś wysadził w powietrze.

Niektórzy zastanawiają się też i spekulują, czy zniszczenie Małych Grot nie ma, aby czegoś wspólnego z przebiegiem planowanej drogi ekspresowej...

- Wielka strata, trudny do uświadomienia sobie znak wandalizmu. Potwierdza to tylko konieczność monitoringu stałego w tego typu miejscach - podsumowuje Mateusz Wala.

Po naszej publikacji naprawiono schody przy USC w Łodzi

Jakub Mlonka
jakub.mlonka@polskapress.pl

Zniszczone schody i barierka owinięta taśmą jeszcze niedawno szpeciły wejście do Urzędu Stanu Cywilnego przy al. Piłsudskiego. Po naszej interwencji problem został rozwiązany i wejście znów wygląda estetycznie.

O fatalnym stanie schodów powiadomiła redakcję naszego Czytelniczki, która uczestniczyła w ceremonii ślubnej w Urzędzie Stanu Cywilnego przy al. Piłsud-

skiego. Kobieta była załamana wyglądem głównego wejścia do budynku. Jej zdaniem trudno było uwierzyć, że miejsce, w którym każdego dnia fotografują się nowożeńcy i ich rodziny, wygląda tak skandalicznie.

- To miała być piękna pamiątka dla młodej pary. Ludzie wychodzili z urzędu, wszyscy chcieli zrobić zdjęcia, a tam zniszczone schody i paskudna barierka owinięta taśmą. Przecież to jest kpina - napisała do „Dziennika Łódzkiego”.

Nasz reporter zapytał przedstawicieli w Urzędzie Miasta Ło-

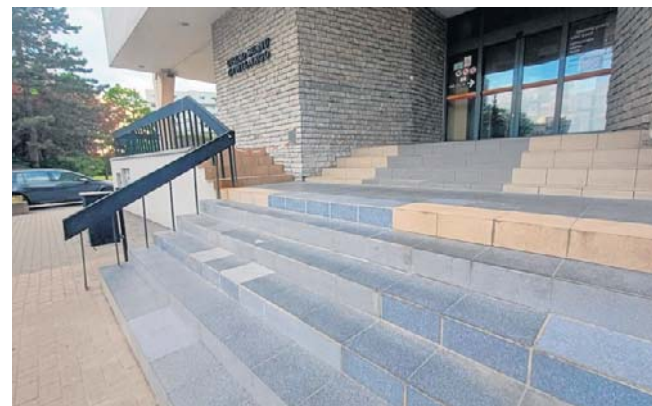
dzi dlaczego stan schodów przy wejściu do USC jest tak skandaliczny.

W odpowiedzi magistrat tłumaczył, że uszkodzenia schodów pojawiły się po zimie i były efektem działania niskich temperatur. Urzędnicy zapowiedzieli również wykonanie niezbędnych napraw do połowy czerwca.

Reporter „Dziennika Łódzkiego”, sprawdził, czy urzędnicy dotrzymali danego słowa i faktycznie prace zostały już wykonane. Uszkodzone stopnie zostały naprawione, a pro-

wizoryczne zabezpieczenie w postaci barierki owiniętej taśmą zniknęło przed budynkiem.

Schody zostały naprawione, ale mieszkańcy zwracają uwagę, że wokół Urzędu Stanu Cywilnego jest jeszcze sporo do zrobienia. Tuż obok budynku stoi zniszczony pomnik. Widać na nim ślady uszkodzeń i zabrudzenia, które rzucają się w oczy zwłaszcza podczas ślubów i rodzinnych uroczystości. Na razie nie wiadomo, czy i kiedy miasto zajmie się jego odnowieniem.



Po publikacji „Dziennika Łódzkiego” urzędnicy naprawili schody przy Urzędzie Stanu Cywilnego w Łodzi

MALI CYKLIŚCI NA START! IMPREZA JUŻ W SOBOTĘ, 6 CZERWCA W CENTRUM HANDLOWYM NOWA GÓRNA

Zawody Rowerkowe dla dzieciaków

Magdalena Rubaszewska
Łódź

Redakcja „Dziennika Łódzkiego” wraz z Centrum Handlowym Nowa Górna w Łodzi serdecznie zapraszają najmłodszych miłośników jazdy na dwóch kółkach do udziału w Zawodach Rowerkowych. To już trzecia ich edycja. Impreza odbędzie się w sobotę, 6 czerwca w godz. 11-15.

Impreza jest skierowana do dzieci w wieku od 3 do 7 lat, a jej celem jest nie tylko sportowa rywalizacja, lecz przede wszystkim radosne, rodzinne, aktywne spędzanie czasu i dobra zabawa. Mali rowerzyści poczują smak sportowej rywalizacji na specjalnie przygotowanym torze, jednocześnie ciesząc się obecnością rodziców, dziadków i rodzeństwa.

Zawody Rowerkowe organizowane przez redakcję „Dziennika Łódzkiego” i centrum Nowa Górna stanowią doskonałą okazję do zacieśnienia więzi rodzinnych, uczenia się wzajemnego szacunku, akceptacji i tolerancji, a także do pokazania, że sport to świetna zabawa. To także promowanie zdrowego trybu życia.

Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny!

Dzieci mogą startować na dowolnym rowerze: trójkołowym, z bocznymi kółkami, klasycznym lub biegowym.

Ze względów bezpieczeństwa każdy uczestnik zawodów obowiązkowo musi mieć kask. Na starcie będą stawały trzyosobowe grupy z podziałem na płeć i wiek.

Spotkajmy się 6 czerwca w Nowej Górnjej przy ul. Kolumny 6/36 w Łodzi

Każdemu uczestnikowi bez względu na wynik na mecie zostanie wręczony pamiątkowy dyplom i medal.

Dla uczestników Zawodów Rowerkowych zostaną przygotowane dodatkowe atrakcje, które sprawiają, że wspólnie spędzony czas będzie niezapomnianym przeżyciem. Na miejscu rozbije się „Miasteczko bezpieczeństwa” ze stanowiskami policji, straży pożarnej i straży miejskiej. Uczestnicy imprezy będą mogli porozmawiać z funkcjonariuszami i strażakami o ich pracy, zasadach bezpieczeństwa na drogach, prawie o ruchu drogowym, zagrożeniach, na które są narażeni

kierowcy, motocykliści, piesi, rowerzyści, osoby jeżdżące na hulajnogach oraz obejrzeć pojazdy służb, sprzęt, a może i zasiąść za kierownicą radiowozu i wozu gaśniczego.

Szczegółowy regulamin Zawodów Rowerkowych oraz formularz zgłoszeniowy, za pomocą którego można zapisać dziecko do udziału w imprezie, są dostępne na naszej stronie internetowej: dzienniklodzki.pl

Spotkajmy się w sobotę, 6 czerwca w Nowej Górnjej przy ul. Kolumny 6/36 w Łodzi i pokażmy, że aktywny wypoczynek to najlepszy sposób na rodzinne spędzanie czasu!



Zawody Rowerkowe to okazja do pokazania dzieciom, że sport to świetna zabawa

REKLAMA

1911460944

Organizator



DZIENNIK
ŁÓDZKI

EXPRESS
ilustrowany

Partner lokalizacyjny



Nowa
Górna

Partner Regionalny

VEOLIA

Zatrzymano łódzką prawniczkę. To żona adwokata od „trumny na kółkach”

Wiesław Pierzchała
wieslaw.pierzchala@polskapress.pl

Policjanci zatrzymali łódzką adwokat Paulinę K., żonę Pawła K., czyli znanego w całej Polsce byłego adwokata od „trumny na kółkach”. Zarzucono jej przestępstwa narkotykowe.

Pani mecenas została zatrzymana w niedzielę 2 czerwca przez policjantów Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości, ale wiadomość o tym podano w dopiero środę. Jest ona podejrzana o wielokrotne posiadanie razem z inną, ustaloną osobą, znacznej ilości substancji psychotropowych w formie mefedronu i marihuany.

Usłyszała kilkanaście zarzutów

Czynnościami zatrzymania osoby podejrzanej i przeszukania miejsca jej pobytu kierował osobiście prokurator przy wsparciu policjantów. Paulinie K. przedstawiono kilkanaście zarzutów z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Podej-



Pani mecenas została zatrzymana przez policjantów Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości

rzana nie przyznała się do zarzucanych jej czynów i skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Wobec podejrzanej zastosowano środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym - informuje Janusz Kowalski, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Krakowie, która nadzoruje śledztwo w tej sprawie.

Czy ostrzegli dilerów przed policją?

W śledztwie tym jest kilkadziesiąt podejrzanych, którzy usłyszeli zarzuty handlu dużymi ilościami narkotyków i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Z uwagi na dobro śledztwa prokuratura nie udziela szczegółowych informacji.

Przypomnijmy, że śledztwo w sprawie Pawła i Pauliny K. prowadzi też Prokuratura Okręgowa w Szczecinie. W tym przypadku chodzi o posiadanie narkotyków oraz podejrzenie, że oboje ostrzegli dilerów narkotykowych o akcji policji, dzięki czemu udało im się ukryć narkotyki w innym miejscu.

Oblał żonę benzyną i podpalił. Kobieta zmarła w szpitalu. Sprawca trafi do więzienia na 12 lat

Wiesław Pierzchała
wieslaw.pierzchala@polskapress.pl

Zbrodnia ta przeraża. Sprawca oblał żonę benzyną i podpalił zapalniczką. Skutki były straszliwe. Kobieta płonęła jak pochodnia. Wyła z bólu. Okrutnie cierpiała. Zaskakująco niski wyrok w tej sprawie zapadł w środę w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Oskarżony to 52-letni rolnik Waldemar Ch. Ostatnio pracował jako kierownik w prywatnym przedsiębiorstwie. Śledztwo zarzucili mu zabójstwo swojej żony, 52-letniej Katarzyny Ch., za co groziło mu dożywocie. W sądzie nie przyznał się do winy i odmówił składania zeznań. Przebywał w areszcie śledczym w Łodzi, który mu przedłużono do 3 grudnia.

Decyzją sądu został skazany tylko na 12 lat więzienia. Łagodność kary zaskakuje. Przypomnijmy, że sprawca podobnej zbrodni, podpalenia mężczyzny na przystanku MPK w Łodzi, został skazany na 28 lat więzienia. Jak sąd to tłumaczy? Uzasadniając wyrok sędzia Marcin Masłowski przyznał, że materiał dowodowy



Tuż po ogłoszeniu wyroku w środę 3 czerwca w Sądzie Okręgowym w Łodzi

jest skromny i ma znaczące luki, przez co nie można było odtworzyć całego przebiegu tragedii. Jedną z zagadek to

Kobieta trafiła do Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich. Niestety, zmarła w tej placówce po kilku dniach

ilość benzyny użytej do oblańnięcia kobiety, co zapewne związane jest z tym, że nie zabezpieczono użytego przez skazanego pojemnika z benzyną. Ponadto sprawca zaczął gasić płonącą żonę, strasznie cierpiącą małżonkę. Gdy kobieta zmarła i nastąpiła zmiana zarzutu z usiłowania zabójstwa na zabójstwo, Waldemar Ch. zmienił swoje zeznania i zaczął utrzymywać, że żona Katarzyna sama oblała się benzyną i podpaliła. A to dlatego, że wcześniej miała stwierdzić, iż „tak go załatwił, że pójdzie siedzieć”.

Do tragedii doszło 6 maja 2024 roku w Gałkowie Dużym w gminie Kozłowski w powiecie

Czy budowa tunelu przyspieszy? Podpisano ważne porozumienie

Opr. DG
Łódź

Spółka Centralny Port Komunikacyjny przejmie komorę przy dworcu Łódź Fabryczna, gdzie swój koniec mają dwa budowane tunele kolejowe w Łodzi. Porozumienie w tej sprawie ma przyspieszyć realizację inwestycji. Budowa tunelu średnicowego została wstrzymana po katastrofie budowlanej w 2024 r.

O porozumieniu między spółkami Centralny Port Komunikacyjny i PKP Polskie Linie Kolejowe poinformowała w środę Agnieszka Stefańska-Krasowska, rzeczniczka prasowa CPK.

„Porozumienie reguluje zasady przejścia części robót przy kluczowym elemencie budowy dwóch tuneli kolejowych w Łodzi” - napisała w komunikacie Stefańska-Krasowska.

W jednym miejscu w komorze za zachód od Dworca Fabrycznego w Łodzi spotykają się dwa tunele kolejowe - średnicowy dla kolei podmiejskich i regionalnych oraz tunel KDP dla szybkich pociągów na projektowanej linii „Y” (Warszawa - Łódź - Wrocław/Poznań).

„Oba przedsięwzięcia w zachodniej części stacji Łódź Fabryczna są ze sobą ściśle powiązane technologicznie i wymagają skoordynowanej realizacji. Podpisane porozumienie odpowiada na wyzwania związane z realizacją inwestycji” - napisała w komunikacie rzeczniczka CPK.

Dodała, że po wstrzymaniu prac w komorze tunelu podmiejskiego oraz rozwiązaniu umowy z dotychczasowym wykonawcą spółka Centralny Port Komunikacyjny zadeklarowała gotowość przejścia części robót konstrukcyjnych komory Fabrycznej PLK.

„Celem tego działania jest zapewnienie ciągłości prac oraz dotrzymanie harmonogramów budowy tunelu dalekobieżnego” - wyjaśniła Agnieszka Stefańska-Krasowska.

Zgodnie z ustaleniami Port Polska zleci wykonanie przejętego zakresu prac swojemu wykonawcy w ramach tzw. zamówienia podobnego, a PLK będą odpowiedzialne za sfinansowanie tych robót. Przekazają też dokumentację projektową i będą

formalne odpowiedzialne za przygotowanie inwestycji, a po zakończeniu robót przejmą gotowy obiekt.

„To rozwiązanie umożliwi kontynuowanie budowy obu tuneli w sposób skoordynowany, co jest kluczowe dla zachowania spójności całego układu kolejowego w Łodzi oraz dla Kolei Dużych Prędkości” - napisała rzeczniczka CPK.

Tunel dalekobieżny budowany w ramach inwestycji strategicznych Port Polska to kluczowy element magistrali kolejowej z Warszawy przez Łódź do Poznania i Wrocławia, która będzie przystosowana do prędkości pociągów 350 km na godz. (tzw. Kolej „Y”). Tunel KDP pod Łodzią będzie miał długość 4,5 km i będzie drażniony z gotowej już komory na Retkini w kierunku Dworca Fabrycznego. Budowa ma się zakończyć w 2029 r.

Trwa też budowa tunelu średnicowego od Łodzi Fabrycznej przez trzy podziemne stacje w centrum miasta (Śródmieście, Polesie i Koziny) do Łodzi Kaliskiej (w kierunku Sieradza) i Łodzi Żabieniec (kierunek Kutno). Po zawaleniu się części kamienicy przy Al. 1 Maja roboty wstrzymano we wrześniu 2024 r. Tunel średnicowy pod Łodzią ma mieć 7,5 km. Umowa na jego budowę została zawarta w 2017 r., a właściwe roboty budowlane i drażnienie rozpoczęły się w sierpniu 2019 r. Pierwotnie inwestycja miała zostać zakończona w 2021 r., jednak po kolejnych przestojach i zmianach projektu (dołożono jedną stację na trasie tunelu, a wcześniej zmieniono jego przebieg i profil) ostatni obowiązujący harmonogram przewidywał zakończenie drażnienia w czerwcu 2026 r.

Od momentu katastrofy w hotelach i wynajętych mieszkaniach mieszka ponad 200 osób, którzy zostali wysiedleni na czas budowy i nie mogą wrócić do swoich mieszkań.

Na początku lutego br. inwestor tunelu, spółka PKP PLK poinformowała o odstąpieniu od umowy z wykonawcą, uzasadniając decyzję „bezpieczeństwem mieszkańców, troską o nieruchomości na trasie budowy tunelu oraz koniecznością zapewnienia stabilnej i profesjonalnej realizacji kluczowego dla Łodzi i krajowego systemu kolejowego projektu infrastrukturalnego”. (PAP)

REKLAMA 0011496697

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel. 42 659 99 77, 604 976 009

**OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy**

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE KBE Roto GLASSOLUTIONS

Od pieluch do matury. Coraz droższy pakiet rodzinny. 18 lat miłości, a rachunki puchną

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskappress.pl

O tym, jak drogie są nasze drogie dzieci nie trzeba nikomu przypominać. Jednak najnowsze kwoty wydatków na wychowanie dziecka do 18. roku życia... dosłownie zwalają z nóg.

Jak co roku na Dzień Dziecka, Centrum im. Adama Smitha przygotowuje raport „Inwestycje w wychowanie dzieci”. Oto najnowsze dane.

371 000 złotych - tyle kosztuje wychowanie jednego dziecka do 18. roku życia, zaś miesięczny wydatek na dziecko to 1716 złotych. Natomiast inwestycja w dwójkę pociech jest warta 621 000 złotych - wyliczyło Centrum im. Adama Smitha.

W 2025 roku wartość inwestycji w wychowanie pierwszego dziecka to było 358,4 tys. złotych, w 2024 dziecka nakłady wyniosły 346 tys. zł.

Podana kwota 371 000 zł to wartość przeciętna dla inwestycji odpowiadającej standar-

dowi socjalnemu. Rzeczywiste nakłady inwestycyjne zależą od miejsca zamieszkania, wyborów edukacyjnych i dochodu rodziny.

- oszczędne wychowanie, czyli w małej miejscowości, tylko szkoła publiczna, brak korepetycji oraz zajęć dodatkowych to wydatek na jedno dziecko rzędu 200-250 tys. zł (926-1157 zł miesięcznie);
- podstawowe (średnie miasto, szkoła publiczna i ograniczone zajęcia dodatkowe) - 371 000 zł, miesięcznie wyjdzie 1716;
- aktywne (duże miasto, korepetycje, sport, języki, prywatna opieka medyczna) - 400 do 500 000 złotych i 1852 - 2315 zł;
- premium (szkoła prywatna, intensywny tutoring, zagraniczne obozy) - 600 tysięcy lub więcej i 2 778 zł.

Wychowanie w mniejszych miejscowościach i na wsi jest tańsze od wychowania w dużych miastach.

Jednak oszczędności te nieweczy niska jakość i bezalternatywność usług edukacyjnych

w małych ośrodkach, co zmusza świadomych rodziców do finansowania dodatkowych prywatnych zajęć również poza dużymi miastami.

W okresie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa (0-3 lata) trzeba wydać miesięcznie 2 000-4 500 zł (z opieką) np. na wyprawkę, pieluchy czy mleko modyfikowane.

W fazie przedszkole i szkoła podstawowa (4-12 lat) koszty przedstawiają się następująco: razem wyjdzie miesięcznie 1200-2500 zł np. na przedszkole, szkolną wyprawkę, zajęcia dodatkowe.

Ile kosztuje nastolatek? 1850 - 2200 zł miesięcznie za np. wyżywienie, odzież, markowe buty, elektronikę, korepetycje przygotowujące do matury (język polski w cenie 72,48 zł za 60 minut; matematyka - 70,76 zł, angielski - 76 zł). Standardowe czesne miesięcznie w prywatnych szkołach podstawowych i średnich sięga 1 200 - 2 500 zł, a w szkołach z maturą międzynarodową (IB): 4 000 - 10 000 zł; jednorazowe wpisowe: 1 000 - 3 000 zł.



W 2026 r. wartość inwestycji w wychowanie dziecka do 18 lat wynosi ok. 371 000 zł. Przy dodatkowych inwestycjach w edukację kwota ta przekracza 400-500 tys. zł

Pogarszająca się jakość nauczania w szkołach publicznych skłania coraz więcej rodzin do poszukiwania prywatnych alternatyw.

80 procent rodziców finansuje zajęcia dodatkowe, a 944 zł to średnie miesięczne wydatki na ponadplanową edukację.

Transfery z rządu w inwestycje dzieci w 2026 roku wynoszą: 800 plus co miesiąc - daje to przez 18 lat 172 800 zł; 300 plus (Dobry Start) raz na rok - łącznie przez 12 lat szkoły 3600 zł; tzw. kosiniakowe dla nieuprawnionych do standardowego zasiłku macierzyńskiego, 1000 zł co mie-

siąc - 52 tygodnie (1 dziecko); urlop rodzicielski (ZUS) - do 81,5 proc. zarobków.

Średnie łączne wsparcie rządu sięga 170 - 176 000 złotych. Pokrywa nominalnie ok. 46-48 proc. przeciętnych nakładów na wychowanie, ale jego realna siła nabywcza maleje. ©

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIJA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

Witold Kosiński-Kamiński

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

WOJEWODA PODKARPACKI

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

DŁUGI CZERWCOWY WEEKEND

Polacy wybierają wyjazdy

Polacy na długi weekend czerwcowy podróżują głównie do Włoch, ale dużą popularnością cieszy się również Hiszpania - wynika z danych przedstawicieli branży turystycznej zebranych przez PAP. W przypadku podróży krajowych najwięcej turystów wybiera się nad Bałtyk.

Za większą część, bo ok. 40 proc. wszystkich rezerwacji, odpowiadają podróże dla dwóch osób, wyjazdy dla rodzin stanowią 25 proc. całości. Ponadto ponad połowa klientów wybiera w tym okresie

wyjazdy z noclegami ze śniadaniem, a 43 proc. rezerwacji dotyczy hoteli 4-gwiazdkowych.

- W przypadku Bożego Ciała widzimy, że wielu naszych użytkowników traktuje ten termin jako przedsmak wakacji. Wybierają wyjazdy, które pozwalają zarówno odpocząć, jak i poczuć atmosferę nowego miejsca bez konieczności planowania dłuższego urlopu, który oszczędzają na szczyt sezonu - stwierdziła Joanna Kwiatkowska z biura podróży.

BOŻE CIAŁO

Procesje na polskich ulicach



FOT. MARIAN ZUBRZYCKI/PAP

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana potocznie Bożym Ciałem, jest świętem ruchomym. W Polsce przypada w czwartek po uroczystości Najświętszej Trójcy. Wczoraj, w całym kraju, ulicami miast i miasteczek przeszły procesje. Na zdjęciu procesja w Łowiczu.

EKOLOGIA

Darmowa kranówka w lokalach

Rewolucja w polskich lokalach wejdzie w życie już 12 sierpnia. Od tego dnia restauracje, bary i kawiarnie zostaną prawnie zobowiązane do tego, aby na życzenie klienta na stole pojawiła się darmowa kranówka. Przepisy określają jasny limit - lokale będą musiały podać bezpłatnie do 0,5 litra wody na osobę. Woda będzie serwowana w naczyniach

wielokrotnego użytku lub wielokrotnego napełniania, bezpośrednio do stolika lub w miejscu wydawania posiłków.

Wprowadzenie tych zmian ma na celu przede wszystkim drastyczne ograniczenie ilości generowanych śmieci.

Co ciekawe, we Włoszech sąd uznał niedawno, że lokale nie mają takiego obowiązku.

RAPORT NCK

Tylko 1 proc. Polaków wskazuje 4 czerwca jako powód do dumy narodowej, podczas gdy pamięć o bitwie pod Grunwaldem napełnia dumą już 24 proc. respondentów. Jak zaznaczył Antoni Głowacki z Narodowego Centrum Kultury, problem nie polega na braku pamięci o transformacji, lecz na tym, że społeczeństwo postrzega ją jako długotrwały proces, a nie jedno symboliczne wydarzenie.



4 czerwca 1989 roku wybraliśmy nową Polskę, to była czerwona kartka dla komunistów

Lech Wałęsa

Kolejne weto prezydenta? Przed nami miesiące sporów

Dorota Kowalska
Warszawa

Sejm, po miesiącach dyskusji, uchwalił wreszcie ustawę o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu. Pytanie, czy podpisze ją prezydent.

Szykuje nam się kolejna polityczna burza. W zeszłym tygodniu Sejm uchwalił ustawę o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu. Za głosowało 230 posłów, 198 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wśród posłów koalicji, którzy zagłosowali przeciw, byli politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego: Marek Biernacki, Andrzej Grzyb, Urszula Nowogórska i Jacek Tomczak.

Ustawa o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu zakłada, że dwie osoby pełnoletnie będą mogły zawrzeć umowę u notariusza, która - rejestrowana w USC - umożliwi stronom m.in. wybór ustroju majątkowego, ustanowienie obowiązku alimentacyjnego, uzyskanie prawa do korzystania ze wspólnego mieszkania oraz nadanie drugiej osobie uprawnień do dostępu do informacji medycznych i działania jako pełnomocnik w sprawach codziennego życia.

Teraz ustawa trafi na biurko Karola Nawrockiego i tu mamy problem. Paweł Szefermaker, prezydencki minister stwierdził, że „nie ma i nie będzie zgody pana



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Nie podpiszę żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa - powiedział prezydent

prezydenta na legalizację związków partnerskich”.

- Mamy kontekst próby siłowego wprowadzenia transkrypcji związków partnerskich, które poza granicami kraju nazywane są małżeństwami jednopłciowymi. Pierwszym krokiem jest wprowadzenie związków partnerskich, drugim jest transkrypcja, a następnie prowadzi to do przysposobienia i adopcji dzieci. Taka polityka małych kroków. Nie będzie zgody pana prezydenta na wprowadzanie quasi-małżeństwa do polskiego prawa - powiedział Szefermaker, dodając, że prezydent „będzie chciał

życzliwie spojrzeć na rozwiązania wprowadzające status osoby bliskiej”.

Do sprawy odniósł się także sam Karol Nawrocki.

- Jestem strażnikiem konstytucji. Mimo tego, że jestem krytyczny po ponad 30 latach do konstytucji z 1997 roku, to jak regularnie powtarzam, będę strażnikiem tej konstytucji do samego końca mojego albo jej. W tej konstytucji jest wprost zapisane, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny.

Nie podpiszę żadnego prawa, które będzie stanowiło alternatywę dla małżeństwa - stwierdził

zapytany o to, czy podpisze przyjętą w piątek ustawę.

Nawrocki dodał jednak, że ze względu na toczone w Pałacu Prezydenckim rozmowy różnych środowisk, jest gotów podpisać ustawę dotyczącą statusu osoby najbliższej, jeżeli nie będzie ona ideologiczna i nie będzie „stanowiła furty dla alternatywy małżeństwa i podważania polskiej konstytucji”. - Jeśli znajdziemy rozwiązania, które pomogą osobom w statusie osoby najbliższej na funkcjonowanie formalne, administracyjne, a nie będą niosły ze sobą rozwiązania ideologicznej presji czy próby podważania wyjątkowego statusu małżeństwa, to taką ustawę podpiszę. Mam nadzieję, że taką uda się wypracować - powiedział.

Pytanie, jak długo owe prace potrwać i kto je prowadzić. Nad ustawą o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu politycy koalicji rządzącej pochylali się długie miesiące, bo co tu dużo mówić, ustawa rodziła się w bólach.

Kwestia uregulowania sytuacji osób pozostających w nieformalnych związkach była jedną z kluczowych dla koalicji 15 października. Co więcej, domagają się tego Polacy. Jak wynika z sondażu Opinia24 dla „Faktów” TVN i TVN24, ponad połowa z nas opowiada się za wprowadzeniem związków partnerskich. Sprzeciw wobec tego pomysłu wyraża co trzeci badany. PAP

Katastrofa śmigłowca w Małopolsce. Maszyna rozbiła się na zboczu Lubogoszczy. Zginął pilot

Oprac. Alina Mazurska
Małopolska

Lekki śmigłowiec był poszukiwany wczoraj od godz. 2 w nocy. Przed godz. 8 ratownicy odnaleźli rozbity wrak śmigłowca oraz ciało pilota.

Lekki śmigłowiec Robinson R44 Raven II był poszukiwany od godz. 2 w nocy po tym, jak Polska Agencja Żegluga Powietrznej zgłosiła utratę łączności z pilotem. Poszukiwania

prowadzono głównie w rejonie Kasiny Wielkiej i Kasiny Małej w powiecie limanowskim, gdzie po raz ostatni zarejestrowano sygnał maszyny.

Przed godz. 8 ratownicy odnaleźli rozbity wrak śmigłowca oraz ciało pilota na zboczu góry Lubogoszcz w Beskidzie Wyspowym.

W akcji uczestniczyli policjanci, strażacy Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych, ratownicy GOPR oraz grupy poszukiwaw-

cze. Działania prowadzono w trudnych warunkach terenowych i przy ograniczonej widzialności spowodowanej gęstą mgłą.

Według wcześniejszych nieoficjalnych informacji PAP śmigłowiec wykonywał prywatny lot związany z podróżą na Węgrzy i wracał do Polski.

Helikopter wystartował z Bodrogkisfalud na Węgrzech. Miał wylądować na lotnisku w Zatorze. Ostatni raz radary namierzyły go w okolicach Lu-

bogoszczy w Beskidzie Wyspowym.

Z danych radarowych monitorujących ruch lotniczy wynika, że maszyna była obserwowana przez system ADS-B na wysokości około 850-1000 metrów nad poziomem terenu. Następnie sygnał został nagle utracony.

Okoliczności katastrofy będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. PAP

Tragiczne spotkania z rekinami. 19-latka i 11-latek stracili nogi

Marcin Koziestański
Brazylia

19-letnia kobieta straciła nogę w brutalnym ataku rekina na plaży Boa Viagem zaledwie dwie dni po tym, jak w pobliżu został zaatakowany 11-letni chłopiec.

Zaledwie 24 godziny po tym, jak 11-letni chłopiec stracił nogę w ataku rekina w pobliżu Recife w Brazylii, na tym samym odcinku wybrzeża doszło do kolejnego przerażającego incydentu.

1 czerwca 19-letnia Marcela Vitória de Lima Santos została zaatakowana przez rekina podczas kąpieli na plaży Boa Viagem, jednym z najbardziej znanych miejsc ataków rekinów w Brazylii. Według licznych doniesień, podczas ataku rekin od-

gryzł jej prawą nogę. Przewieziono ją do lokalnego szpitala, a następnie do Hospital da Restauração w Recife, gdzie przeszła pilną operację. Jej stan nadal jest poważny.

W sieci krąży materiał filmowy pokazujący skutki ataku, jednak większość mediów zamazała nagranie ze względu na jego drastyczność.

Do zdarzenia doszło dzień po tym, jak 11-letni João Lucas Castor Nemezio Sales został zaatakowany na pobliskiej plaży Piedade. Również stracił nogę, ale jego stan ustabilizował się po pilnej operacji.

Ataki rekinów zdarzają się rzadko na świecie, ale wybrzeże Pernambuco jest jednym z najlepiej udokumentowanych miejsc występowania rekinów. PAP



Rekin zaatakował nastolatkę. To drugi taki przypadek w ciągu doby na tym wybrzeżu

Przełom w procesie akcesyjnym Ukrainy

Oprac. Alina Mazurska
Cypr

Cypr, który sprawuje prezydencję w UE, ogłosił, że rozpoczął przygotowania do formalnego otwarcia pierwszego tzw. klastra w negocjacjach akcesyjnych z Mołdawią i Ukrainą.

- Jest to ważny kamień milowy na drodze do integracji europejskiej tych państw i silny sygnał jedności i determinacji UE - poinformowała cypryjska prezydencja w Radzie UE. Zapowiedziała, że będzie dążyć do zakończenia prac w nadchodzących dniach tak, by 15 czerwca w Luksemburgu mogły się odbyć konferencje międzyrządowe z Ukrainą i Mołdawią.

Zgodnie z procesem akcesyjnym państwo kandydujące musi przeprowadzić negocjacje

w oparciu o sześć tzw. klastrów tematycznych. Na początku otwierany jest klaster dotyczący spraw fundamentalnych i to on jest zamykany jako ostatni. W jego ramach negocjowane są kwestie związane z rządami prawa, instytucjami demokratycznymi czy walką z korupcją.

Otwarcie pierwszego klastra z Ukrainą blokowało do tej pory Węgry pod rządami Viktora Orbana. Po przejściu władzy przez Petera Magyara Budapeszt ogłosił rozpoczęcie węgiersko-ukraińskich konsultacji eksperckich na temat uregulowania praw społeczności węgierskiej na Zakarpaciu, gdzie żyje ponad 100-tysięczna mniejszość węgierska.

Z przełomu w procesie akcesyjnym Ukrainy może się również cieszyć Mołdavia, której droga do członkostwa w UE jest powiązana ze ścieżką Kijowa. PAP

Atak Izraela po ogłoszeniu porozumienia o rozejmie

Oprac. Karolina Wrońska
Liban

Wczoraj Izrael zaatakował południową część Libanu. Stało się to zaledwie kilka godzin po ogłoszeniu w Waszyngtonie porozumienia obu krajów w sprawie zawieszenia broni.

Libańska Narodowa Agencja Informacyjna (NNA) poinformowała o izraelskich atakach dronów wzdłuż dróg w trzech miejscowościach południowego Libanu. AFP przekazała, że co najmniej jeden z nalotów spowodował ofiary, nie sprecyzowała jednak, czy chodzi o zabitych, czy rannych.

Skrajnie prawicowy minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben-Gwir nazwał wynegocjowany przy mediacji Waszyngtonu rozejm „poważnym błędem”. Zawieszenie broni jest „złudzeniem doradców, którzy nakłaniają premiera (Izraela Benjamina Netanjahu) do podejmowania złych decyzji” - napisał w czwartek na portalu X.

W oświadczeniu wydanym po dwóch dniach rozmów w Waszyngtonie Izrael i Liban ogłosiły w środę, że „zgodziły się na wdrożenie zawieszenia broni”. Ma być ono uzależnione od całkowitego zaprzestania ataków przez proirańską organizację szyicką Hezbollah i wycofania się wszystkich jej bojowników z obszaru na połu-



Wspierany przez Iran Hezbollah pozostaje poza kontrolą rządu w Bejrucie. Na początku marca grupa włączyła się do wojny USA i Izraela z Iranem, po stronie Teheranu

dnie od rzeki Litani w Libanie. Strony zgodziły się też na utworzenie „stref pilotażowych”, w których armia libańska przejmie wyłączną kontrolę nad terytorium, odsuwając od niej wszelkie podmioty niepaństwowe.

Izrael podkreślił, że trwały pokój wymaga rozbrojenia Hezbollahu i likwidacji jego infrastruktury na terytorium całego Libanu. Strona libańska z kolei zadeklarowała wzmocnienie zdolności swoich sił zbrojnych, przy wsparciu USA, w celu objęcia „efektywnej kontroli na całym terytorium kraju”.

Hezbollah zapowiedział we wtorek, że nie zaakceptuje żadnego częściowego zawieszenia broni z Izraelem, a „każda agresja ze strony syjonistycznego wroga wywoła jeszcze silniejszą reakcję” tego ugrupowania.

Doradca przewodniczącego parlamentu Libanu Nabiha Ber-

Izrael podkreśla, że trwały pokój wymaga rozbrojenia Hezbollahu i likwidacji jego infrastruktury na terytorium całego Libanu

riego powiedział we wtorek, że głównym żądaniem Berriego pozostaje „kompleksowe zawieszenie broni”, czyli „zaprzestanie nalotów, z lądu i morza, oraz brak wyburzeń i zniszczeń” w południowym Libanie. Berri jest liderem szyickiego ruchu Amal, sojusznika Hezbollahu.

Wspierany przez Iran Hezbollah pozostaje poza kontrolą rządu w Bejrucie. Na początku marca grupa włączyła się do wojny USA i Izraela z Iranem, po stronie Teheranu. Izrael odpowiedział operacją zbrojną, zajmując południe Libanu i tworząc tam „strefę buforową”. PAP

11 państw, w tym Polska, zaapelowało do KE o wstrzymanie wydawania wiz Rosjanom

Oprac. Karolina Wrońska
Luksemburg

Dziewięć państw UE oraz Islandia i Norwegia wystosowały list do Komisji Europejskiej z apelem o dodatkowe restrykcje wizowe dla Rosjan oraz kontrolę, czy kraje Unii przestrzegają ograniczeń.

Pod listem podpisali się m.in. szef polskiego MSZ Radosław Sikorski oraz szef MSWiA Marcin Kierwiński. Poza nimi podpisy złożyli też ministrowie Szwecji, Czech, Danii, Estonii, Finlandii, Łotwy, Litwy, Holandii, a także dwóch państw spoza UE, ale należących do Schengen, czyli Islandii i Norwegii.

Wiceszef MSWiA Maciej Duszczyk przed spotkaniem ministrów spraw wewnętrznych UE w Luksemburgu zapowiedział, że na posiedzeniu szefów



Maciej Duszczyk: Polska poparła apel do KE

szawa już podczas poprzednich spotkań ministrów UE opowiadała się za ograniczeniem Rosjanom możliwości wjazdu do Unii Europejskiej.

- Bardzo dosadnie mówiliśmy, że nie może być tak, że z jednej strony są wprowadzone sankcje, a z drugiej strony wydaje się kilkaset tysięcy wiz turystycznych dla Rosjan, którzy potem wypoczywają na europejskich plażach - podkreślił.

Wiceszef powiedział, że Polska chce skończyć z tym „dualizmem” i dlatego poparła apel do KE.

W liście ministrowie zaapelowali też do Komisji o nałożenie zakazu wjazdu do strefy Schengen na rosyjskich weteranów wojennych. Chodzi o setki tysięcy osób, które brały udział w wojnie napastniczej Rosji przeciwko Ukrainie. Z tą inicjatywą wystąpiła w marcu Estonia.

Duszczyk przyznał, że temat ten został już poruszony na ostatnim posiedzeniu ministrów głównie przez kraje bałtyckie, ale Polska poparła również ten pomysł. - Obawiamy się, że kiedy wojna się skończy, do UE będzie chciało przyjechać bardzo dużo osób, które po prostu mają krew na rękach - powiedział.

Dane UE dotyczące wjazdów do strefy Schengen pokazują, że w ubiegłym roku obywatelom Rosji wydano o 10 proc. więcej wiz niż w 2024 roku. Z informacji PAP wynika, że w 2025 r. Rosjanom przyznano łącznie 623 tys. wiz Schengen, w tym prawie 480 tys. turystycznych. Znaczną część przyznanych uprawnień stanowiły wizy wielokrotnego wjazdu. Najwięcej wiz wydały Francja, Włochy i Hiszpania, a najmniej - Polska, Dania, Rumunia i Szwecja. PAP

PULS

#219



Generacja zrób to sam.

Agaton Kozimiński

KTO SIĘ POTRAFI UCZYĆ NA WŁASNYCH BŁĘDACH?



Awantura, jaka w Polsce wybuchła przy okazji decyzji Wołodymyra Zełenskigo o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek nazwy „Bohaterowie UPA” sprawia, że poniżej naszych radarów przeszło inne wydarzenie. Gest pozornie drobny, ale ważny - w dodatku przypominający już to, co oglądaliśmy w przeszłości.

Chodzi o decyzję niemieckiego biznesu o udziale w konferencji gospodarczej w Petersburgu. Przedstawiciele niemieckiej Izby Handlu Zagranicznego regularnie brali udział w tym forum do 2021 roku. Po ataku Rosjan na Ukrainę przestali, ale w tym roku postanowili tam wrócić. - Zachód nie powinien na stałe oddawać Rosji jej dużego rynku i surowców Azji - argumentował tę decyzję Matthias Schepp, szef Izby.

Nie pierwszy to raz, gdy Niemcy wychodzą z założenia, że można z Rosją zbudować normalne stosunki gospodarcze. Za czasów rządów Angeli Merkel powstała nawet cała doktryna nazywana po niemiecku „Wandel durch Handel” (zmiana przez handel). Zgodnie z jej założeniami budowanie więzi biznesowych z Rosją miało przełożyć się na jej zmianę polityczną. Uważano, że im więcej różnych interesów będzie łączyło Moskwę z Berlinem - czy, szerzej, całą Rosję z Europą - tym Kreml stanie się bardziej przewidywalny, bardziej cywilizowany, bardziej demokratyczny. To legło u podstaw koncepcji budowania najpierw pierwszej, a potem drugiej nitki rurociągu Nord Stream. Handel ropą miał sprawiać, że Rosja nigdy nie wyda swojej armii rozkazu wyjścia z koszar - tak przekonywali całą Europę Niemcy.

Nord Stream 2 miał być otwarty w drugiej połowie 2022 r., ale pół roku wcześniej, 24 lutego, Rosja uderzyła na Ukrainę. Takie efekty przyniosła wielowektorowa strategia „Wandel durch Handel” w praktyce.

Oczywiście, dziś nikt już skompromitowanego pomysłu cywilizowania Rosji przez związki biznesowego podnosić nie będzie. Koncepcje z czasów Angeli Merkel odeszły bezpowrotnie razem z nią. Ale też nie da się nie zauważyć, że od czasów zawieszenia współpracy gospodarczej z Rosją Niemcy znajdują się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. W tak trudnej (wzrost gospodarczy Niemiec w 2025 r. to 0,2 proc., w tym roku ma to być ok. 0,5 proc.), że biznes będzie szukał każdej okazji do ratowania swoich szans. Także jeśli będzie to oznaczało współpracę z Rosją. A jeśli ktoś uważa, że to nie jest możliwe - bo wartości, bo zasady, bo trwa wojna - to niech najpierw odpowie na pytanie: co delegacja niemieckiego biznesu robi w Petersburgu?

Oczywiście, biznes nie funkcjonuje w próżni, nad nimi są jeszcze politycy, rząd. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której kanclerz Friedrich Merz odnawia współpracę z Moskwą albo przynajmniej akceptuje odbudowę relacji biznesowych. Ale Merz jest kanclerzem słabym (po roku rządów ma rekordowo niskie sondaże), koalicja rządowa jest pęknięta i wewnętrznie skłócona. A w sondażach bardzo wyraźnie prowadzi AfD, które mocno argumentuje na rzecz ograniczenia pomocy Niemiec dla Ukrainy i odbudowy więzi z Rosją. To jest skala wyzwania, przed jaką stoimy jako Polska, jako Europa. Warto też pamiętać o tym wymiarze trwającego obecnie na wschodzie konfliktu i w tym kontekście patrzeć też na polską dyskusję o „bohaterach UPA”, których nigdy nie było.

Adam Bula

BOOMERSTWO WRACA DO SZKOŁY



To nie jest tak, że nie nadążam. Po prostu pamiętam, że to podłużne coś w dłoni

służy do kontaktu na odległość - nawet jak wolimy już SMS-ować lub dyktować wiadomość, a nie dzwonić i rozmawiać. A że to już nie telefon tylko smartfon, szybko przejmujący funkcje kolejnych, niepotrzebnych już setek urządzeń: od zegarka po glukometr - to kwestia drugorzędna. Dla mojego pokolenia. Dla wcześniejszych, czyli... prawie wszystkich - smartfon zastępuje też coraz powszechniej takie drobiazgi jak realne kontakty międzyludzkie lub nawet... samą rzeczywistość.

To zresztą ciekawe, jak często ludzie myślą „nadążanie” za światem z „nadszkakiwaniem” metrycy. Jeśli pamiętasz jeszcze telefony na kabel w daleko nie każdym domu, masz po prostu przywilej rozoznania. Powinniśmy oczywiście ogarnąć Tik Toka, ale doprawdy nie musimy udawać, że nas to kręci i totalnie kasuje sens wieczorków w domu kultury z poezją Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Zaprawdę bowiem stoi w Piśmie, że jest czas na różne rzeczy pod słońcem... To trochę jak z samochodami: między napędem spalinowym a elektrycznym zachodzi tylko różnica technologiczna. Prawdziwy - i niekoniecznie dobry - przełom cywilizacyjny polega na tym, że to nowsze cholerstwo bez przerwy do ciebie gada. I zwyczajnie się czepia, wciąż czegoś ci zakazuje albo nakazuje. Moja ukończona honda (rocznik 1996) poproszona - pięknie śpiewała, a nie proszona - trzymała język za zębami. Dziś możemy wybierać między tysiącami nowych modeli, zaprogramowanych fabrycznie na maniakalnego konsultanta-gadzieciarza.

Pamiętanie innych systemów, innych czasów i innych sprzętów nie musi być dziaderstwem, boomerstwem czy jakimi tam jeszcze epitetami akurat młodszy rzucają. Mój smartfon zazwyczaj leży i milczy, od czasu do czasu dając znać, że ktoś ma do mnie jakąś sprawę. Nieużywane smartfony moich córek mają notoryczną fazę ostrej epilepsji: tam na ekranie co 0,25 sekundy wskakuje nowy rozpraszacz, generowany przez jedną z bóg wie ilu aplikacji z włączoną standardowo funkcją powiadomień. Dzieci dziś to - nawet w fazie wymuszonej koncentracji na rozmowie z rodzicem - jednookie

cyklopy z odruchami, które naśladują Edwarda Nortona grającego upośledzonych.

Dla mnie w sumie spoko, dopóki jeszcze jest kontakt. Nie chodzi mi bowiem o gędzenie, że „za naszych czasów”. Bo wtedy prawie wszystko nie „było lepsze”. Sporo jednak rzeczy miało swój głębszy sens. Jednym z nich było chodzenie do szkoły. Porzucmy kwestie, jakiej szkoły, z jakim programem i nauczycielami, czyli - z jakim finalnym skutkiem. Zysków z powszechnie dostępnej ale też przymusowej, podstawowej edukacji nikt w zasadzie nie kwestionuje. Niezwykle mnie ciekawi zatem, czy opozycyjnej prawicy i prezydentowi uda się po wakacjach nakręcić kolejną gównoburzę nad zapowiedzianym właśnie przez rząd zakazem używania przez dzieci w podstawówkach smartfonów: na lekcjach i na przerwach.

Wydaje się, że ten coraz powszechniej wprowadzany w liberalnych krajach (ale np. w Chinach też) standard trudno jest kwestionować. Po prostu nauka dziecka w szkole i włączony smartfon w jego rękach to dwie równoległe linie rzeczywistości. Albo, mniej górnolotnie: szkoła sprowadzona do wieloletniego, specjalistycznego szkolenia unikalnej cechy polegającej na ukradkowym skrolowaniu sociali.

To problem naprawdę daleko mniej kontrowersyjny od wprowadzonego rok temu w Australii twardego zakazu korzystania z mediów społecznościowych przez dzieci do lat 16. Bo tu dopiero otwiera się pole do wielkiej dyskusji. Dyskusji o tym, jak zmiana technologiczna (internet + smartfon) przekłada się nie tylko na zmiany cywilizacyjne (interakcje w sieciach społecznościowych a nie w realu) ale wprost na biochemię i strukturę naszych mózgów (obrazkowość, przebodźcowanie, itd). Tylko że jakby czas się na takie dyskusje powoli nam kończy. Bo ja - boomers, potrafię puścić na sociale szybką rolę z kotkiem, choć niekoniecznie będzie ona wiralem. A ilu młodych z pokolenia Z wysiedzi na wieczorku z poezją Pawlikowskiej, gdy każą wyłączyć smartfony?

Kiedy upadliśmy? Kiedy się zastanawiam, czy zaznaczyć, że to było pytanie retoryczne, a każdy inteligentniejszy żart w sieci opatrywany jest dopiskiem, że to ironia. Więc przynajmniej odpuśćmy sobie kłótnie o smartfony w szkołach. Dajmy naszym dzieciom szansę dowiedzenia się czegoś o świecie, zanim - jako gatunek - nieuchronnie nie zaczniemy wracać na drzewo.

Nie mówię, że to źle. Twierdzę tylko, że to będzie inne drzewo z innym homo - bo na pewno już nie sapiens.

To jest 15 tys. młodych obywateli i młodych obywateli, które urodziły się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne jakbyśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów

KASK JUŻ OBOWIĄZKOWY. ALE JAK ZMUSIĆ DO ROZSĄDKU?

Wprowadzony właśnie obowiązek jazdy w kaskach na rowerach, hulajnogach i urządzeniach transportu osobistego dla dzieci do lat 16. to ulga dla ich rodziców i... chirurgów. Ale niektórzy przekonują, że skutek może być opłakany

Matylda Witkowska



Dzieci muszą już jeździć na rowerach i hulajnogach elektrycznych w kaskach ochronnych. Równie ważna jednak – jeżeli nie ważniejsza – jest skrupulatna edukacja związana z bezpieczeństwem ruchu drogowego

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Pan Mariusz, ojciec nastolatka spod Łodzi obowiązek jazdy w kasku przywitał z ulgą. – Widziałem na własne oczy, czym może skończyć się zderzenie dziecka na rowerze z samochodem. Syn sąsiada jechał drogą rowerową, nagle z posesji wyjechał inny sąsiad samochodem. Dzieciak go nie zauważył, uderzył głową w maskę auta tak, że kask mu pękł, a maska w aucie się wgniotła. Na szczęście ochrona głowy zadziałała. Młody był po wypadku trochę skołowany, ale nic mu się nie stało. Nie wiem, co by było, gdyby jechał bez tego kasku – wspomina.

Swojego syna od małego uczył jazdy w kasku. Do późnej podstawówki chłopiec był posłuszny, ale rok temu przestał jeździć w kasku, bo koledzy z klasy też nie używali kasków.

– Mam nadzieję, że dzięki przepisowi teraz będzie w końcu jeździł w kasku. A jeśli nie, to potracę mu mandat z kieszonkowego! – odgraża się ojciec.

Od 3 czerwca wszystkie dzieci do szesnastego roku życia kierujące rowerami, hulajnogami elektrycznymi i tzw. urządzeniami do transportu osobistego (np. segwayami czy elektrycznymi deskorolkami) mają obowiązek używania kasków ochronnych. Kaski muszą mieć też dzieci przewożone w fotelikach i w przyczepkach, chyba że konstrukcja sprzętu to uniemożliwia a ma on pasy. Nie jest jasne czy kask muszą mieć maluchy do lat dziesięciu, bo według prawa traktowane są jak... piesi. Natomiast za brak kasku policja może nałożyć mandat karny w wysokości do 100 złotych, ale nie dostaną go dzieci, tylko rodzice lub opiekunowie.

Na razie wygląda na to, że rodzice się przejęli. W ostatnich dniach maja w łódzkich sklepach rowerowych pojawiło się sporo osób szukających dziecięcych kasków. Niestety, nie są one tanie. Przykładowo w Decathlonie najtańsze kaski dla dzieci można kupić za kilkadziesiąt złotych, najdroższe kosztują kilkaset. W sklepach rowerowych Exim Bike w Łodzi dziecięce kaski kosztują od stu kilkudziesięciu zł do ponad tysiąca. – Rodzice zwykle kupują te najtańsze, za około 200 złotych – słyszymy w jednym ze sklepów.

Wsparcie w wypełnianiu obowiązku zadeklarował Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, który chce zakupić 10 tysięcy dziecięcych kasków za kwotę szacowaną na 700 tysięcy złotych. Mają one trafić za pośrednictwem WORD do uczniów klas czwartych zdających egzaminy na kartę rowerową. Resztę rozda policja w ramach akcji edukacyjnych takich jak „Bezpieczna droga do szkoły”.

W pierwszych dniach obowiązywania nowych przepi-

sów policjanci będą skupiali się na pouczeniach.

– Regulacje dotyczące obowiązku używania kasków przez osoby do szesnastego roku życia są nowym rozwiązaniem, funkcjonariusze w pierwszej kolejności będą prowadzić działania edukacyjne i profilaktyczne, mające na celu uświadamianie młodzieży oraz ich opiekunów o znaczeniu tych przepisów dla bezpieczeństwa – informuje mł. asp. Izabela Wypychowska z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. – Jednocześnie w przypadkach rażącego lub uporczywego naruszania obowiązujących przepisów policja będzie kierować wnioskami i materiałami do właściwego sądu rodzinnego i nieletnich, który podejmie dalsze decyzje w sprawie – dodaje.

Teoretycznie policjanci widząc dziecko bez kasku powinni ustalić jego wiek i dane – na podstawie karty rowero-

wę, którą ma obowiązek mieć przy sobie – a później znaleźć kontakt do opiekunów i ewentualnie nałożyć na nich karę. Policja nie tłumaczy, jak to będzie wyglądać w praktyce.

Podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi zaznacza jednak, że zamiast zastanawiać się nad konsekwencjami prawnymi lepiej pomyśleć o konsekwencjach dla życia i zdrowia.

– Rowerzysta, podobnie jak pieszy to niechroniony uczestnik ruchu drogowego i w starciu z otoczonym karoserią ciężkim pojazdem nie ma szans. Dlatego dla własnego bezpieczeństwa lepiej ten kask założyć – zaznacza. Podkreśla, że policjanci sami dają dobry przykład – funkcjonariusze jeżdżący w patrolach rowerowych obowiązkowo noszą kaski.

Stanowisko policji potwierdzają raporty, bo młodzi ludzie na rowerach i hulajnogach ulegają wypadkom. Tylko w tym

roku do połowy maja – a sezon dopiero się zaczyna – w województwie łódzkim doszło do 33 zdarzeń drogowych z udziałem nieletnich na hulajnogach elektrycznych i 32 zdarzeń z udziałem młodocianych rowerzystów.

Dane nie obejmują jeszcze dwóch ostatnich tragicznych wypadków z Kutna. 25 maja jadący na hulajnodze 15-latek zderzył się z również jadącym hulajnogą 52-latką. Chłopiec miał na głowie kask, nie odniósł większych obrażeń, ale starszy mężczyzna nie miał ochrony, co skończyło się dla niego tragicznie – uderzył głową w metalowy słup i zmarł w szpitalu. Kilka dni później – również w wyniku obrażeń mózgu – zmarł 62-latek, który 25 maja zderzył się z jadącymi na jednej hulajnodze dwiema nastolatkami.

Takie wypadki do tej pory były rzadkością. Według danych Polskiego Obserwatorium

Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym w regionie łódzkim w roku 2025 na hulajnodze nie zginął nikt (w całym kraju jedenaście osób), a na rowerach śmierć poniosło dwanaście osób (w całym kraju 157). Ale różnego rodzaju obrażenia głowy wśród użytkowników jednośladów są bardzo częste. Wśród ofiar wypadków ma je od 18 do 41 proc. jeżdżących na e-hulajnogach, 20-24 proc. rowerzystów i 35 proc. ofiar poruszających się na rowerach elektrycznych. Jednocześnie używanie kasku może realnie pomóc – u rowerzystów zmniejsza śmiertelne obrażenia głowy o 71 proc, zaś u użytkowników hulajnóg wszystkich obrażeń głowy jest o 44 proc. mniej.

– Brutalna prawda jest taka, że w mieście około 90 proc. powierzchni jest twardej – mówi Adam Stępka, ratownik medyczny z Łodzi. Podkreśla, że nasz mózg jest bardzo wrażliwy

na urazy i każdy uraz czaszkowo-mózgowy to graniczenie z życiem i śmiercią. – Już uczestnik ruchu poruszający się jednośladem z prędkością 20-30 km/h, gdy dojdzie do wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, który zagraża życiu – podkreśla Adam Stępka.

Jednocześnie ratownik zwraca uwagę, że obowiązkowe kaski to tylko jeden czynnik mający wpływ na urazy, bo wzmacnia je też prędkość.

– Powinniśmy dopilnować, by część użytkowników jednośladów nie zdejmowała z nich blokad prędkości – mówi.

Tym torem myślenia idą rowerzyści. Uważają oni, że pomysł obowiązkowych kasków dla młodych rowerzystów jest efektem... rosnącej liczby użytkowników dużo bardziej niebezpiecznych hulajnóg elektrycznych. Z danych Polskiej Federacji Rowerowej wynika, że ryzyko wypadku na mającej małe kołki i duże przyspieszenie elektrycznej hulajnodze jest niemal dwadzieścia razy większe niż na zwykłym rowerze. Jednocześnie w ostatnich latach – także z powodu rozwoju infrastruktury – spada liczba zdarzeń drogowych z udziałem rowerzystów.

– Musimy rozróżnić dwie rzeczy: to, czy warto mieć kask na głowie i to, czy państwo powinno zabraniać dzieciom i młodzieży jazdy na rowerze bez kasku i karać za to mandatami – podkreśla Andrzej Janowski, członek zarządu Polskiej Federacji Rowerowej. – My uważamy, że karanie za jazdę na rowerze bez kasku to krok za daleko. Państwo powinno zachęcać do jazdy na rowerze, bo korzyści są bardzo duże. Natomiast obowiązek jazdy w kasku i karanie za jego brak może zniechęcać użytkowników. Tak niestety się stało w nielicznych krajach, które takie obowiązki wprowadziły – zaznacza.

Federacja podkreśla, że zakup kasku to spory koszt, a w przypadku dzieci taki sprzęt powinien być wymieniany mniej więcej co trzy lata. To może wykluczyć część dzieci z rowerowej aktywności. Z danych PFR wynika, że w Australii po wprowadzeniu obowiązkowej jazdy w kasku w ciągu roku prawie połowa 12-17-latków zrezygnowała z jazdy na rowerze. Dlatego rozwiązaniem – przynajmniej dla samych rowerzystów – jest zachęcanie do jazdy w kaskach i walka raczej o zmniejszenie liczby wypadków przez poprawę infrastruktury rowerowej czy lepszą edukację o ruchu drogowym.

Istotne są też aspekty praktyczne. Andrzej Janowski podkreśla też, że stworzony został przepis trudny do wyegzekwowania i jednocześnie niepotrzebnie angażujący siły policji.

– Policja w naszym kraju ma ważniejsze zadania niż bieganie za dziećmi, które jadą do szkoły bez kasku – podkreśla.

Słuchajcie, mam taką teorię - gdyby jutro na dobre wyłączyli internet, prąd i zamknęli wszystkie sklepy, najlepiej z tą apokalipsą poradziłoby sobie pokolenie X. No bo kto inny? Zetki bez technologii mogłyby być bardzo zagubione. Większość milenialsów też miałaby problem ze zbudowaniem szafasu bez instrukcji na YouTube. Boomersi skrzyknęliby się w grupę i dzielnie znosili trudne warunki. Ale prawdziwymi mistrzami przetrwania i jedyną szansą ludzkości na odbudowę cywilizacji byłoby pokolenie X. Oni są jak MacGyver. Ze spinacza i gumy do żucia zbudują wynalazki ratujące życie" - zaczyna swój felieton Anna Szlęzak, psychoterapeutka. I dodaje, że „pokolenie X to ludzie, którzy przetrwali stan wojenny, hiperinflację, trzy bańki spekulacyjne i przejście z faksu na Slacka. To psychologiczny ultramaraton, który od czterdziestu lat nie pozwala im zwolnić, odpocząć i poczuć się w pełni bezpiecznie”.

Pokolenie X to ludzie urodzeni w latach 1965-1980. Rozbieżność niby duża, bo jedni to już dziadkowie, inni wciąż wychowują własne dzieci, ale pewne cechy mają wspólne. Twardzi musieli być od dzieciństwa.

Z kluczem na szyi

Wojtek, rocznik 71., informatyk. Dorastał na Śląsku, rodzice przyjechali tu w poszukiwaniu pracy i lepszej przyszłości. Jakie ma pierwsze skojarzenie z dzieciństwa? Klucz na szyi i młodszy brat uwieszony u nogi.

- W sumie to miałem fajne dzieciństwo! - tak zaczyna.

Rodzice pracowali na poranne zmiany, od godz. 7.00 do 15.00, ale jakąś godzinę zajmował im powrót do domu. Rano mama zaprowadzała Adama, młodszego brata, do przedszkola, on do szkoły maszerował sam. Z kluczem na szyi, jak większość kolegów i koleżanek z klasy. W szkole jadł obiady, drugie śniadanie przynosił ze sobą.

- Wracałem do domu i czekałem na brata, przyprowadzała go zaprzyjaźniona sąsiadka, która chodziła do przedszkola po swoją córkę. Nie pracowała, mąż był górnikiem, więc mogła sobie na to pozwolić. Po przyjeździe Adama robiłem nam kanapki, potem odrabiałem lekcje, a brat się bawił - wspomina.

Dość szybko pojął, ale i Adam też, że im sprawniej działają, tym więcej czasu spędzą z kolegami. Nauczył się kroić chleb, kłaść na niego co tam było w lodówce. Odrabiał lekcje starannie, ale co chwila zerkał na zegarek. Adam wiedział, że nie ma co marudzić i przeskądzać, bo wtedy będą

W dzieciństwie nosili klucz na szyi i nauczyli się, że najlepiej liczyć na siebie. Przetrwali stan wojenny, hiperinflację, transformację, trzy bańki spekulacyjne i rewolucję technologiczną. Dzisiaj to oni wciąż napędzają światową gospodarkę, chociaż dla tego świata stali się „niewidzialni”

Dorota Kowalska



Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu, sprawia, że lksy często zostają w pracy po godzinach, są przemęczeni

POKOLENIE X. TWARDZIELE, O KTÓRYCH TROCZĘ ZAPOMNIAŁ ŚWIAT

dzie siedział w domu, więc jak to mówi Wojtek, „młody współpracował”.

- Rodzice z pracy zawsze wracali zmęczeni. Pytali, jak tam w szkole, czy odrabiałem lekcje, czy nie jesteśmy głodni, Adama, co było na obiad w przedszkolu - wspomina.

Odpowiedzi szły z automatu: „W szkole dobrze”, „Tak, odrabiałem lekcje”, „Nie, nie jesteśmy głodni. Zrobiłem kanapki”. Adam potakiwał i dodawał, że obiad w przedszkolu był smaczny, z nikim

się nie pobił i pani go pochwałała. Po tym błyskawicznym zdaniu relacji z dnia następowo było rytualne: „To możemy iść na dwór?”.

- I mama zazwyczaj kiwała potakująco głową. Dzisiaj myślę, że była w tym potakiwaniu także ulga, rodzice mogli wreszcie odpocząć - śmieje się Wojtek.

Na podwórku koledzy czekali na nich już od godziny 15. Była gra w piłkę na pobliskim boisku, czyli wykoszonej polanie, wrotki, które on dostał na

gwiazdkę jako pierwszy na osiedlu, był trzepak, zabawy w chowanego. Adam był z nim albo ze swoimi kolegami. Wszyscy trzymali się razem. Do domu musieli wrócić do godziny 19.

- Wiedziałem, że muszę radzić sobie sam. Nie było telefonów, nie było Google'a. Jak coś się stało, mogłem co najwyżej pobiec do sąsiadki. Nie widziałem w tym żadnego heroizmu, wszyscy moi koledzy tak funkcjonowali - wzrusza ramionami Wojtek.

Rodzice, owszem, byli obok, troszczyli się, kochali, ale nie było wylewności, okazania uczuć, przytulania. Uczyli go samodzielności, a właściwie samodzielności uczyło go życie. Tata pokazywał mu, jak dbać o wrotki, jak nasmarować łańcuch w rowerze, nawet dziurę w piłce sami zakleili łątą. Długo nią już nie pograł, ale starczyło na jakiś czas.

Jako dorosły mężczyzna trzy razy wyremontował mieszkanie, naprawia w domu

wszystkie sprzęty, do fachowców dzwoni tylko wtedy, kiedy wie, że z problemem sobie nie poradzi. Inni jego znajomi też tak mają.

- Mówiąc szczerze, z rozrównaniem wspominał tamte czasy. Było trudniej, biedniej, ale dorastaliśmy razem, w grupie. Nie było komputerów, musieliśmy sami wymyślać zabawy, organizować sobie czas - mówi.

Tak, czuje się przez to twardszy, odporniejszy, bardziej zaradny, chociaż pewnie z dzisiejszej perspektywy ktoś powiedziałby, że był dzieckiem niezaopiekowanym. Nie odbiera tak tego. Takie były czasy, tak funkcjonowała większość dzieciaków w jego dzielnicy. No chyba że ktoś miał blisko dziadków, ale zazwyczaj jeździło się do nich na wakacje. Rodzice kolegów, tak jak jego, przyjechali na Śląsk, nie mieli tu rodziny. Musieli sobie radzić bez jej wsparcia, ich dzieci - czyli oni - także. Więc zawsze było przedszkole, potem szkoła i najlepiej studia. Rodzice cały czas im powtarzali, że mają się uczyć, bo jak się już wykształca, czeka na nich praca, a jak będą pracować, z czasem kupią pierwsze mieszkanie, samochód, pojadą na wakacje.

- W czasach mojego dzieciństwa świat wydawał się uporządkowany. Wszyscy mieli po tyle samo, raczej mało niż dużo, ścieżka życiowa też wydawała się jasno określona - opowiada Wojtek. Skończył szkołę, potem studia, i ani jednego dnia nie przepracował w wyuczonym zawodzie.

Nowe czasy, nowe wyzwania

„Pokolenie X nie miało łatwego w życiu, i to nie tylko ze względu na wymagające dzieciństwo. Świat na wejściu obiecał względną stabilność i przewidywalność tylko po to, żeby potem ci ludzie musieli patrzeć, jak co kilkanaście lat kompletnie staje na głowie. Od dziecka słyszeli, że jeśli będą ciężko pracować i trzymać się zasad, to wszystko się ułoży. A potem zasady zmieniły się na ich oczach praktycznie co chwilę” - mówi Anna Szlęzak. I dodaje, że „kiedy lksy wchodziły na rynek pracy, w Polsce skończył się komunizm i rozpoczął trudny okres transformacji. Z jednej strony oznaczało to nowe możliwości, z drugiej niepewność zatrudnienia, drastyczne reformy i ogromne bezrobocie. Na oczach lksów walił się stary porządek i w nie małym chaosie rodził się nowy”.

No tak, dość szybko okazało się, że trzeba się przebrnąć albo w ogóle szukać pracy w zupełnie innym niż wyuczonym zawodzie. Do tego, kiedy już wydało się, że lksy oparowały rzeczywistość, pojawiły się komputery, internet

- i znowu musieli się w tym wszystkim odnaleźć.

Anna, rocznik 67. Skończyła studia, ale jakoś nie wyobrażała sobie pracy w szkole, a mogła w niej uczyć języka polskiego. Dużo dzieci, hałas, pensja taka sobie. Chciała pisać. To był świetny czas dla dziennikarstwa, otwierały się nowe redakcje: szukano młodych, zdolnych, pełnych pasji. Poszła do jednej z nich. Redaktor naczelny kazał jej napisać dwa teksty, to zobacz, czy się nadaje.

- Napisałam, przyniosłam. Pozwolono mi zostać miesiąc na okresie próbnym. Po tym czasie dostałam umowę; na początku płacono mi za ilość napisanych artykułów, ale pisałam ich tak dużo, że w pewnym momencie szefostwo doszło chyba do wniosku, że taniej będzie, jak dadzą mi umowę o pracę - wybucha śmiechem.

Bo pracowała, wszyscy tak pracowali, jak opętana. Od rana do późnej nocy. Spotkali się w redakcji około godz. 8.00, szef rozdzielał tematy, wcześniej poranny dyżurnant obdzwaniał policję, straż pożarną, urzędy, żeby zorientować się, co się dzieje w regionie. Nie było internetu, nie było całonocnej telewizji. Każdy temat trzeba było wyszarpać, wychodzić. Po kolegium jechali w teren. Potem wracali do redakcji, pisali tekst i gadali godzinami przy kawie.

Wychodzili z redakcji około 22.00. Szaleństwo! Nie dlatego, że musieli. Chcieli. Szybko wciągnęła ją ta robota: wyjazdy, rozmowy z ludźmi i tekst podpisany jej nazwiskiem. Miała poczucie misji? Wzrusza ramionami.

- Nie wiem, po prostu lubiłam to, co robię. I miałam wrażenie, że to coś ważnego. Wtedy gazety sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy, ludzie nas czytali, pisali do nas - tak odpowiada. - To był dziwny czas, trudny, ale też dający wiele możliwości. Z mojej klasy z liceum wszyscy poszli na studia. Potem w większości próbowali się odnaleźć w nowej rzeczywistości, bo wchodziliśmy na rynek pracy w czasach transformacji - opowiada.

Spogląda na klasowe zdjęcie z liceum. Ewa skończyła romanistkę, pojechała do Paryża, zrobiła tam studia podyplomowe, wróciła do Polski i natychmiast dostała pracę we francuskim koncernie, który wchodził właśnie na rynek Europy Środkowej i Wschodniej. Ona też pracowała od rana do późnej nocy.

Marek - mieli w liceum rozszerzony język francuski, od szkoły podstawowej uczyli się języka rosyjskiego; też załapał się w jakiejś zachodniej korporacji. Ela, jak tylko było można, wyjechała do Anglii. Monika uczy w szkole, Anka kilka lat

po studiach otworzyła własny biznes. Każdy jakoś sobie poradził.

Kuba - pokazuje na zdjęciu chłopaka z bujną czupryną - w pewnym momencie się przebranżowił. Zawsze był dobry z przedmiotów ścisłych. Zaczynał jako nauczyciel matematyki, dzisiaj prowadzi firmę informatyczną. Tak, musieli się cały czas uczyć, dostosowywać do zmian, a świat pędził w zastraszającym tempie.

- Kiedy zaczynałam, pracowaliśmy na starych Macintoshach, a kierowca woził co wieczór do drukarni makiety stron - wybucha śmiechem. - Dzisiaj wszystko jest zautomatyzowane, większość dziennikarzy pracuje z domów i łączy się z redakcją na Teamsach - dodaje.

Brakuje jej tamtych redakcji? Tamtej atmosfery? Na pewno tak.

Nastawieni na pracę

Wszystko, przez co przeszli w zawodowym życiu - transformację, prawdziwy skok technologiczny - sprawia, że Iksy często zostają w pracy po godzinach, wielu z nich to pracoholicy; potwierdzają to zresztą badania. Blisko co trzeci badany Polak deklaruje, że pracuje więcej niż 40 godzin tygodniowo - wynika z raportu „Polki i przedsiębiorczość 2024: Dynamika czasu pracy”. Wśród przedsiębiorczyń ten odsetek wynosi z kolei aż 42 proc. Najwięcej pracują osoby z pokolenia X - aż 43 proc. z nich ponad 40 godzin tygodniowo.

Przedstawiciele pokolenia X często spędzają w jednej firmie wiele lat i mocno się z nią identyfikują. Uważają też, że samo miejsce pracy czy zawód, który wykonują, jeśli te cieszą się wystarczającym szacunkiem, są już swego rodzaju nagrodą, dla której można czasami pocierpieć: zostać dłużej w pracy, przemiłować brak podwyżki czy premii, machnąć ręką na fanaberie szefa. Iksy są odpowiedzialne, efektywne i lojalne wobec pracodawcy.

Cenią sobie stabilizację, ważna jest również dla nich godziwa pensja. Utrzymują rodziny, często pomagają też rodzicom albo dorosłym już dzieciom. Także z tego powodu cenią sobie przewidywalność. Dla nich zmiana pracy to ostateczność - kojarzy im się wyłączenie ze stresu, brakiem stabilności. Więc, mówią szczerze, harują jak woły, żeby było „po staremu”, żeby nic się nie zmieniło.

„Być może trochę licząc na to, że uchroni ich to przed kolejną katastrofą albo przynajmniej pozwoli odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy, żeby przetrwać kolejny kryzys. Życie nauczyło ich, że zawsze muszą być przygotowani na najgorsze i że nieważne, jak bardzo dążą do stabilności,

świat i tak pewnie znowu zrobi im jakiegoś bolesnego psikusa, nawet kiedy mają nadzieję na coś dobrego. No i tak przygotowują się na wszystko, co może pójść nie tak” - mówi w swoim felietonie Anna Szlęzak.

I często idzie nie tak. Pokolenie X według danych GUS stanowi dziś 36,5 procent wszystkich pracujących w Polsce. To oni zarządzają zespołami i utrzymują ciągłość biznesową, często uchodzą za ekspertów w swoich dziedzinach. Mimo to w wielu firmach osoby między 45. a 59. rokiem życia są „niewidzialne”, Iksy rzadziej chociażby uczestniczą w szkoleniach niż przedstawiciele innych pokoleń. Firmy wychodzą z założenia, że pracownik w tym wieku „już zrobił swoje”, więc przestają w niego inwestować.

Dane Eurostatu są jednoznaczne: Polska szybciej niż średnia unijna traci dojrzałych pracowników. Nie dlatego, że ci chcą odchodzić, ale dlatego, że systemowo są wypychani z rynku pracy.

Powód? Wszechobecne stereotypy na temat Iksów. Chociażby ten, że to pokolenie

Przedstawicielom pokolenia X zarzuca się także wypalenie zawodowe. Tyle tylko, że cierpią na nie również przedstawiciele dużo młodszych pokoleń.

Niewidzialni dla świata

Nie tylko w pracy Iksy stają się „niewidzialne”. Przedstawiciele generacji X, a więc współcześni czterdziestolatkowie i pięćdziesięciolatkowie, to najbogatsza grupa klientów. Firmy skupiają się jednak głównie na generacji Z. Zdaniem analityków z agencji mediowej Wavemaker wszystko za sprawą błędnego postrzegania Iksów. Analitycy postanowili przyjrzeć się problemowi: przeprowadzili własne ankiety i wywiady, przeanalizowali istniejące badania. Łącznie przebadano prawie 200 tysięcy przedstawicieli pokolenia X z całego świata. Swoje spostrzeżenia eksperci opublikowali w raporcie: „Finding the Gen X Factor. Confronting marketing mishaps and bias to over-45s in social”.

Do jakich doszli wnioski? Osoby należące do generacji X reprezentują 31 procent globalnej populacji. Jeżeli jednak chodzi o badania rynkowe,

IKSY MAJĄ DOŚĆ. ŻYJĄ TROCHĘ W ROZKROKU MIĘDZY POKOLENIEM SWOICH RODZICÓW I DZIECI. ZMĘCZENI, PRZECIĄŻENI, CZĘSTO WYPALENI

analogowe. To prawda, ale szybko uczy się cyfrowych rozwiązań.

Dane OECD wskazują, że luka kompetencyjna między nimi a przedstawicielami młodszych generacji jest coraz mniejsza. I wcale nie jest tak, że Iksy nie lubią zmian. Nowego boją się wszyscy albo prawie wszyscy. Są za to przyzwyczajeni do tego, że w życiu trzeba sobie radzić, sporo przeżyli, więc szybko adoptują się do nowych sytuacji.

Pokolenie X wie, jak działa Facebook, ogląda YouTube'a, jest na WhatsAppie, ale korzysta z nich i możliwości, jakie niesie rozwój nowych technologii, kiedy tego potrzebuje. Robi zakupy przez internet, płaci przez niego rachunki, ale nie daje się wciągnąć przez wirtualny świat.

I wcale nie jest tak, że przedstawiciele pokolenia X nie potrafią pracować w zespołach, bo to kolejny mit na ich temat; ich niezależność nie wynika z braku ducha współpracy. Badania Deloitte nad współpracą międzypokoleniową pokazują, że różnorodność doświadczeń sprzyja efektywności zespołów, a pokolenie X często naturalnie pełni rolę pomostu między stylami pracy młodszych i starszych pracowników.

grupa ta jest mocno niedoreprezentowana i w raportach stanowi jedynie cztery procent respondentów. Firmy z różnych branż z jakiegoś powodu straciły zainteresowanie pokoleniem X. Dlaczego? Zdaniem autorów raportu, twórcy marek i reklamodawcy nie doceniają kompetencji Iksów w kwestii użycia takich nowszych platform społecznościowych, jak TikTok czy Snapchat, uważają, że ci nie korzystają z mediów społecznościowych tak samo jak młodsze pokolenia. Nic bardziej mylnego! Okazuje się, że aż 92 procent przedstawicieli generacji X korzysta z social mediów każdego dnia. Co ważne, korzysta z nich bardziej świadomie niż pokolenie Z.

Iksy reprezentują prawie jedną trzecią użytkowników TikToka, są też najszybciej rosnącą grupą osób korzystających z tej platformy. Tymczasem, jak wynika z analiz ekspertów z Wavemakera, zaledwie pięć procent marek tworzy swoje kampanie reklamowe z udziałem influencerów, skierowanych do klientów z tego pokolenia. Z ankiet i wywiadów, które przeprowadzono z osobami należącymi do pokolenia X, wynika, że jedynie 13 procent z nich ma poczucie,

że są adresatami reklam w mediach społecznościowych.

W kanapce

Ci twardziele, o których trochę zapomnieli świat, nigdy nie mieli w życiu lekko i wygodą na to, że to się nie zmieni.

„Z jednej strony albo właśnie wychowują dzieci, albo nadal pomagają swoim niby dorosłym, ale wciąż nieustabilizowanym pociechom z pokolenia milenialsów czy zetek. A z drugiej strony muszą się już opiekować swoimi nieuchronnie starzejącymi się rodzicami. Wciśnięci jak ser w kanapce między dwa inne pokolenia, które potrzebują ich wsparcia. Iksy dają z siebie wszystko, ale są też coraz bardziej przeciążone. A jeśli dodać do tego ich charakterystyczną postawę Zosi Samosi, nieumiejętność przyjmowania wsparcia, to ich sytuacja robi się naprawdę poważna” - mówi psychoterapeutka Anna Szlęzak. I dodaje, „że Iksy są trochę jak ten pies z mema siedzący w płonąącym pokoju i powtarzający, że wszystko jest w porządku”.

Agnieszka, rocznik 76. Trzy lata temu kupili z dziećmi dom. Rodzina to ich córka Gosia, jej mąż i dwoje małych wnuków. Zajmują górne piętro, oni mieszkają na parterze. - Wciąż pracuję zawodowo, mąż też. Kiedy wracamy do domu, wnuki już na nas czekają. Widzą nasz samochód przez okno i momentalnie są na dole - opowiada. Pewnie, że się cieszy. Za Anielę i Antosia dałaby się pokroić. Ale, umówmy się, czasami czuje się zmęczona.

- Zostajemy często z wnucami, jak młodzi wychodzą. Bierzymy je ze sobą na wakacje. Są jeszcze małe, trzeba się naprawdę sprężyć, żeby z nimi nadażyć - przyznaje. Czasami mówi: dość. Wyjeżdżają z mężem na weekend albo po prostu udają, że ich nie ma.

- Oprócz pracy, własnego domu, córki mam też tatę na głowie - mówi.

Tata mieszka sam 20 kilometrów od nich. Jeździ do niego raz w tygodniu, najczęściej w soboty rano. Sprząta mu mieszkanie i gotuje na cały tydzień.

- On sam co najwyżej zrobi herbatę, usmaży jajecznicę, przygotuje sobie kanapkę. Zawsze to mama gotowała i sprzątała, więc kiedy odeszła, nagle okazało się, że muszę ją zastąpić - wzdycha. Proponowała tacie zatrudnienie jakieś kobiety do pomocy. Nie zgodził się. „Sam sobie poradzę” - usłyszała. Wiadomo, że sobie nie poradzi.

Musi też ojca wozić na wizyty do lekarzy, sprawdzać, czy przyjmuje lekarstwa, czy robił wszystkie opłaty. Jednak nie skarży się.

Magda, koleżanka, jeździ do rodziców co dwa tygodnie, 130 kilometrów w jedną stronę. Żyją oboje, ale są już dobrze po osiemdziesiątce. Nagotuje, opierze, posprząta i wraca. Waldek wziął matkę do siebie - ma duży dom, wygospodarował dla niej pokój. Podobnie zrobiła Marta ze swoim tatą.

„The Economist” pisze tak: „Mają na głowie coraz starszych rodziców i własne dzieci. Nie zrobili zawrotnej kariery. Często nie dorobili się nawet własnego domu, nie wspominając o pokaznym majątku. Są coraz starsi, zaczynają podupadać na zdrowiu, a wiele wskazuje na to, że pozycją początek upadku systemu emerytalnego na własnej skórze. Oto pokolenie X - najbardziej zapomnianych i rozczarowanych życiowo osób. Ostatnie badanie przeprowadzone przez Ipsos w 30 krajach pokazuje, że 31 proc. pokolenia X twierdzi, że jest „niezbyt szczęśliwe” lub „w ogóle nie jest szczęśliwe”, co stanowi najwyższy odsetek spośród wszystkich pokoleń. David Blanchflower z Dartmouth College odkrył, że wszelkiego rodzaju negatywne emocje - od nieszczęścia, przez niepokój, po rozpacz - osiągnął szczyt w wieku około 50 lat.

Iksy mają dość. Żyją trochę w rozkroku między pokoleniem swoich rodziców i dzieci. Zmęczeni, przeciążeni, często wypaleni. I świadomi, że właściwie nie mają wyjścia. Nie proszą o pomoc, bo życie ich nauczyło, że najlepiej liczyć na siebie.

Z drugiej strony, coraz częściej - o czym pisze „The Economist” - zastanawiają się, czy było warto tak ciężko pracować, tak bardzo się poświęcać, tak przeć do przodu. Bo co właściwie dzisiaj z tego mają? Ale nawet jeśli czasami przyjdzie im do głowy taka myśl, szybko machają ręką i biegną dalej: bo urodziny wnuka, bo lekarz mamy, bo roczne sprawozdanie w pracy. Nie ma się co marzyć - trzeba się wzięć w garść, bo „jak nie my, to kto?”.

Anna Szlęzak mówi tak: „Prawdziwe wzięcie się w garść to odwaga, żeby w końcu przestać być MacGyverem dla całego świata i stać się nim dla samego siebie. To moment, w którym patrzysz w lustro i przyznajesz: »Tak, ten silnik w mojej głowie zgrzyta, ale nie muszę już dłużej udawać, że wszystko jest w porządku tylko dlatego, że inni na mnie polegają«. Potraficie reanimować martwy akumulator na mrozie, ogarnąć Excela i zarządzać chaosem w domu, jakbyście byli dowódcami jednostki specjalnej. Macie tę legendarną sprawczość niemal wdrukowaną w swoje DNA, więc może czas w końcu przekierować ją także na siebie”.

WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA ZNÓW W ŁODZI! OTO JEJ HISTORIA

Podjęto decyzję o reaktywacji w Łodzi słynnej Wojskowej Akademii Medycznej. Uczelnia ta wspaniale zapisała się w historii naszego miasta, była niegdyś jedyną uczelnią kształcąca lekarzy dla wojska, a teraz powraca

Anna Gronczerwska

Początki wojskowej służby zdrowia sięgają lat dwudziestych. W 1922 roku w Warszawie utworzono Wojskową Szkołę Sanitarną, kształcąca oficerów służby zdrowia, a w 1925 roku połączono ją z Wojskowym Instytutem Sanitarnym oraz Szpitalem Ujazdowskim. Wtedy przemianowano na Oficerską Szkołę Sanitarną. W 1928 roku dokonano zmiany nazwy szkoły na Szkołę Podchorążych Sanitarnych. W czasie wojny powstały ośrodki kształcące lekarzy dla Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Między innymi we Francji, Szwajcarii. Polski Wydział Lekarski otwarto także w 1941 roku na szkockim Uniwersytecie w Edynburgu. Działał do 1949 roku.

O szkoleniu medyków wojskowych myślała też władza ludowa. W 1944 roku w Lublinie, na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie otwarto Katedrę Medycyny Wojskowej, ale już po dwóch latach została zamknięta. Był rok 1946. Wówczas w Łodzi utworzono Wojskowo-Medyczną Szkołę Felcerów. Aż wreszcie w 1950 roku powstał Fakultet Wojskowo-Medyczny na Łódzkiej Akademii Medycznej. Po ośmiu latach podjęto decyzję o otwarciu w Łodzi Wojskowej Akademii Medycznej. Była jedyną w kraju uczelnią kształcąca lekarzy dla wojska.

Wybrał wojskowy fakultet

Zmarły w 2018 roku profesor Henryk Chmielewski, generał brygady, wybitny polski neurolog, studiował jeszcze na Fakultecie Wojskowo-Medycznym Łódzkiej Akademii Medycznej.

- Studia rozpocząłem w 1952 roku, a skończyłem po sześciu latach - opowiadał nam przed laty prof. Henryk Chmielewski. - Nie były to łatwe studia. Przygotowywały studentów dobrze do życia polowego, ale i normalnego. Jednak bardzo miło wspominam te czasy.

Prof. Henryk Chmielewski pochodził z Gniezna. Maturę zdał w tamtejszym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Wtedy polskie szkoły średnie



Po latach do Łodzi powraca słynna Wojskowa Akademia Medyczna. Znow będzie kształcić lekarzy, pielęgniarki, ratowników medycznych gotowych do pracy i pomocy także w trudnych warunkach bojowych

odwiedzali przedstawiciele wojskowych uczelni, namawiali uczniów ostatnich klas, by je wybrali.

- Ja jako jedyny z klas maturalnych wybierałem się na medycynę - wyjaśniał prof. Henryk Chmielewski. - Dyrektor namówił mnie, by spróbował też zdać na Fakultet Wojskowo-Medyczny do Łodzi. Zdałem tam egzamin wstępny. Ale jednocześnie pomyślnie przebrnąłem przez egzaminy na Akademię Medyczną w Poznaniu. Jednak wojsko było zawsze pełne zarządzeń i przymusów. Gdy dowiedzieli się, że zostałem przyjęty do cywilnej akademii, to w ślad za tym przyszło pismo do rektora poznańskiej uczelni, w którym gratulowali mi rozpoczęcia nauki na wojskowo-medycznym fakultecie w Łodzi i życzyli sukcesów w nauce. Tym sposobem dostałem bilet na pociąg do Łodzi.

Prof. Henryk Chmielewski wspominał, że studenci Fakultetu Wojskowo-Medycznego mieszkali w akademiku przy ul. 22 Lipca, czyli dzisiejszej 6 Sierpnia. Sąsiadowała z nimi jednostka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

- Warunki były koszarowe! - mówił prof. Henryk Chmielewski. - Mieszkaliśmy w pokojach 12-13-osobowych. Codziennie rano była gimnastyka. Bywało, że gdy coś w ciągu dnia poszło nie tak, to wieczorem, po capstrzyku, urządzano alarm. Biegliśmy zwykle na Zdrowie. Tam się czołgaliśmy, mieliśmy inne ćwiczenia. Wracaliśmy w nocy, a rano trzeba było iść na wykłady...

Na przykład prof. Tadeusz Wasilewski, który zajęcia z anatomii prowadził także ze studentami w mundurach, lubił mówić na początku wykładu: „Witam generację!”. Bywało, że przyszły generał czy pułkownik, zmęczony nocną musztrą zasypiał w czasie wykładu i nagle spadał z krzesła na podłogę.

W 1991 roku prof. Henryk Chmielewski został rektorem Wojskowej Akademii Medycznej. Był nim przez siedem lat.

Siermiężne czasy edukacji

Profesor Hieronim Bartel, znany histolog i embriolog, był dziekanem, prodziekanem, prorektorem WAM. Sam zaczynał studia w 1956 roku. Żartowa-

wał, że należy do pokolenia minus dwa, czyli tym, które rozpoczęło naukę jeszcze na fakultecie wojskowo-medycznym, dwa lata przed powstaniem WAM.

- Było to siermiężne czasy - opowiadał nam profesor Hieronim Bartel. - Do wojska wstąpiłem 1 sierpnia, a na pierwszą przepustkę pojechałem do domu dopiero na Boże Narodzenie. Musieliśmy chodzić pieszo na wykłady. Ale z sentymentem to wspominam!

Lekarze, którzy kończyli WAM zawsze cieszyli się dużym uznaniem u pacjentów.

- Było to związane ze statusem przedwojennego oficera, który w randze zawodów był wysoko usytuowany, a na dodatek lekarz w tej grupie miał się znakomicie - wyjaśniał nam przed laty profesor Hieronim Bartel. - My przejęliśmy coś z tego przedwojennego dorobku. Poza tym na tle mizerii służby zdrowia wojskowa miała się znacznie lepiej niż cywilna.

Absolwenci WAM jeszcze dziś podkreślają, że decydowała też o tym specyfika studiów. Nie było innych takich studiów w Polsce, gdzie prawie

dwustu mężczyzn było skupionych w jednym miejscu, pod jednym dachem, na dodatek w tak trudnej dyscyplinie naukowej jaką jest medycyna. To stworzyło specyficzne więzi, co miało potem odbicie w sposobie zachowania także w stosunku do pacjentów. Nieżyjący już profesor Władysław Tkaczewski, który przez dziesięć lat był rektorem WAM, mówił nam, że duże znaczenie miała dyscyplina, porządek, które są cechą wojska.

- Gdy nasi studenci szli do szpitala na praktyki, to wszędzie widzieli dobrą organizację - wyjaśniał profesor Tkaczewski. - Jest niezręcznie mówić, że są różnice w wyszkoleniu między cywilną a wojskową uczelnią, ale studenci WAM mieli dodatkowe wyszkolenie wojskowo-medyczne. Uczyli się jak postępować na polu walki.

Generał Bolesław Szarecki

Profesor Tkaczewski zmarł w 2006 roku. Należał do tych lekarzy wojskowych, którzy studiowali jeszcze na wspomnianej wcześniej Katedrze Medycyny Wojskowej UMC w Lublinie.

W 1975 roku patronem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi został generał dywizji prof. Bolesław Szarecki, uważany za twórcę polskiego wojskowego szkolnictwa lekarskiego. Urodził się w 1874 roku na Białorusi, w Mińsku. Jego ojciec był kolejarzem. Dyplom lekarza Bolesław Szarecki odebrał w 1904 roku. Był absolwentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Charkowie. Młody lekarz został powołany do carskiej armii i wysłany na front japońsko-rosyjski. Pracował tam jako chirurg w pociągu sanitarnym Czerwonego Krzyża. Po powrocie z wojny pracował w klinice w Charkowie. Tam broni doktorat, ogłasza habilitację. W czasie I wojny światowej jest chirurgiem - konsultantem w Czerwonym Krzyżu.

W 1919 roku powraca do Polski. Jest najpierw ordynatorem oddziału chirurgicznego w I Szpitalu Okręgowym, a potem w Głównym Szpitalu Wojskowym w Warszawie. W 1933 roku dr Bolesław Szarecki przechodzi do rezerwy. Ma stopień pułkownika. Gdy wybuchła wojna, zgłasza się na ochotnika. Zostaje powołany do Służby Zdrowia Wojska Polskiego. Jest kierownikiem jednego z szpitali wojennych. Potem zostaje internowany na terenie Związku Radzieckiego. Do 1941 roku jest więźniem sowieckich obozów. Po amnestii wstępuje do organizowanej przez generała Władysława Andersa Armii Polskiej na terenie Związku Radzieckiego. Otrzymał stopień generała brygady. Mianowano go też szefem wojskowej służby zdrowia. Razem z armią Andersa zostaje ewakuowany ze Związku Radzieckiego. Zostaje naczelnym chirurgiem i inspektorem szpitalnictwa II Korpusu Polskiego. Generał Bolesław Szarecki bierze udział w bitwie po Monte Casino. Kierował tam pracą frontowych chirurgów, ale i sam operował, choć miał już 70 lat. Po zakończeniu powraca do Polski. Był pierwszym generałem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy zdecydowali się na taki krok. Między 1949 a 1957 rokiem generał Szarecki jest Naczelnym Chirurgiem Wojska Polskiego. Patron WAM-u zmarł w 1960 roku.

W 2002 roku Wojskową Akademię Medyczną połączono z Akademią Medyczną tworząc Uniwersytet Medyczny w Łodzi. Teraz WAM powróci.

- Potrzebujemy lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych, czyli bardzo dobrze wyszkolonego i przygotowanego personelu medycznego, który będzie udzielał pomocy - powiedział niedawno na konferencji prasowej w Łodzi wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, który sam jest lekarzem. - W tym celu, po wielu latach przerwy, w Łodzi znow będzie Wojskowa Akademia Medyczna.

FOT. ARCHIWUM UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO

MARIELLE - DZIEWCZYŃKA Z FILIPIN I JEJ POLSKA RODZINA Z SIERADZA

Hanna Świtkowska, znana i ceniona w Sieradzu lekarka, adoptowała na „odległość” dziewczynkę z Filipin, którą zobaczyła dopiero po kilkunastu latach

Dariusz Piekarczyk

Adoptować dziecko - ła two powiedzieć. Ale żeby zrobić to na odległość wielu tysięcy kilometrów i na dodatek z kraju na innym kontynencie i o innej kulturze. Do tego trzeba nie tylko odwagi, ale także samozaparcia i wiary w swą decyzję. Hanna Świtkowska, znana, lubiana i ceniona sieradzka lekarka kilkanaście lat temu zdecydowała się na taki krok i jak dziś mówi, zrobiłaby to raz jeszcze. Co więcej, jedna z jej córek zamierza zrobić to samo. Sieradzka rodzina dopiero niedawno po raz pierwszy zobaczyła swoją „córkę” z Filipin.

Marielle - filipińska „córka” sieradzian

Jak to się zaczęło z tą adopcją - zastanawia się Hanna Świtkowska. - Jak to się mówi, zmówiliśmy się. Często bywam w naszym sieradzkim klasztorze sióstr urszulanek. Jedna z sióstr wspomniała o adopcji na odległość dziecka z Filipin. Dlaczego akurat tam? Urszulanki mają właśnie w tym kraju swoją placówkę i to one wymyśliły taką akcję. Siostry, a zwłaszcza zakonnica Alina, opowiedziały o akcji. Ten klasztor nie jest mi obcy, bo od wielu lat śpiewam tam w chórze i właśnie podczas jeden z prób zaczął się ten temat. Przekazałam to moim córkom. Jedna z nich Sylwia mówi - mamuś koniecznie, nawet się nie zastanawiaj, nie ma o czym mówić. Powiedziałam dwóm córkom, że jak nas z mężem zabraknie, to mają akcję kontynuować. Przyjęły to z entuzjazmem. To było jakieś 11 lub 12 lat temu.

- Jak już zapadła decyzja w sprawie adopcji, siostry same nam wybrały „córkę” - dodaje Tadeusz Świtkowski, mąż Hanny. - Po raz pierwszy zobaczyliśmy Marielle na zdjęciu. To był świadomy wybór, bo one tam doskonale znają tamtejsze środowisko, przecież są, posługują, od wielu lat. Adopcja polega na wpłaceniu pieniędzy i zaskoczanie pana, nie są to wcale, jak



Hanna Świtkowska i wesole siostry szarytki z Filipin

na nasze polskie warunki, duże kwoty. Dla nich, to dużo. Najważniejsze, żeby wpłacać pieniądze regularnie. To podstawa. Pieniądze przez nas wpłacane idą głównie na zapewnienia nauki naszej adoptowanej córce. Siostry z tych pieniędzy opłacają szkołę, kupują przybory szkolne. Dodam, że to akcja urszulanek jest na całym świecie, nie tylko na Filipinach. Trudno nawet powiedzieć, jaki ma zasięg.

- Pyta pan, czy nie mieliśmy wątpliwości na co nasze pieniądze idą? - Nie - mówi z pełną świadomością pani Hanna. - Dlatego, że ufamy naszym urszulankom. Zdarzało się jednak, że któraś z koleżanek, zwłaszcza przed naszym wyjazdem na Filipiny zażartowała, że pojedziemy, a tam nikogo nie będzie.

Filipińskie urszulanki pod batutą Polki

Misje urszulańskie na Filipinach będą świętować w przyszłym roku 25 lecie swojej obecności. Pracę na Filipinach - w Tagaytay, 65 km na południu od Manili, podjęły w 2002 roku. Pojechały tam wtedy trzy siostry Włoszka, Brazylijka i Polka. Od 2005 roku siostry zaangażowały się w „adopcję na odległość”. To pomoc dla dzieci, które powinny chodzić do szkoły, a ich rodziny ze względu na biedę i inne trudności życiowe nie mogą zapewnić warunków do nauki i godziwego

życia. W 2012 roku została otwarta nowa wspólnota w Pangil-Amadeo, oddalona od Tagaytay o 20 km. Obecnie wspólnota urszulańska na Filipinach liczy osiem osób: trzy siostry zakonne, pięć młodych Filipinek, z których cztery to postulanki i jedna kandydatka do zgromadzenia zakonnego. Kieruje nią Polka Wioletta Sobiesiak.

Na Filipinach urszulanki wspierają także projekt pomocy żywnościowej, w dzięki któremu wsparcie otrzymuje około 500 osób, w tym co najmniej 150 dzieci mieszkających na wysypisku śmieci w pobliżu miast Trece Martires i Tanza, a także 500 niedożywionych dzieci z parafii pw. św. Jana Pawła II w Tanza. Jednak pomoc nie ogranicza się tylko do rozdawania żywności. Mówi s. Wioletta Sobiesiak, koordynatorka projektu na Filipinach: - Raz lub dwa razy w miesiącu siostry rozwożą mleko w proszku dla najmniejszych i najbardziej potrzebujących dzieci, a dystrybucja odbywa się w kaplicach należących do parafii. Każde dziecko otrzymuje kilogram mleka. Jest ono tu rarytasem, do tego bardzo drogie. Obecnie pomagamy około tysiącu dzieciom. W ramach projektu zakupiliśmy również maszynę do szycia, którą obsługują cztery osoby szyjąc głównie maty.

oczywiście urszulanki nie zaniebują szeroko zakrojonej



Hanna i Tadeusz Świtkowscy ze swoją „córką” z Filipin Marielle (druga od lewej) i jej siostrą



Furta klasztorna do filipińskich sióstr urszulanek

działalności misyjnej. Około 90 procent Filipinczyków jest ochrzczonych. Kościoły pełne są w każdą niedzielę. W większości domów, ale też sklepów znajdują się święte figurki.

Spełniony sen sieradzanki

Marzeniem pani Hanny był wyjazd na Filipiny i zobaczenie Marielle. - Ale to koniec świata, więc nie myślałam, że marzenie się spełni, nie to nie realnie mówi. Okazuje się jednak, iż to marzenie może się spełnić.

- Mój mieszkający w Rzeszowie brat jest podróżnikiem - kontynuuje swoją opowieść pani Hanna. - Często wyjeżdża. On czasami zabiera nas z mężem na wyjazdy. Brat wiedział o Marielle. I proszę sobie wyobrazić, że rozpisał nam co dnia i godziny wyjazd i to aż na dwa tygodnie. Ale gdzie tam dwa tygodnie, jak tu przychodnię lekarską zostawić. Nie, nie i jeszcze raz nie. Ale tak nas nakręcił, że się zgodziłam. Powiedziałam matce przełożonej z naszego klasztoru Annie Papierz, że chcemy zobaczyć Marielle. Ona nam zdobyła adres mailiowy sióstr w Filipin i z nimi już się dalej kontaktowałam. Zresztą reakcja była od razu, odpowiedź, że serdecznie zapraszają i czekają.

- Samo spotkanie? - Zaczęć może tak, wszyscy byli wzruszeni, wręcz oczarowani. Dla

nas i dla sióstr było to wszystko poruszające. Było widać, że zakonnice cieszą się ze spotkania. Dom sióstr skromny, ale zadbane. Tam też zobaczyliśmy po raz pierwszy Marielle i jej siostrę. Zaniemówiłam, ona chyba też, byłyśmy bardzo wzruszone. Nasza „córka” chodzi do prywatnej szkoły. Wzięła z sobą także świadectwo ze szkoły. Uczy się dobrze, stara się, docenia naszą pomoc. Mamy nadzieję, że na tym nie poprzestanie, że będzie się dalej uczyć i wyrwie się dzięki temu z biedy. Bez naszej pomocy nie miałyby na to najmniejszych szans. Ja do dziś jestem w szoku po tym wszystkim. Jej rodzice pracują, widzieliśmy zresztą ich na zdjęciu, ale pewnie zarabiają marnie grosze. Nadal mi się wydaje, że to sen.

Ogromne wrażenie na naszych rozmówcach zrobiły mieszkania na wysypisku śmieci, bo i tam mieli okazję pojechać. - Oni miesięcznie zarabiają tam jakieś 30 złotych - mówi Tadeusz Świtkowski. - To wystarcza na opłacenie prądu, wody.

Wolontariat na Filipinach

Moi rozmówcy wcale nie wykluczają, że nie pojawią się jeszcze na Filipinach. - Siostra po wielokroć nas zapraszała - mówi pani Hanna. - Przyjedź-

cie do nas znów, zapłacicie jedynie podróż - mówiła matka przełożona. - Nocleg, pobyt macie za darmo. Pani jest lekarzem, to coś tam nam pomoże. Miejsce do spania jest, do plaży niedaleko, zachęcam.

Zakonnica mówiła także, że przyjeżdżają do nich z Polski wolontariusze, pomagający im w różnoraki sposób. - Jakis czas temu pojawił się pan i stwierdził, że chce komuś wybudować dom, a raczej domek. Nie jakiś wielki, ale taki ot prosty dla rodziny. Kupił potrzebne materiały i dopiął swego.

- Gdyby nie trzymała mnie praca w Sieradzu, to chętnie pojechałabym tam na wolontariat - podsumowuje spotkanie nasza rozmówczyni. - Mogłabym tak spokojnie być i pomagać, a już nasza córka Sylwia, to ona pewnie by się tam wyprawała. Pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi, kocha je. Ona by się tam odnalazła.

Pani Hanna

Sieradz nie jest wielkim miastem. Osoby, które są tu od lat znają się. Nasza rozmówczyni jest lekarką, więc tym bardziej jest rozpoznawalna. Na dodatek śpiewa w klasztornym chórze prowadzonym przez siostrę Alinę Kulik. Przez pacjentów jest uwielbiana - głównie za ciepło, spokój oraz takie matczyne podejście. Adopcja z Filipin - jeśli nie ona, to kto?

MIETEK SZCZEŚNIAK: SKŁADAMY SIĘ Z CIAŁA I DUSZY, TRZEBA WIĘC NAKARMIC JEDNO I DRUGIE

Niektórym mogło się wydawać, że gdzieś zniknął, ale to nieprawda. Nagrywał i koncertował za oceanem. Teraz przywiózł stamtąd nową płytę – „Brothers”. Nam opowiada o swej równie wielkiej pasji jak śpiewanie – o sadownictwie

Parwel Gzyl

Pana dokonania z ostatnich lat wskazują, że równie często co w Polsce pracuje pan w Stanach Zjednoczonych. Jak to możliwe?

A normalnie: jak zamykają się drzwi, to otwiera się okno. (śmiej) Lub inaczej - kiedy coś dzieje się przypadkiem, to podobno Pan Bóg występuje incognito. Tak mawiają mądrzejsi od nas. Jakiś czas temu spotkałem się z amerykańską wokalistką i producentką Wendy Waldman na wymianie artystycznej ze Stanami Zjednoczonymi. Powstał pomysł, żeby twórcy polskich i amerykańskich piosenek napisali coś razem. I Wendy, znana na świecie choćby z piosenki „Save The Best For Last” Vanessy Williams, zaznała współpracy ze mną (śmiej). Zdarzyło się nam tak, że przez dwa dni zrobiliśmy trzy piosenki po angielsku. Mówiąc potocznie - zażarło między nami.

Wendy Waldman jest cenioną artystką z kręgu folku i country. Panu raczej bliższy jest soul, funk i gospel. Jak znaleźliście tak dobre porozumienie?

Wendy prezentuje szerszy sposób myślenia o amerykańskiej muzyce, jak Bob Dylan czy Joni Mitchell. Ma otwarty umysł, jest z pokolenia dzieci kwiatów, kocha jazz, bluesa i rock and roll. Uprawia folk i pop podszty innymi stylami. Dopiero będąc w USA przekonałem się, jak wielu jest wirtuozów wśród muzyków folk, country czy bluegrass. To naprawdę wybitni instrumentalści i wokaliści. Pracowaliśmy z Wendy sporo, poszło nam naprawdę sprawnie i owocnie. Nagraliśmy z tych naszych spotkań płytę „Signs” w 2011 roku. A potem przyszedł czas na album z chórem Life Choir z Los Angeles pod wodzą H.B. Barnuma.

To też znamienita postać i tym razem zdecydowanie panu bliższa.

Bezsprzecznie. Zaprzyjaźniłem się z nim, zanim doznałem wiedzy, z kim pracował i pracuje. Bo przez ponad 30 lat był kierownikiem muzycznym zespołu Arethy Franklin, a wcześniej produkował dla legendarnej wytwórni Motown nagrania takich wykonawców, jak Frank Sinatra, Ray Charles, Gladys Knight, The Jacksons 5. Nie miałem pojęcia, że to taka znamienita postać, bo przed naszym spotkaniem pewnie tak by się skończyło, że musiałbym zmieniać pieluchę. (śmiej)

Jak to się stało, że tacy uznani muzycy zechcieli pracować z wokalistą z Polski?

Ja z końca drogi i jeszcze na lewo spotkałem tam dwa światy: Wendy z amerykańskiego folku i H.B. Barnuma z soulu i gospel. Oni teraz razem współpracują, robią fajne rzeczy, a ja się cieszę ich przyjaźnią. Naprawdę mam tam w Los Angeles rodzinę. I właściwie mogę śmiało powiedzieć, że pracuję na dwóch kontynentach. Ostatnią swoją płytę „Nierówni” z wierszami ks. Jana Twardowskiego do moich kompozycji w stylu samby i bossa novy zrobiłem z Brazylijczykami w Stanach Zjednoczonych. Taką możliwość daje ten kraj, bo to mozaika kulturowa, największy eksperyment na ludzkości. Jeśli chcesz nagrać płytę z Brazylijczykami - to ją nagrywasz. Jeśli chcesz nagrać gospel z Afroamerykanami - też możesz. No i skorzystałem z tej okazji, bo sprzyjali mi ludzie, których tam poznałem. Oni pokochali mnie, a ja ich. Rzadko się zdarza taka przyjaźń na życie, szczególnie w średnim wieku. Cieszę się więc nią, tym miejscem, tymi możliwościami. Oni są starsi ode mnie,

ale mamy takie same pasje, tak samo kochamy muzykować i mamy coś, co jest najważniejsze, bo daje wewnętrzną młodość - pasję oraz ciekawość odkrywania świata i człowieka. To jest coś niezależnego od wieku i narodowości. Niby skorupka się starzeje, a ta kwintesencja życia ciągle się żarzy i tętni.

Tym razem nagrał pan singiel z zespołem Wendy - The Refugees. W Ameryce określa się go supergrupą, bo wchodzą w jego skład znane tam osobowości.

To właśnie „Everybody Body And Soul” - pierwszy singiel zrobiony z nimi. Cidny Bullens grała z Eltonem Johnem czy Bobem Dylanem i nadal cieszy się ich przyjaźnią. To nietuzinkowa postać. Deborah Holland tworzyła z kolei w zespole Animal Instinct ze Stewartem Copelandem z The Police. Obie ciągle nagrywają płyty, piszą świetne piosenki, są aktywnymi artystkami. W naszym mieszczańskim podejściu do życia uważa się, że kiedy ktoś przekroczy pewien wiek, to jest już mało zdolny do wysnuwania energii ze świata. A to jest niezależne od wieku, ale od pasji i ognia.

Ten ogień słychać w piosenkach z płyty „Brothers”, które odwołują się do bluesa, soulu i funku. Co pana tak fascynuje w tej muzyce?

Stało się to dzięki Jadwidze Skolarskiej z Polskiego Radia, która puszczała fajne płyty. Nie było wtedy internetu i nie mieliśmy dostępu do muzyki z Zachodu. Czasem tylko pojawiały się w sklepach rzadziej reedycje The Beatles, zrobione na podstawie podobno kradzionych materiałów. (śmiej) Kiedy usłyszałem Arethę Franklin z czarnoskórym chórem - doznałem

ośnienia. Że jest taka wspólna muzyka, że są ludzie, którzy tak cudnie śpiewają, mają niesamowitą barwę głosu i ekspresję, że złożenie melodyki i harmonii, kompozycji i rytmu może być podane na wiele sposobów. Przeszła mi wtedy ochota na bycie śpiewakiem operowym, do czego pragnęła mnie przygotować moja nauczycielka - pani Lidia Małachowicz. Twierdziła, że jestem diamentem operowym i zdobędę sceny świata, ale ja byłem głodny większej ilości harmonii i rytmu. I to mi zostało: ciągle podziwiam muzykę, która powstała w wyniku spotkania białego i czarnego człowieka. Tak narodził się najpierw spirituals, potem gospel, blues, soul, funk i inne. Muzyka wyciekła z czarnych kościołów do popu i protestancy pastorzy mieli o to pretensje, że stała się świecka. A to przecież oni zaczynali rap podczas swych kazań. (śmiej) Poznanie tego wszystkiego na własne oczy to jedna z największych przygod mojego życia.

Zaśpiewanie tych piosenek z afroamerykańskim chórem musiało być więc dla pana poruszającym przeżyciem.

Tak. Ale tu nie chodzi o snobowanie się na jakieś gwiazdy, tylko o spotkanie tej kultury na żywo i uczestniczenie w niej. Na dodatek oni czasem zadawali mi pytanie: „Jakbyś chciał, żebyś chór zaśpiewał?”. Myślałem sobie wtedy: „Aha, coś tu nie gra. Chyba sobie jaja ze mnie robią”. (śmiej) A chodziło o rodzaj szacunku, jaki do mnie mieli. Zresztą ja mam podobne podejście - jak jest talent, to trzeba za niego podziękować i dobrze go wykorzystać, bo samemu się go nie wymyśliło, nie ma więc powodu, żeby zadzierać nosa. Trzeba tylko

dobrze zadziałać i być za to wdzięcznym.

Ci uznani artyści z Ameryki byli zdziwieni, skąd w białym człowieku z dalekiej Polski taki czarny głos?

Oni spotykają bardzo wielu utalentowanych ludzi, bo przecież Ameryka jest największym eksperymentem na ludzkości. Tam każdy pochodzi z dziesięciu nacji, ras i kultur. Dlatego nie jest trudno w Ameryce spotkać utalentowanego człowieka. Stąd miałem obiektywnie, żeby nagrywać coś po angielsku. Jeszcze przed nagraniem „Signs” mówiłem do H.B. Barnuma: „Jaki to ma sens? Przecież ja mam uszy i świadomość, ilu wspaniałych artystów mieliście, macie i mieć będziecie u siebie. Po co jeszcze ja? Po co drewno wozic do lasu? Ja mam swoją piękną publiczność w Polsce”. A on mi na to: „Mietek, ja cię zachęcam, bo mnie nie obchodzi, jak ty wyglądasz czy skąd pochodzisz. Mnie obchodzi to, że ty opowiadasz językiem, który zrozumie każdy człowiek na Ziemi - mówisz językiem duszy”. To było dla mnie wprost przejmujące. Przecież każdy z nas potrzebuje potwierdzenia swojej wartości i sensu tego, co robi, szczególnie od swego mentora, którym stał się dla mnie H.B. Barnum. A nie brakowało w Polsce takich, którzy mówili: „A ten to naśladuje Murzynów” albo „A ten to wyśpiewuje jakieś piosenki o Bogu, to trzeba go skasować”. Nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy tak myślą. Jeżeli składamy się z ciała i duszy - trzeba nakarmić jedno i drugie, bo dopiero wtedy opowiadamy o całym człowieku.

Co sprawiło, że piosenki z płyty odwołują się do brzmień z przełomu lat 60. i 70.?

W tym zalewie elektroniki i nudy nowych kompozycji już najwyższy czas, by posłużyć się prawdziwym podejściem do muzykowania, czyli graniem praktycznie na żywo w studiu. Ludzie, instrumenty, głosy. To zupełnie inna wibracja, inne nasycenie emocją. Dzięki temu ta muzyka może skrócić dystans z głowy do serca i na odwrót.

Teksty piosenek z „Brothers” mają pozytywne przesłanie, nawołujące do wewnętrznej przemiany. Taki przekaz w naszych mrocznych czasach jest dla pana ważny?

Bardzo. Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy. Bo jeśli jest już dwoje ludzi, którzy tak samo myślą, to kolejna ilość tych dwojerek daje masę, która może coś naprawdę zmienić.

Mówił pan o „Brothers” już od dłuższego czasu. Trudno było wydać ten materiał w Polsce?

(śmiej) Nagrałbym w swym życiu chyba dwa razy więcej płyt, gdybym z wydaniem każdej nie miał tylu trudności. Taką mamy infrastrukturę, takich mamy wydawców, takie mamy media. Nie tylko ja mam takie trudności, ale wielu innych artystów, którzy starają się opowiedzieć swoją historię własnym językiem. Między nami a publicznością są media i wydawcy. Jeżeli oni stają okoniem, to ludzie nie są w stanie dowiedzieć się, co robimy. Nie ważne, czy płyta jest po angielsku, czy o ciebie, czy o duszy, czy może razem wziętych. To kwestia niesprawnie działającego systemu.

Mimo tych kłopotów z mediami i wydawcami, w zeszłym roku zaczął pan obchody czterdziestolecia swej kariery. Trudno utrzymać się tyle czasu w show-biznesie?

Mnie się udało, bo dostałem największą nagrodę, jaką artysta może dostać - czyli uwagę publiczności. Zagościłem na dobre w jej wyobraźni. Mimo dziur w swojej obecności w polskim życiu artystycznym, ludzie chcą mi towarzyszyć. Na moich koncertach bywają dziś trzy pokolenia. A to dlatego, że dla mnie nie muzyka była najważniejsza, ale przesłanie. To, co powoduje, że człowiek obcuje z piosenką, zostaje zainspirowany do ważniejszych rzeczy niż ta piosenka. Nigdy nie chciałem ludzi frustrować, dodawać do tego świata wynurzeń na temat własnego smutku. Chciałem raczej wspierać i pomagać. I myślę, że mi się to po części udało. Mam tego przykłady w pięknych listach i rozmowach podczas podpisywania płyt po koncertach.

Przepustką do kariery stało się dla pana zwycięstwo w Opolu w 1985 roku. Nie było to takie oczywiste, bo zaśpiewał pan trudną piosenkę Krzesimira Dębskiego z tekstem Jacka Cygana - „Przyszli o zmroku”.

Organizatorzy uprzedzali, że ma być lekko, łatwo i przyjemnie, a ja wybrałem jazzową kompozycję z zaangażowanym społecznie tekstem. Obawiałem się, że mogę zostać wygwizdany - tymczasem okazało się, że dzięki jury wygrałem „Debiuty”. Ciepło przyjęła tę poważną piosenkę również opolska publiczność. A było to na cztery lata przed tym, jak ogłoszono w Polsce koniec komunizmu. Okazało się jednak, że jeżeli nikomu nieznanemu człowiekowi zaśpiewa z całego serca i na pełnym gazie, to widownia jest w stanie to odebrać i nagrodzić biesem. Tak też się stało i dostałem lekcję, że nie ma co chodzić na głupie skróty, podlizywać się i robić coś pod publiczność, tylko trzeba tworzyć swoje rzeczy, bo znajdują się ludzie, którzy za tym pójną i to docenią. I za to bardzo dziękuję polskiej publiczności.



FOT. PAWEŁ TRZESNIOWSKI

Mietek Szcześniak, piosenkarz, kompozytor i autor tekstów: – Myślę, że zmiana świata zaczyna się od zmiany samego siebie i zmiany tych, których kochamy

Potem występował pan w Opolu, Sopocie i nawet w Zielonej Górze. A z drugiej strony śpiewał pan też na Jazz Jamboree. Gdzie czuł się pan na właściwym miejscu?

Ja w ogóle nie przepadam za konkursowymi festiwalami. Bo to jest nie wiadomo co: zbiorowisko ludzi, którzy nie wiedzą, na co przychodzą, a do tego każdy ma swój gust, z którym się nie dyskutuje. Najbardziej lubię spotkania z publicznością, która wie, na co przychodzi i dla której mogę zrobić opowieść o tym, jak widzę świat i jak mogę sobie i innym pomóc, bo to jest możliwe dzięki muzyce. Najbardziej prestiżowy był dla mnie występ na Jazz Jamboree w rok po debiucie. Ot, nikomu nieznanymi młodzian zaśpiewał na jednej z najważniejszych scen w całej Europie. Na ten festiwal przyjeżdżała bowiem świetna i świadoma publiczność. W 1986 roku wystąpiłem na Jazz Jamboree dwukrotnie – z grupą Walk Away oraz ze Sławomirem Kulpowiczem w międzynarodowym składzie na czele z Alice Coltrane. To było dla mnie wielkie wydarzenie. Zacząłem wtedy nazywać

siebie śpiewakiem, bo to dla mnie najlepsze określenie. Śpiewałem bowiem na festiwalach popowych, jazzowych, religijnych, poetyckich i muzyki współczesnej.

W powszechną świadomość Polaków wbił się pan duetem z Edytą Górniak w „Dumce na dwa serca”. Jacek Cygan powiedział kiedyś o tej piosence: „Edyta z Mietkiem wnieśli się tu na wyżyny sztuki wokalne”. Zgodzi się pan?

Nie wiem. Może mogliśmy to lepiej zaśpiewać? (śmiech) Ten duet to zasługa wytwórni EMI, dla której wtedy oboje nagrywaliśmy, bo to ona wybrała akurat nas do tej piosenki. A my oboje chętnie podeszliśmy do tego zadania. Kocham różne gatunki muzyczne i staram się wiernie odtwarzać to, co jest dla nich charakterystyczne. Lubię również słowiańszczyznę. Nie wiedziałem jednak, że ta piosenka będzie miała taki oddźwięk. Powstaje przecież wiele utworów, o których ludzie nawet nie mają pojęcia, bo nie ma ich w publikacjach. Gdyby taką „Dumkę” nagrać na którąś z naszych płyt, a nie byłaby wizytówką filmu

„Ogniem i mieczem”, to raczej nie zaistniałaby w wielu radiach, szczególnie tych komercyjnych. Tymczasem okazało się, że trącenie tej słowiańskiej struny sprawiło, iż ludzie pokochali ten utwór aż tak, że ponoć był najdłużej na wszystkich listach przebojów w Polsce.

Podobno nagrywaliście tę piosenkę z Edytą osobno. To prawda?

Nie. Nagrywaliśmy razem. Poprawki tylko były nanoszone osobno.

W 1999 roku reprezentował pan Polskę na Eurowizji z utworem „Przytul mnie mocno”. Po latach wyznał pan: „Pojechałem tam z czymś, co mnie nie odzwierciedlało”. Jak to się stało?

Najpierw powstała piosenka, a potem został do niej wybrany wokalista. Tak zdecydowała wtedy telewizja. Eurowizja nigdy nie była moim ulubionym festiwalem, bo nie lubię konkursów. Artyści to nie sportowcy, a z gustami się nie dyskutuje. Każdy powinien hołdować takiej muzyce, jaka mu się podoba, a drugi powinien to szanować. Wcześniej wygra-

łem cztery duże europejskie festiwale, ale nie było tam półkamery i nikt tego nie pokazał. Na Eurowizji było za to mnóstwo kamer – a ja akurat zająłem niespektakularne miejsce. (śmiech)

Nie odpowiadała panu ta piosenka?

Piosenka jest fajna, w stylu Seweryna Krajewskiego. Ale nie na takie czasy i nie na Eurowizję. Tam inne rzeczy są w cenie. Zresztą wszyscy wiedzą, że to manipulowany konkurs. Nie mówię tu o sobie. Ciągłe nie wierzę, że Alicja Szemplińska dostała od widzów tylko siedemnaście punktów. (śmiech)

W międzyczasie mocno zaangażował się pan w tworzenie sceny muzyki chrześcijańskiej w Polsce, występując z zespołami New Life M, Deus Meus i TGD. Śpiewanie gospel było ważne w pana karierze?

Bardzo ważne. Choć okazało się, że w Polsce płaci się za to niespodziewanie wysoką cenę.

Czyli?

Czyli odrzucenie. Mieszkiałem wtedy w Krakowie przy Placu Wolnica i nagle okazało się, że media i wydawcy, którzy bądź co bądź są polską inteligencją, zareagowali odrzuceniem mnie za przekroczenie tego, co jest od nas większe. Moje nagrania są rodzajem dziennika, który jest upubliczniony. Są wyrazem moich fascynacji i zainteresowań. A ponieważ najbardziej sobie cenię wolność w każdej dziedzinie życia, to zawsze robiłem to, co chciałem. Nie lubię, kiedy ogranicza się jednostkę, która nie chce być ograniczana. Tym bardziej, kiedy ma zdolność wykreowania czegoś, co jest charakterystyczne. Na tym przecież polega działanie artystyczne. Miałem więc szczęście robić to, co chcę, ale było to jakoś dziwnie oceniane.

Czyli ta silna obecność na scenie muzyki chrześcijańskiej zaszkodziła pana karierze w muzycznym mainstreamie?

Oczywiście. Nawet bardzo. Do dziś płacę za to cenę. Wydawcy nie chcieli mnie wydać, a radia nie chciały mnie grać z tego powodu, że niby zajmuję się działalnością religijną. A ja nie to miałem na myśli. Dla mnie człowiek składa się z ciała i duszy, dlatego trzeba opowiadać o obu tych sferach. I tak się starałem. Muzyka była ciałem, a słowa były duszą.

Kiedyś powiedział pan: „Bóg sprawia, że jestem lepszym artystą”. Jak to działa?

Jeżeli szukasz czegoś, co jest od ciebie większe w sensie dobra, piękna i prawdy, to poszerzasz swoją świadomość i staryś się być lepszy niż jesteś. Ma to bezpośredni wpływ na to, co robisz. Skoro zmiana świata ma zaczynać się od zmiany siebie,

być może to jest właśnie najlepsza droga. Zwracając się ku Bogu, rozwijasz zarówno ciało, jak i duszę, pasiesz całego człowieka. To nie jest nic odkrywczego. Robiło to wielu artystów przede mną. Cała historia muzyki, literatury, architektury, malarstwa, rzeźby jest pełna twórców, którzy inspirowali się duchowymi rzeczami. Albo którzy mieli za to zapłacone. (śmiech)

W jednym z wywiadów wyznał pan: „Chciałem niegdyś wycofać się z zawodu. Uznałem, że będę zarabiał na życie w inny sposób”. Z czego to wynikało?

Z tego, że przez całe swoje życie mam problemy z wydaniem każdej płyty. Trzeba więc mieć końskie zdrowie, by się uprzeć i ciągnąć to ponad czterdzieści lat. W pewnym momencie musiałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy właśnie po to zostałem wymyślony. Wydawcy i radiowcy są zblazowaną publicznością, mają za dużo muzyki i własne gusta. Tymczasem artyści tworzą dla ludzi, którzy naprawdę tego potrzebują. Publikatory jednak tego nie wiedzą, bo tego nie badają. Dlatego jest wielu wspaniałych wykonawców, którzy borykają się z takimi samymi problemami jak ja.

Ponoć to Irena Santor odwiedziła pana od zamiaru porzucenia zawodu. Jak to się stało?

Powiedziała, że sobie nie życzy, abym zrezygnował ze śpiewania, bo na moje miejsce wyrosnie dziesięć chwastów. (śmiech) Dodała przy tym coś, co mnie najbardziej przekonało: że kiedyś na czele każdej redakcji muzycznej stali ludzie, którzy byli muzykami, a dziś przeważnie są to biznesmeni, którzy traktują ją jak prywatny folwark. Kierują się własnym widzimisię, zamiast dawać możliwość wyboru publiczności. „Są wśród nich ludzie, którzy nie mają pojęcia, co pan robi. Nie mają nawet narzędzi, by ocenić to, jak pan śpiewa. Ich to nie interesuje i nie mają takiej wiedzy” – powiedziała mi. Pomyślałem wtedy: „Czy zostałem do tego wymyślony i to jest moje zadanie?”. Bo przecież każdy z ludzi ma zadanie życiowe i powinien to odkryć. I po namyśle stwierdziłem: „Tak. To jest moje zadanie. I żeby skały sikały, będę to robił bez względu na powodzenie, popularność i ilość pieniędzy na koncie”.

Nigdy nie myślał pan, żeby nagiąć się do wymagań i trendów rynku, żeby lepiej się panu powodziło?

Patrząc na gusta publikatorów, to nie bardzo. (śmiech)

Dzisiaj tyle samo radości co muzyka daje panu sadownictwo. Jak pan odkrył tę pasję?

To właściwie nie sadownictwo, a dendrologia. Drzewa są bowiem dla mnie niezwykłym

wykwitem przyrody. To dla mnie metafora tego związku między ciałem a duszą. Bo jeśli zasiejesz małe ziarno, a po 25 latach wyrosnie ci według własnego widzimisię wielki „potwór”, to czujesz się do niego przywiązany, jest dla ciebie jak twoje dziecko. U mnie z pustego pola powstał ogród pełen drzew, który wygląda jakby taki był zawsze. Kiedyś powiedziałem do przyjaciół, zapraszając ich na urodziny: „Nie przywoźcie drogich i niedrogich pierdół, tylko sadzonki drzew. Posadźmy je i będziemy mieli wieczną pamiatkę”. I tak się też stało.

Co daje panu takie bliskie obcowanie z naturą?

To samo, co obcowanie z afroamerykańskim chórem, kiedy razem ćwiczymy, nagrywamy czy dajemy koncert w Los Angeles. Albo kiedy idziemy razem poucztować i zjeść coś w knajpie o barwnej nazwie „Dirty South”. To dla mnie wielki przywilej i przygoda. Tak samo jest z moim ogrodem. Te drzewa i krzewy, którymi opiekuję się już 25 lat, są dla mnie jak rodzina. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, to za nimi tęsknię. A gdy wracam, gadam z nimi i ustaliam różne rzeczy. (śmiech)

Kiedy w zeszłym roku pojawił się pan w Opolu, aby odsłonić swą gwiazdę w Alei Gwiazd, wszyscy byli zachwyceni, że tak świetnie pan wygląda. To zasługa pracy w sadzie?

Bezwzględnie. Udało mi się zbić wagę, bo niegdyś trochę się zapuściłem. Jestem dwudziestoletnim cukrzykiem i zrobiłem to więc przede wszystkim dla zdrowia. Ale widzę, że przełożyło się to na inspirację dla innych.

Nie założył pan rodziny. Nie czuje się pan czasem samotny na tej swej posiadłości?

Nie. Moi roślinni towarzysze są dla mnie tak samo ważni, jak towarzysze ludzcy i zwierzęcy. Ktoś, kto ma sad czy ogród, wie, o co chodzi. Jestem człowiekiem, który nie czuje różnicy między różnymi przejawami życia, między człowiekiem a zwierzęciem czy rośliną. Nie trzeba przecież zawsze rozmawiać słowami. Wystarczy spojrzeć sobie w oczy. A ja wierzę, że drzewa też mają oczy.

Kiedyś zadeklarował pan: „Dopóki oddycham, będę śpiewać”. Zamierza pan dotrzymać tej obietnicy?

Oczywiście. Na pewno będę zawsze śpiewał dla siebie. Bo jak będzie marnie, to nie będę tego upubliczniał. (śmiech) Ale tak na serio: śpiew to moja życiowa pasja, coś jak oddychanie. Kocham to – i pewnie będę to robił, podobnie jak uprawiał ogród i malował obrazy, dopóki pozwoli mi na to ciało, czyli naszego marna skorupka.

AI naprawdę jest inteligentna?

Tak naprawdę to nie. Rzeczywiście jest to narzędzie, które całym swoim działaniem i zachowaniem wykazuje pozory czy też przejawy działania inteligentnego. Ale faktycznie są to jednak algorytmy. I nawet jeżeli mamy do czynienia z dużym modelem językowym, takim jak ChatGPT, to nie jest mądrość. To jest umiejętność żonglowania fragmentami wiedzy. Najpierw były to same słowa albo fragmenty zdań. W tej chwili w podobny sposób montuje się także obrazy czy inne formy przekazu. Ale to nadal jest pewnego rodzaju mechanizm, automat losujący oparty na maszynowo ustalanych prawdopodobieństwach.

W swojej książce „Sztuczna inteligencja. Od Turinga po ChatGPT” pisze Pan, że człowiek od starożytności człowiek marzył o maszynie, która by za niego myślała. Dlaczego?

Myszę, że to jest naturalne. Rozwój cywilizacji przebiegał przecież w taki sposób, że rozmaite rzeczy, które wcześniej musieliśmy robić sami, staraliśmy się przekazywać urządzeniom. Zamiast rzucać włócznią, zbudowano kataraktę. Zamiast wykonywać jakąś czynność własnymi rękami, człowiek próbował wymyślić narzędzie, które zrobi to za niego. To naturalna kolej rzeczy. Skoro więc wiele czynności, które wykonujemy, próbowaliśmy przekazać maszynom, to także czynność myślenia prowokowała do tego, byśmy spróbowali oddać ją w czyjeś ręce – jeśli oczywiście można mówić o rękach w przypadku sztucznej inteligencji. Chodziło o to, by część wysiłku zdjąć z siebie i przekazać czemuś innemu – komputerowi.

Czego w takim razie uczy nas historia Szachowego Turka, którą przytacza Pan w swojej książce? Dlaczego tak łatwo dajemy oczarować się iluzji?

Jest cały szereg informacji na temat tego oszustwa, które polegało na sprawieniu wrażenia, że maszyna jest w stanie rywalizować z człowiekiem w szachy, czyli w czymś, co niewątpliwie wymaga intelektu. To był numer popisowy Wolfganga von Kempelena, który chciał się przypodobać na dworze cesarskim. Nie chodziło wyłącznie o abstrakcyjne zainteresowanie techniką czy myśleniem maszynowym. Chodziło o to, by wzmocnić jego pozycję jako konstruktora, jako twórcy. On zresztą konstruował również inne, i to bardzo pozytywne rzeczy. Szachowy Turek był taką pokazówką: „Proszę, zobaczcie,

jaką niezwykłą rzecz wymyśliłem, a teraz martwie się, jak zrozumieć, co ta maszyna robi”. Oczywiście, jak wiemy, w środku był ukryty szachista, który rozgrywał partię.

Czy z Chatem GPT nie jest trochę tak jak z Szachowym Turkiem? Widzimy efekt: maszyna z nami rozmawia, co dla nas robi, ale tak naprawdę nie rozumiemy, co tam w środku się dzieje.

Tak, rzeczywiście duży model językowy, na którym oparty jest ChatGPT i inne metody generatywne, to element bardzo pogłębionej, przez głębokie uczenie, zabawy z prawdopodobieństwem. De facto na podstawie tych prawdopodobieństw żongluje się gotowymi elementami. To są przecież wszystko zapożyczenia z danych, które były podstawą procesu uczenia. Żadnych własnych „przemysłań” komputera. Nie ma semantyki, jest probabilistyka. Ale na tej podstawie tworzy się coś, co ma pozory inteligentnej odpowiedzi. Ale ci, którzy korzystali z takich narzędzi, wiedzą, jak łatwą tę wypowiedź przekształcić przez zadanie innego pytania. W związku z tym ChatGPT to nie jest wyrocznia delficka, której zadawano pytanie i otrzymywano jedną odpowiedź. Tutaj można zadać to samo pytanie wielokrotnie i dostać wiele różnych odpowiedzi. A to w procesie podejmowania decyzji niekoniecznie musi pomagać.

Co więc musi się wydarzyć, żebyśmy uznali maszynę za inteligentną? Kiedyś myślano, że wystarczy rozmowa. Rozwiązanie zadania matematycznego? Wciąż wraca też pytanie, czy sztuczna inteligencja zdałaby test Turinga, ale też czy ten test naprawdę coś rozstrzyga?

Debata o tym, czy test Turinga coś rozstrzyga, trwa od ponad pół wieku. Alan Turing zaproponował pewien sposób sprawdzenia, przez naśladownictwo myślącego człowieka, czy maszyna rzeczywiście myśli. Zaproponował coś, co istotnie można przeprowadzić. Przypomnijmy: arbiter prowadzi dialog na dowolny temat z nieznanym rozmówcą. Jeśli po krótkiej rozmowie (około kwadransu) arbiter stwierdzi, że rozmawiał z myślącym człowiekiem, a w istocie odpowiedzi udzielał komputer, to trzeba przyznać, że maszyna wygrała test. I rzeczywiście, były systemy, które mniej więcej pół wieku

– Boję się ludzi, którzy użyją sztucznej inteligencji do tego, żeby sterować innymi ludźmi. Pytając o cokolwiek sztuczną inteligencję, odsłaniamy własne lęki, potrzeby, zainteresowania i sposób myślenia. To jest intelektualne obnażanie się – mówi prof. Ryszard Tadeusiewicz i ostrzega, że z takich danych można zbudować bardzo dokładny portret człowieka

Anita Czupryn



Prof. Tadeusiewicz: Sztuczna inteligencja potrafi sprawiać pozory inteligencji tak skutecznie, że człowiek zaczyna jej wierzyć bardziej niż powinien

PROF. RYSZARD TADEUSIEWICZ: NIE BOJĘ SIĘ BUNTU MASZYN

po sformułowaniu tej koncepcji wygrały test Turinga. To znaczy zdołały tak skutecznie oszukać jurorów, że byli oni przekonani, iż rozmawiają z mądrym, inteligentnym, bystrym człowiekiem. A to był komputer. W tym sensie element rozstrzygnięcia przez mądrą rozmowę został spełniony. Obecnie także ChatGPT w pewnym sensie zdaje test Turinga, bo każdy, kto się do tego narzędzia odwołuje, sądzi, że gdzieś

w komputerze, w czeluściach internetu, znalazło ono dla niego odpowiedź, rozwiązanie problemu, radę czy sugestię. To są jednak rzeczy bardziej fideistyczne. Ludzie bardziej wierzą niż wiedzą. Trzeba powiedzieć jedno: wszystkie te rozwiązania mają w sobie coś z Turka von Kempelena. Bazują na tym, że my chętnie godzimy się przyjąć iluzję, która czasem z rzeczywistością niewiele ma wspólnego.

A dlaczego tak chętnie przystajemy na tę iluzję?

Dlatego że, niestety, jedną z cech człowieka jest wygodnictwo. Podejrzewam, że większość osób, z którymi mam na co dzień kontakt, miałyby dziś trudności z wykonaniem prostych działań arytmetycznych z pamięci. Od tego jest przecież kalkulator. Kilka kliknięć i mamy wynik. Przypominam sobie, że kiedy byłem uczniem szkoły średniej i chodziłem

do sklepu, co należało do moich obowiązków, bo matka chorowała, to wkładałem do koszyka różne produkty, odczytywałem ceny i w momencie gdy podchodziłem do kasy, miałem już w pamięci informację, ile zapłacić. Dokładnie to wiedziałem.

Potrafił Pan to obliczyć w pamięci?

Tak. Natomiast dzisiaj już tego nie robimy. Nawet jeżeli mamy do wykonania proste działanie, każdy sięgnie po kalkulator albo telefon: puk, puk, puk - i ma wynik. To jest jeden z bardzo wielu przykładów tego, jak się uzależniamy. Weźmy inną rzecz. Kiedyś, kiedy potrzebowałem jakiejś szczegółowej informacji, to najpierw się zastanawiałem, czy ja to pamiętam, czy ja to wiem. Jeśli nie wiedziałem, szedłem do półki z książkami, wyjmowałem właściwą książkę, odnajdywałem odpowiednią stronę, czytałem i się dowiadywałem. A dzisiaj co się robi? Wystukuje się hasło w wyszukiwarce internetowej, czy to Google czy inne narzędzie wyszukiwania, i dostaje się odpowiedź. Wygodnictwo, kolejne wygodnictwo. Wobec tego te dziwne elementy sztucznej inteligencji niestety wywołują w nas uzależnienie wynikające z naszego lenistwa.

Tylko pytanie, czy sztuczna inteligencja rozumie to, co mówi...

Nie, nie rozumie. Rozumienie oznaczałoby pewną tożsamość, osobowość czy też jestestwo. Natomiast sztuczna inteligencja może jakimiś matematycznymi sposobami zmierzyć stopień trafności odpowiedzi, którą wygenerowała, i wysłała do użytkownika. To oczywiście jest ważne i przydatne. Ale elementu, który potocznie rozumiemy jako rozumienie, tam w ogóle nie ma. Rozumienie zakłada, że istnieje podmiot. A sztuczna inteligencja, we wszystkich swoich przejawach, we wszystkich programach, które istnieją i zapewne będą istniały, nie ma tej osobowości, tej tożsamości, tego poczucia, że jest ona – i cała reszta świata. Ona tego nie postrzega i nie potrzebuje. Ona ma być sprawna, a nie na przykład zachwycać się swoimi osiągnięciami. Komputer może wygrać w różne gry. Najpierw były szachy, wiadomo: Deep Blue pokonał Garry'ego Kasparowa i zapanował wielki entuzjazm, bo komputer pokonał mistrza świata. Potem była gra w go, bardziej zaawansowana, w której jednak mistrz świata, Lee Sedol, został pokonany przez program Deep Mind. I można by tak dalej wyliczać. Okazuje się

nawet, że komputery wyposażone w sztuczną inteligencję potrafią grać w grę oszustwa, czyli w pokera, i potrafią blefować. Oszukiwać też umieją lepiej niż ludzie! Ale do czego zmierzam? Otóż do tego, że te programy, te narzędzia sztucznej inteligencji coś osiągają, nawet pokonują człowieka - ale się nie cieszą. Nie ma w nich entuzjizmu. One po prostu przechodzą w stan spoczynku, zrobiwszy swoje. A „swoje” oznacza w tym przypadku wygranie, pokonanie mistrza świata w takiej czy innej grze.

I co dalej?

Człowiek, gdyby osiągnął coś takiego, odczuwałby szczęście. A sztuczna inteligencja, kiedy coś takiego osiąga, po prostu się wyłącza. Bo swoje zrobiła. Więc co miałyby robić dalej? Nie ma tam elementu emocji, osobowości, dumy, zadowolenia czy smutku. To wszystko jest w tym kontekście całkowicie abstrakcyjne. To są mechanizmy działające skutecznie, ale niekoniecznie podobnie do ludzi.

Chociaż mówi się, że AI bywa bardzo empatyczna.

Tak, ale ona po prostu została tak zaprogramowana. Ona tę empatię udaje. Równie dobrze można by zbudować agresywnego wroga w postaci sztucznej inteligencji, który obrzucałby rozmówcę inwektywami i robiłby to bardzo trafnie.

Tak już się przecież wydało na platformie X, kiedy Chatbot Grok zaczął obrażać użytkowników. Ale chciałam zapytać o coś innego. AI nie rozumie, co mówi, ale też zmyśla, konfabuluje, czy też halucynuje. Na dodatek robi to bardzo przekonująco. Dlaczego?

Dlatego że, mówiąc najkrócej, tak została zbudowana. Rzecz polega na tym, że urządzenia typu ChatGPT i podobne mają ogromny zasób informacji, które pochodzą od ludzi. To przecież z analizy ogromnych zbiorów tekstów, ogromnych zasobów informacyjnych zbudowany jest pewien układ klocków, z takich kawałeczków. Potem działają reguły, same w sobie dość proste, które pozwalają tak poukładać te klocki, żeby wyjść naprzeciw prawdopodobnemu, przewidywanemu, antycypowanemu oczekiwaniu użytkownika, który zwrócił się do sztucznej inteligencji o jakąś odpowiedź, opinię, radę czy sugestię. To wszystko dzieje się według określonych zasad. To działa trochę tak jak prawo grawitacji: jeśli coś upuścimy, polecą w dół. Jeśli wrzucimy temat do systemu sztucznej inteligencji, przejdzie on

przez poszczególne etapy: przejrzy zasoby wiedzy, zastosuje reguły zestawiania tych klocków wiedzy i uzyska wynik końcowy. Natomiast charakterystyczne jest to, że zadając to samo pytanie dwa razy, może z jakąś drobną korektą, ale nadal pytanie na ten sam temat i prowadzące do tej samej konkluzji, można dostać zupełnie różne odpowiedzi.

To kiedy możemy sztucznej inteligencji ufać, a kiedy powinniśmy natychmiast sprawdzać jej odpowiedzi?

Odpowiedź jest taka, że sprawdzać powinniśmy zawsze. Bardzo wygodne jest to, że mamy takiego komputerowego, informatycznego partnera. Bardzo wygodnie jest zapytać. Natomiast to nie zwalnia nas z myślenia. Jeżeli ktoś bezkrytycznie opiera się na tym, co wyświetliła mu taka czy inna aplikacja sztucznej inteligencji, popełnia poważny błąd. Trzeba oczywiście korzystać z tej możliwości, trzeba ją ewentualnie rozważyć, ale nie wolno czuć się zwołanym z myślenia. To szczególnie dotyczy sytuacji, w których odpowiedź przekłada się na działania praktyczne. Zajmuję się inżynierią biomedyczną i podczas spotkań z lekarzami zawsze podkreślałam, że oczywiście istnieją różne systemy doradcze, różne systemy informacyjne, także te oparte na sztucznej inteligencji, i należy z nich korzystać. Natomiast kiedy już dostanie się wynik, nie trzeba go natychmiast używać. Trzeba się nad nim naprawdę bardzo dokładnie zastanowić.

To, Panie profesorze, czego Pan nigdy nie wpisuje do narzędzi AI?

Mówiąc szczerze, bardzo rzadko z nich korzystam. Jeśli już, to raczej z ciekawości, badawczej ciekawości. Natomiast jeżeli nęka mnie jakiś problem, naukowy albo nawet prywatny, osobisty, to nie sięgam po sztuczną inteligencję. Mając świadomość ograniczeń mojej własnej inteligencji, wolę jednak posłużyć się tym, co sam wymyślę, nawet jeżeli popełnię błąd, niż zdawać się na maszynę, która całkowicie beznamiętnie może mnie wpechnąć w poważne kłopoty.

Moje pytanie dotyczyło też tego, czego nie powinniśmy wpisywać, kiedy oczekujemy pomocy od narzędzi AI. Mówi się na przykład o danych wrażliwych. Jakie jest Pana stanowisko?

Oj tak, kwestia danych wrażliwych jest tutaj bardzo ważna. I w ogóle kwestia tego, co się wpisuje. Problem polega na tym, że w interne-

cie nic nie ginie. Człowiek, który wielokrotnie odwołuje się do sztucznej inteligencji i zadaje jej pytania, bardzo się przez te pytania obnaża. Wiedząc, o co pyta, czego się dopomina, do czego dąży, można stworzyć jego bardzo dokładny obraz. I mogą się znaleźć ludzie, a także instytucje, które z tego skorzystają. Zresztą już korzystają. Informacje na temat różnego rodzaju preferencji, poczynając od handlowych, a kończąc na politycznych, buduje się między innymi na podstawie tego, o co dany człowiek pytał. Nie trzeba nawet sięgać do sztucznej inteligencji. Wystarczy mieć odpowiednią statystykę tego, czego ktoś szuka w Google. I już powstaje pewnego rodzaju fotografia osobowości. A taka fotografia może posłużyć do osiągania różnych celów, choćby związanych z polityką, wyborami, różnymi rozstrzygnięciami społecznymi. Każdemu można wtedy podsunąć takie argumenty, które do niego przemówią najbardziej. A o tym, które argumenty będą przemawiające, dowiedzą się algorytmy, jeśli wystarczająco dokładnie opracują analitycznie i statystycznie to, o co człowiek pytał, czego szukał, na czym się zatrzymywał, jakie strony go interesowały. To jest takie intelektualne obnażanie się, które w tej chwili ma już charakter powszechny.

Jakie mogą być negatywne skutki tego obnażania się?

Obawiam się, że one już są. Podczas różnego rodzaju wyborów, nawet wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, można wykorzystywać informacje zgromadzone w szeroko rozumianych systemach internetowych, zaczynając od Google, przez TikToka i inne tego typu narzędzia. Można to zgromadzić w całkiem zgrabny pakiet, a metody automatycznej klasyfikacji i kategoryzacji pozwalają przypisać ludziom określone identyfikatory. Ten jest konserwatywny, tamten ofensywny, a ten z kolei zachowawczy. To jest oddawanie swojej osobowości pod młyn urządzeń, które co prawda nam służą, ale nie za darmo. Jest takie znane powiedzenie: jeśli korzystasz z Google i czegoś tam szukasz, to nie sądz, że jesteś rybą. Jesteś przynętą. Owszem, dostaniesz wartościowe odpowiedzi, ale przy okazji wypowiedziałeś się z tego, kim jesteś.

W szkole powinno się walczyć z ChatGPT czy uczyć uczniów, jak mądrze z niego korzystać? A jeśli mądrze, to jak?

Zdecydowanie ta druga możliwość jest właściwa. Zakazany owoc będzie jeszcze bardziej kuszący, więc metodą zakazów i nakazów niczego się nie wskóra. Stworzy się tylko swego rodzaju podziemie intelektualne, pewien obszar, nad którym nie będziemy panować i którego nie będziemy kontrolować. Natomiast ja moich studentów, a także moje wnuczki, które są w szkole podstawowej, staram się nauczyć jednego: owszem, korzystaj, ale myśl. To, co wyjdzie ci na ekraniku, najczęściej w telefonie, jest czymś, co warto wziąć pod uwagę. Ale tylko wziąć pod uwagę. Kiedy chodzimy, też mamy szeroko otwarte oczy, chociaż czasem ulegamy złudzeniom optycznym albo widzimy coś nie tak, jak to wygląda naprawdę. Wystarczy, że jadąc samochodem, mam światło z przeciwnika i mogę czegoś nie zauważyć. Ale to nie znaczy, że trzeba zamknąć oczy. Nawet wiedząc, że te oczy mogą kłamać. To znaczy, że trzeba być krytycznym wobec tego, co dostarczają nam nasze zmysły - ale z nich intensywnie korzystać. Tak samo trzeba być krytycznym wobec tego, co serwuje nam sztuczna inteligencja, a także różne serwisy społecznościowe i narzędzia informatyczne. To jest pewien system. Tylko cała rzecz polega na tym, żeby te narzędzia były w naszych rękach, a nie w ich rękach. To jest kwestia tego, kto tu naprawdę jest początkiem, końcem i elementem decydującym. Zasięg informacji warto. Natomiast sposób jej wykorzystania zależy już od naszej decyzji, naszej mądrości i krytycznego podejścia. Najgorsze jest to, że wszystkie te systemy są bardzo podatne na różnego rodzaju manipulacje. W związku z tym istnieje obawa, że opierając się na tym, co, w cudzysłowie, „powiedział mi komputer” albo „doradził mi komputer”, tak naprawdę mamy do czynienia z tubą, która przenosi czyjeś informacje, czyjeś preferencje, czyjeś wybory. Nie obawiam się więc samej sztucznej inteligencji. Obawiam się ludzi, którzy wykorzystują ją do tego, żeby sterować innymi ludźmi.

Istnieje pogląd, że sztuczna inteligencja cały czas się uczy i dzięki temu, że dostaje mnóstwo nowych informacji, jest coraz lepsza. Dokąd nas to zaprowadzi?

Wie pani, doskonalenie się zawsze jest czymś dobrym. Najbardziej krytyczny moment pojawia się wtedy, kiedy już powstaje nowa jakość, a my jeszcze nie nauczyliśmy się mądrze z niej korzystać. Kiedy powstawały

pierwsze samochody, było bardzo dużo wypadków. Głównie dlatego, że mieliśmy już możliwość szybkiego i sprawnego przemieszczania się, ale jeszcze nie mieliśmy wyrobionych nawyków, które gwarantowałyby, że możemy to robić bezpiecznie. Z AI jest podobnie. Już mamy coś nowego, ale jeszcze nie do końca wiemy, jak tego używać, czego się wystrzeżać i czemu przeciwdziałać. Jestem jednak generalnie zdania, że to zmierza ku dobremu. Tylko to dobro nie polega wyłącznie na tym, żeby algorytmy były coraz lepsze. Chodzi także o to, żeby ludzie mieli coraz bardziej racjonalny i niebezkrytyczny stosunek do tego, co wyskakują im z różnych aplikacji GPT, GPS czy jakichkolwiek innych.

Co Pan myśli o polskiej sztucznej inteligencji, czyli o Bieliku?

Oczywiście zapoznałem się z tym rozwiązaniem. Wydaje się, że jest profesjonalne i dobre. Zrobili je ludzie, którzy znają się na rzeczy, i jestem pełen uznania oraz szacunku dla tych, którzy za nim stoją. To są naprawdę mądrzy i dobrzy profesjonalści. Natomiast wiedza i mądrość nie mają narodowości. Trzeba korzystać z tego, co nasze własne uwarunkowania gospodarcze, polityczne czy nawet psychologiczne determinują, ale nie można się w tym zamykać. Świat jest dzisiaj otwarty. W każdej chwili mogę nawiązać kontakt z moimi uczniami, którzy pracują akurat w Australii i tam robią kariery. Świat jest mały. Przynajmniej w sensie intelektualnym przemierzanie go jest dziś bardzo łatwe. To, że coś powstaje w Polsce i jest robione pod kątem potrzeb oraz uwarunkowań polskich użytkowników, również emocjonalnych, jest bardzo pozytywne. Szkoda byłoby, gdyby wszystko dyktowali nam Amerykanie albo ktokolwiek inny. Ale z drugiej strony nie przeceniałbym tego. Mądrość jest jedna. Nie ma narodowości, ma tylko legitymację inteligencji.

Na koniec zapytam o największe zagrożenie związane z AI. Boimy się buntu maszyn. A co, Pana zdaniem, jest największym zagrożeniem sztucznej inteligencji?

To, że dostanie się w ręce ludzi, którzy wykorzystają ją przeciwko innym ludziom. Absolutnie nie wierzę w żadne bunty maszyn ani w zagrożenie polegające na tym, że sztuczna inteligencja wreszcie dojdzie do wniosku, że te biologiczne twory, które wędrują po świecie, są jej tak na-

prawdę niepotrzebne, bo ona jest mądrzejsza. Że te prototypy czy wzorce białkowe można by w ogóle zniszczyć. Bo po co człowiek, skoro tak wspinała jest sztuczna inteligencja? Tego się nie boję. To jest wizja, którą na swój użytek mogą budować twórcy science fiction i filmów grozy. Można się bać dinozaurów, jak w „Jurassic Park”. Można się bać rekina. Można się bać sztucznej inteligencji. Ale to są rzeczy wymyślone. Natomiast uważam, że niebezpieczne jest coś innego: tego narzędzia można użyć zarówno dla dobra ludzi, społeczności czy jakiejś dziedziny, jak i przeciwko nim. Jak mówiłem, zajmuję się inżynierią biomedyczną, więc próbuję zaprzęgać sztuczną inteligencję do procesów związanych z tym, żeby skuteczniej chronić zdrowie ludzi i skuteczniej usuwać skutki różnych chorób. To jest cel pozytywny. Ale niestety faktem, a nie przypuszczeniem jest to, że są ludzie, którzy będą chcieli wykorzystać AI do celów niekoniecznie pozytywnych, a nawet bardzo złych. Daleko nie trzeba szukać. Weźmy wojnę. Na wojnie sztuczna inteligencja może zwiększyć skuteczność działania. Ale zwiększenie skuteczności oznacza wymordowanie większej liczby przeciwników. Tego właśnie się boję: sztucznej inteligencji bardzo profesjonalnie i skutecznie stosowanej przez ludzi, którzy wobec innych ludzi mają złą, a nawet zbrodnicze zamiary. To nie jest abstrakcja. Może być tak, że ci, którzy dążą do różnego rodzaju siłowych rozwiązań, dzięki sztucznej inteligencji albo posługując się sztuczną inteligencją, będą osiągać swoje cele skuteczniej. A ta większa skuteczność oznacza tylko jedno: przeciwników pokonanych przy użyciu sztucznej inteligencji jak to-pora będzie po prostu więcej. Żli ludzie, kierując się złymi intencjami, mogą dobrą sztuczną inteligencję uczynić zbrodniczą. I oby do tego nie doszło!

KSIAŻKA



Ryszard Tadeusiewicz, „Sztuczna inteligencja. Od Turinga po ChatGPT”, wydawnictwo RM

Przystojny, niespełna 40-letni facet przebiera się na boisku Młodzieżowego Ośrodka Sportowego przy ul. Gdańskiej w Poznaniu w strój sędziowski. Robi to szybko, ale z gracją i pewnością siebie, jak przystało na sędziego asystenta, który za kilkanaście dni wybiegnie na boisko podczas najważniejszego turnieju piłkarskiego na świecie, czyli mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. W zespole słynnego Szymona Marciniaka jest od trzech lat jego prawą ręką, tak samo jak drugi asystent Tomasz Listkiewicz i sędzia techniczny Tomasz Kwiatkowski.

Szybko złapaliśmy flow

- Osiem lat temu pojechałem jako sędzia techniczny na mecz Ligi Europy BATE Borysów - Arsenal Londyn. Dwa lata później zadebiutowałem już jako sędzia asystent w Lidze Mistrzów, w zespole Pawła Raczkowskiego, podczas meczu na Anfield Road w Liverpoolu. Z kolei trzy lata temu dołączyłem do ekipy Szymona Marciniaka. Najpierw były mecze ligowe, a później przyszły największe spotkania na świecie. Bardzo szybko stworzyliśmy zgrany zespół. To ważne, bo czasami spędzamy ze sobą nawet dwa miesiące, praktycznie 24 godziny na dobę. Trudno byłoby dobrze funkcjonować w takim zespole, gdybyśmy nie nadawali na tych samych falach. Dzisiaj często rozumiemy się już bez słów. Pod tym względem u nas obowiązują bardzo podobne zasady jak w drużynie piłkarskiej - tłumaczy Adam Kupsik, rodowity poznaniak i szef kancelarii adwokackiej w rodzinnym mieście.

Wszystko zaczęło się w Poznaniu... i Wielkopolskim ZPN

Jak wielu młodych chłopaków marzył o wielkiej karierze piłkarskiej. Całą młodość i początek dorosłego życia spędził w drużynie Poznaniaka.

- Po maturze zacząłem studiować prawo i zobaczyłem ogłoszenie, że Wydział Dyscypliny Wielkopolskiego ZPN szuka stażystów. Ostatecznie jednak tam nie trafiłem, bo już po pierwszej wizycie w siedzibie związku stwierdziłem, że zapiszę się na kurs sędziowski. Chciałem po prostu spróbować czegoś nowego. Krok po kroku awansowałem do wyższych lig - najpierw jako arbiter główny do IV ligi, a później jako sędzia asystent do II ligi. Potem dostałem powołanie od PZPN na kurs CORE. Zbierałem dobre recenzje jako asystent i wtedy uznałem, że właśnie w tym kierunku chcę się rozwijać. W 2014 roku zadebiutowałem w ekstraklasie podczas meczu Zawisza Bydgoszcz - Górnik Zabrze. Czego ja się wtedy nasłuchiwałem od ówczesnego właściciela Zawiszy Radosława Osucha...

SEDZIA MOŻE SIĘ POMYLIĆ - JAK KAŻDY CZŁOWIEK...

Może jest w cieniu Szymona Marciniaka, może nie jest tak rozpoznawalny, choć jako adwokat jest postrachem chuliganów i może to nie na nim ciąży największa presja. To jednak on jedzie, jako jedyny z Poznania, na piłkarski mundial. - To nagroda za lata biegania po boiskach niższych klas - mówi Adam Kupsik

Radosław Patroniak



Adam Kupsik mocno trzyma chorągiewkę asystenta, tak jak przystało na sędziego, który nigdy nie traci pewności siebie

Do dziś to pamiętam, ale może dobrze się stało, bo takie sytuacje hartują charakter - wspomina Adam Kupsik. Teraz również zawodowo spotyka się z podobnymi sprawami - reprezentując sędziów i działaczy sportowych w postępowaniach dotyczących znieważenia czy naruszenia nietykalności cielesnej.

- Niech pan napisze, że ten mój wyjazd na mundial to taka nagroda za te wszystkie lata wyjazdów na boiska niższych klas: do Niepruszewa, Czerniejewa, Borui Kościelnej i wielu innych miejsc. Dziś wspominał to z dużym sentymentem, choć nie zawsze były to łatwe momenty. Mundial za oceanem będzie dla mnie pewnym podsumowaniem tej drogi. Piłka nożna to moja wielka pasja z dozą adrenaliny - mówi 39-latek.



Adam Kupsik (z prawej) podczas ubiegłorocznych Klubowych MŚ przed meczem Inter Miami - Palmeiras

Simulacja prawdziwych meczów pod okiem Pierluigiego Colliny

Na piłkarskie mistrzostwa świata polski zespół sędziowski niejedzie w nieznaną. Rok temu, w tym samym składzie, arbitrzy

prowadzili już mecze podczas Klubowych Mistrzostw Świata.

- Lecimy dwa tygodnie przed rozpoczęciem turnieju do hotelu w Miami, gdzie również przed rokiem mieściła się baza sędziowska. Przed południem od-

bywają się szkolenia prowadzone przez szefa sędziów FIFA Pierluigiego Collinę. Ich celem jest ujednolicenie interpretacji przepisów przez arbitrow z różnych kontynentów.

Po południu przychodzi czas na zajęcia praktyczne z udziałem specjalnie wyselekcjonowanych drużyn. W ciągu kilkunastu minut potrafią oni stworzyć tyle trudnych i nieoczywistych sytuacji boiskowych, że później podczas normalnego meczu człowiek ma wrażenie, że wszystko dzieje się wolniej. Faulują, prowokują, przepychają i robią najmniej oczekiwane rzeczy - opowiada Adam Kupsik.

VAR, testy i ciągle bycie w rozjazdach

W obecnych czasach decyzje sędziów piłkarskich są nierozdzielnie związane z technologią

VAR. Nic dziwnego, że lider zespołu Adama Kupsika, czyli Szymon Marciniak, powiedział kiedyś, że sędzia jest trochę jak saper, bo praktycznie nie ma miejsca na pomyłkę.

- VAR musi być przede wszystkim wykorzystywany właściwie i rozsądnie. FIFA oraz IFAB cały czas rozwijają ten system. Podczas mundialu VAR będzie mógł interweniować również w sytuacjach ewidentnie błędnie pokazanej drugiej żółtej kartki, która w konsekwencji prowadzi do czerwonej kartki - podkreśla Adam Kupsik.

Zapytaliśmy go również o to, czy współcześni arbitrzy nie funkcjonują pod dodatkową presją związaną z nieustanną oceną w mediach i internecie.

- Na boisku pracują trzy pary oczu, a każdy mecz ekstraklasy transmitowany jest z wykorzystaniem około 25 kamer. Podczas mistrzostw świata będzie ich aż 64, trudno więc dziwić się, że decyzje sędziowskie są później szeroko komentowane. Kibice lubią kontrowersje i dyskusje wokół nich - to część piłki nożnej. Dla nas najważniejsza pozostaje jednak ocena obserwatora i analiza konkretnych sytuacji meczowych. Nikt z nas nie jest nieomylny. Istotne jest to, aby ewentualne błędy przeanalizować i wyciągać z nich wnioski na przyszłość. Szymon Marciniak wielokrotnie powtarzał młodszym sędziom, żeby nie bali się korzystać z monitora VAR, jeśli sytuacja tego wymaga - mówi poznański arbiter.

Rozmawialiśmy z nim również o sędziowskich testach kondycyjnych, nawiązując do opinii Jarosława Przybyła, który stwierdził, że arbitrzy momentami muszą być lepiej przygotowani fizycznie niż niektórzy piłkarze.

- Coś w tym jest, ale osobiście nie uważam, żeby te wymagania były przesadzone. W PZPN mamy trenera przygotowania fizycznego i jeśli ktoś sumiennie realizuje plan treningowy, to zdanie czterech testów w ciągu roku nie stanowi większego problemu. Oczywiście patrzę na to z perspektywy niespełna 40-latka. Pewnie za kilka lat spojrzę na to trochę inaczej, ale z wiekiem trzeba też umieć zaakceptować, że przychodzi moment oddania miejsca młodszemu - przyznaje nasz eksportowy sędzia.

Na koniec zapytaliśmy go też o to, dlaczego Wielkopolska wciąż ma tak niewielu arbitrow na najwyższym poziomie.

- Nie ma jednej prostej odpowiedzi. Na pewno mamy utalentowanych sędziów, choć być może czasami problemem jest selekcja. Trzeba też pamiętać, że ten zawód wiąże się z ogromnymi wyrzeczeniami i ciągłą obecnością poza domem. Bez wyrozumiałej żony i wsparcia najbliższych trudno w ogóle marzyć o wyjściu na murawę największych stadionów i prowadzeniu meczów oglądanych przez miliony kibiców - kończy z uśmiechem Adam Kupsik.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

FOT. IMAGO/MARCO BAIDER/EAST NEWS

MARGRABIA WIELOPOLSKI W STAATLICHE MUSEEN W BERLINIE

Od 2026 roku Alte Nationalgalerie w berlińskim muzeum zaprasza galerie narodowe do prezentowania swoich zbiorów. 19 czerwca jako pierwsza zaprezentuje się tam Polska

Mariusz Grabowski

Pod tytułem „Wymyślanie mitów” Agnieszka Lajus, dyrektorka Muzeum Narodowego w Warszawie, wybrała te dzieła z zasobów MNW, które opowiadają polityczno-kulturową historię Polski. Najważniejsze z nich to „Hamlet polski - Portret Aleksandra Wielkopolskiego” z 1903 r. pędzla Jacka Malczewskiego. Trudno bowiem o inny przykład „polskości skondensowanej”.

„Der deutschen Kunst”

Zacznijmy od początku. W 1876 r. cesarz Wilhelm I stworzył „National-Galerie”, znaną obecnie jako Alte Nationalgalerie, która od 1999 r. jest częścią kompleksu Museumsinsel Berlin. Na frontonie widnieje co prawda napis „Der deutschen Kunst” („Sztuce Niemieckiej”), ale podstawą zbiorów była darowizna bankiera Joachima Heinricha Wilhelma Wagenera, która obejmowała dzieła artystów włoskich, francuskich, szwajcarskich i belgijskich.

Obecnie Staatliche Museen (a właściwie kompleks pięciu autonomicznych muzeów) posiada imponującą kolekcję dzieł sztuki z okresu między Rewolucją Francuską a Wielką Wojną, klasycyzmem a secesją. Znajdziemy tu m.in. Zbiory Pergamońskie, jak i jedną z największych na świecie kolekcji francuskiej sztuki awangardowej.

Budynek muzeum, zaprojektowany przez Heinricha Stracka według planów Augusta Stülera, został zbudowany w latach 1867-1876. Zbiory MNW zostaną zaprezentowane na I piętrze.

Śława i skandale

Najważniejszym z dzieł będzie „Hamlet polski”, olej Jacka Malczewskiego z 1903 r., symboliczny portret margrabiego Aleksandra Wielkopolskiego (1803-1877). Początek XX w. był dla malarza dość trudny. Liczne zgony w rodzinie, w szczególności śmierć matki skłoniły go do namalowania serii obrazów „Thanatos”. Dodatkowo w 1900 r. Mal-



Namalowany w 1903 r. obraz jest jednym z najbardziej znanych dzieł Malczewskiego. Przedstawia Aleksandra Wielkopolskiego, wnuka carskiego namiestnika w Warszawie

czewski popadł w długoletni konflikt z rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Julianem Fałatem. Malczewski zarzucał mu służalczość wobec Austriaków oraz forsowanie przestarzałego programu nauczania. W wyniku tego personalnego sporu musiał zrezygnować z wykładania an ASP.

Dodajmy do tego jego niezbyt ustabilizowane małżeństwo. W 1887 r. ożenił się z córką krakowskiego aptekarza Marią Gralewską, ale w 1900 r. poznał Marię Kingę Balową, z którą zdradzał swoją żonę przez kilkanaście lat. Balowa była dlań mużką, której wizerunek utrwalił na wielu płótnach.

W międzyczasie organizował wiele wystaw swoich prac; w 1903 r. po raz pierwszy odbyła się indywidualna wystawa twórczości Malczewskiego w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie, a także w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Symbol jako klucz

Od strony artystycznej Malczewski był symbolistą, artystą, który odchodząc od dominującego wówczas historyzmu Jana Matejki, stworzył

drzwi do osobistych, wieloznacznych narracji. Symbol traktował jak znak, który poza swoim dosłownym znaczeniem odsyła do innych, głębszych treści, często abstrakcyjnych idei, emocji czy wartości.

Twórczość Malczewskiego, licząca ok. 2 tys. obrazów, jest nie tylko artystycznym świadectwem epoki, ale także niezwykle istotnym elementem polskiej kultury i tożsamości, niejako programowo skłaniającym do refleksji nad naszym narodowym dziedzictwem.

Symbolizm w jego wydaniu był zatem czymś więcej niż tylko stylem artystycznym, był swoistą filozofią patrzenia na świat. W jego pracach granice między rzeczywistością a fantazją zacierają się, a świat realny przenika się ze światem mitologicznym, religijnym i baśniowym. Przedstawione przezeń postacie, obiekty czy nawet elementy krajobrazu nigdy nie są tylko tym, czym się wydają. Zawsze niosą ze sobą ukryte, symboliczne znaczenia, które wymagają od widza głębszej interpretacji i zaangażowania.

Gonitwa idei

Tym, co wyróżnia Malczewskiego, spośród innych

polnych symbolistów to łączenie pozornie niepasujących do siebie elementów. Postacie z mitologii greckiej: fauny czy chimery, oraz anioły, często pojawiają się w obrazach osadzonych w typowo polskim krajobrazie na tle wiejskich chałup, pól czy lasów.

Wzorem Szekspir

To niezwykle zestawienie tworzy unikalne, symboliczne kompozycje, które zmuszają do refleksji nad uniwersalnością ludzkich doświadczeń, a jednocześnie podkreślają specyfikę polskiej kultury i jej bogactwo symboliczne.

Spójrzmy na jego „Melancholię”, namalowaną w latach 1890-1894. Przedstawia korowód postaci historycznych i alegorycznych, wydobywających się z pracowni artysty, symbolizujących kolejne pokolenia walczące o niepodległość. To przejmująca wizja narodowego cierpienia i niemożności działania, ale jednocześnie hołd dla tych, którzy nigdy nie przestali marzyć o wolności.

Podobnie jest z „Błędnym kołem” (1895-1897). Wokół artysty, stojącego na drabinie, krąży wir fantastycznych i realnych postaci, symbolizujących jego wizję, inspiracje

Z kwiatem w rękę

Sam Malczewski, wielokrotnie pytany o obraz twierdził uparcie, że to symboliczna interpretacja postawy Polaków wobec niewoli. A połączenie postaci historycznej z dylematem szekspirowskiego bohatera to pytanie o sens walki i poświęcenia w obliczu beznadziejnej sytuacji. Młody Wielopolski, syn polityka ugodowego, symbolizuje rozdarcie i niemożność podjęcia jednoznacznej decyzji. To zmusza - sugerował malarz - do refleksji nad odpowiedzialnością i wyborem.

Recepcja obrazu wśród rodaków była trudna. Wielokrotnie zarzucano Malczewskiemu symboliczne uproszczenia i granie na skojarzeniach. Znajdująca się po prawej stronie starsza niewiasta z siwymi włosami, odziana w ciemne szaty, ze skutykami kajdanami rękoma i przygnębiającą twarzą uosabia „Polskę zniewoloną”. Z kolei znajdująca się po lewej stronie młoda dziewczyna, półnaga, ukazana w chwili zrywania okowów, to „Polska młoda”, zdolna do czynu, działania i będąca w stanie wyzwolić się z długotrwałej niewoli.

Postać mężczyzny, czyli tego, który ma dokonać symbolicznego wyboru, jest zamysłona, pogrążona w melancholii, a jego niezdecydowanie nieżyjącego od ćwierćwiecza margrabiego Wielkopolskiego, polityka mającego na początku XX w. ugruntowaną czarną legendę. Na byłym naczelniku rządu cywilnego w Królestwie Polskim ciążyło odium zdrady narodowej, ugodowości wobec zaburcy oraz prowokatora powstania styczniowego

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Jak to rozumieć?

Jeszcze większe wątpliwości mogło wywołać odejście od tradycyjnych rekwizytów, zamienienie nieodłącznej niegdyś czaszki na margerytkę oraz otoczenie bohatera dwiema postaciami spoza szekspirowskiego świata.

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Przed jego sztalugami stanął więc w zastępstwie wnuk margrabiego - 42-letni Aleksander Wielopolski (1861-1914), ziemianin i co ciekawe malarz amator. Pomysł na jego portret w stroju Hamleta nie był w 1903 r. żadną ikonograficzną rewelacją, ale obsadzenie w szekspirowskiej roli arystokraty nieparającego się aktorstwem mogło budzić zdziwienie.

Jeszcze większe wątpliwości mogło wywołać odejście od tradycyjnych rekwizytów, zamienienie nieodłącznej niegdyś czaszki na margerytkę oraz otoczenie bohatera dwiema postaciami spoza szekspirowskiego świata.

„InterNationalgalerie” w Alte Nationalgalerie - Staatliche Museen w Berlinie. Wystawa zbiorów MNW potrwa od 19 czerwca do 17 stycznia 2027 r. www.smb.museum

„STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE”, CZYLI HISTORIA AGENTA J-23

„Stawka większa niż życie” to kultowy polski serial. Jest z nim związanych wiele łódzkich wątków. W Łodzi kręcono bowiem wiele pamiętnych scen cyklu, a agenta J-23 zagrał Łódzianin z urodzenia, Stanisław Mikulski



Anna Gronczewska

Pierwszy klaps na planie „Stawki większej niż życie” padł w marcu 1967 roku. Jeden ze scenarzystów tego hitu, nieżyjący już Zbigniew Safjan, opowiadał nam, że zanim nakręcono serial, na małym ekranie pokazywany był w odcinkach spektakl telewizyjny. Powstał na zamówienie redakcji teatru sensacji. Do Safjana oraz drugiego scenarzysty Andrzeja Szypulskiego zgłosiła się jej kierowniczką. Poprosiła, by napisali historię z czasów wojny. Na wzór dała dała im radziecką książeczkę o historii sowieckiego agenta w niemieckiej armii.

- Książka była zła i nie skorzystaliśmy z niej - wspominał Zbigniew Safjan.

Wymyślili więc własną historię Stanisława Koliczkiego, Polaka będącego radzieckim agentem w niemieckiej Abwerze, ukrywającym się pod mundurem Hansa Klossa i posługującego się kryptonimem J-23.

Autorzy „Stawki” zapewniali, że nie mieli pierwowzoru Klossa. Ale już po emisji serialu zgłosił się do nich Artur Ritter-Jastrzębski, generał Ludowego Wojska Polskiego. - Ja byłem Klossem! - zakomunikował im.

Podczas okupacji był sowieckim agentem działającym w tajnych służbach niemieckich w Warszawie. Po wojnie został funkcjonariuszem PRL-owskich służb specjalnych.

Nieżyjący już historyk profesor Paweł Wieczorkiewicz twierdził, że postać Klossa była zbitką wszystkich bardziej znanych historii wywiadowczych z okresu drugiej wojny światowej. - To taki superman, tylko ubrany w mundur oficera Abwery - wyjaśniał profesor Wieczorkiewicz.

Scenarzyści przyznawali, że pisząc przygodę Klossa wykorzystali kilka autentycznych zdarzeń. Jak na przykład historię fabryki, którą wysadził J-23. W rzeczywistości polski agent pomagał przy jej zniszczeniu.

Serial osiągnął taki sukces, bo Hans Kloss nie przypominał



Wiele scen do telewizyjnego serialu „Stawka większa niż życie” kręcono w Łodzi

wcześniejszych, romantycznych bohaterów, którzy zawsze przegrywali. Posiadał też cechy agenta w stylu Bonda, choć gdy kręcono „Stawkę” o Bondzie w Polsce mało kto słyszał. Kloss był sprawny fizycznie, miał cechy herosa. Nie bez znaczenia była osobowość, uroda Stanisława Mikulskiego, który choć nosił hitlerowski mundur podbijał serca tysięcy Polek.

Jednak scenarzyści przymierzali się do tego, by uśmiercić Klossa w szóstym odcinku serialu. Ówczesny szef telewizji Włodzimierz Sokorski podróżował po Śląsku. Tam powiedział mu, że jeśli Kloss zginie, to nie będą głosować na niego w wyborach. Choć wybory nie były uczciwe, Sokorski przestraszył się. Wezwał na dywanik scenarzystów i stwierdził, że Kloss nie może zginąć.

Kloss nigdy się nie ożenił i nie związał na stałe z żadną kobietą. Bohater subkultury nie mógł się zakochać. Choć mocno bije mu serce na widok kuzynki Edyty, a w odcinku „Cafe Rose” spotyka agentkę gestapo, z którą śpi na oczach widza. W „Podwójnym nelsonie” Wiesława Mazurkiewicz, urodzona w Łodzi aktorka, która gra podwójną agentkę, mówi do Klossa: „Jesteś przystojny, za dnia lepiej widać niż w nocy...”. Na tym się jednak skończyło. Widzowie nie obejrzel miłośnej sceny.

Stanisław Mikulski po latach z sentymentem opowiadał

o „Stawce”, choć rola Klossa z determinacją jego kariery. Polscy reżyserzy bali się obsadzić go w swoich filmach, bo kojarzył się z serialem. Dlatego wiele ról zagrał w Czechosłowacji, w NRD, na Węgrzech. Kiedy kręcono „Stawkę” wydawało mu się, że będzie to serial jego pokolenia, może następnego, a okazało się, że już czwarte ogląda go z przyjemnością. Mikulski opowiadał nam, że wielką popularność serial zdobył w Szwecji. Był nawet konkurencją dla odbywających się w tym czasie mistrzostw świata w hokeju. - Wiele osób przerzucało kanał na „Stawkę”, rezygnując z hokeja - wspominał Stanisław Mikulski.

Wydano tam komiks i książkę o przygodach Klossa. W czasie swej wizyty w Szwecji w ciągu jednego dnia aktor musiał podpisać 2,5 tysiąca autografów!

Po wielkim sukcesie „Czterech pancernych i psa” bohaterowie tego serialu jeździli po Polsce na spotkania z widzami. Mając na uwadze, że zorganizowany tłum o mało nie zmiażdżył załogi Rudego 102, w przypadku „Stawki” takiego tournée nie urządzono. Jednak na budapesztański Nepsztaadionie Stanisława Mikulskiego witało 100 tysięcy ludzi. Plenerowe spotkania organizowano w ZSRR, NRD i Czechosłowacji. Południowi sąsiedzi nakręcili nawet film dokumentalny o Mikulskim. W Polsce też był wszę-

dzie rozpoznawany. Zbigniew Safjan opowiadał, że gdy kręcono zdjęcia w Płocku do jednego ze sklepów przywieziono świetne, zagraniczne koszule. Ustawiła się po nie długa kolejka. - Ze Stasiem kupiliśmy te koszule bez kolejki! - śmiał się Zbigniew Safjan.

W Polsce każda dziewczyna marzyła o lusterku ze zdjęciem Klossa. Chciała poznać przystojnego aktora, który na ekranie dokonuje niesamowite rzezy. Stanisław Mikulski zapewniał, że 99,9 procent zadań aktorskich wykonywał sam. Tylko dwa razy zastąpił go kaskader. Miał wybity barku, więc nie mógł skoczyć do pędzącego samochodu. Drugi raz musiał wysadzić w powietrze fabrykę, ale nie mógł zmieścić się w małym okienku. Zastąpił go więc też dubler.

Stanisław Mikulski twierdził, że ceni sobie popularność, którą uzyskał dzięki roli kaptana Klossa. Jednak miała ona drugie oblicze. Musiał od tej popularności uciekać, by mieć chwilę dla siebie.

- Cztery ściany mojego mieszkania były azylem, który osłaniał mnie przed wielbicielemi - dodawał.

Pierwszy klaps na planie serialu padł w marcu 1967 roku w Warszawie. Ujęcia do odcinka „Ostatnia szansa” realizował Andrzej Konic. Na ulicy kręcono sceny pościgu z udziałem Ignacego Gogolewskiego i Ewy Wiśniewskiej. Kolejne zdjęcia

realizowano już w atelier łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Zresztą nie ma chyba odcinka „Stawki większej niż życie”, w którym nie zagrałyby jakieś łódzkie obiekty...

Bardzo ładnie to zarchiwizowali to i przeszedzili twórcy Szlaku Filmowego Dziedzictwa Łodzi. Już w pierwszym odcinku „Stawki większej niż życie” Łódź zagrała... Moskwę. Plac Dąbrowskiego zagrał moskiewskie wejście do siedziby radzieckich służb wywiadowczych. Gdy widzowie przyjrzą się dokładnie tej scenie, to zobaczą dawną willę Jakuba Kestenberg, znajdującą się na rogu Jaracza i Sterlinga.

Wiele scen do odcinka „Hotel Excelsior” kręcono w Trójmieście, bo w Gdańsku rozgrywa się jego akcja. Ale nawet tu wystąpił łódzki akcent. Scena, w której J-23 spotyka „swoją kontakt” rozgrywa się w Parku Poniatowskiego. Ten „kontakt” ratuje w ostatniej chwili dziecko przed wpadnięciem do stawu. Widać w tle charakterystyczną altankę, dziś w tym miejscu znajduje się most zakochanych, na którym pary zawieszają kłódki symbolizujące ich miłość.

Dawna elektrownia EC-1 przy ul. Targowej zagrała niemiecką fabrykę w odcinku „Ścisłe tajne”. Tu też widać jak Wanda Koczeska, aktorka grająca Basię, sekretarkę inżyniera Pul-kowskiego, konstruktora silników lotniczych, jest śledzona przez gestapowca. Scena ta ma miejsce na schodach łódzkiej cerkwi św. Olgi przy ul. Piromowicza.

Plenery łódzkie zamieniły się w Istanbuł w odcinku „Cafe Rose”. Jego bohaterowie grają w tenisa na kortach Miejskiego Klubu Tenisowego w Parku Poniatowskiego. Natomiast tytułową „Cafe Rose” zagrał pałacyk, w którym mieści się dziś łódzkie Muzeum Kinematografii. Scena balu kręcona była zaś w pałacu Roberta Schweikerta przy ul. Piotrkowskiej 262/264. Teraz swoją siedzibę ma tu Instytut Europejski. Pałac można poznać po charakterystycznych witrażach. Natomiast scenę, w której po śmierci pani Rose, jej znajoma chce odkryć tajemnicę, jaką skrywa skrytka bankowa, kręcono na ul. Tuwima, w budynku siedziby Łódzkiego Zakładu Energetycznego. Gra on i stanbulski bank.

Okazuje się, że odcinek „Cafe Rose” miał wiele łódzkich akcentów. Bo Hans Kloss po przyjeździe do Istanbułu zatrzymał się w pensjonacie, który zagrała willa Oskara Zieglera przy ul. Curie-Skłodowskiej. Teraz swoją siedzibę ma tu Łódzkie Towarzystwo Naukowe.

Twórcy Filmowego Szlaku Dziedzictwa Łodzi okazali się bardzo spostrzegawczy. Odkryli bowiem, że w odcinku „Ścisłe tajne” można zobaczyć kamienicę przy ul. Radwańskiej 52. Zauważyli, że kiedyś na jej parterze znajdował się sklep warzywny, a pozostałością po nim zachowany do dziś sztyl z napisem: warzywa i owoce.

Inne sceny do odcinka „Ścisłe tajne” kręcono w kultowej, nieistniejącej już kawiarni „Honoratka” przy ul. Moniuszki 2. Tu Kloss spotykał się ze swoimi agentami.

Uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki mogą z dumą mówić, że także w ich szkole kręcono słynnego Klossa, choć dla wielu z nich ten serial pewnie nie ma takiej wartości jak dla ich rodziców. Na ul. Sienkiewicza filmowcy zagrośli, gdy kręcili dziewiąty odcinek „Stawki większej niż życie” - „Genialny plan pułkownika Krafta”. Niestety widać tylko w nim front szkolnego budynku oraz stojący przed nim pomnik Jana Starynkiewicza, byłego dyrektora liceum. J-23 odjeżdża sprzed szkoły rikszą... W tym odcinku pojawiła się też ul. Targowa, a konkretniej znajdujący się kiedyś na niej magazyn, naprzeciwko EC-1. Tu spotkali się polscy konspiratorzy.

W jednym z odcinków „Stawki większej niż życie” pojawiają się też Pabianice, a konkretnie gmach Zespołu Szkół Mechanicznych przy ul. Piotra Skargi. Zdjęcia do serialu kręcono też w Piotrkowie Trybunalskim.

„Stawka większa niż życie” liczy osiemnaście odcinków. Serial ma czterech ojców. Scenariusz napisali Zbigniew Safjan i Andrzej Szypulski, którzy wystąpili pod pseudonimem Andrzej Zbych. Reżyserami byli Janusz Morgenstern i Andrzej Konic. Muzykę do serialu napisał Jerzy Matuszkiewicz.

„Stawka...” ma jeszcze jeden, najważniejszy łódzki akcent. Grający Hansa Klossa Stanisław Mikulski był Łódzianinem. Aktor przyszedł na świat 1 maja 1929 roku na ul. Lutomierskiej. Do wojny mieszkał na Bałutach, ale tej kamienicy już nie ma. Chodził do szkoły znajdującej się na rogu ul. Hipotecznej i Limanowskiego. W czasie okupacji jego rodzina przeniosła się na ul. Narutowicza. Stanisław Mikulski mieszkał tam do 1950 roku. Wtedy dostał powołanie do wojska i opuścił Łódź. Ale mieszka tu dalej jego rodzina.

- Moja rodzina ma głębokie, łódzkie korzenie - lubił podkreślać Stanisław Mikulski.

JAK WAKACJE, TO LETNIA AKADEMIA JAZZU

Łódzki klub Wytwórnia na wakacyjne miesiące tradycyjnie przygotowuje muzyczny cykl Letnia Akademia Jazzu, który w tym roku będzie miał swoją już dziewiętnastą edycję

Dariusz Pawłowski

Tegoroczny festiwal na scenie Wytwórni otworzy 2 lipca Grzegorz Turnau projektem „Szósta godzina” - koncertową odsłoną jego najnowszego albumu, który ukazał się w ubiegłym roku. Podczas tego wyjątkowego recitalu wokalista i pianista wystąpi między innymi z Atom String Quartet i Dorotą Miśkiewicz.

Gwiazdą 19. Letniej Akademii Jazzu będzie Dee Dee Bridgewater - jedna z największych osobowości światowego jazzu, zdobywczyni nagród Grammy i Tony, artystka, która od dekad wyznacza standardy jazzowej wokalistyki. Solistka wystąpi ze swoim kwartetem 9 lipca.

W programie wydarzenia znajdują się także: Xavi Torres z projektem Barenia (30 lipca) - energetyczne połączenie jazzu i flamenco, Anna Colom (30 lipca) - charyzmatyczna baskijska wokalistka uznawana za jeden z najciekawszych głosów



Gwiazdą 19. Letniej Akademii Jazzu w klubie Wytwórnia będzie amerykańska wokalistka Dee Dee Bridgewater

współczesnej sceny iberyjskiej, łącząca flamenco, tradycję baskijską i nowoczesną improwizację, a także wybitni artyści polscy: pianista Marcin Masecki (27 sierpnia), Jan Emil Młynarski i jego Warszawskie Combo Taneczne (16 lipca), saksofo-

nista i klawirzysta Henryk Miśkiewicz (6 sierpnia), wokalistka Natalia Kordiak (9 lipca), czy pianistka Hania Derej (16 lipca).

Obok uznanych nazwisk pojawiają się premierowe projekty i prapremiery tworzone specjalnie na zamówienie festiwa-



Tegoroczne wydarzenie otworzy Grzegorz Turnau koncertem z materiałem z ostatniej płyty artysty

lu, debiuty młodych twórców oraz rozbudowany program rodzinny. Powrócą uwielbiane przez publiczność Czeresnie (26 lipca), a także rodzinne projekty Karoliny Cichej i Spółki (12 lipca) oraz Gosi Hutek (5 lipca) - międzypokoleniowe koncerty

wprowadzające najmłodszych w świat muzyki.

Integralną częścią programu jest Intl Jazz Platform (20-23 lipca) - scena eksperymentalna prezentująca młodych artystów z całej Europy. W tej przestrzeni wystąpią m.in. Tomeka

Reid, Robinson Khoury, Hedvig Mollestad, Christian Lillinger, Kosmonauci, czy Marta Warellis z projektem Dust Bunny.

- Letnia Akademia Jazzu konsekwentnie poszerza definicję jazzu - podkreślają organizatorzy przedsięwzięcia. - To przestrzeń spotkania improwizacji z elektroniką, muzyką klasyczną, flamenco i tradycją ludową oraz formami eksperymentalnymi. Program obejmuje zarówno koncerty dla wymagających słuchaczy, jak i propozycje wprowadzające nowych odbiorców w świat muzyki improwizowanej. Festiwal przełamuje stereotyp jazzu jako muzyki elitarniej, pokazując jego energię, emocjonalność i współczesny wymiar.

Bilety na poszczególne koncerty i festiwalowe karnety są już w sprzedaży. Organizatorem przedsięwzięcia jest Fundacja Wytwórnia. Festiwal odbędzie się w dniach 2 lipca - 27 sierpnia.

WOLNOŚĆ SŁOWA. WARTOŚĆ KLUCZOWA

Wolność słowa każde pokolenie odkrywa na nowo - bo w każdym pokoleniu media są całkowicie inne. Ale jeśli tej kluczowej wartości nie uda się zachować, to zmiany w ekosystemie mediów staną się jedynie pustą formą, bez treści

Agaton Kozłowski

W styczniu 1941 r. Franklin D. Roosevelt wygłosił tradycyjne „orendzie o stanie Państwa”. Ale choć amerykańscy prezydenci tego typu mowy głoszą co roku, to tamto wystąpienie nabrało wydźwięku ponadczasowego, uniwersalnego. Dziś jest ono znane jako orędzie „Cztery wolności”.

Roosevelt opisywał w nim, jak powinien wyglądać świat po zakończeniu II wojny - bo choć USA wtedy jeszcze nie weszły do globalnego konfliktu (nastąpiło to pod koniec 1941 r.), to już wtedy było wiadomo, że II wojna światowa okaże się punktem zwrotnym w dziejach.

Roosevelt wskazał cztery kluczowe obszary, o które należy dbać: wolność słowa i wypowiedzi, wolność wyznania, wolność od niedostatku, wolność od strachu. Ale na tą pierwszą położył



Medal Wolności Słowa to nagroda wręczana od 2021 r. dla osób zasłużonych w obronie tej kluczowej wartości

najsilniejszy akcent. „Pierwszą z nich jest wolność słowa i wypowiedzi, na całym świecie” - podkreślił.

Dziś wydaje się, że wolność słowa to wartość tak po-

wszechna, że oczywista. Że jest jak powietrze, jak podatki, jak wschód słońca rano - coś, czego nigdy nie zabraknie. Ale to tylko ułuda. „Nasze życie jest ciągłą walką” - mawiał Eurypides. Do-

tyczy to także wolności słowa. Uda się ją zachować tylko wtedy, gdy ciągle będzie miała własnych rzeczników gotowych jej bronić.

Bronić przed czym? Choćby przed błyskawicznymi zmianami zachodzącymi w naszej rzeczywistości. Wolność słowa jest wartością zagwarantowaną w polskiej konstytucji. Ale przyjrzyjmy się bliżej zapisom artykułu 54.:

„1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej”.

Od razu widać lukę w zapisach konstytucyjnych - bo w za-

den sposób nie obejmuje ona internetu. Teoretycznie rzecz biorąc media cyfrowe nie mają zagwarantowanej ochrony w konstytucji. Oczywiście, to konsekwencja chwili stworzenia ustawy zasadniczej, wtedy internetu zwyczajnie nie było. Ale już choćby to pokazuje, jak wolność słowa potrafi być ulotna.

Media zawsze idą na przódzie wszelkich zmian. To środowisko

szalenie dynamicznie, wyznaczające standardy zmian na świecie. Tak się dzieje zawsze, tak też jest teraz w czasach rewolucji cyfrowej. Ale bez zapewnienia fundamentu, jakim jest wolność słowa, ta zmiana będzie tylko pustą formą pozbawioną treści. Jeśli ta kluczowa dla demokracji wolność ma zostać zachowana, trzeba o nią dbać w każdym pokoleniu.

MEDAL WOLNOŚCI SŁOWA

Wskazań kandydatów do uhonorowania Medalem Wolności Słowa można dokonywać poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego na stronie internetowej <https://medal.fundacja-grandpress.pl>. Kandydatów mogą zgła-

szuć:
• kolegia redakcyjne mediów
• władze organizacji pozarządowych, fundacji i stowarzyszeń
• pełnoletni obywatele Polski
Zgłoszenia przyjmowane są do 12 czerwca.

BEATA PAWLIKOWSKA I INNI. PODRÓŻNICY JADĄ DO ŁODZI

To oni opowiedzą o pasji podróżowania i niecodziennych przygodach. „Dziennik Łódzki” oraz Centrum Handlowe M1 Łódź zapraszają na „Zlot Podróżników w M1” – imprezę, która będzie wyjątkowym spotkaniem ludzi ciekawych świata

Magdalena Rubaszewska

Beata Pawlikowska, znana podróżniczka, a także inni goście przyjadą na „Zlot Podróżników w M1”, imprezę organizowaną przez „Dziennik Łódzki” i Centrum Handlowe M1 Łódź. Ten niezwykle event dla miłośników podróży, niezwykłych wypraw, ludzi ciekawych świata i chcących przeżyć wspaniałą przygodę, odbędzie się już w sobotę 13 czerwca w godz. 12-19 w centrum handlowym M1 przy ul. Brzezińskiej 27/29. W programie eventu znalazły się między innymi spotkania, prelekcje, praktyczne porady i wskazówki dla tych, którzy chcą wyruszyć w podróż daleką i bliską.

Gościem „Zlotu Podróżników w M1” będzie Beata Pawlikowska, pisarka, podróżniczka i dziennikarka. Od prawie czterdziestu lat jest związana z radiem, prowadzi podcast „Najpiękniejsze piosenki świata” w Radiu Kolor. Napisała wiele książek motywacyjnych, podróżniczych, kulinarnych i językowych, w których opisuje swoje samotne wyprawy przez świat. Píše także o przemianie duchowej, podejmowaniu wyzwań, poszukiwaniu szczęścia oraz o zdrowym stylu życia. Książki ilustruje własnymi fotografiami i rysunkami. Każdego roku spędza kilka miesięcy w podróży, organizuje egzotyczne wyprawy na koniec świata, często połączone z warsztatami życiowej przemiany. Na kanale YouTube prowadzi motywacyjny vlog, w którym opowiada o swojej filozofii życia. Jest weganą, ma pięć kotów nazywających się Krzysztof Kolumb, Elvis Presley, Albert Einstein, Pablo Picasso i Jan Kochanowski.



Gościem „Zlotu Podróżników w M1” będzie Beata Pawlikowska – doskonale znana podróżniczka, pisarka, dziennikarka, tłumaczka, fotografka, ilustratorka książek

Między innymi doświadczeniami w podróżowaniu z dziećmi podzieli się na „Zlocie Podróżników w M1” Kamila i Paweł Florczak, autorzy bloga podróżniczego www.readyforboarding.pl. Na festiwalu influencerów See Bloggers 2026 roku w Łodzi zdobyli specjalną nagrodę miasta Łodzi.

Są oni autorami kilku książek i poradników o ciekawych miejscach w Polsce i na świecie, w tym między innymi „104 atrakcje dla dzieci. Polska z pomysłem”, „USA - część zachodnia” czy serii „Rodzinne podróżowanie”.

Ich blog czyta ponad milion osób rocznie, a na kanałach social media inspirują do podróży setki tysięcy ludzi. Aby ułatwić podróżowanie po Polsce rodzicom z dziećmi stworzyli darmową aplikację mobilną „Pol-

ska dla dzieci”, w której można znaleźć miejsca przyjazne dzieciom w całej Polsce. Aplikacja dostępna jest na Android i iOS bez żadnych opłat pod adresem www.polskadladzieci.pl. Kamila i Paweł Florczak obecnie mieszkają w Łodzi, wcześniej przez dwa lata przebywali na stałe za granicą. Zwiedzili ponad czterdzieści krajów, w tym ponad trzydzieści wspólnie z dziećmi. Pasją, czyli podróżami próbują zarazić trójkę dzieci, z którymi jeżdżą po świecie już ponad dziewięć lat. Odwiedzili między innymi Chiny, Meksyk, Stany Zjednoczone (pięć razy!), Maroko, Singapur, Sri Lankę, Wyspy Owczce, Azory i wiele więcej ciekawych miejsc zarówno w Polsce, jak i za granicą.

- Pasjami trzeba się dzielić! - powiada Przemek Gołembow-

ski, autor książki „Z radiem przez świat”, podróżnik, krótkofalowiec, żeglarz, carawaniowiec - kolejny gość imprezy w M1. Wydał książkę o odbytych podróżach do 99 krajów, a w drodze spędził osiemnaście lat. Prawie ze wszystkich krajów pracował radiowo, napisał też książkę! To zbiór wspomnień i porad podróżnika krótkofalowca. Podpowiada w nich czytelnikom, jak korzystnie zorganizować wyprawę nawet do najdalszych zakątków świata, jaki sprzęt (krótkofalarki i nie tylko) może przydać się w podróży, które miejsca warto odwiedzić na każdym kontynencie. Jednak na 430 stronach wzbogaconych 850 fotografiami przede wszystkim opowiada o przygodach w czasie wypraw do różnych zakątków świata.

Na „Zlot Podróżników w M1” przybędzie też Adam Cieplak, twórca wyprawomaniak.pl, czyli mapy miejsc wartych odwiedzenia w Polsce, którą buduje w trasie, a nie zza biurka. Pokazuje krótkie wideo o atrakcjach, ułatwia planowanie wyjazdów dzięki funkcji „Moja Mapa Marzeń” oraz przyciskowi „Nawiguj”. Jego filozofia jest prosta: wystarczy jeden wolny dzień i cokolwiek, co ma koła, żeby ruszyć na ciekawą wyprawę. Na prelekcjach dzieli się praktycznymi sposobami na szybkie planowanie, odkrywanie miejsc blisko domu i podróżowanie bez „napinki”.

Na liście pasjonatów podróży znalazł się także Marek Suslik, polski podróżnik motocyklowy, znany jako White Wolf. Jego specjalnością stały się ekstremalne wyprawy zimowe, wymagające wyjątkowej wytrzymałości i adaptacji do surowych warunków. Do najważniejszych osiągnięć należą: przejazd przez Syberię w 2020 roku (podróżnik przejechał 11 tysięcy 264 kilometrów przy temperaturach dochodzących do -55 st. C), okrążenie półkuli północnej (ponad 40 tys. km w trzech etapach), przejazd przez Kanadę i Alaskę do Prudhoe Bay w 2024 roku oraz podróż wokół Morza Bałtyckiego z dotarciem do Nordkapp w 2018 roku. Marek Suslik jest też wielokrotnym uczestnikiem legendarnego zimowego zlotu Elefantentreffen oraz organizatorem ekstremalnego zlotu Wolfentreffen w Polsce. Jest także laureatem nagrody Kolosa, otrzymał wyróżnienie w kategorii „Wyczyn” za syberyjską wyprawę. Zdobył uznanie za zdolność adaptacji siebie i motocykla do ekstremalnych warunków zimowych. Regularnie występuje w mediach, a jego podróże są dokumentowane na kanale YouTube, Instagram i Facebook, tam też dzieli się doświadczeniami.

Marek Suslik inspirował innych do przekraczania własnych granic, pokazując, że pasja i determinacja pozwalają realizować marzenia, nawet w najbardziej wymagających warunkach.

O swoim zamiłowaniu do wypraw opowie Tadeusz Sakowski, podróżnik z zamiłowaniem, od sześćdziesięciu lat żeglujący głównie po wodach śródlądowych, a od 45 lat uprawiający karawaning. Wraz z żoną Haliną podróżowali z przyczepami kempingowymi, a na-

stępnie kamperem i tym mobilnym autem zwiedzają Europę już dwadzieścia lat. Podróżnik bierze udział w organizowaniu życia środowiska carawaningowego. Jest administratorem forum Klubu Miłośników Turystyki Karawaningowej Camper Team, przez wiele lat organizował zloty na targach w Poznaniu, zapraszany na imprezy związane z podróżowaniem spotyka się na nich z publicznością, wygłaszając prelekcje i dzieląc się doświadczeniami z licznych wypraw. Stale współpracuje z pismem „Polski Carawaning” oraz portalem Mazury 24. Wspólnie z redakcją przygotowuje nowe materiały o podróżach oraz podcasty w cyklu „Opowieści Mazurskie”, będące gawędami o przyrodzie, historii i ludziach tej pięknej krainy.

Także twórcy kamperowy.pl, jednej z czołowych polskich firm z branży carawaningowej, są pasjonatami carawangu. Popularyzują ten styl podróżowania, dostarczając najlepsze rozwiązania przydatne dla tego rodzaju turystyki - akcesoria i wyposażenie do kamperów i przyczep campingowych, środki czystości i konserwacji, są dealerem marki Nobel Art, prowadzą sklep internetowy, profesjonalny serwis autoryzowany wielu renomowanych marek, wypożyczalnię, a także sprzedają nowe i używane pojazdy, wypożyczają i biorą je w komis.

Będzie także okazja porozmawiać z przedstawicielami Fabryki Przyczep Niewiadów, od ponad pięćdziesięciu lat produkującej w Polsce lekkie przyczepy kempingowe, użytkowe i specjalistyczne do 3,5 ton. Firma oferuje trwałe i praktyczne rozwiązania do transportu oraz mobilnego wypoczynku, prowadzi wypożyczalnię przyczep kempingowych oraz sklep z częściami i akcesoriami.

**GOŚCIE SPECJALNI
ŁÓDZKIEGO „ZLOTU
PODRÓŻNIKÓW W M1”**

**Beata Pawlikowska
Ready For Bording
Wyprawomaniak
Marek Suslik - White
Wolf
Przemek Gołembowski
Tadeusz Sakowski
Garaż 86
Kamperowy.pl**



DZIENNIK
LODZKI.PL



Kocham Łódź

WYSTAWA GRUPY ŁÓDŹ KALISKA

Wystawa „Stefan i Majonez sezon II”, autorstwa Grupy Łódź Kaliska, zostanie otwarta w czwartek 11 czerwca o godz. 18 w Andels Art Łódź (ul. Ogrodowa 17). W nowym cyklu ikonizny majonez Kielecki znów spotyka Stefana Żeromskiego. W interpretacji Łodzi Kaliskiej to świadoma gra z mechanizmami kultury masowej, w której narodowe symbole funkcjonują dziś podobnie jak marki, celebryci i internetowe ikony. **DP**



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

ZŁOT DMUCHAŃCÓW
Przez cały długi weekend na Młynku (ul. Śląska 168) trwać będzie zlot dmuchańców. Są zjeżdżalnie, tory przeszkód i miejsca do skakania. Z urzędzeń można korzystać w piątek i sobotę w godz. 11-20, w niedzielę od 11 do 19. **MT**

Muzyka, taniec, zabawa dla pięciu tysięcy dzieci z okazji ich święta

Dariusz Pawłowski
Wydarzenie

Świętowanie Dnia Dziecka połączone ze wsparciem dla potrzebujących opieki i pomocy. To istota wydarzenia, organizowanego dorocznie przez Łódzką Fundację Integracja JP II w Atlas Arenie.

Kolejne spotkanie organizowane przez Fundację Integracja JP II z okazji Dnia Dziecka odbędzie się w Łódzkiej Atlas Arenie w niedzielę 7 czerwca. To wpisany już w Łódzką tradycję koncert integracyjny dla pięciu tysięcy dzieci. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 15.

- Beneficjentami będą głównie młodzi w trudnych sytuacjach życiowych i z niepełnosprawnościami - zapowiadają pomysłodawcy przedsięwzięcia. - Dla każdego dziecka przygotowana będzie paczka podarunkowa ze słodyczami, kosmetykami i materiałami edukacyjnymi. Każde dziecko otrzyma także poczęstunek i napój. Dla zgromadzonych wystąpią natomiast młodzi artyści prezentując układy taneczne i śpiew.

W imprezie wezmą udział dzieci z niepełnosprawnościami, z ośrodków szkolno-wychowawczych, Szkół Życia, domów dziecka, świetlic środowi-

skowych z terenu województwa łódzkiego oraz dzieci pochodzące z najuboższych rodzin aglomeracji łódzkiej a tak-

że dzieci z Ukrainy wraz z rodzicami i opiekunami. A na scenie pojawią się wykonawcy reprezentujący różne muzyczne sty-

listyki. Dla gości imprezy wystąpi łódzki zespół taneczny Czarne Stopy, który wielokrotnie zdobywał medale na zawo-

dach tańca sportowego oraz tytuły mistrzów świata w tańcu hip-hop. Zaprezentuje się również Mały Chór Wielkich Serc

biskupa Piotra Kleszcza, działający przy Mały Chór Wielkich Serc” powstał w roku 1997 przy parafii franciszkańskiej pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej w Łodzi. Wśród wykonawców koncertu będzie też Zespół Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze.

Gwiazdą koncertu będzie Lanberry, piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka, znana chociażby z telewizyjnego formatu „The Voice of Poland”. Artystka debiutowała w 2015 roku singlem „Podpalimy świat”, następnie wydała album studyjny „Lanberry”. Kolejny krążek „miXtura” z roku 2018 promował utwór „Gotowi na wszystko”. W 2020 roku solistka wydała album „Co gryzie panią L?”, a za pochodzący z płyty utwór „Plan awaryjny” otrzymała nagrodę jury w konkursie „Premier” podczas 57. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. W 2022 roku wydała swój czwarty album studyjny „Obecna”. A 2024 roku wydała płytę „Heca”, która zawiera przeboje „Dzięki, że jesteś” i „Co ja robię tu?”. W ubiegłym roku Lanberry uczestniczyła w 17. edycji programu „Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami” w Polsce. Koncert poprowadzą Magdalena Liszewska i Dorothea Gardias.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gwiazdą koncertu z okazji Dnia Dziecka w Łódzkiej Atlas Arenie będzie popularna piosenkarka Lanberry

Komediowo i z aktorskimi gwiazdami

Dariusz Pawłowski
Teatr

Komediowe spektakle z popularnymi aktorami w obsadzie będzie można zobaczyć w najbliższych dniach w łódzkich instytucjach.

W klubie Wytwornia, w sobotę 6 czerwca, dwukrotnie - od godz. 16 i 18.30 - będzie można zobaczyć spektakl „Dwoje na zakręcie”. To komedia autorstwa Flavi Coste, w reżyserii Tomasza Sapryka.

Co się stanie, gdy po 27 latach małżeństwa kryzys zapuka do drzwi, a przystojny sąsiad z dołu wcieli się w rolę... terapeuty? Czy ta nietypowa trójka znajdzie receptę na szczęście, czy raczej wywróci swoje życie do góry nogami? W przedstawieniu występują: Katarzyna Herman, Bartłomiej Topa i Karol Dziuba.

Bilety na spektakl są w cenach od 99 złotych.

Na scenie Teatru Muzycznego natomiast, w niedzielę 7 czerwca, także dwukrotnie - od

godz. 15.30 i 18.30 - pokazany zostanie spektakl „Francuski numer” Davida T. Beakera. Akcja tej komedii rozgrywa się w ekskluzywnym apartamencie w jednym z dużych polskich miast.

Przebiegły plan, do którego Marek namawia swoją żonę Anetę, by zrealizować interes życia, nieoczekiwanie zmienia się w pasmo komicznych wydarzeń, podszytych międzynarodowymi znajomościami. Akcja zagęszcza się, gdy do akcji włącza się bezkompromisowa

gospośia - Nadia. Marek i Aneta zostaną postawieni przed sytuacją bez wyjścia i tonąc w oparach absurdu, będą musieli odpowiedzieć sobie na pytanie: do czego jesteśmy zdolni, by osiągnąć wyznaczony cel?

W obsadzie znaleźli się: Waldemar Obłozo, Rafał Kwietniewski / Robert Koszucki, Adriana Kalska / Maria Dejmek, Rafał Cieszyński / Igor Obłozo, Laura Breszka / Marlena Jonasz, Aldona Orman / Beata Olga Kowalska / Dominika Gwit. Bilety są w cenach od 80 złotych.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W spektaklu zatytułowanym „Dwoje na zakręcie” występują m.in. Bartłomiej Topa i Katarzyna Herman

Widzę Łódź
Dariusz Pawłowski

Kaski czy wolność. A może jednak życie?

To wydaje się oczywiste i intuicyjne, lecz człowiek ma taką psychiczno-etyczną konstrukcję, iż czasem kwestie naturalne trzeba mu wprowadzać nakazami prawa. Właśnie zaczął obowiązywać przepis nakazujący noszenie kasku ochronnego osobom do ukończenia 16. roku życia kierującym rowerami, e-hulajnogami lub tzw. urządzeniami transportu osobistego. Wprowadzono także nowe zasady przewożenia dzieci na rowerach i w przyczepkach rowerowych. Publikowane dane dotyczące e-hulajnog pokazują wzrost liczby wypadków, rośnie też liczba ofiar śmiertelnych zdarzeń na drodze z udziałem kierujących hulajnogami elektrycznymi. Według Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS, obowiązkowe stosowanie kasku przez rowerzystów zmniejsza ryzyko śmiertelnych urazów głowy o ponad 70 proc., a w przypadku użytkowników e-hulajnog o ponad 40 proc. Nie trzeba jednak statystycznych wyliczeń, aby nabrać przekonania o konieczności zwiększenia bezpieczeństwa kierujących rowerami i hulajnogami, ale i przechodniów – wystarczy przejść się wzdłuż łódzkich ulic. Z elektrycznej hulajnogii chyba ostatecznie wyrośłem, zanim nasza rzeczywistość do niej dorosła, ale niezmiennie lubię wsiąść na rower. I coraz częściej na drodze bardziej się obawiam właśnie rowerzystów i jadących na hulajnogach, niż samochodów. Znajomość zasad obowiązujących w ruchu drogowym kuleje, rozsądek i myślenie o pozostałych osobach przemierzających się po ulicach i chodnikach – jeszcze bardziej. To, co dzieje się na Piotrkowskiej dowodzi, że walka pomiędzy poszczególnymi formami istnienia na tej ulicy trwa. Rowerzyści i jadący na hulajnogach pędzą na swoich pojazdach jak by świat miał się za chwilę skończyć, piesi przemykają „deptakiem” bez rozglądania się na boki. Tych drugich w obowiązkowe kaski nie ubierzemy, jednym i drugim oleju do głowy nie nalejemy. Ale trzeba podejmować wszelkie starania, by jedni i drudzy przeżyli. W zdrowiu.

Nowy film Pawła Pawlikowskiego przedpremierowo w Charliem

Dariusz Pawłowski
Film

Łódzkie kino Charlie przygotowało przedpremierowo pokazy nowego filmu Pawła Pawlikowskiego „Ojczyzna”. A wkrótce zaprosi na już 17. edycję Przeglądu Nowego Kina Francuskiego.

„Ojczyzna” – nowy film Pawła Pawlikowskiego, twórcy „Idy” i „Zimnej wojny” – kinu Charlie pokaże przedpremierowo w sobotę i niedzielę 6 i 7 czerwca oraz 10 i 14 czerwca. Nagrodzona za reżyserię na niedawnym festiwalu w Cannes produkcja to poruszająca opowieść o rodzinie, tożsamości i powrocie do miejsca, które mimo wszystko wciąż można nazwać domem. Akcja filmu rozgrywa się w szczytowym okresie zimnej wojny. Thomas Mann, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury wyrusza wraz z córką Eriką w podróż czarnym Buickiem przez zrujnowane Niemcy – z Frankfurtu pod kontrolą amerykańską do Weimaru pod wpływem sowieckim. Po raz pierwszy od wojny Mann wraca do swojej ojczyzny, po tym

jak podjął wcześniej trudną decyzję o emigracji do Stanów Zjednoczonych. W rolach głównych znakomici Sandra Hüller („Anatomia upadku”, „Strefa interesów”) i Hanns Zischler.

A od 12 do 18 czerwca w kinie Charlie zagości 17. edycja Przeglądu Nowego Kina Francuskiego. W programie widzowie znajdą m.in. nową ekranizację „Obcego” Alberta Camusa w reżyserii François Ozona, czy pokazywane w konkursie festiwalu w Cannes najnowsze dzieło Richarda Linklatera „Nowa Fala” – hołd złożony Godardowi i całemu pokoleniu artystów, którzy odmienili oblicze światowego kina. Wśród propozycji są również „Młodsza siostra” (reż. Hafsia Herzi), „Wypadek fortepianowy” (reż. Quentin Dupieux), „Mi Amor” (reż. Guillaume Nicloux), „Wielki Łuk” (reż. Stéphane Demoustier), „Guru” (reż. Yann Gozlan), „Windą na szafot” (reż. Louis Malle), „Falszerz stulecia” (reż. Jean-Paul Salomé), „Poczta głosowa” (reż. Fabienne Godet) i „Przeżyj to sam” (reż. Olivier Nakache, Eric Toledano). Organizatorzy przygotowali karnety i bilety na poszczególne seanse.



KSIAZKA

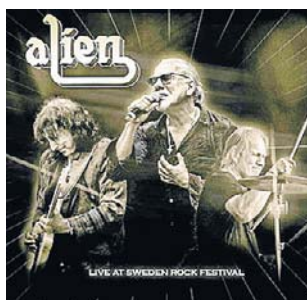
Bogdan de Barbaro, ks. Grzegorz Strzelczyk – „Duch i psyche. Razem czy osobno?”, Wydawnictwo Znak

Przeprowadzona przez Dominikę Tworek interesująca rozmowa z jednym z najbardziej znanych psychiatrów w Polsce i jednym z najoryginalniejszych polskich teologów. Budujące spotkanie na styku psychologii i wiary, dyskusja o tym, czy te dwie perspektywy mogą być sojusznikami, czy raczej wchodzą w konflikt. Panowie, z mądrością nauki i wiary, analizują nasze emocje i duchowość, rozpatrują, w jaki sposób wzajemnie na siebie wpływają i kiedy jest to zdrowe, a kiedy nie. Wskazują na status psychoterapeutów i księży w dzisiejszej rzeczywistości, namawiają do podnoszenia kwalifikacji. A przede wszystkim – do empatii. DP

PLYTA

Alien – „Live At Sweden Rock Festival”, Mystic

Istniejący od 1986 roku szwedzki zespół Alien to jeden z filarów nie tylko tamtejszej sceny hard rockowej. Znany jest z melodyjnych, chwytliwych brzmień, mocnych gitarowych riffów i niepowtarzalnego głosu Jima Jiheda. Koncertowe wydawnictwo grupy podkreśla jej wypracowaną moc i muzyczną jakość. Są tu takie przeboje z repertuaru formacji, jak „Only One Woman” czy „Touch My Fire”. Całość świetnie brzmi, ma tradycyjną rockową soczystość i zaznacza sceniczne obycie muzyków. Nie o zaskoczenia tu chodzi, tylko o przyjemność dla fanów gatunku. DP



Występ młodych wirtuozów oraz amatorskiej orkiestry

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Na dwa niecodzienne koncerty zaprasza Filharmonia Łódzka. W niedzielę 7 czerwca odbędzie się matinee młodych wirtuozów, a we wtorek 9 czerwca występ Amatorskiej CZYŻby Orkiestry.

Dzięki kameralnemu cyklowi niedzielnych koncertów Filharmonia Łódzka, od godz. 12, zaprezentuje dwoje kolejnych utalentowanych młodych muzyków. Skrzypaczka Marcelina Rucińska, obecnie studentka Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, w ubiegłym roku zdobyła III miejsce w VII Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Tadeusza Wrońskiego. Jest też laureatką wielu innych konkursów solowych i kameralnych w Polsce oraz poza jej granicami. Łódzianin Michał Skibiński, student tutejszej Akademii Muzycznej, zgromadził już niemal 30 nagród i wyróżnień w konkursach skrzypcowych o zasięgu krajowym i między-



Filharmonia Łódzka przedstawi młodych wirtuozów: skrzypków Marcelinę Rucińską i Michała Skibińskiego

narodowym. Koncertuje także jako kameralista oraz członek European Union Youth Orchestra i Penderecki Youth Orchestra. Jest zdobywcą wielu nagród i stypendywnych programów, jak Młoda Polska czy amerykański Morningside Music Bridge. Młodzi artyści wykonają utwory Karola Szymanowskiego, Henryka Wieniawskiego, Béli Bartóka, Edvarda Griega.

We wtorek od godz. 19 zaś zaprezentuje się CZYŻby Orkie-

stra, działająca przy Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina. Zespół wystąpi po raz pierwszy w składzie rozszerzonym o sekcję dętą, której członkowie dołączyli do orkiestry po przesłuchaniach w lutym tego roku. W programie znajdują się utwory z różnych epok i gatunków, m.in. tango El Choclo Ángela Villolda, fragment suit symfonicznej Szeherazada Nikołaja Rimskiego-Korsakowa czy kompozycje z oper.

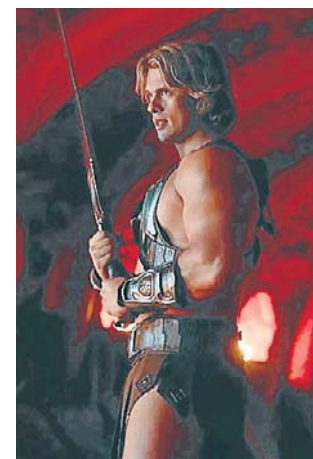
Władcy Wszechświata, Orły Republiki, straszny film, kosmiczny mecz i krąg walk

Dariusz Pawłowski
Kino

Pięć nowych tytułów proponują dystrybutorzy filmowi w teen weekend w kinach.

Głównym bohaterem filmu „Orły Republiki” (reż. Tarik Saleh) jest George Fahmy, największa gwiazda egipskiego kina. Zwraca na niego uwagę prezydent Egiptu Abd al-Fattah as Sisi, który życzy sobie, aby gwiazdor zagrał główną rolę w filmie gloryfikującym prezydenta. Władza szantażem wymusza na aktorze jej przyjęcie. Początkowo, jak przystało na gwiazdę, bohater liczy na to, że będzie miał sporo do powiedzenia, zarówno w sprawie swojej roli, jak i kształtu filmu. Szybko jednak zostaje sprowadzony na ziemię. Głównie za sprawą obecnego na planie tajemniczego doktora Mansoura, który sprawuje pieczę nad produkcją i jej propagandowym tonem. Sytuację dodatkowo komplikuje romans, w jaki Fahmy wdaje się z żoną jednego z wysoko postawionych generałów. Grają: Fares Fares, Lyna Khoudri, Cherien Dabis.

Wyczekiwaną produkcją są „Władcy Wszechświata” (reż. Travis Knight). Film jest oparty



Nicholas Galitzine w filmie „Władcy Wszechświata”

na kultowym serialu z lat 80-tych. Po latach książę Adam wraca na Eternię, by powstrzymać okrutnego Szkieletora i jako He-Man ocalić świat oraz swoją rodzinę. W rolach głównych występują: Nicholas Galitzine, Camila Mendes, Alison Brie, Jared Leto, Idris Elba.

„Straszny film” (reż. Michael Tiddes) to powrót do znanej serii wyśmiewającej kino grozy. Dwadzieścia sześć lat po tym, jak udało im się ująć z życiem przed zamaskowanym zabójcą przypominającym Ghostface’a, legendarna czwórka ponownie staje się celem tajemniczego

mordercy. Cindy, Brenda, Ray i Shorty muszą jeszcze raz połączyć siły, gdy wokół nich zaczynają mnożyć się kolejne absurdalne i krwawe sytuacje. Obok powracających bohaterów w produkcji pojawiają się nowe postacie. Na ekranie: Anna Faris, Marlon Wayans, Regina Hall.

Są też jubileuszowe powroty. Kinomani zobaczą odświeżony obraz „Kosmiczny mecz. 30 rocznica” (reż. Joe Pytko). Bohaterowie kreskówek Looney Tunes, między innymi Królik Bugs, Struś Pędziwiatr, Diabeł Tasmański i Tweety, porwają Michaela Jordana, by ten pomógł im wygrać mecz koszykówki z niebezpiecznymi przybyszami z kosmosu.

Widzowie zobaczą też słynny „Podziemny krąg” (reż. David Fincher). Cierpiący na bezsenność mężczyzna poznaje gardzącego konsumpcyjnym stylem życia Tylera Durdena, który jest jego pełnym przeciwieństwem. Tworzą sekretny klub walki, którego członkowie swoje frustracje i agresję wyładowują najpierw w zorganizowanych walkach, później także w aktach wandalizmu i terroru. W obsadzie: Edward Norton, Brad Pitt, Helena Bonham Carter, Meat Loaf.

KRÓTKO

FUZJA

Pierwsze letnie wydarzenia

W ten weekend rozpoczyna się cykl wydarzeń Lato w Fuzji. W każdy weekend lata w kompleksie Fuzja między ulicami Millionową i Tymienieckiego organizowane będą bezpłatne wydarzenia i imprezy. Lato w Fuzji zainauguruje w sobotę (6 czerwca) impreza Techno 0% promująca bezalkoholową zabawę z muzyką techno. Zabawę poprowadzi DJ Jerem, odbędzie się ona w godz. 17-20 w centralnym punkcie Fuzji - w Ogrodach Anny. Następnego dnia w ramach Chillowej Niedzieli będzie można poćwiczyć na dworze jogę z Lido Movement Studio. W razie niepogody wydarzenia przeniesione będą do budynku Kółtowni. Wstęp jest wolny. MT

MANUFATURA

Targi Handmade

Do soboty 6 czerwca w Manufakturze trwają Targi Handmade, podczas których będzie można kupić unikatową odzież, biżuterię, akcesoria, żywność. Na sprzedaż będą m.in. lniane torby, maskotki na przednią szybę samochodu, makramy, ozdoby na włosy, a nawet... sery i octy. Stoiska ustawione są na rynku Manufaktury czynne w godzinach 10-20. MT

PALMIARNIA

Wystawa kaktusów

Działająca w Parku Źródłiska 1 Łódzka palmiarnia (al. Piłsudskiego 61) organizuje w ten weekend Wystawę Kaktusów i Innych Sukulentów. Na wystawie można będzie zobaczyć kilkadziesiąt sukulentów z Ameryki Północnej i Południowej oraz z Afryki. Sucholubne rośliny można oglądać od piątku do niedzieli w godz. 10-18 w ramach biletu wstępu do palmiarni (np. normalny 16 zł, ulgowy 8 zł). Przy wejściu czynne będzie stoisko z kaktusami i innymi roślinami na sprzedaż.

Wystawie będą towarzyszyć warsztaty zatytułowane „Uprawa i pielęgnacja sukulentów”, które odbędą się w sobotę 6 czerwca od godz. 10 w pracowni ogrodniczej, koszt warsztatów (wraz z wejściem do palmiarni to 25 zł, konieczne są zapisy telefoniczne pod numerem 603-891-414). MT

PARK STASZICA

Spacer dendrologiczny

W sobotę (6 czerwca) można wybrać się do Parku im. Staszica w Łodzi i poznać tajemnice zasadzonych tu przed laty drzew - zarówno tych, które rosną nadal jak i tych, które zniknęły. Spacer poprowadzą botanik Małgorzata Godlewska, autorka bloga „Zielnik Łódzki” i Tomasz Bedyk - społeczny inwentaryzator drzew, dendrolog, twórca profilu „Pogoda w Łodzi”. Spacer organizowany jest przez bibliotekę Tuvim i Mapę Drzew Łodzi. Zbiórka chętnych o godz. 12 przy pomniku Stanisława Staszica. Znajduje się on przy głównym wejściu do parku od strony ulicy Narutowicza (między ulicami Uniwersytecką a Wierzbową). MT

MANUFATURA

Plaża już za kilka dni

W przyszłym tygodniu w Manufakturze pojawi się główna letnia atrakcja czyli sztuczna plaża. 900 ton białego piasku stworzy miejsce do odpoczynku na leżakach, relaksu i gier plażowych a także zabaw dla najmłodszych w piasku i ustawionym dla nich pirackim statku. Plaża dostępna będzie od czwartku (11 czerwca), natomiast już od poniedziałku (8 czerwca) działać będzie sezonowy bar plażowy. MT

STARE TRAMWAJE

Letnie kursy i otwarty Brus

Przez cały długi weekend kursować będą Łódzkie Linie Turystyczne, które będą wozić pasażerów autobusami z Punktu Informacji Turystycznej na Piotrkowskiej do Parku na Zdrowiu (linia 100) i na Księży Młyn (linia 101) oraz tramwajami z Parku Staromiejskiego na Radiostację (linia 0). Na trasie linii spotkamy zabytkowe pojazdy takie jak Jelcze, Ikarusy, tramwaj Sanok z 1928 roku oraz tramwaj GT8N. „Stojedynka” będzie miała trasę typowo widokową - aby zobaczyć łódzkie zabytki i ciekawe miejsca. W czwartek 11 czerwca natomiast, w godz. 11-17, odbędzie się dzień otwarty w Zajezdni Muzealnej na Brusie (ul. Konstancjowska 115), do Brusa można dojechać z Placu Wolności bezpłatną tramwajową linią specjalną S1 - odjazd z placu 14 minut po każdej pełnej godzinie w czasie dnia otwartego. MT

Nowy sezon na pływalniach pod chmurką i kąpieliskach

Magdalena Rubaszewska
Rekreacja

Na łódzkich kąpieliskach i odkrytych pływalniach rozpoczął się sezon. Nowością jest dwugodzinny bilet na basen w cenie 18 i 12 zł (ulgowy). Będzie obowiązywał od poniedziałku do piątku od godz. 17.

Do początku wakacji kąpieliska będą czynne, czyli pozostaną pod nadzorem ratowników, w dni powszednie w godz. 14-19, a w weekendy w godz. 10-19. W wakacje - w dni powszednie w godz. 11-19, w weekendy w godz. 10-19.

- W tym roku przedłużamy sezon na kąpieliskach. Będzie można z nich korzystać w dwa weekendy wrześniowe - mówi Iwona Safjanowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łodzi, który zarządza kąpieliskami i pływalniami.

Pływalnie sezonowe przy ul. Sobolowej 1, Głowackiego 10/12 oraz „Wodny Raj” przy ul. Wiernej Rzeki 2 również już się otworzyły i pozostaną czynne do końca wakacji, czyli do niedzie-



FOT. POLSKA PRESS

Od początku czerwca można już korzystać z lubianego kąpieliska w Arturówku

li 30 sierpnia. Do piątku 26 czerwca pływalnie są czynne w dni powszednie w godz. 14-20 (kasy czynne do godz. 19), w weekendy oraz w piątek 5 czerwca w godz. 9-20 (kasy czynne do godz. 19).

W wakacje od poniedziałku 29 czerwca do piątku 31 lipca pływalnie będą otwarte codziennie w godz. 9-20 (kasy czynne do godz. 19), a od soboty 1 sierpnia do niedzieli 30 sierpnia codziennie w godz. 10-20 (kasy czynne do godz. 19).

Nowością w cenniku w tym sezonie jest dwugodzinny bilet na pływalnię. Zabiegali o niego Łodzianie, którzy późno wieczorem, na przykład po pracy, szli na basen. Kupowali bilet na cztery godziny, a przebywali tylko dwie.

Ponadto w nadchodzącym sezonie tak, jak w ubiegłym roku na pływalni „Wodny Raj” będzie obowiązywał połączony bilet wstępu na pływalnię całoroczną i sezonową. Oznacza to, że kupując jeden bilet, klient

będzie mógł korzystać zarówno z krytej pływalni, jak i tej pod chmurką. Posiadaczom Karty Łodzianina przysługuje 20 procent zniżki na bilety.

Na miejskie pływalnie bilet jednorazowy, 4-godzinny, od poniedziałku do piątku kosztuje: normalny 32 zł, ulgowy 20 zł, grupowy 19 zł od osoby (minimum 10 osób + opiekun), a w soboty, niedziele i święta - normalny 36 zł, ulgowy 25 zł, bilet grupowy 21 zł od osoby.

Ryby, raki, skorupiaki na talerzach

Matylda Witkowska
Gastronomia

Od 5 do 21 czerwca 21 restauracji z Łodzi i aglomeracji zaprosi gości na menu przygotowane na XXII Festiwal Dobrego Smaku. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Ryby, raki, skorupiaki”.

Podczas XXII Festiwalu Dobrego Smaku przez siedemnaście dni wybrane restauracje przygotowywać będą autorskie da-

nia bazujące na rybach, rakach, skorupiakach i owocach morza. W festiwalowych kartach znajdują się zarówno produkty pochodzące z polskich wód, jak i składniki sprowadzane z renomowanych europejskich łowisk.

Szefowie kuchni sięgną po nowoczesne techniki gotowania, dojrzewania i serwowania ryb oraz skorupiaków. Nie zabraknie autorskich interpretacji klasycznych dań, odważnych połączeń smakowych oraz sezonowych produktów,

które podkreślą charakter festiwalowych propozycji.

- Chcemy odczarować mit, że po doskonałe ryby i owoce morza trzeba jechać na wybrzeże. Dzięki talentowi i kreatywności szefów kuchni, to Łódź na kilkanaście dni stanie się najważniejszym kulinarnym portem w Polsce - podkreśla Barbara Sokołowska-Urbańczyk, organizatorka Festiwalu Dobrego Smaku.

W ramach festiwalu będzie można zdegustować specjalny

zestaw trzech rodzajów galicyjskich skorupiaków w cenie 80 zł (w tym Mejillones Bravos w pikantnym sosie, przegrzebki Zamburiñas con muselina oraz małże brzytwy Navajas al vino), a także klasyczne hiszpańskie tapas, krokiety z krewetką i popisowe pinchos, do których sparowano iberyjskie wina.

Festiwal to też konkurs dla restauratorów. Łódzkie Centrum Wydarzeń ufundowało nagrodę główną dla autorów najlepszej propozycji festiwalowej.

Zabytkowe samochody i motocykle

Matylda Witkowska
Wystawa

Niemal przez cały czerwiec w Galerii Łódzkiej można oglądać zabytkowe samochody i motocykle marki BMW. Jest też w tym zestawie jeden całkiem nowy samochód.

Galeria Łódzka (al. Piłsudskiego 15/23) zaprasza na wystawę samochodów i motocykli marki BMW. To szczególna gratka dla miłośników motoryzacji w każdym wieku. Do obejrzenia jest

piętnaście aut i sześć motocykli z różnych epok liczącej już 110 lat historii bawarskiego producenta pojazdów.

Zainteresowani mogą zobaczyć między innymi przedwojenny roadster BMW 328, kultowy M3 E30, pierwszy turboładowany seryjny samochód w Europie - BMW 2002 Turbo - oraz trójkołową małą Isetę. Ale jest też najnowsze BMW, z rocznika 2026. Na miłośników motocykli czeka również legendarne R69 S. Wszystkie modele w znakomitym stanie.

Wystawa otwarta została w minioną środę i będzie funkcjonować aż do poniedziałku 29 czerwca. Samochody można oglądać na korytarzach galerii, ustawione są na różnych poziomach, najwięcej jednak na najniższym.auta są bardzo zadbane i robią wrażenie - wielu klientów galerii przystaje, bądź robi sobie przy samochodach fotografie.

Wstęp na wystawę jest bezpłatny, samochody można podziwiać w godzinach pracy Galerii Łódzkiej.



FOT. MATYLDY WITKOWSKA

Wystawa samochodów BMW z różnych lat

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**Przez internet: **ibo.polskappress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwiska@polskappress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- juwelierstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opalowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

WARTA ul. Kaliska, działka inwestycyjna produkcyjno-usługowa o powierzchni 1,5 ha. Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i oznaczona symbolem 2PU - tereny przeznaczone pod zabudowę produkcyjno-usługową, składy i magazyny. Atrakcyjna lokalizacja pod inwestycję, działalność gospodarczą, logistykę lub magazyny, 694-408-923

GARAŻE

GARAŻ kupię, 603-471-335

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

KIEROWCĘ kat. C, 602-764-102, 43-677-59-59

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Wola Bykowska tel. 668 085 925

Serwis sprzątający zatrudni osobę do sprzątania biur, oraz pomieszczeń socjalnych i sanitarnych w obiekcie przy ul. Wersalskiej w Łodzi. Praca dostępna od 08/06. Wynagrodzenie: 5000.00 pln brutto, pełen etat. Telefon: 606-879-606.

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

0011532598

Firma My Hooks
z siedzibą w Domaniewie 9a,
98-235 Błazki
ZATRUDNI NA STANOWISKO
pracownik produkcji

Więcej informacji,
tel. 792 823 333
lub biuro@maryniaczyk.pl

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrutowanie, alkohol, kroplówki, 602-691-580, 42/678-60-49

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 602-691-580 42/678-60-49

ZABIĘGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe
Zdzwoni już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-336

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330
MALOWANIE, itp., 693-278-268

INSTALACYJNE

Elektroinstalacje, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWI karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przewodzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

LEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

BIURO "Nadziejka", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

REKLAMA

Nasz znak: RG.6722.1.1.2024

Łyszkowice, 05 czerwca 2026 roku

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY ŁYSZKOWICEo rozpoczęciu konsultacji społecznych
projektu planu ogólnego Gminy Łyszkowice

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 i w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 538), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 670) oraz uchwały Nr VII/50/2024 z dnia 30 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Łyszkowice **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Łyszkowice wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego lub prognozie oddziaływania na środowisko skutków ustaleń planu, może wnieść uwagi. **Uwagi do projektu planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy składać w terminie od dnia 5 czerwca 2026 r. do dnia 5 lipca 2026 r.**

Uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy, pok. nr 9, na stronie Urzędu Gminy w Łyszkowicach: <https://lyszkowice.bipst.pl/> w zakładce „Zagospodarowanie przestrzenne” – „Plan Ogólny Gminy” oraz został udostępniony przez Ministra właściwego do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy w Łyszkowicach, ul. Gminna 11, 99-420 Łyszkowice. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w formie elektronicznej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. 2025 r. poz. 1703):

- opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
 - opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP.
- 1) w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@lyszkowice.pl
 - 2) lub przez platformę ePuap: EPUAP/100508/skrytkaESP
 - 3) lub poprzez e-Doręczenia: AE:PL-41964-25674-AAATC-26

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek do projektu planu ogólnego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją zawartą w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Łyszkowicach: <https://lyszkowice.bipst.pl/> (zakładka „Ochrona danych osobowych” – „Klauzula informacyjna – procedura planistyczna”).

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 oraz art. 8i ust. 6 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustala się **spotkania otwarte**, poprzedzone prezentacją rozwiązań przyjętych w projekcie planu ogólnego, które odbędzie się w dniu 17 czerwca 2026 r. o godzinie 16:30 do 18:30 – w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Łyszkowicach, ul. Gminna 14, 99-420 Łyszkowice.

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustala się: **- dyżury projektanta**, który odbędzie się w dniu 17 czerwca 2026 r. w godzinach od 15:00 do 16:00 oraz od 18:30 do 19:30 w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Łyszkowicach, ul. Gminna 14, 99-420 Łyszkowice.

WÓJT
GMINY ŁYSZKOWICE
/-/ WALDEMAR KRAJEWSKI

0011535327

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 30 maja 2026 r. odeszła od nas
nasza Kochana Mama

ś†p

Wacława Szmidt

„Ewa”

mikrobiolog, diagnosta

w Szpitalu Klinicznym przy ul. Spornej w Łodzi.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w kaplicy
cmentarza katolickiego Szczecińska, ul. Szczecińska 100
w dniu 9 czerwca 2026 r. o godz. 13.45.

Pograżona w smutku
Najbliższa Rodzina

0011534802

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci



Prof. dr. hab. n. med.

Marcina Kozakiewicza

Kierownika Kliniki Chirurgii Szczękowo-Twarzowej CSK
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.



Rodzinie i Bliskim Pana Profesora

najszczerze wyrazy współczucia składa

Ordynator wraz z Zespołem

Oddziału Chirurgii Szczękowo-Twarzowej
Szpitala Specjalistycznego im. Ludwika Rydygiera
w Krakowie

0011534223

Panu

Przemysławowi Grotowi

wyrazy najgłębszego współczucia i wsparcia
w tych trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Zarząd oraz Współpracownicy
ERBUD International Sp. z o.o.

CZYTELNIA

Zwierzęta w Boskim planie, czyli kwestia wielbłądzia w Nowym Testamencie

Rozdział 23 Fabrice Hadjadj, autor „Boga i jego menażerii. Summy zooteologicznej”, poświęcił wielbłądom z Biblii. Już z samych zainteresowań autora widać, że to bardzo ciekawy człowiek. 55-letni Żyd z rodziny komunistów fanatyków, którzy aktywnie brali udział w rewolucji 1968 roku. W młodości Hadjadj był ateistą i anarchista, później nawrócił się na katolicyzm i przyjął chrzest. Stało się to w opactwie Saint-Pierre z Solesmes w 1998 r. Uważa się za „Żyda z arabskim nazwiskiem katolickiego wyznania”.

Wszędzie zwierzęta

Na stronach „Boga i jego menażerii” od zwierząt aż gęsto. Ale to nie tylko opowieść zoologiczna, ale przede wszystkim o ludzkim powołaniu i odpowiedzialności. Hadjadj przypomina, że człowiek został ustanowiony strażnikiem tego niezwykłego świata, odpowiedzialnym za troskę

o każde żyjące stworzenie. Wskazuje, że - jak pisze - „w prostej obserwacji natury, w śpiewie słowika czy w tajemniczym milczeniu karpia kryje się zaproszenie do uwielbienia i kontemplacji Stwórcy”. Zwierzęta stają się naszymi przewodnikami, nauczycielami pokory, wdzięczności i uważności, pomagając odkryć piękno i sens naszego istnienia w kontekście stworzenia. Hadjadj dowodzi, że od ofiarnego barana, który zastąpił Izaaka, przez przemawiającą oślicę Balaama, kruki karmiące Eliasza, aż po wernego psa Tobiasza - każde z tych stworzeń staje się żywym znakiem Bożej obecności, Jego fantazji i niewyczerpanej szczodrości. Bóg bowiem objawia się w całym swoim stworzeniu, w każdym, nawet najmniejszym detalu.

Wielbłąd? Nieprzypadkowo

No dobrze, a wielbłąd? Dlaczego to wielbłąd stał się tym



Fabrice Hadjadj,
„Bóg i jego menażeria. Summa zooteologiczna”, wyd. W drodze, Poznań 2026.

bytem, który ma się przeciwstawić przez ucho igielne, a nie na przykład baran, wół czy osioł? Wielbłąd w Nowym Testamencie pojawia się przeciwieście sześć razy. Słowa Chrystusa o wielbłądzie i uchu igielnym z Ewangelii św. Mateusza są hiperbo-

liczne, kontrastujące największe według ówczesnych wyobrażeń zwierzę z przysłówowo małą igłą. Nie trzeba wcale łagodzić tego porównania, jak czyniono to w przeszłości, czego ślady znajdujemy w starożytnych manuskryptach.

Zastępowano np. słowo „wielbłąd” z identycznie brzmiącym słowem „sznur” albo odnoszono określenie „ucho igielne” do wąskiej przejęcia obok szerokiej bramy miejskiej, przez którą wielbłąd mógł się przecisnąć na kolanach po zdjęciu z niego ciężarów. Wedle Hadjadja Jezus świadomie użył takiej hiperboli. Gdy uczniowie pytali zdziwieni: „Któż więc może się zbawić?”, Jezus wskazuje na moc Bożej łaski. Z ludzkiego punktu widzenia to nie możliwe, ale nie z Boskiego. Ostatecznie „dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. **marga.**

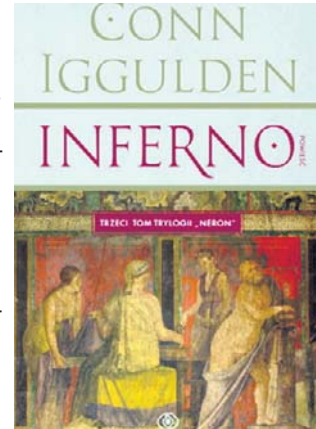
Szymon Zdziebłowski „Bogowie Polski”

Ostatnie tysiąc lat historii Polski i jej państwowość są nierozdzielnie związane z chrześcijaństwem. Ale przecież na długo przed powstaniem państwa żyli tu ludzie i kultywowali swoje wierzenia. Szymon Zdziebłowski w swojej książce zaprzecza obiegowej opinii jakoby to chrześcijaństwo było najdłuższą wyznawaną religią na terenie dzisiejszej Polski i wprowadza czytelników w świat dawnych religii i kultów. Wyprawa zaczyna się ponad 100 tysięcy lat temu, a kończy na próbie zrozumienia religii wczesnych Słowian. Czytelnik pozna zdumiewające artefakty i obiekty, takie jak wizerunki „Wenus” sprzed kilkunastu tysięcy lat, gigantyczne konstrukcje ziemno-drewniane starsze od egipskich piramid (tzw. polskie Stonehenge), figurki starożytnych bóstw i amulety. **Rebis**



Conn Iggulden „Inferno”

Po pełnym zagrożeniu dzieciństwa, burzliwej młodości i zgładzeniu własnej matki Agrypiny młody Neron niepodzielnie włada Rzymem. Odurzony władzą, wielbiony jest za wygląd i błyskotliwy umysł, jednak budzi strach z powodu nieprzewidywalnego temperamentu. Jego imperium rozciąga się od Brytanii po pustynie Partii, lecz wrogowie zawsze czają się gdzieś blisko - dowódcy legionów, senatorowie, lud, który oklaskuje go w cyrku, ale przeklina na ulicach. Usunął już niejednego wroga, ale wciąż ma nowych. Bo-udika, królowa plemienia Icenów, która wszczęła rewoltę przeciwko Rzymowi. W Galii Gajusz Juliusz Windeks, wyższy urzędnik rzymski, jawnie potępia zepsucie Nerona i staje na czele galijskiego powstania przeciwko cesarzowi. **Rebis**



REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

0011531822

AUTOPROMOCJA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

TURYSTYKA

Jak efektywnie zaplanować tydzień w Bieszczadach

Ze wszystkich wydanych ostatnio przewodników po Bieszczadach, wszelakich informatorów i bedekerów, ten - autorstwa Adriana Markowskiego - wydaje się najpraktyczniejszy. Markowski, pisarz i poeta, autor „Bieszczadów dla tych, którzy lubią chodzić własnymi drogami” i „Bieszczadów dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę”, opracował nie tylko nowy zbiór tras i wskazówek. Jego książka to kompleksowa opowieść, która pozwala dotknąć historii, kultury i niezwykłej przyrody Karpat.

Maszeruj, jedź, podziwiał

Istotą przewodnika Markowskiego jest szczegółowy plan na siedem dni, oferujący po siedem wycieczek górskich. Każda z nich przedstawiona jest w dwóch wariantach, co daje swobodę wyboru i możliwość dostosowania trasy do kondycji turysty czy warunków pogodowych. Dołączone mapy ułatwiają orientację w terenie, a klarowne opisy sprawiają, że nawet początkujący wędrowiec poczuje się pewnie na szlaku.

Ale Bieszczady to nie tylko trekking - Markowski zabiera nas także na wyprawy pieszo-samochodowe, które pozwolą odkryć różnorodność tego regionu. W programie m.in. podróż nad Solinę, do Łopienki, poszukiwania śladów nieistniejących wsi, podróż szlakiem dawnych cerkwi, przejażdżka Bieszczadzką Kolejką Leśną. Pozwala to zobaczyć góry z różnych perspektyw, od malowniczych krajobrazów po poznanie - jak uwielbiają pisać afektowani dziennikarze - „pozostałości dziedzictwa kulturowego”. Czyli, mówiąc ludzkim językiem, tego, co zostało po Łemkach.

Odwiedź Łupków

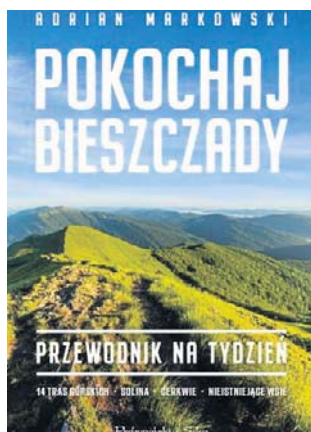
Jak każdy przewodnik, także ten Markowskiego zawiera tzw. informacje praktyczne i logistyczne: gdzie zjeść, gdzie dzwonić w razie wypadku, gdzie zatankować paliwo i gdzie kupić bilet na kolejkę i do BdPN.

Autor nie ustrzegł się też nieścisłości, a właściwie niedopatrzenia. W dziale noclegów („przydatne adresy”), podaje siedem lokalizacji, m.in. baczówkę PTTK pod Honem, Kolibę Politechniki Warszawskiej koło Bereżek i Chatę Socjologa na Otrycie, ale nie podaje schroniska w Łupkowie Starym. Być może dlatego, że to miejsce w najbardziej zachodniej części Bieszczadów, zatem relatywnie rzadko odwiedzanej.

Szkoda. Tamtejsze schronisko, położone na terenie byłej osady Stary Łupków w dolinie potoku Roztoka, na wysokości ok. 580 m n.p.m., to dość wyjątkowe miejsce. Jego początki sięgają 1979 roku, kiedy to Almaturo odkupił od Zakładu Karnego w Łupkowie Nowym niedokończoną chatę wraz z budynkiem owczarni (spłonęła w 1996 r.). Pierwsi gospodarze zamieszkali tam ok. 1982 r.

Schronisko czynne jest cały rok, posiada 24 miejsca noclegowe, a obok obiektu znajduje się pole namiotowe. Schronisko jest nastawione na obsługę ruchu turystycznego pieszego, rowerowego, narciarskiego, a nawet - co Bieszczadach stało się już normalnością - konnego.

margra



Adrian Markowski, „Pokochoj Bieszczady. Przewodnik na tydzień”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ROKSANA WĘGIEL
Znalazła idealne miejsce

W Dzień Dziecka piosenkarka przekazała fanom radosną nowinę - oficjalnie rozpoczyna budowę własnego gniazdka. Z tej okazji opublikowała w sieci fotografię, na której widząc ją z rozłożonym planem domu na tle leśnego krajobrazu. - Pod Warszawą jest ta działka. Taka odległość bezpieczna. Do pracy można dojechać, ale to jest totalnie inny świat. Tam czas inaczej leci. My też w sumie dość długo szukaliśmy takiego idealnego miejsca. - powiedziała w rozmowie z Radiem Eska. I dodała: - Dom to niekończąca się historia, tak mi wszyscy mówią. Ciekawe jestem, jak to wszystko wyjdzie, ale mam mnóstwo inspiracji. Projekt jest w fazie wykończenia. Czekamy na spokojnie, bez presji będziemy sobie budować ten dom.

IZABELA JANACHOWSKA
Spełniła marzenie syna

Celebrytka już wkrótce powita na świecie drugie dziecko. I oczywiście chętnie dzieli się z internautami ważnymi chwilami ze swego życia. Tym razem postanowiła pokazać na Instagramie nagranie, na którym można zobaczyć, jak wraz z mężem przekazuje synowi wiadomość o swej ciąży. Dumni rodzice przygotowali dla siedmioletniego Chrisa specjalne pudełko w kształcie serca, w którym znalazły się symboliczne drobiazgi: smoczek, skarpetki, a także niemowlęce body. Na nagraniu widać zaskoczenie i radość chłopca, który wyznaje, że chciałby mieć młodszego brata. „Aż mi serce mięknie, kiedy na to patrzę. Chris od dłuższego czasu wspominał, że marzy o młodszym rodzeństwie” - napisała gwiazda pod nagraniem.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN
Świętowała w łóżku

1 czerwca wypadły 48. urodziny celebrytki. Radosław Majdan nie omieszczał opublikować na Instagramie specjalnego filmiku, na którym można zobaczyć, jak wraz z synem Heniem składają jej życzenia.



Izabela Janachowska spodziewa się drugiego dziecka i już poinformowała syna, że ten będzie mieć rodzeństwo

czenia. Gwiazda TVN otrzymała od ukochanego i synka ogromne bukiety z biało-różowych hortensji ogrodowych. Nie zabrakło również uścisków i całusów. Także sama solenizantka udokumentowała swe święto na Instagramie. „Takie urodziny sobie wymarzyłam. W piżamie. Bez pedu. Od rana rozmawiam z cudownymi, życzliwymi ludźmi, którzy życzą mi jak najlepiej. Czytam wiadomości, odbieram telefony i myślę sobie, jakie mam szczęście. Jestem szczęśliwa, spełniona i otoczona wspianymi ludźmi” - napisała.

SKOLIM
Pokrzepia polskie serca

Jest nową gwiazdą rodzimej estrady, łączącą w swych przebojach disco polo z elementami latino. Zyskało to ogromną popularność. Tylko w wakacje Skolim zagra 150 koncertów, za które może każdorazowo dostać 75 tys. zł. To oznacza, że tylko w lecie zarobiłby w tym roku ponad 11 milionów złotych. Zainkasowane pieniądze lokuje z rozmachem: w luksusowe auta, własną stację benzynową, a ostatnio także w pensjonat nad morzem. - Moja stawka za koncert jest najwyższa w Polsce. Przyciągam ludzi, bawię ludzi, pokrzepiam polskie serca. Czasem dla kogoś do wódeczki, czasem dla kogoś w samochodzie na lepszy humor, a czasem po prostu na randkę, na pierwszy taniec - tłumaczy swój sukces „Super Expressowi”.

DODA
Nie umrze szybko

Podczas niedawnego wywiadu dla Kozaczka, dziennikarka serwisu spytała ją o... testament. Doda przyznała, że jeszcze nie spisała odpowiedniego dokumentu. Okazało się jednak, że wie już komu przekazać swój okazały majątek. - Na pewno oddam większość na zwierzęta. Nie mam swoich dzieci, więc zapewne na dzieci mojego menadżera, który jest mi jak brat i zawsze się mną opiekuje, zawsze jest na każde zawołanie. Ale ja nie zamierzam umierać jakoś szybko. Ja wiem od zawsze, czuję, że będę bardzo długo żyła. Pochodzę z rodziny długowiecznej, więc myślę, że będę żyła 100 lat - stwierdziła.

PIOTR GĄSOWSKI
Stworzył relację

Aktor, który ma za sobą dwa wieloletnie, nieformalne dobre kontakty z matkami swoich dzieci. Ostatnio na profilu Gąsowskiego pojawił się wpis poświęcony Hannie Śleszyńskiej i relacji, jaką udało im się zachować po rozstaniu. Okazja była nietypowa - 25. rocznica zakończenia ich związku. „Można stworzyć przepiękną, czułą relację po rozstaniu. Trzeba tylko bardzo chcieć, otrząsnąć się, głęboko zakopać swoje ambicje czy wzajemne pretensje” - napisał aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy dziś drzwi do ciekawej współpracy.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie atutem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie bardzo miłą niespodziankę.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowe informacje zmienią perspektywę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto zadawać pytania i uważnie słuchać odpowiedzi...

Byk (20.04 - 20.05)
Potrzeba bliskości wrośnie. Horoskop dzienny wróży, że czas dla rodziny pozwoli Ci odzyskać równowagę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi pamiętać jednak, by zostawić również miejsce na dialog.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja zaprocentuje. Horoskop dzienny na piątek mówi, że detal okaże się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj harmonii zamiast pośpiechu. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego napięcia. Zachowaj rytm.

Panna (23.08 - 22.09)
Emocje będą intensywne, lecz konstruktywne. Skieruj je na ambitny i twórczy cel. Horoskop na dziś mówi, że efekt przyjdzie wkrótce.

Waga (23.09 - 22.10)
Ciekawość świata poprowadzi do inspiracji. Horoskop dzienny na piątek radzi nie odrzucać propozycji spontanicznego spotkania.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś ważny zauważy Twoje starania...

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł zasługuje na uwagę. Horoskop na dziś radzi zaufać kreatywności i wykonać pierwszy krok. Rozwijaj śmiało wizję.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że szcera rozmowa poprawi relacje i nastrój.

Łukasz Madej: „ŁKS potrzebuje tożsamości oraz ludzi, którzy wiedzą ile klub znaczy i trenera, który rozwinie graczy

Filip Kijewski
f.kijewski@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Łukasz Madej to wychowanek ŁKS-u, był piłkarz mocno związany z Łodzią. Po zakończeniu kariery sportowej zajął się gastronomią – w Łodzi prowadzi restaurację Angelo Ristorante.

Sezon ŁKS-u był jednym z najbardziej bolesnych w ostatnich latach. Brak awansu, słabe wyniki w barażach. Kibice szukają odpowiedzi, co poszło nie tak. Dziennik Łódzki porozmawiał z Łukaszem Madejem, wychowankiem klubu, który tłumaczy: „ŁKS zatracił tożsamość”.

Jak ocenia pan miniony sezon ŁKS?

To był trudny i momentami rozczarowujący sezon. Widać pewne pozytywne zmiany, ale nadal jest sporo elementów do poprawy. Takim momentem, który dał kibicom nadzieję, był mecz ze Śląskiem Wrocław na wyjeździe. Nie chodzi tylko o wynik, ale o styl i energię zespołu – wtedy można było uwierzyć, że ten



Łukasz Madej był w przeszłości piłkarzem ŁKS Łódź, ale obecnie nie myśli o pracy w klubie z Alei Unii 2

sezon jeszcze może się dobrze ułożyć i że pojawia się realna szansa na awans. Niestety, później przyszło rozczarowanie. Kluczowy okazał się mecz z Puszcą Niepołomice. Uważam, że to był moment decydujący w kontekście walki o baraże i układ tabeli. Te trzy punkty mogły bardzo dużo zmienić. Zabrakło ich i konsekwencje były widoczne.

Co pana zdaniem zawiodło najbardziej?

Myślę, że przede wszystkim przygotowanie fizyczne i mentalne w kluczowych momentach. Widać to było chociażby na tle drużyn takich jak Chrobry Głogów – zespołu bardzo dobrze zorganizowanego, mocnego fizycznie i konsekwentnego. ŁKS momentami nie wytrzymał

tęgo tempa. Piłka nożna to detale – one decydują o awansie, o mistrzostwie, o wszystkim. ŁKS-owi zabrakło właśnie tych detali. Niby niewiele, a jednak bardzo dużo.

Jak ocenia pan zmiany w klubie i działania właściciela?

Uważam, że kierunek jest lepszy niż w poprzednich latach. Widać zaangażowanie i chęć uporządkowania pewnych spraw. Oczywiście pojawiają się błędy, ale to naturalne, szczególnie gdy ktoś dopiero wchodzi w środowisko piłkarskie. To trudny świat – ja często nazywam go dżunglą. Jeśli nie masz zaufanych ludzi wokół siebie, bardzo łatwo się w niej pogubić. Mam jednak wrażenie, że można było uniknąć części błędów, gdyby struktury były lepiej poukładane.

Co pana zdaniem powinno się zmienić w pierwszej kolejności?

Kluczowa jest postać trenera. ŁKS potrzebuje szkoleniowca, który nie tylko poprowadzi zespół, ale realnie rozwinie zawodników i nada drużynie

kierunek. To musi być ktoś gotowy na presję i świadomy tego, gdzie trafia. Dla mnie bardzo ciekawą opcją jest Kamil Kiereś. To trener, który ma doświadczenie w I lidze, potrafił awansować z różnymi zespołami i jest moim zdaniem niedoceniany. Co ważne, jest „pod ręką”, zna realia i mógłby szybko wejść do pracy.

Czy w obecnej kadrze widzi pan fundament pod przyszłość?

Tak, są zawodnicy, na których można budować. Trzeba zatrzymać kluczowe ogniwa, jak chociażby Piasecki, który mimo wszystko dał drużynie konkret w postaci bramek. Są też zawodnicy w defensywie, którzy mogą stanowić trzon zespołu. Natomiast potrzebna jest stabilizacja i mądre decyzje kadrowe. Nie może być sytuacji, w której klub traci swoich zawodników bez wyraźnego planu.

Kibice często podnoszą temat braku tożsamości klubu. Zgadzasz się pan z tym?

Zdecydowanie tak. I to jest jeden z największych problemów. Kiedyś ŁKS miał swoją tożsamość – kibice mogli się utożsamiać z zawodnikami, wychowankami, ludźmi związanymi z klubem. Dziś tego brakuje. Gdzie są efekty akademii? Gdzie są zawodnicy, którzy mieli trafić do pierwszego zespołu i być sprzedawani za konkretne pieniądze? Tego po prostu nie ma. A bez tego trudno budować coś trwałego. Największe kluby świata, mimo ogromnych budżetów, dbają o swoją tożsamość. ŁKS tym bardziej powinien to robić.

A gdyby pojawiła się propozycja pracy w klubie?

Na dziś nie myślę o obejmowaniu żadnej funkcji. Mam swoje zajęcia i zobowiązania. Natomiast zawsze jestem gotowy pomóc, nawet bezinteresownie. Jeśli ktoś chciałby porozmawiać, posłuchać moich spostrzeżeń, to jestem otwarty. Zależy mi na silnym ŁKS-ie. Uważam, że ten klub może wrócić na właściwe tory, ale potrzebny jest pomysł, odpowiedni ludzie i konsekwencja w działaniu. ©©

Zryw - klub IV ligi z Wygody, liczącej około 400 mieszkańców

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Do końca czwartoligowego sezonu pozostały jeszcze dwie kolejki. Zryw Wygoda, trenerów Dawida Ługowskiego i Piotra Gawlika już zapewnił sobie utrzymanie na tym szczeblu rywalizacji. To duży sukces małego wiejskiego klubu.

w Wygodzie mieszka około 380 mieszkańców, a bywa że na mecze czwartoligowe przychodzi nawet 100 osób. Utrzymanie w czwartej lidze to dla nas ogromny sukces, na który zapracowali nie tylko trenerzy oraz piłkarze oraz działacze i sympatycy Zrywu.

Klub z Wygody działa dzięki przychylności Gminy Łowicz i lokalnym sponsorom. Bez nich nie

dalibyśmy sobie rady. - Wszystkie prace w klubie są wykonywane przez członków zarządu nieodpłatnie - Arkadiusz Stolarczyk. - Mamy w naszych strukturach grupy młodzieżowe, a także Młody Widzew Gminy Łowicz. W sumie jest to około 80 młodych adeptów piłki nożnej, co jak na nasze warunki jest pokaźną liczbą.

Przed zespołem trenerów Piotra

Gawlika oraz Dawida Ługowskiego jeszcze dwa mecze w tym sezonie. Już w sobotę (6 czerwca) zmierzy się na wyjeździe ze spadkowiczem z grupy pierwszej III ligi Sokołem Aleksandrów (godzina 16). 13 czerwca na boisko w Wygodzie zawita natomiast Pelikan Łowicz, który już wcześniej zapewnił sobie mistrzostwo IV ligi. Początek pojedynku o godzinie 16. ©©



Piotr Gawlik to legenda piłki nożnej naszego regionu. Zryw prowadzi wraz z Dawidem Ługowskim

Najskuteczniejszym graczem Zrywu w IV lidze jest Adrian Marcioch, mający na koncie 14 goli. Krystian Rutkowski strzelił siedem, a Krystian Mycka pięć. - Drużynę tworzą piłkarze z Wygody, okolicznych miejscowości, ale także i tacy, których nie chciano w Pelikanie Łowicz - mówi Arkadiusz Stolarczyk - przewodniczący Rady Gminy Łowicz i jednocześnie oddany działacz czwartoligowca. - Kapitanem zespołu jest Roman Perizok. Mamy też grupę obiecującej młodzieży, Adama Dylika, Paweł Lenarczyka, którego ojciec Radosław jest klubowym skarbnikiem, Szymona Gawlika, syna naszego trenera Piotra, Michała Pawlika, Filipa Miazka oraz Bartosza i Tomasza Wudkiewiczów. Dodam, że



Zryw Wygoda na finiszu sezonu 2025/2026. Górny rząd od lewej: Tomasz Wudkiewicz, Adrian Marcioch, Michał Pawlina, Szymon Gawlik, Roman Perizok, Jan Haczykowski, Bartosz Wojciechowski, Artur Gajda, Krystian Rutkowski. Dolny rząd od lewej: Filip Miazek, Michał Świdrowski, Paweł Lenarczyk, Mikołaj Ozimek, Cristian Vesa, Piotr Gawlik, Dawid Ługowski, Michał Sokołowicz, Anton Malakh, Adam Dylik, Andrade Da Silva, Jakub Żółciński. Nieobecni: Bartosz Wudkiewicz, Krystian Mycka, Szymon Zagajewski, Wojciech Mika, Tomasz Madej

SPORT

www.sportowy24.pl

Boniek rozgoryczony remisem z Nigerią. „To była kadra B lub C”

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski ledwo zremisowała z Nigerią 2:2 w towarzyskim meczu w Warszawie. Remis uratował Przemysław Wiśniewski w doliczonym czasie gry. Słabą postawę Białoczerwonych i wieloletni prezes PZPN, Zbigniew Boniek.

Reprezentacja Polski straciła impet po przegranym finale barażu o wyjazd na mundial 2026 ze Szwecją 2:3. W końcówce maja Białoczerwonych we Wrocławiu ograła Ukraina 0:2. W środowy wieczór Polacy zmierzili się w Warszawie z Nigerią. Drużyna Jana Urbana przegrywała od 23. minuty i bramki Moffiego. Wyrównał tuż przed przerwą młodzieńki obrońca Mainz, Kacper Potulski. Gdy wydawało się, że to Białoczerwoni są bliżej strzelenia drugiej bramki, jedna z nielicznych akcji rywala, zakończyła się przypadkowym kontaktem piłki przedramieniem Kacpra Kozłowskiego i rzutem karnym, podyktowanym po analizie VAR. Jedenastkę wykorzystał w 77. minucie Paul Onuachu. Wydawało się, że Nigeria wygra mecz, a Polacy zanotują trzecią porażkę z rzędu. W doliczonym czasie gry drugiej połowy Przemysław Wiśniewski zdecydował się na strzał rozpoczyna z kilkadziesiąt metrów, a piłka wpadła do siatki, dając Białoczerwonym remis 2:2. Po meczu legenda reprezentacji Polski i wieloletni prezes PZPN, Zbigniew Boniek ocenił mecz z Nigerią w „Prawdzie Futbolu”. Boniek przede wszystkim

kim zwrócił uwagę, że Afrykańczycy zagrali z Polakami bez swoich gwiazd, Victora Osimhena i Ademoli Lookmana. Mimo ich braku, Polacy nie potrafili wygrać z Nigerią i byli blisko porażki. Boniek jasno powiedział, że gra Białoczerwonych wyglądała fatalnie.

To była kadra B lub C. Nie było ich trzech najlepszych piłkarzy - tak jakby w Polsce zabrakło Lewandowskiego, Zielińskiego i jeszcze kilku innych - wypalił Boniek. Były gwiazdor dodał, że gdyby nie bramka Przemysława Wiśniewskiego w ostatnich sekundach meczu, to nastroje wśród polskich kibiców byłyby zdecydowanie gorsze. Medalista mundialu 1982, bardzo mocno skrytykował grę kadry w obronie. To było koło ratunkowe dla reprezentacji. Gdyby nie jego bramka, to wiele osób byłoby gotowych przejść do mocnej krytyki. Mam wrażenie po dwóch ostatnich meczach, że bardzo łatwo jest nam strzelić bramkę - wypalił. Białoczerwonych, podobnie jak Nigerii i Ukrainy zabraknie na mundialu 2026, który zaczyna się już 11 czerwca. Polska jesienią zagra w dywizji B Ligi Narodów, a jej rywalami będą dwaj uczestnicy czempionatu globu, czyli Bośnia i Hercegowina i nasz pogromca z finału barażu - Szwecja. Trzecim rywalem będzie nieuczestnicząca w mundialu Rumunia. Zobaczmy, jak się w tej grupie odnajdziemy. Są to niebezpieczne zespoły, nie mamy tam „ogórków” zarywali. Wręcz przeciwnie. Musimy walczyć i zrobić wszystko, aby wrócić do dywizji A. Trzeba jednak uważać, aby niżej nie spaść. Wtedy to byłby dramat - zakończył. ©

DANIEL CHITIGOI ODCHODZI Z PGE GIEK SKRY BELCHATÓW.

Tylko sezon grał w Skrze Belchatów Daniel Chitigoi. W żółto-czarnych barwach rozegrał 20 meczów, zdobywając w nich aż 259 punktów. W starciu z Jastrzębskim Węglem ustanowił swój punktowy rekord w PlusLidze, zdobywając ich 26. Czterokrotnie odbierał nagrodę dla najlepszego zawodnika meczu, Na razie nie wiadomo, jaki będzie następny klubu zawodnika z Rumunii. D



FOT. SKRA BELCHATÓW

CROSS TOWARZYSKI DLA 216 BIEGACZY W SIERADZU. Biegano przez sześć godzin. Triumfował ten, kto w tym czasie pokonał najdłuższy dystans. Zwycięzcą okazał się Maurycy Oleksiewicz z Łodzi (76), przed Tomaszem Plechenem z Grójca (72). D

Robert Dobrzycki z Widzewa w Radzie Nadzorczej ekstraklasy

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Dobrzycki - większościowy właściciel Widzewa Łódź stanął na czele klubu i wszedł do Rady Nadzorczej Ekstraklasy na sezon 2026/27.

Widzew Łódź oficjalnie poinformował o zmianie na stanowisku prezesa zarządu. Z funkcją pożegnał się Michał Rydz, który był związany z Widzewem od 2021 roku, a kierował nim od trzech lat. Jego obowiązki tymczasowo przejmie, do czasu nowego sterownika, właśnie Robert Dobrzycki.

Michał w ostatnich latach był ważną częścią Widzewa i odegrał istotną rolę w procesie rozwoju klubu. Dziękuję mu za zaangażowanie, pracę i odpowiedzialność, jaką brał na siebie każdego dnia - podkreślił Robert Dobrzycki w komunikacie opublikowanym przez klub.

Z kolei Michał Rydz opublikował w mediach społecznościowych pożegnalny list. Podsumował w nim swoją pracę w klubie, podziękował właścicielom, pracownikom, piłkarzom, sponsorom oraz kibicom.

Wyboru nowej Rady Nadzorczej Ekstraklasy dokonano podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy Ekstraklasy SA. Pełny skład Rady Nadzorczej Ekstraklasy SA na sezon



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Robert Dobrzycki (pierwszy od prawej) z Widzewa Łódź został wybrany do Rady Nadzorczej PKO Ekstraklasy i jest do duże wyróżnienia dla działacza i sponsora klubu

2026/2027: Karol Klimczak (Lech Poznań), Michał Siara (Górniki Zabrze), Wojciech Strzałkowski (Jagiellonia Białystok), Wojciech Cygan (Raków Częstochowa), Robert Dobrzycki (Widzew Łódź), Sławomir Stępniewski (Radomiak Radom) oraz Cezary Kulesza (prezes PZPN). Nowo wybrana Rada Nadzorcza rozpocznie sprawowanie swoich funkcji z początkiem lipca, kiedy to nastąpi również ukonstytuowanie się jej prezydium.

Przypominamy, że w sobotę (6 czerwca) rozegrany zostanie

na stadionie Widzewa finał Pucharu Polski na szczeblu województwa łódzkiego. Rezerwy Widzewa zmierzą się z Pelikaniem Łowicz. Początek pojedynku o 17.30.

ILIGA

Beniaminek I ligi poinformował oficjalnie, że przedłużył do 2028 roku kontrakt z trenerem Unii Kamilem Sochą. Szkoleniowiec prowadził zespół od III ligi, aż do zaplecza ekstraklasy. Pod jego batutą zespół rozegrał 256 oficjalnych meczów - 151 wygrał.

oczątek zmian kadrowych w Unii Skierniewice. Z beniaminkiem I ligi rozstało się już dwóch piłkarzy. Karol Turek zagrał w niedawno zakończonym sezonie 28 meczów, w których strzelił jednego gola. Bramkarz Alexander Steffen zaliczył natomiast tylko dwa pojedynki. Znamy też plan letnich sparingów zespołu trenera Kamila Sochy. Na początek pojedynków z Pogonią Siedlce (27 czerwca), potem z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (4 lipca), ŁKS Łódź (11 lipca) oraz Widzewem Łódź (19 lipca).

Wielki dzień Orła Parzęczew! Po 17 latach drużyna powróciła do IV ligi

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Sportowe święto w Parzęczewie, na które fani miejscowego Orła czekali 17 lat. Drużyna trenerów Kamila Tłagi i Daniela Mąki zapewniła sobie awans do IV ligi.

W meczu przedostatniej kolejki sezonu w grupie pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej parzęczewianie pokonali na swoim boisku Włókniarza Zgierz 2:0 (0:0). Gole strzelili Marcel Wen-

celk oraz Miłosz Matusiak. Z kolei Adam Grzybowski z Orła nie wykorzystał dwóch rzutów karnych - najpierw trafił w poprzeczkę, a potem górą był bramkarz gości. Po raz ostatni Orzeł, który jest jedynym zespołem niepokonanym w Klasie Okręgowej, rywalizował w IV lidze w roku 2009. Wcześniej awans zapewnił sobie LZS Justynów, który wywalczył mistrzostwo grupy czwartej. W grupie trzeciej najbliższego awansu są piłkarze Ekologa Wojsławice, którzy w poprzedniej kolejce wygrali w Sieradzu

hitowy mecz z wiceliderem tabeli Wartą II 2:1 (2:1). Trenerem tej drużyny jest Paweł Olszarczyk. Zacięta walka o mistrzostwo w grupie drugiej, gdzie na czele tabeli trzy drużyny mające po 61 punktów - to Concordia Piotrków Trybunalski, Polonia Gorzów oraz Zawisza Rzgów. Ten ostatni zespół to spadkowicz z IV ligi, a prowadzi go Michał Osiński. Bezpośrednio promocję do IV ligi wywalczyły jedynie mistrzowie. Wicemistrzowie czterech grup walczyć będą o promocję w barażach. bezpośrednio do Klasy

A spadają natomiast po trzy ostatnie zespoły z każdej z czterech grup.

ILIGA

Rozegrano dwa mecze 33. kolejki (przedostatnia). Większość pojedynków zaplanowano na sobotę (6 czerwca). **Korab Łask - Ceramika Opoczno 2:6 (1:2).** 1:0 - Błażej Waga (7), 1:1 - Mateusz Śliwka (22), 1:2 - Karol Zieliński (44), 1:3 - Adam Woźniak (44, rzut karny), 1:4 - Jakub Wiktorowicz (57), 2:4 - Miłosz Kapica (76), 2:5 - Dominik Indrychowski (84), 2:6 - Dominik Indrychowski (90+3). **AKS SMS Łódź - Stal Głowno 6:0 (3:0).** 1:0

- Karol Knapik (19), 2:0 - Karol Knapik (41), 3:0 - Jakub Papis (43), 4:0 - Karol Knapik (66), 5:0 - Jakub Cieśliski (73), 6:0 - Mateusz Borcuch (81).

Plan 33. kolejki (przedostatnia sezonu).

Sobota (6 czerwca): Polonia Piotrków Trybunalski - KS Kutno (16, wynik meczu rundy jesiennej 1:3), Mazovia Rawa Mazowiecka - Stal Niewiadów (16, 2:4), GKS Orkan Buczek - MKP-Boruta Zgierz (16, 1:0), Termy Poddębice - ŁKS III Łódź (16, 3:4), Omega Kleszczów - Radomsko (16, 0:2), Sokół Aleksandrów - Zryw Wygoda (16, 5:2). Na 10 czerwca (środa) przełożono pojedynki Pelikana Łowicz ze Zjednoczonymi Stryków (18, 2:1). **Awans i spadki:** Pelikan Łowicz awansował do grupy pierwszej III ligi. Wicemistrz be-

dział walczył o promocję w dwustopniowych barażach. Na początek zmierzy się na swoim boisku z drugim zespołem z Mazowsza i będzie to KTS Wesoła Warszawa lub Mazovia Mińsk Mazowiecki. Oba zespoły mają po 72 punkty i otwierają ligową tabelę. Trzecia w rankingu Victoria Sulejówek ma sześć punktów mniej i nie liczy się w walce o pierwsze, ani drugie miejsce. Mecz barażowy zaplanowano na 17 czerwca. Do Decathlon Klasy Okręgowej spadły już z IV ligi Korab Łask, Termy Poddębice, Omega Kleszczów, Mazovia Rawa Mazowiecka oraz Stal Niewiadów. Pierwotnie spadek miał objąć cztery zespoły, ale dlatego że GKS Belchatów pojechał się niespodziewanie z grupą pierwszą III ligi spada pięć.

WEEKEND NAD WARTĄ

www.dzienniklodzki.pl

Nr 23

HISTORIA

Boże Ciało sprzed dekad

Z łamów starych łódzkich gazet dowiadujemy się, jak wyglądało Boże Ciało przed laty – za czasów dziadków i pradziadków **str. 6-7**

BAW SIĘ DOBRZE

Planujmy czas na imprezowe lato w regionie

Atrakcje muzyczne i kulinarne, gratka dla miłośników lotnictwa, mody i historii str. 2

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością. Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku, Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie, jarmark w Sieradzu u sióstr urszulanek, 760. urodziny Radomska, Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burzenin, Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim, Krajowe Święto Truskawki w Buczku, Fly Fest - samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim, sieradzki Open Hair Festiwal, historyczne atrakcje w Łęczycy, Święto Róży w Kutnie, Dożynki Polskie w Spale, odpust w Studziannie - jest w czym wybierać, od czerwca do września.

Wyjątkowe wydarzenia już w tym tygodniu. Przez cały najbliższy weekend trwać będzie Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burzenin w powiecie sieradzkim. To impreza promująca lokalne wyroby, koła gospodyń wiejskich i zabawę w rodzinnej atmosferze. W sobotę będą koncerty, w niedzielę - parada psów, a przez cały weekend - stoiska, wesołe miasteczko i atrakcje towarzyszące. Wydarzenie odbędzie się przy ul. Spacerowej 1

w Strumianach (w rejonie stadionu), wstęp jest wolny.

W tę sobotę zapraszają też siostry urszulanki z Sieradza, które organizują 18. Jarmark Urszulański. Już o godz. 10 na podwórzu kamienicy przy ul. Rynek 20 w Sieradzu rozpoczną się zawody Bractwa Kurkowego o Puchar św. Urszuli Ledóchowskiej. O godz. 12 i 14 będzie można zwiedzić z przewodnikiem poddominikański klasztor sióstr (ul. Dominikańska 13), zaś od godz. 13 na Placu Teatralnym będzie można oglądać występy związanych z urszulankami grup młodzieżowych. Nie zabraknie straganów i stoisk, zaś wieczór zakończy występ zespołu The Kings Friends z Elvis Presley Show o godz. 19.30. Wstęp jest wolny.

W sobotę można też wybrać się do Piątku w powiecie łęczyckim, gdzie odbędzie się Dzień Nowalijki. To jubileuszowa 20. edycja święta, którego celem jest promocja produkcji nowalijek i zabawa. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 15 w parku miejskim.

W Nieborowie w powiecie łowickim będzie zaś Dzień Łąki ze spacerem ornitologicznym, obserwacją pszczół, warsztatami „Dzika kuchnia”, łapaniem ciem i nauką koszenia łąki za pomocą kosy ręcznej.

OBYCZAJE



Dywany spycimierskie są słynne w świecie

Turyści odwiedzają Spycimierz w Boże Ciało, by podziwiać kwietne cuda. Obok Łodzi, Skierniewic i Kutna to najchętniej odwiedzane miejsce regionu str. 4

Czeka nas wyjątkowo atrakcyjne i pełne imprez lato

Matylda Witkowska
Region

W regionie łódzkim nie brakuje wydarzeń, które umilają ciepłe miesiące. Dzień Nowalijki? Święto Łąki, a może Festiwal Miodu i Mleka? Szukając aktywności na letnie weekendy, czasem warto wybrać się dalej niż zwykle.

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością.

Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku

Imprez nie brakuje też w długi weekend czerwcowy. W sobotę w Piątku w powiecie łęczyckim odbędzie się Dzień Nowalijki. To jubileuszowa 20. edycja święta, którego celem jest promocja produkcji nowalijek i zabawa. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 15 w parku miejskim. Będą występy, prezentacje i konkurs na największą kapustę i kalafióra. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Topky znany z takich hitów, jak „Jeden taniec, jedna noc”. Wejdzie na scenę o godz. 18.30.

Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie

W ten weekend można też wybrać się do Nieborowa w powiecie łowickim, gdzie świętowany będzie Dzień Łąki. W sobotę o godz. 9.30 można wybrać się na spacer ornitologiczny, o godz. 11.30 na plener z siatkami ornitologicznymi i obserwację pszczół, zaś o godz. 13 warsztaty „Dzika kuchnia”. O godz. 15 rozpocznie się lekcja czytania krajobrazu i spacer botaniczny, a już po zmierzchu łapanie ciem. Sporą atrakcją będzie nauka koszenia łąki za pomocą kosy ręcznej - zajęcia teoretyczne odbędą się w sobotę od godz. 17, zaś praktyka w niedzielę od godz. 10. Wydarzenia odbędą się na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego w Nieborowie, czyli na łąkach znajdujących się na tyłach słynnego pałacu. Uczestnicy wydarzenia muszą opłacić składkę na ubezpieczenie 15 zł i zapisać się przez formularz dostępny w wydarzeniu „Dzień (dni) Łąki” Fundacji Kwietna portalu facebook.

Siostry urszulanki zapraszają do Sieradza

W tę sobotę zapraszają też siostry urszulanki z Sieradza,



Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim z okazji Dnia Miasta

które organizują 18. Jarmark Urszulański. Już o godz. 10 rano na podwórzu kamienicy przy ul. Rynek 20 w Sieradzu rozpoczną się zawody Bractwa Kurkowego o Puchar św. Urszuli Ledóchowskiej. O godz. 12 i 14 będzie można zwiedzić z przewodnikiem poddominikański klasztor sióstr (ul. Dominikańska 13), zaś o godz. 13 na Placu Teatralnym będzie można oglądać występy związanych z urszulankami grup młodzieżowych. Nie zabraknie straganów i stoisk, zaś wieczór zakończy występ zespołu The Kings Friends z Elvis Presley Show o godz. 19.30. Wstęp jest wolny.

760. urodziny Radomska

760. urodziny świętuje w tym tygodniu Radomsko. Urodzinowe wydarzenia będą trwać przez cały weekend. W sobotę od godz. 11 na ul. Armii Krajowej dostępna będzie wystawa promocyjno-handlowa, natomiast w godz. 16-19 przy oczku wodnym drużyna wojów piastowskich Jantar pokaze inscenizację. Od popołudnia będą też koncerty - o godz. 19 zaśpiewa Wiktor Dydula, a o godz. 21 Dżem. W niedzielę od godz. 11 na ul. Armii Krajowej stać będzie wystawa motoryzacyjna. O godz. 18.30 zaśpiewają Piersi, a o godz. 20.30 Grubson. Wieczór zakończy pokaz laserowy na temat 760-lecia Radomska. Wstęp jest wolny.

Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burzenin

Przez cały najbliższy weekend trwać będzie też Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burze-

nin w powiecie sieradzkim. To impreza promująca lokalne wyroby, koła gospodyń wiejskich i zabawę w rodzinnej atmosferze. W sobotę będą koncerty, w niedzielę - parada psów, a przez cały weekend - stoiska, wesołe miasteczko i atrakcje towarzyszące. Wydarzenie odbędzie się przy ul. Spacerowej 1 w Strumianach (w rejonie stadionu), wstęp jest wolny.

Jarmark Trybunalski już za tydzień

Imprezy zaplanowano też na następne tygodnie lata. W przyszły weekend (13-14 czerwca) można wybrać się na Jarmark Trybunalski do Piotrkowa Trybunalskiego. Przez całą sobotę i niedzielę na ulicy Słowackiego i w Parku im. św. Jana Pawła II czekać będą stragany, wesołe miasteczko, a także stoiska różnych piotrkowskich instytucji. Będą też koncerty na Placu Kościuszki - w sobotę zagrają Mleko, O.S.T.R. i Paktofonika, w niedzielę Siostry Kafar, Fukaj i Kayah.

Krajowe Święto Truskawki w Buczku

Trudno wyobrazić sobie lato bez truskawek. W regionie łódzkim ten wyjątkowy owoc promować będzie X Krajowe Święto Truskawki w Buczku w powiecie łaskim, które zaplanowano na weekend 20-21 czerwca. Organizuje je Ośrodek Sportu i Kultury w Buczku, a partnerem jest radio Eska, które zaprosi na koncerty. W sobotę zagrają: Mig, Jamal, Mesaiah, a gwiazdą wieczoru będzie zespół Piersi. W niedzielę na letniej scenie w Buczku wy-

stąpią - Caribe Soul, Kuba & Kuba, Julia Żugaj oraz Cleo. Ale pojawi się też wesołe miasteczko oraz strefy gastronomiczne i wystawiennicza, w których nie zabraknie dań i produktów z truskawkami. X Krajowe Święto Truskawki odbędzie się w Buczku na placu przy ulicy Parkowej, koncerty i animacje odbędą się w sobotę od godz. 17 do 23.30 oraz w niedzielę od godz. 15 do 22.10.

Fly Fest. Samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim

W pierwszy weekend lipca (3-4 lipca) w Piotrkowie Trybunalskim odbędzie się XIV Międzynarodowa Wystawa Lotnicza Fly Fest 2026. Impreza trwa dwa dni i będzie atrakcją dla miłośników lotnictwa także z innych regionów Polski. Programu jeszcze nie ogłoszono, wiadomo że będą pokazy lotnicze współczesnych i historycznych maszyn i pokazy balonowe. Impreza odbędzie się na lotnisku Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej przy ul. Przemysłowej 48, wstęp będzie wolny.

Open Hair Festiwal. Nie tylko o włosach w Sieradzu

W Sieradzu trudno wyobrazić sobie wakacje bez Sieradz Open Hair Festival. To impreza dotycząca fryzur, urody i mody nawiązująca do postaci słynnego sieradzkiego fryzjera i stylisty Antoine'a Cierplikowskiego. W tym roku festiwal SOHP odbędzie się w dniach 17-19 lipca. Oprócz konkursu na Królewską Fryzurę i pokazów będą też koncerty na Placu Wojewódzkim i Wzgórzu Zamkowym Na przykład w sobotę



Podczas Dnia Nowalijki w Piątku będzie konkurs na największą kapustę

(18 lipca) na głównej scenie na Placu Wojewódzkim zagrają Lady Pank i Miuosh.

Historyczne atrakcje w Łęczycy

Łęczycy i leżący tuż obok niej Tum zaproszą pod koniec lata na duże wydarzenia związane z historią tego miejsca. W sobotę (22 sierpnia) odbędzie się V Rekonstrukcja Historyczna w Tumie „Przybysze z Północy i Wschodu”. W programie będą inscenizacje walk, spotkanie z archeologiem, stoiska i kramy, zabawy plebejskie i tor łuczniczy. Natomiast tydzień później - w weekend 29-30 sierpnia - odbędzie się XXVI Międzynarodowy Turniej Rycerski na Zamku Królewskim w Łęczycy. Będą pokazy walk rycerskich, turnieje, stragany i wiele innych średniowiecznych atrakcji.

Święto Róży w Kutnie

Wydarzenia będą organizowane nawet po wakacjach. Kutnowski Dom Kultury już teraz zaprasza na Święto Róży, które odbędzie się w weekend 4-6 września. To święto zapoczątkowane przez kutnowskiego ogrodnika i szkółkarza Bolesława Wituszyńskiego ma już ponad pół wieku tradycji - odbywa się bowiem po raz 52. Będzie tradycyjny pokaz mody różanej, koronacja Królowej Róż, jarmark z kwiatami, sadzonkami i wyrobami z róż, a także instalacje florystyczne oraz koncerty. Ważnym elementem będzie Ogólnopolska Wystawa Róż. Większość wydarzeń Święta Róży tradycyjnie jest bezpłatna, wystawa tradycyjnie jest za symboliczną opłatą.

Dożynki Polskie w Spale

Koniec lata kojarzy się z dożynkami. Wydarzenia związane z podziękowaniami za plony organizuje wiele miejscowości, ale najbardziej znane są dożynki w Spale, które nawiązują do zapoczątkowanej przez prezydenta Ignacego Mościckiego dożynki prezydenckich. W tym roku Polskie Dożynki odbędą się w niedzielę 13 września, zapowiedział je już Stefan Krajewski Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który będzie gospodarzem. Program jeszcze nie został ogłoszony, ale można spodziewać się korowodu dożynkowego, strefy wystawienniczej oraz stoisk z rękodziełem i produktami spożywczymi.

Odpust w Studziannie - największy w centralnej Polsce

Na zakończenie lata można wybrać się na największy odpust w centralnej Polsce do Poświętnego-Studzianny w powiecie opoczyńskim, który odbywa się w ostatnią niedzielę września i przyciąga miłośników folkloru także spoza Łódzkiego. W tym roku odpust odbędzie się 27 września. Przed Sanktuarium Świętej Rodziny pojawi się kilkadziesiąt straganów z wyrobami ludowymi i całkiem współczesnymi produktami, będą karuzele lunaparkowe, strefa gastronomiczna i potańcówka. Nie zabraknie też wydarzeń religijnych - z kolorową procesją w opoczyńskich strojach ludowych po sumie.

Współpraca:
Joanna Bielicka, Paweł Gołąb, Natalia Zwolińska
© P



TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Drużyna
Cementowni Warta

VS

Reprezentacja
Artystów Polskich

data: 06.06.2026 **godzina:** 12.30
miejsce: stadion miejski w Działoszynie

REPREZENTACJA ARTYSTÓW:

1. Tomasz Jachimek
2. Wojtek Sikora
3. Wojtek Łuszczkiewicz
4. Przemek Cypryański
5. Piotr Świerczewski
6. Jacek Krzynówek
7. Maciej Szczęśny



WIĘCEJ NIŻ MECZ! ZOBACZ, CO DLA WAS PRZYGOTOWALIŚMY:

SPOTKAJ SIĘ Z IDOLAMI
i zrób pamiątkowe zdjęcie!
GRY, ZABAWY
i strefa animacji dla najmłodszych.



KOMENTUJE:
IREK BIELENINIK



OBYCZAJE SPYCIMIERZ SPOD UNIEJOWA PIELEGNUJE TRADYCJĘ, KTÓRA STAŁA SIĘ SŁYNNNA NA CAŁYM GLOBIE

Spycimierz i jego kwietne dywany

Paweł Gołąb
Spycimierz

Tu w Boże Ciało kwietne dywany tworzą drogę dla procesji. Mały Spycimierz spod Uniejowa pielęgnuje tradycję, która stała się słynna już na cały świat. Fenomen przyciąga co roku tłumy.

W niewielkim Spycimierzu w gminie Uniejów od ponad dwóch stuleci mieszkańcy tworzą niezwykle kwietne dywany, po których przechodzi procesja Bożego Ciała. Ta unikatowa tradycja, wpisana na światową listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO, co roku przyciąga tysiące turystów i pielgrzymów z całej Polski oraz zagranicy. Dziś o małej miejscowości z województwa łódzkiego mówi cały świat, a mieszkańcy z dumą pielęgnują zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Spycimierz przez większość roku pozostaje spokojną, niewielką miejscowością w gminie Uniejów. Jednak raz do roku zamienia się w miejsce absolutnie



Mieszkańcy Spycimierza od ponad dwóch stuleci każdego roku wychodzą przed swoje domy, by wspólnie tworzyć tradycję silniejszą niż upływ czasu

wyjątkowe. W uroczystość Bożego Ciała mieszkańcy układają tam wielobarwne dywany z kwiatów, które pokrywają ponadkilometrową trasę procesji. To właśnie po tych misternie przygotowanych kompozycjach przechodzi kapłan niosący monstrancję, a za nim wierni.

Tradycja jest dziś znana na całym świecie i została wpisana na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Jednak

jej początki wciąż owiane są tajemnicą.

Według najstarszych przekazów zwyczaj ma ponad 200 lat. Nie zachowały się jednak dokumenty, które jednoznacznie wskazywałyby moment jego narodzin. Jak podkreśla stowarzyszenie Spycimierskie Boże Ciało, historia tradycji opiera się przede wszystkim na przekazach ustnych.

– Ustalenie jego genezy opiera się jedynie na przekazach ust-

nych. Za najdalej sięgający wstecz przekaz należy uznać legendę o pojawieniu się tego zwyczaju wraz z powrotem żołnierzy napoleońskich do swej rodzinnej wsi. Mieli oni zaobserwować podobne zwyczaje w Europie i przeszczepić je na grunt polski – zaznaczają społecznicy.

To właśnie legenda o żołnierzach napoleońskich najczęściej pojawia się w opowieściach mieszkańców. Według niej wracający z kampanii wojennych mieszkańcy Spycimierza mieli zobaczyć podobne procesje na południu Europy i po powrocie do rodzinnej miejscowości postanowili stworzyć własną wersję kwiatowych dekoracji.

Inne przekazy wskazują, że zwyczaj mógł narodzić się dopiero na początku XX wieku lub w okresie międzywojennym. Najstarszy zachowany zapis dotyczący tradycji pochodzi z kolei z kroniki parafialnej z 1957 roku. Wzmianka pojawiła się po wizytacji biskupa połączonej z obchodami Bożego Ciała.

Przez lata tradycja ewoluowała. Dawniej dekoracje były znacznie skromniejsze niż dziś.

Mieszkańcy wykorzystywali przede wszystkim żółty piasek, zielone gałązki i proste naturalne ozdoby. Z czasem zaczęto tworzyć coraz bardziej rozbudowane wzory z płatków kwiatów, liści, traw i kolorowych roślin.

Dzisiejsza forma spycimierskich dywanów ukształtowała się po II wojnie światowej. Obecnie trasa procesji ma ponad kilometr długości i niemal w całości pokryta jest kolorowym dywanem o szerokości około dwóch metrów. Wzdłuż drogi ustawiane są młode brzozy i olchy, a miejscami pojawiają się także proporczyki i dekoracyjne bramy.

Przygotowania do uroczystości rozpoczynają się dużo wcześniej. Mieszkańcy zbierają tysiące kwiatów, planują wzory i ustalają podział pracy. W sam dzień Bożego Ciała niemal cała wieś wychodzi na ulice, by wspólnie tworzyć niezwykle kompozycje.

Szacuje się, że do przygotowania kwiatowych dywanów potrzeba nawet około 15 tysięcy roślin. Efekt końcowy robi ogromne wrażenie zarówno

na turystach, jak i ekspertach zajmujących się kulturą i dziedzictwem narodowym.

Wyjątkowość Spycimierza polega jednak nie tylko na samych kwiatkach. Podobne tradycje można spotkać także w innych regionach Polski, szczególnie na Opolszczyźnie. To właśnie sposób przeżywania uroczystości wyróżnia jednak tę niewielką miejscowość spośród wszystkich innych. – Niektóre procesje, tak jak na przykład w Łowiczu, wyróżniają się bogatą oprawą w postaci długiego korowodu wiernych ubranych w tradycyjne stroje łowickie. W Spycimierzu i kilku wsiach na Opolszczyźnie kulturowy jest zwyczaj układania kwiatowych dywanów na trasie procesji, jednak tylko w Spycimierzu kapłan z monstrancją, a za nim reszta uczestników na całej trasie idą po dywanie z kwiatów – podkreślają z dumą społecznicy.

Przełomowym momentem dla miejscowości był grudzień 2021 roku. Wtedy Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO oficjalnie wpisała tradycję układania kwiatowych dywanów w Spycimierzu na światową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości.

Droga do tego sukcesu była długa. Wniosek o wpis został złożony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego już w marcu 2020 roku. Wcześniej tradycja znalazła się także na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Wraz ze Spycimierzem UNESCO doceniło również cztery miejscowości z województwa opolskiego – Olszową, Zimną Wódkę, Zalesie Śląskie i Kluczb. To jednak właśnie Spycimierz stał się symbolem tej niezwyklej tradycji.

Dla mieszkańców decyzja UNESCO była wydarzeniem historycznym. – To jeszcze do nas nie dociera wszystko, ale mamy świadomość, że jest to wielka sprawa. O takim małym Spycimierzu z gminy Uniejów w województwie łódzkim w każdym zakątku świata może ktoś przeczytać i będzie wiedział, że jesteśmy – komentowała tuż po zatwierdzeniu wpisu Maria Pełka, prezes Stowarzyszenia Spycimierskie Boże Ciało w latach 2016-2022.

Popularność Spycimierza rośnie z roku na rok. W zestawieniu przygotowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego Spycimierz został wymieniony obok Łodzi, Kutna i Skierniewic jako jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc regionu.

REKLAMA

0011532603

Szanowni Państwo,



stosownie do art. 39 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940, 1535.) informujemy, że 21 maja br. podaliśmy do publicznej wiadomości informację o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko dla projektu „Planu zrównoważonej mobilności miejskiej dla Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Sieradz – Zduńska Wola – Łask 2035”.

Dokument porusza kwestie rozwoju szeroko pojętej mobilności w obszarze gmin tworzących obszar funkcjonalny: Miasto Sieradz Lider projektu), Miasto Zduńska Wola, Gmina Łask, Gmina Buczek, Gmina Wodzierady, Gmina Sędziejowice, Gmina Zapolice, Gmina Zduńska Wola, Gmina i Miasto Szadek oraz Gmina Sieradz. Wyznacza on kierunki rozwoju systemu transportowego, tak aby był on zintegrowany i przyjazny dla środowiska, przyczyniając się do poprawy atrakcyjności takich jego składowych jak: ruch pieszy, ruch rowerowy oraz transport publiczny.

Z jego treścią oraz projektem prognozy oddziaływania na środowisko można zapoznać się na stronie <https://sieradz.eu/sump>.

Z materiałami można zapoznać się także w Urzędzie Miasta Sieradza, Plac Wojewódzki 1, 98-200 Sieradz lub w siedzibach pozostałych gmin tworzących MOF.

Konsultacje społeczne mają charakter otwarty. Uwagi i wnioski do „Planu zrównoważonej mobilności miejskiej dla Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Sieradz – Zduńska Wola – Łask” wraz z prognozą można zgłaszać w następujący sposób:

- pisemnie lub ustnie w siedzibie Urzędu Miasta Sieradza, Plac Wojewódzki 1, 98-200 Sieradz lub w siedzibach gmin tworzących MOF;
- pisemnie lub ustnie w trakcie spotkania konsultacyjnego, które odbędzie się dnia 8 czerwca br. od godz. 11:00 do 13:00 online (*więcej informacji o spotkaniu:* <https://sieradz.eu/sump>);
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres: konsultacje@viavistula.pl.

Uwagi i wnioski należy składać w **nieprzekraczalnym terminie do 12 czerwca 2026 r.**

Projekt pn. „Opracowanie Planu Zrównoważonej Mobilności Miejskiej dla jednostek samorządu terytorialnego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Sieradz – Zduńska Wola – Łask 2035” realizowany jest w ramach Strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych MOF Sieradz – Zduńska Wola – Łask 2022–2030.

- Dofinansowanie z UE: 223 737,00 zł
- Dofinansowanie z budżetu państwa: 5 264,40 zł
- Wkład własny: 34 218,60 zł
- Całkowita wartość projektu: 263 220,00 zł



REKLAMA

0011531186

Znak: AB.6740.1.3.2026

OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. 2024.311) oraz art. 49, art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025.1691),

Starosta Wieluński zawiadamia,

że na wniosek Burmistrza Wielunia, plac Kazimierza Wielkiego 1, 98-300 Wieluń, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa z budową ul. Wodnej wraz z odwodnieniem i oświetleniem”.

Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części, położone w województwie łódzkim, powiecie wieluńskim, gminie i mieście Wieluń, zgodnie z poniższym wykazem:

W wykazie zastosowano następujące oznaczenia:

- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale;
- tłustym drukiem zaznaczono numery działek położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji;

jednostka ewid.: 101709_4, Wieluń - obszar miejski, obręb ewid.: 0007, działki o nr ewid.: 468, 229/4 (229/6, 229/5), 218/2 (218/17, 218/16), 134/3 (134/5, 134/4), 646 (646/2, 646/1), 2;

jednostka ewid.: 101709_4, Wieluń - obszar miejski, obręb ewid.: 0008, działki o nr ewid.: 2 (2/2, 2/1), 1/2, 1/1 (1/3, 1/4);

jednostka ewid.: 101709_4, Wieluń - obszar miejski, obręb ewid.: 0004, działki o nr ewid.: 165/4 (165/6, 165/7), 165/3 (165/10, 165/11), 165/5 (165/8, 165/9), 74, 72/3 (72/5, 72/4), 51/2 (51/4, 51/3), 146/21 (146/25, 146/26), 130/2 (130/7, 130/6), 130/5 (130/9, 130/8), 121/2 (121/4, 121/3), 122/6 (122/11, 122/10), 122/7 (122/9, 122/8), 120/4 (120/6, 120/5), 119/3 (119/5, 119/4), 118/6 (118/8, 118/7), 118/1, 130/3, 122/1, 121/1, 120/3, 118/5, 164/19, 163/13, 146/22, 51/1, 131/3, 67.

W związku z powyższym zawiadamia się strony postępowania, że mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wieluniu, plac Kazimierza Wielkiego 2, pokój nr 77 (parter), tel. (43) 843-79-43, w godzinach pracy urzędu poniedziałek: 7.30-17.00, wtorek – czwartek: 7.30-15.30, piątek: 7.30-14.00) oraz składać ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia w przedmiotowej sprawie, w terminie 7 dni od dnia zawiadomienia.

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie.

WICESTAROSTA
(-) Krzysztof Dziuba

Sieradz lubię - wieści z miasta

Sieradz jedzie po kilometry w Rowerowej Stolicy Polski

Wszystkich miłośników dwóch kółek zapraszamy do udziału w ogólnopolskiej rywalizacji o Puchar Rowerowej Stolicy Polski. Od 1 czerwca 2026 r. każdy przejechany kilometr może zasilić konto Miasta Sieradza

Aby wziąć udział w zabawie, nie trzeba być mieszkańcem Sieradza. Wystarczy pobrać aplikację Aktywne Miasta, zarejestrować się i wybrać Miasto Sieradz, jako reprezentowany samorząd. Jeździć można wszędzie – po mieście, poza nim, w Polsce i za granicą. Liczy się każdy kilometr.

Rywalizacja potrwa od 1 do 30 czerwca 2026 r.

Start: 1 czerwca, godz. 00.00

Zakończenie: 30 czerwca, godz. 23.59.

Jak wziąć udział?

Wystarczą trzy proste kroki:
- Pobierz bezpłatną aplikację Aktywne Miasta na telefon z systemem Android lub iOS.



- Zarejestruj się i wybierz Miasto Sieradz.
- Wsiądź na rower, zapisuj swoje przejazdy i zbieraj kilometry dla Sieradza.

Zasady rywalizacji

W rywalizacji liczą się wyłącznie przejazdy rowerowe, w tym także przejazdy rowerem elektrycznym. Jeździć można w dowolnym miejscu – zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jeden przejazd może trwać maksymalnie 24 godziny, a zapis aktywności należy zsynchronizować w aplikacji w ciągu 24 godzin.

Każdy uczestnik może reprezentować tylko jedno miasto lub gminę. O wyniku decyduje suma kilometrów przejechanych przez wszystkich uczestników, a aktualne rezultaty można śledzić na bieżąco w aplikacji.

Można rywalizować indywidualnie, ale także w grupach – na przykład ze znajomymi, rodziną, współpracownikami czy członkami klubu sportowego.

Dołącz do rowerowej drużyny Sieradza i kręć kilometry dla naszego miasta.

Co nas czeka w Sieradzu?

W ostatni weekend czerwca w Sieradzu odbędzie się galante wydarzenie w ramach obchodów 890-lecia pierwszej pisemnej wzmianki o Sieradzu. Do naszego miasta przyjadą uczestnicy z całej Polski na imprezę rowerową pn. „Galanta Pętla - wkręć się w łódzkie”.

W ramach tego wydarzenia odbędą się zawody na dystansie 500 kilometrów i 150 kilometrów oraz rajd rowerowy na dystansie 40 km.

Trasa 500 kilometrów startuje 26 czerwca i przebiega przez całe województwo łódzkie, odkrywając przed uczestnikami niezwykle miejsca łódzkiego. Na pokonanie tego dystansu uczestnicy mają 52 godziny.

Start dystansu 150 kilometrów odbędzie się 27 czerwca, a trasa przebiega przez powiaty sieradzki i zduńskowski. Uczestnicy mają 15 godzin na pokonanie przygotowanej trasy.

Oba dystanse prowadzą głównie w terenie oraz lokalnymi drogami asfaltowymi.

Mieszkańcy Sieradza i okolic, którzy chcieliby podjąć się udziału w takim wydarzeniu, mogą zgłaszać się do Urzędu Miasta Sieradza. Jako partner wydarzenia przygotowaliśmy bezpłatne pakiety startowe.

W tej sprawie poprosimy o wysłanie e-maila na adres: promocja@umsieradz.pl.

W temacie wiadomości prosimy podać „Galanta pętla”. W treści e-maila imię i nazwisko oraz telefon.

Szczegóły rajdu podane zostaną wkrótce.

Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenia Ultra Przygoda, a impreza została objęta honorowym patronatem Marszałek Województwa Łódzkiego - Pani Joanny Skrzydlewskiej oraz Prezydenta Miasta Sieradza - Pana Pawła Osiewały. Więcej szczegółów można znaleźć na stronie ultraprzygoda.pl To nie koniec rowerowej aktywności.

13 i 28 czerwca zorganizowane zostaną kolejne rajdy rowerowe dla Sieradzian. Trasy obu będą liczyć ok. 50 km.

O szczegółach i zapisach na rajdy będziemy informować na bieżąco.

Zapisz dziecko do nowego żłobka

Ściany pomalowane, podłogi położone, gotowe łazienki i kuchnia. Na ustawienie czekają mebelki dla maluchów, zabawki i pomoce dydaktyczne. Od września 2026 r. w nowym żłobku w budynku przy ul. Rycerskiej 4, naukę i zabawę będą mogły rozpocząć sieradzkie maluchy

W Sieradzu powstają kolejne miejsca opieki dla najmłodszych dzieci. Dobiają końca adaptacja i modernizacja budynku przy ul. Rycerskiej 4, który już od września 2026 roku zacznie pełnić funkcję nowoczesnego żłobka. Dzięki realizowanej inwestycji utworzonych zostanie dodatkowych 36 miejsc dla dzieci do lat 3.

- To bardzo dobra wiadomość dla rodziców, którzy szukają bezpiecznej, komfortowej i dobrze przygotowanej przestrzeni dla swoich pociech. Nowy żłobek będzie miejscem zaprojektowanym z myślą o codziennych potrzebach najmłodszych oraz wygodzie ich opiekunów - mówi Paweł Osiewała, prezydent Sieradza. Zakres inwestycji obejmuje



kompleksową przebudowę budynku, w tym wykonanie niezbędnych instalacji elektrycznych i wodno-kanalizacyjnych, wydzielenie nowego wejścia, aranżację wiatrołapu oraz przygotowanie wszystkich pomieszczeń potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania placówki. W obiekcie powstaną dwie sale przeznaczone dla dzieci, a całość zostanie wyposażona w nowoczesne i funkcjonalne meble oraz sprzęty.

W ramach projektu zaplanowano również zakup wyposażenia do szatni, jadalni, strefy leżakowania, pomieszczeń higienicznych oraz stanowisk



pracy dla kadry. Dzieci będą mogły korzystać z odpowiednio przygotowanej sali zabaw i placu zabaw, które stworzą warunki do codziennej aktywności, rozwoju i bezpiecznej zabawy. Powstanie także zaplecze administracyjne, a placówka zostanie wyposażona m.in. w wózki sześcioosobowe

REKRUTACJA

Składanie dokumentów do Żłobka Miejskiego w Sieradzu na rok szkolny **2026/2027** odbywa się w trybie ciągłym. Dokumenty rekrutacyjne należy pobrać i złożyć w siedzibie żłobka przy **ul. W. Łokietka 27A**. Projekt współfinansowany ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego i budżetu państwa w ramach rządowego programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 „Aktywny Maluch” 2022-2029.

we oraz system kart magnetycznych wraz z oprogramowaniem obsługującym.

Nowy żłobek przy ul. Rycerskiej 4 to inwestycja o wartości 2,55 mln zł. Znaczną część środków udało się pozyskać zewnętrznie – 2,1 mln zł pochodzi z Krajowego Planu Odbudowy, a 480 tys. zł z budżetu państwa. Rozbudowa infrastruktury opieki nad dziećmi do lat 3 to ważny krok w stronę wspierania rodzin i ułatwiania rodzicom godzenia życia zawodowego z rodzinnym. Nowe miejsca w żłobku oznaczają większą dostępność opieki, a tym samym większy komfort i poczucie bezpieczeństwa dla mieszkańców.

OSET Inline Combat w Sieradzu. Dwa dni sportowych emocji na rolkach

6-7 czerwca Sieradz stanie się areną kolejnej edycji wydarzenia OSET Inline Combat. Przez dwa dni uczestnicy i kibice będą mogli śledzić rywalizację rolkarską w widowiskowych formułach, które łączą sportową walkę, technikę jazdy i dobrą energię

Pierwszego dnia, w sobotę 6 czerwca, zawodnicy zmierzą się na pumptracku. Rywalizacja będzie odbywać się w formule przejazdów parami, co zapowiada dynamiczne pojedynki, szybkie tempo i wiele emocji zarówno dla uczestników, jak i publiczności.

Drugiego dnia, w niedzielę 7 czerwca, zaplanowano konkurencję Box Master. Będzie to jednocześnie przystanek Mistrzostw Polski AGV, organizowanych pod patronatem Polskiego Związku Sportów Wrotkarskich. To doskonała okazja, by w Sieradzu zobaczyć zawodników pre-

zentujących wysoki poziom umiejętności i sportowej determinacji.

OSET Inline Combat wpisuje się w miejskie działania promujące aktywność fizyczną, sportowe pasje dzieci, młodzieży i dorosłych oraz tworzenie przestrzeni do organizacji wydarzeń, które przyciągają do Sieradza uczestników z różnych części kraju. Tegoroczna edycja odbywa się także w szczególnym czasie obchodów 890-lecia pierwszej pisemnej wzmianki o Sieradzu.

Organizatorami wydarzenia są OSET – Nauka Jazdy na Rolkach oraz Miasto Sieradz. Patronat nad wydarzeniem objął Polski Związek Sportów Wrotkarskich.

Sponsorami wydarzenia są: **FlowKids, Bogdanca, DSS Polska, 4F, Freestyle Heroes oraz Wild East Skateshop**

HISTORIA Z ARCHIWALNYCH WYCINKÓW ŁÓDZKICH GAZET MOŻNA SIĘ DOWIEDZIEĆ, JAK ŚWIĘTOWANO DAWNIEJ

Procesje Bożego Ciała sprzed lat

Anna Groncewska
Region

Wczoraj ulicami miast naszego województwa przeszły tradycyjnie procesje Bożego Ciała. Odbyły się też w wielu wsiach. To wieloletnia tradycja. Ale przed wojną główne uroczystości miały miejsce w łódzkiej katedrze. Do kościoła św. Stanisława Kostki wędrowały procesje ze wszystkich parafii Łodzi.

Boże Ciało przypada w czwartek, po święcie Trójcy Świętej. W Polsce uroczystość obchodzona jest powszechnie od XV wieku. Wiąże się z procesjami, które przemierzają ulice miast, wiejskie drogi. Wierni zatrzymują się przy czterech ołtarzach, przy których czytane są, a nieraz odśpiewane, fragmenty czterech Ewangelii związanych z Eucharystią. W przedwojennej łódzkiej gazecie, „Głosie Porannym”, który ukazał się w czerwcu 1933 roku tak opisano uroczystość Bożego Ciała:

„Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała w związku ze sprzyjającą pogodą wypadły w Łodzi niezwykle uroczyste. Należy za zaznaczyć, że wbrew tradycjom lat minionych nie dokonywano obchodu procesji dokoła placu katedralnego, lecz przy zmienionej trasie. Procesje przeszły od katedry ul. Piotrkowską, Anny (dziś al. Mickiewicza - przyp. red.), do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, obok parku Poniatowskiego. Ruch tramwajowy wskutek przemarszu procesji był całkowicie wstrzymany przez kilka godzin na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii nr 8. W godzinach popołudniowych w kościele św. Józefa uroczyste nieszpory odprawił biskup Tymieniecki, poczem odbyła się procesja wokół parafii tego kościoła.”

Procesje z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej nie były jednorazowym wydarzeniem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. Jedno z takich nabożeństw celebrował bp Kazimierz Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej. „Echo” pisało:

„Do łódzkiej katedry przybyły procesje ze wszystkich kościołów Łodzi. W czasie uroczystej procesji, przy czterech ołtarzach odśpiewane zostaną Ewangelie Święte. Po nich pieśni religijne odśpiewają połączone chóry katedralne pod kierownictwem prof. Ulliasa. Przy wszystkich ołtarzach straż będą pełnić przedstawiciele organizacji religijnych.”

Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej 242 i 194, a także

przy ul. Bandurskiego. Ostatni znajdował się przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej.

„Echo” informowało:

„Po zakończonej procesji zostanie udzielone błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem”.

Gazeta przypominała, że podczas Oktawy Bożego Ciała w łódzkich parafiach też będą się odbywać uroczyste procesje. A diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi wydał śpiewnik z pieśniami eucharystycznymi na Boże Ciało i jego oktawę.

Z kolei „Ilustrowana Republika” podawała, że w 1934 roku w procesji, która wiodła z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej wzięło udział ponad 50 tysięcy Łodzian!

„Piękna pogoda przyczyniła się do niezwykle licznego udziału wiernych we wczorajszych uroczystościach!” - zauważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Nabożeństwo celebrował biskup Tomczak.

„Ilustrowana Republika” podawała:

„Kroczył pod baldachimem prowadzony z lewej strony przez wicewojewództwo, pana Potockiego, a z prawej przez generała Małachowskiego, dowódcę Okręgu Korpusu IV. Tuż za baldachimem kroczyła kapituła łódzka, a za nią liczne cechy, bractwa, organizacje katolickie ze sztandarami i chorągwiemi oraz liczne rzesze ludności. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewie chórów odprawione zostały modły przed pierwszym ołtarzem ustawionym staraniem firmy Scheibler przy ul. Piotrkowskiej 242.”

Potem procesja ruszyła dalej. Dziennikarze zauważyli, że obok biskupa szedł wiceprezes Sądu Okręgowego pan Świdorski oraz naczelnik Izby Skarbowej, pan Najder.

„Procesja udała się do kolejnego ołtarza ustawionego u wylotu ul. Żwirki. Po odprawieniu modłów ks. biskupa prowadzili wiceprokurator pan Zgliczyński oraz starosta grodzki pan Podoliński. Następnie zostały odprawione modły przy ołtarzu ustawionym przy ul. Piotrkowskiej 164, poczem procesja skierowała się na ulice Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Od trzeciego ołtarza księda biskupa prowadził naczelnik kolei, pan Złotowski i naczelnik wydziału ruchu PKP, pan inżynier Turczynowicz. Po oprawieniu modłów przez kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej uroczystości zostały zakończone” - pisano w 1934 roku.

Ale dwa lata wcześniej, w 1932 roku, uroczystości Bo-



Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie tylko Boże Ciało.

W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta

żego Ciała miały w Łodzi znacznie skromniejszy przebieg. Ówczesna prasa informowała:

„Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. biskup Wincenty Tymieniecki, ordynariusz diecezji łódzkiej. Poczem ruszyła procesja do czterech ołtarzy ustawionych wokół katedry. Przed każdym z nich została odśpiewana Ewangelia Święta, a kompania honorowa 31 Pułku Strzelców Kaniowskich oddała salwy honorowe. W procesji wzięły udział wszystkie łódzkie parafie, cechy rzemieślnicze z chorągwiemi i rzesze wiernych.”

Jednocześnie gazety informowały, że po popołudniu procesje Bożego Ciała odbywały się w kilku kościołach Łodzi - Dobrego Pasterza na Bałutach, św. Józefa przy ul. Ogrodowej i św. Wojciecha na Chojnach.

„W związku z tymi uroczystościami przerwy w ruchu tramwajów dochodziły do pół godziny!” - zaznaczano.

W połowie lat trzydziestych procesję Bożego Ciała prowadził już nowy ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Włodzimierz Jasiński.

„O godzinie 9.00 we wszystkich łódzkich kościołach odprawiono uroczyste msze święte. Po ich zakończeniu kompanie z chorągwiemi i chórami wyruszyły pod przewodnictwem duchownych do katedry św. Stanisława Kostki” - pisało „Echo”.

Procesja odbywała się wokół katedry. Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej, przed Seminarium Duchownym, Pała-

cem Biskupim i plebanią katedralną przy ul. Skorupki.

W 1937 roku w procesji wzięli udział przedstawiciele władz Łodzi i województwa, z wojewodą Aleksandrem Hauke-Nowakiem i prezydentem miasta - Mikołajem Godlewskim. Niebrakowało kompanii honorowej wojska, przedstawicieli cechów rzemieślniczych, chórów kościelnych i harcerzy.

W ostatnie przed wybuchem wojny Boże Ciało pogoda w Łodzi dopisała. Procesję prowadził biskup Kazimierz Tomczak.

„Ewangelie Święte” przy kolejnych ołtarzach odśpiewali kolejno: ks. Stańczak, ks. Orłowski, ks. Jeliński i ks. Bączek. Do pierwszego ołtarza księda biskupa prowadził wojewoda Henryk Józewski i generał Franciszek Dindorf-Ankowicz. Do drugiego prezes Sądu Okręgowego Maciejewski i naczelnik Izby Skarbowej Rządkiwicz, do trzeciego - gen. Maciszewski, do czwartego - prokurator Spółnik i inspektor Łoziński, komendant wojewódzkiej policji w Łodzi” - podkreślała „Ilustrowana Republika”.

Po południu wyruszyły zaś procesje z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Placu Kościelnym i Przemienienia Pańskiego na Chojnach.

W 1939 roku pojawił się jednak pewien problem. Łodzianie, a zwłaszcza pracownicy fabryki Poznańskiego i mieszkańcy okolicznych domów, zaczęli się skarżyć, że przed Bożym Ciałem ustawiono przed nią rusztowania. Czytelnicy „Echa” pytali:

„Rozumiemy, że famuły, czyli domy robotnicze przy ul. Ogrodowej są nieotynkowane i należy rozpocząć prace, ale dlaczego przed Bożym Ciałem? Przecież z kościoła św. Józefa przy ul. Ogrodowej rusza procesja do katedry! A lokatorzy domów przy ulicy dekorowali okna zieleń, kwiatami. Przez rusztowania nie mogą tego robić!”

Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie tylko Boże Ciało. W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta. Kongres zorganizowano dzięki biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu, pierwszemu ordynariuszowi diecezji łódzkiej. Rozpoczął się 29 czerwca, a zakończył 1 lipca.

„W oczekiwaniu na dostojników kościelnych miasto przystroić się w narodowe i papieskie flagi. Od godziny siódmej rano dał się zauważyć na ulicach wzmożony ruch. Delegacje stowarzyszeń, cechów, organizacji i młodzieży, spieszyły na wyznaczone miejsca.” - zauważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano na przyjazd przedstawiciela papieża, biskupa Francesco Marmaggiiego który miał przywieść błogosławieństwo Piusa XI. Siedem lat po łódzkim kongresie biskup ten został kardynałem. Delegat papieża, nuncjusz apostolski w naszym kraju, miał przyjechać na Dworzec Kaliski, podobnie jak prymas Polski, kardynał August Hlond.

Na peronie łódzkiego dworca czekali na gości łódzcy dostojnicy, z generałem Stanisławem Małachowskim-Nałęczem, dowódcą Okręgu Generalnego Łódź oraz Okręgu Korpusu IV, wojewodą Władysławem Jaszczotem i biskupem Tymienieckim. Nie zabrakło też kompanii honorowej 28 Pułku Strzelców Kaniowskich.

„A od peronu, aż do katedry ciągnął się długi, podwójny szpaler delegacji” - zauważały przedwojenne gazety łódzkie,

Około godziny 9.00 na peron Dworca Kaliskiego zajeżdżała salotka kardynała Hlonda. Zauważano, że była to pierwsza wizyta w Łodzi prymasa Polski. Prymas odjechał do pałacu biskupiego przy ul. Skorupki, a delegacja oczekiwała na przybycie nuncjusza apostolskiego. Tak relacjonowano wizytę:

„Pociąg powoli nadjeżdża. Na stopniach wagonu ukazują się w purpurze postać stolicy apostolskiej. Ks. biskup Tymieniecki wita dostojnego gościa przemówieniem po łacinie. W tym samym języku odpowiada mu nuncjusz. Orkiestra gra hymn narodowy, kompania prezentuje broń, sztandar się pochyła. Nuncjusz przechodzi przed frontem 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, oddziału „Sokoła” i drużyn kolejowych.”

Reporterzy zauważali, że szkoły z diecezji łódzkiej ze sztandarami zgrupowały się w parku im. Poniatowskiego, a przed katedrą zebrały się nieprzebrane masy wiernych. Zcza-

sem także młodzież szkolna przeszła pod katedrę.

Potem nuncjusz biskup Francesco Marmaggi odczytał pismo papieża Piusa XI. Ojciec Święty dziękował biskupowi Wincemu Tymienieckiemu za zorganizowanie Kongresu Eucharystycznego. Pobłogosławił również wszystkich jego uczestników. Uroczystą mszę świętą, inaugurującą kongres, odprawił prymas Hlond. A otwarcie kongresu miało miejsce w sali księży salezjanów przy ul. Wodnej w Łodzi. Wieczorem w salach łódzkiej filharmonii odbył się uroczysty raut.

„Kongresy Eucharystyczne są wyrazem specjalnej czci, kultu dla Najświętszego Sakramentu. Ich urządzenie zapoczątkowała Francja. Pierwszy odbył się w 1881 roku w Lillie” - wyjaśniała „Ilustrowana Republika”.

Obliczano, że w łódzkim Kongresie Eucharystycznym wzięło udział około 200 tysięcy ludzi spoza miasta. Przybyło wielu biskupów, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. A w uroczystej procesji miało wziąć udział ponad pół miliona wiernych! Było to dla miasta wielkie wyzwanie organizacyjne.

Uroczysta procesja rozpoczęła się przy kościele ojców jezuitów, który wtedy znajdował się przy obecnej ul. Marii Skłodowskiej-Curie, a wtedy ul. Podlesnej i przechodziła na Plac Hallera. Tam odbyła się suma pontyfikalna. Z Placu Hallera procesja szła do katedry. Przed jej rozpoczęciem nabożeństwo pontyfikalne w kościele ojców jezuitów odprawił biskup Marmaggi. Na Placu Hallera wzniesiono zaś ołtarz polowy.

W łódzkich gazetach ukazywały się komunikaty organizacyjne skierowane do uczestników łódzkiego Kongresu Eucharystycznego.

„Dla kampanii zamieszczenia wyznacza się punkty wypoczynkowe. Znajdują się na Placu Gayera - ul. Piotrkowska 317, na ul. Cmentarnej, róg Jerzego, w al. Unii. Zostaną tam ustawione stragany z żywnością.” - informowano.

Pomoc sanitarną zorganizował Polski Czerwony Krzyż. Ga-

zety zanotowały, że zastąpiło ponad 80 uczestników procesji, 4 osoby pogotowie zawiozło do domu.

Po wojnie procesje Bożego Ciała wróciły na łódzkie ulice. W 1947 roku „Dziennik Łódzki” wspominał, że główne uroczystości odbyły się w katedrze z udziałem przedstawicieli wszystkich parafii, a także delegatów organizacji kościelnych i społecznych. Procesja przeszła do czterech ołtarzy.

„Dziennik Łódzki” pisał:

„Ołtarz przed katedrą zbudowali pracownicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 1. Stojący przed dawnym gmachem seminarium wzniesli słuchacze

szkoły Milicji Obywatelskiej, przed tymczasowym budynkiem seminarium - pracownicy dawnej fabryki Hofrichtera, a przed pałacem biskupim - robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 3.”

Procesję organizowało również duszpasterstwo wojskowe. Odbywała się jednak nie w czwartek, ale w niedzielę. Przeszła z kościoła garnizonowego na Placu Wolności, ul. Piotrkowską, Próchnika, Ogrodową, Nowomiejską na Plac Wolności. Ołtarze ustawiono przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Próchnika, Próchnika i Zachodniej, przy ul. Nowomiejskiej i na Placu Wolności. W procesji

wzięło udział m.in. wojsko i Milicja Obywatelska.

Potem prasa łódzka nie relacjonowała procesji. Tak było do 1957 roku. Po Październiku 1956 roku „Dziennik Łódzki” zamieścił zdjęcie z procesji Bożego Ciała, z krótką relacją.

„Centralne uroczystości religijne związane ze świętem Bożego Ciała odbyły się w łódzkiej katedrze. Wziął w nich udział ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Michał Klepacz. Ze wszystkich kościołów przybyły do katedry procesje. Procesja przeszła ul. Piotrkowską, Czerwoną, Wólczańską i Worcella, z powrotem do katedry. Po południu procesje odbyły się w kilku łódzkich

kościółach.” - pisał „Dziennik Łódzki”.

Łódzianin Krzysztof Góra nie pamięta czasów przedwojennych, ale przez wiele lat brał udział w przygotowaniach uroczystości Bożego Ciała w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza, choć już nie mieszka na jej terenie. W czasie stanu wojennego był ministrantem w tym kościele.

- Wiem, że władze wydawały zezwolenie na organizowanie procesji, ale jak opowiadał ówczesny proboszcz świętokrzyskiej parafii, ks. prałat Kazimierz Bałczewski robiono jednak pewne problemy - opo-

wiadał nam Krzysztof Góra. - Ja jednak z tego czasu pamiętam nie tylko procesje na Boże Ciało, ale 1 i 3 maja. Wtedy rozpoczynały się nabożeństwa majowe, jako ministrant szedłem do kościoła, ale zatrzymywała każdego milicja i sprawdzała, co niesie się w torbie. Bali się, czy ktoś nie przynosi ulotek. Trzeba było wszystko wyrzucić na ziemię, a zwykle w torbie miałem tylko białą komżę. Pamiętam też, że wtedy podczas procesji Bożego Ciała nie brakowało wśród wiernych panów, którzy skrzętnie notowali to, co mówił księża podczas kazań przy ołtarzach. ©

REKLAMA

0011532850

PREZYDENT MIASTA ZDUŃSKA WOLA

informuje,

iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Zduńska Wola przy ul. Stefana Żłotnickiego nr 12 wywieszony jest wykaz nieruchomości komunalnych przeznaczonych do oddania w dzierżawę. Wykaz ten wywieszony jest na okres 21 dni, to jest od dnia 5.06.2026 r. do dnia 25.06.2026 r.

REKLAMA

0011532879

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej położonej w Zduńskiej Woli przy ul. Karola Szymanowskiego

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów nr działki 21/2, o powierzchni 554 m², położonej w obrębie 12 miasta Zduńska Wola przy ul. Karola Szymanowskiego, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną lub usługową. Stan prawny nieruchomości uregulowany jest w księdze wieczystej nr SR1Z/00000814/8 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Zduńskiej Woli.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 108.000,00 zł (w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki). Wadium – 10.800,00 zł (wniesione w pieniądzu PLN) Minimalne postąpienie – 1% ceny wywoławczej Przetarg odbędzie się w dniu 8.07.2026 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miasta Zduńska Wola przy ul. Stefana Żłotnickiego nr 12 - Gabinet Radnego.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na rachunek Miasta Zduńska Wola Nr 81 9279 0007 0071 1166 2000 0120 Ludowy Bank Spółdzielczy nie później niż do dnia 1.07.2026 r. włącznie, przy czym wpłata wadium nie powoduje naliczenia odsetek od zdeponowanej kwoty.

Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu wymaganej kwoty na ww. rachunek Miasta Zduńska Wola. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Miasta Zduńska Wola najpóźniej w dniu 1.07.2026 r. pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Ewentualne wznowienie granic nieruchomości odbywa się staraniem i na koszt nabywcy.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zduńska Wola przy ul. Stefana Żłotnickiego nr 12 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.zdunskawola.pl

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Zduńska Wola w Biurze Gospodarki Nieruchomościami ul. Stefana Żłotnickiego nr 13 I piętro pok. nr 416 lub telefonicznie nr 43 - 825-02-11.

REKLAMA

0011532892

WÓJT GMINY CZARNOŻYŁY

podaje do publicznej wiadomości, że w budynku Urzędu Gminy Czarnożyły na tablicy ogłoszeń w dniach od 5.06.2026 r. do 26.06.2026 r. podany będzie wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem.

REKLAMA

0011532886

PREZYDENT MIASTA ZDUŃSKA WOLA

informuje,

iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Zduńska Wola przy ul. Stefana Żłotnickiego nr 12 wywieszony jest wykaz nieruchomości niezabudowanych położonych w Zduńskiej Woli: w obrębie 4 przy ul. Dworcowej (dz. nr 645), w obrębie 4 przy ul. Żytnej (dz. nr 524/43) oraz w obrębie 5 przy ul. Zielonogórskiej (dz. nr 139/14), wyznaczonych do sprzedaży na własność w drodze bezprzetargowej jako uzupełniające do nieruchomości przyległych. Wykazy te wywieszony są na okres 21 dni, to jest od dnia 5.06.2026 r. do dnia 25.06.2026 r. Wszelkich informacji dotyczących sprzedaży ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta Zduńska Wola w Biurze Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Stefana Żłotnickiego nr 13, I piętro, pok. nr 416 lub pod numerem telefonu: 438250211.

REKLAMA

0011530535

Biała, dnia 5 czerwca 2026 r.

Znak sprawy: POD.6720.1.2024

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Biała

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 i art. 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 29 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) w związku uchwałą Nr LXX/345/23 z dnia 28 grudnia 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Biała zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Biała wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 5 czerwca do 3 lipca 2026 r.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbierania uwag w dniach od 5 czerwca do 3 lipca 2026 r.
- spotkania otwartego, które odbędzie się w dniu 26 czerwca 2026 r. w Domu Ludowym w Kopydłowie, Kopydłów 36, 98-350 Biała o godz. 16.00,
- dyżurów projektanta, które odbędą się w Urzędzie Gminy Biała, Biała Druga 4b, 98-350 Biała, w dniach 15 czerwca 2026 r. w godz. 12.00 – 18.00 oraz 22 czerwca 2026 r. w godz. 10.00 – 16.00,

Z niezbędną dokumentacją można zapoznać się w dniach od 5 czerwca do 3 lipca 2026 r. w Urzędzie Gminy Biała, Biała Długa 4b, 98-350 Biała, pokój nr 12, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Biała w menu głównym „Gmina Biała” w dziale „Planowanie przestrzenne” w zakładce „Plan ogólny gminy”.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu planu ogólnego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres Urzędu Gminy Biała: Biała Druga 4b, 98-350 Biała, na adres e-mailowy: sekretariat@gminabiala.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP /101701/skrytka.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać do Wójty Gminy Biała za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Biała w menu głównym „Gmina Biała” w dziale „Planowanie przestrzenne” w zakładce „Plan ogólny gminy” – „Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego” (<https://www.biala.finn.pl/bipkod/35302397>).

Wzór formularza, przykłady wypełnionego formularza oraz materiały instruktażowe dostępne są również na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Biała. Uwagi złożone poza wyznaczonym terminem pozostaną bez rozpatrzenia.

Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) uwagi dotyczące strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i opracowanej prognozy oddziaływania na środowisko należy składać w formie:

- pisemnej na adres Urzędu Gminy Biała: Biała Druga 4b, 98-350 Biała,
- ustnej do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Biała: Biała Druga 4b, 98-350 Biała,
- w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres mailowy: sekretariat@gminabiala.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP /101701/skrytka.

Wójt Gminy Biała informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (4.5.2016 L 119/38 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej PL). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na stronie pod adresem: <https://www.biala.finn.pl/bipkod/18493321> oraz w siedzibie Administratora (Wójty Gminy Biała).

Wójt Gminy Biała
/I/ Grzegorz Mielczarek



STIHL

PILARKI SPALINOWE

799,00 PLN

MS 162

Moc - 1,6 KM
Waga - 4,5 kg
Długość prowadnicy - 35 cm



3999,00 PLN

MS 261 CM

Moc - 4,1 KM
Waga - 4,9 kg
Długość prowadnicy - 40 cm
System M-Tronic



PILARKA ELEKTRYCZNA

749,00 PLN

MSE 141 C-Q

Moc - 1,4 KW
Długość prowadnicy - 40 cm



DMUCHAWA DO LIŚCI

1549,00 PLN

BG 56

Wydajność - 700 m³/h



RĘCZNA AKUMULATOROWA PRZECINARKA DO DREWNA

W zestawie z akumulatorem i ładowarką.

SUPER PROMOCJA

579,00 PLN

GTA 26

Długość prowadnicy - 10 cm



ROZDRABNIACZ OGRODOWY

1749,00 PLN

GHE 140L

Moc - 2500 W
Narzędzie robocze - walec tnący



PODKASZARKA SPALINOWA

849,00 PLN

FS 38

Moc - 0,9 KM



WERTYKULATOR ELEKTRYCZNY

Dwa zestawy robocze - aerator i wertykulator

799,00 PLN

RLE 240

Moc - 1500 W
Szerokość robocza - 34 cm



KOSIARKA SPALINOWA

1749,00 PLN

RM 248.3

Silnik EVC 205
Szerokość koszenia - 46 cm
Obudowa metalowa



MYJKA CIŚNIENIOWA

1999,00 PLN

RE 130 PLUS

Ciśnienie - 170 bar
Silnik indukcyjny - 2300 W



SKLEP I SERWIS

WIELUŃ, UL. SIERADZKA 29
TEL. 43 843 29 95

RATY 0% do 30.06.2026

Jesteśmy z Wami już 32 lata.
Szeroki wybór urządzeń akumulatorowych.
Konkurencyjne ceny!
ZAPRASZAMY

WWW.STIHL.PL

its

www.dzienniklodzki.pl

Nr 23

BAW SIĘ DOBRZE

Planujmy czas na imprezowe lato w regionie

Atrakcje muzyczne i kulinarne, gratka dla miłośników lotnictwa, mody i historii **str. 2**

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością. Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku, Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie, jarmark w Sieradzu u sióstr urszulanek, 760. urodziny Radomska, Festiwal Mleka

i Miodu w gminie Burzenin, Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim, Krajowe Święto Truskawki w Buczku, Fly Fest - samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim, sieradzki Open Hair Festiwal, historyczne atrakcje w Łęczycy, Święto Róży w Kutnie, Dożynki Polskie w Spale, odpust w Studziannie - jest w czym wybierać, od czerwca do września.

TRADYCJA

Bobiki i haftowane księżanki
Stare łowickie zwyczaje związane z Bożym Ciałem **str. 7**

OBYCZAJE

Kwietne dywany słynne w świecie
Turyści odwiedzają Spycimierz właśnie w Boże Ciało **str. 6**

SPORT

Ośrodek w Spale staje znów na nogi
Zmian dokonuje były maratończyk i olimpijczyk **str. 8**

HISTORIA

Procesje Bożego Ciała sprzed lat na łamach dawnej łódzkiej prasy

Wczoraj znów ulicami naszych miast i wsi przeszły procesje. Przed laty też były one bardzo barwne **str. 4-5**

NOWE PRAWO



FOT. MALGORZATA GENCA

Tragedia na hulanodze. Teraz tylko w kaskach

Kutnianin zginął po tym, gdy jadąc na hulajnodze zderzył się z innym hulanogowcem. Nowe przepisy nakazują jazdę w kasku, na razie tylko dzieciom **str. 3**

Czeka nas wyjątkowo atrakcyjne i pełne imprez lato

Matylda Witkowska
Region

W regionie łódzkim nie brakuje wydarzeń, które umilają ciepłe miesiące. Dzień Nowalijki? Święto Łąki, a może Festiwal Miodu i Mleka? Szukając aktywności na letnie weekendy, czasem warto wybrać się dalej niż zwykle.

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością.

Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku

Imprez nie brakuje też w długi weekend czerwcowy. W sobotę w Piątku w powiecie łęczyckim odbędzie się Dzień Nowalijki. To jubileuszowa 20. edycja święta, którego celem jest promocja produkcji nowalijek i zabawa. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 15 w parku miejskim. Będą występy, prezentacje i konkurs na największą kapustę i kalafióra. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Topky znany z takich hitów, jak „Jeden taniec, jedna noc”. Wejdzie na scenę o godz. 18.30.

Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie

W ten weekend można też wybrać się do Nieborowa w powiecie łowickim, gdzie świętowany będzie Dzień Łąki. W sobotę o godz. 9.30 można wybrać się na spacer ornitologiczny, o godz. 11.30 na plener z siatkami ornitologicznymi i obserwację pszczół, zaś o godz. 13 warsztaty „Dzika kuchnia”. O godz. 15 rozpocznie się lekcja czytania krajobrazu i spacer botaniczny, a już po zmierzchu łapanie ciem. Sporą atrakcją będzie nauka koszenia łąki za pomocą kosy ręcznej - zajęcia teoretyczne odbędą się w sobotę od godz. 17, zaś praktyka w niedzielę od godz. 10. Wydarzenia odbędą się na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego w Nieborowie, czyli na łąkach znajdujących się na tyłach słynnego pałacu. Uczestnicy wydarzenia muszą opłacić składkę na ubezpieczenie 15 zł i zapisać się przez formularz dostępny w wydarzeniu „Dzień (dni) Łąki” Fundacji Kwietna portalu facebook.

Siostry urszulanki zapraszają do Sieradza

W tę sobotę zapraszają też siostry urszulanki z Sieradza,



Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim z okazji Dnia Miasta

które organizują 18. Jarmark Urszulański. Już o godz. 10 rano na podwórzu kamienicy przy ul. Rynek 20 w Sieradzu rozpoczną się zawody Bractwa Kurkowego o Puchar św. Urszuli Ledóchowskiej. O godz. 12 i 14 będzie można zwiedzić z przewodnikiem poddominikański klasztor siostr (ul. Dominikańska 13), zaś od godz. 13 na Placu Teatralnym będzie można oglądać występy związanych z urszulankami grup młodzieżowych. Nie zabraknie straganów i stoisk, zaś wieczór zakończy występ zespołu The Kings Friends z Elvis Presley Show o godz. 19.30. Wstęp jest wolny.

760. urodziny Radomska

760. urodziny świętuje w tym tygodniu Radomsko. Urodzinowe wydarzenia będą trwać przez cały weekend. W sobotę od godz. 11 na ul. Armii Krajowej dostępna będzie wystawa promocyjno-handlowa, natomiast w godz. 16-19 przy oczku wodnym drużyna wojów piastowskich Jantar pokaże inscenizację. Od popołudnia będą też koncerty - o godz. 19 zaśpiewa Wiktor Dydula, a o godz. 21 Dżem. W niedzielę od godz. 11 na ul. Armii Krajowej stać będzie wystawa motoryzacyjna. O godz. 18.30 zaśpiewają Piersi, a o godz. 20.30 Grubson. Wieczór zakończy pokaz laserowy na temat 760-lecia Radomska. Wstęp jest wolny.

Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burzenin

Przez cały najbliższy weekend trwać będzie też Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burze-

nin w powiecie sieradzkim. To impreza promująca lokalne wyroby, koła gospodyń wiejskich i zabawę w rodzinnej atmosferze. W sobotę będą koncerty, w niedzielę - parada psów, a przez cały weekend - stoiska, wesołe miasteczko i atrakcje towarzyszące. Wydarzenie odbędzie się przy ul. Spacerowej 1 w Strumianach (w rejonie stadionu), wstęp jest wolny.

Jarmark Trybunalski już za tydzień

Imprezy zaplanowano też na następne tygodnie lata. W przyszły weekend (13-14 czerwca) można wybrać się na Jarmark Trybunalski do Piotrkowa Trybunalskiego. Przez całą sobotę i niedzielę na ulicy Słowackiego i w Parku im. św. Jana Pawła II czekać będą stragany, wesołe miasteczko, a także stoiska różnych piotrkowskich instytucji. Będą też koncerty na Placu Kościuszki - w sobotę zagrają Mleko, O.S.T.R. i Paktofonika, w niedzielę Siostry Kafar, Fukaj i Kayah.

Krajowe Święto Truskawki w Buczku

Trudno wyobrazić sobie lato bez truskawek. W regionie łódzkim ten wyjątkowy owoc promować będzie X Krajowe Święto Truskawki w Buczku w powiecie łaskim, które zaplanowano na weekend 20-21 czerwca. Organizuje je Ośrodek Sportu i Kultury w Buczku, a partnerem jest radio Eska, które zaprosi na koncerty. W sobotę zagrają: Mig, Jamal, Mesaiah, a gwiazdą wieczoru będzie zespół Piersi. W niedzielę na letniej scenie w Buczku wy-

stąpią - Caribe Soul, Kuba & Kuba, Julia Żugaj oraz Cleo. Ale pojawi się też wesołe miasteczko oraz strefy gastronomiczna i wystawiennicza, w których nie zabraknie dań i produktów z truskawkami. X Krajowe Święto Truskawki odbędzie się w Buczku na placu przy ulicy Parkowej, koncerty i animacje odbędą się w sobotę od godz. 17 do 23.30 oraz w niedzielę od godz. 15 do 22.10.

Fly Fest. Samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim

W pierwszy weekend lipca (3-4 lipca) w Piotrkowie Trybunalskim odbędzie się XIV Międzynarodowa Wystawa Lotnicza Fly Fest 2026. Impreza trwa dwa dni i będzie atrakcją dla miłośników lotnictwa także z innych regionów Polski. Programu jeszcze nie ogłoszono, wiadomo że będą pokazy lotnicze współczesnych i historycznych maszyn i pokazy balonowe. Impreza odbędzie się na lotnisku Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej przy ul. Przemysłowej 48, wstęp będzie wolny.

Open Hair Festiwal. Nie tylko o włosach w Sieradzu

W Sieradzu trudno wyobrazić sobie wakacje bez Sieradz Open Hair Festival. To impreza dotycząca fryzur, urody i mody nawiązująca do postaci słynnego sieradzkiego fryzjera i stylisty Antoine'a Cierplikowskiego. W tym roku festiwal SOHP odbędzie się w dniach 17-19 lipca. Oprócz konkursu na Królewską Fryzurę i pokazów będą też koncerty na Placu Wojewódzkim i Wzgórzu Zamkowym Na przykład w sobotę



Podczas Dnia Nowalijki w Piątku będzie konkurs na największą kapustę

(18 lipca) na głównej scenie na Placu Wojewódzkim zagrają Lady Pank i Miuosh.

Historyczne atrakcje w Łęczycy

Łęczycy i leżący tuż obok niej Tum zaproszą pod koniec lata na duże wydarzenia związane z historią tego miejsca. W sobotę (22 sierpnia) odbędzie się V Rekonstrukcja Historyczna w Tumie „Przybysze z Północy i Wschodu”. W programie będą inscenizacje walk, spotkanie z archeologiem, stoiska i kramy, zabawy plebejskie i tor łuczniczy. Natomiast tydzień później - w weekend 29-30 sierpnia - odbędzie się XXVI Międzynarodowy Turniej Rycerski na Zamku Królewskim w Łęczycy. Będą pokazy walk rycerskich, turnieje, stragany i wiele innych średniowiecznych atrakcji.

Święto Róży w Kutnie

Wydarzenia będą organizowane nawet po wakacjach. Kutnowski Dom Kultury już teraz zaprasza na Święto Róży, które odbędzie się w weekend 4-6 września. To święto zapoczątkowane przez kutnowskiego ogrodnika i szkółkarza Bolesława Wituszyńskiego ma już ponad pół wieku tradycji - odbywa się bowiem po raz 52. Będzie tradycyjny pokaz mody różanej, koronacja Królowej Róż, jarmark z kwiatami, sadzonkami i wyrobami z róż, a także instalacje florystyczne oraz koncerty. Ważnym elementem będzie Ogólnopolska Wystawa Róż. Większość wydarzeń Święta Róży tradycyjnie jest bezpłatna, wystawa tradycyjnie jest za symboliczną opłatą.

Dożynki Polskie w Spale

Koniec lata kojarzy się z dożynkami. Wydarzenia związane z podziękowaniami za plony organizuje wiele miejscowości, ale najbardziej znane są dożynki w Spale, które nawiązują do zapoczątkowanej przez prezydenta Ignacego Mościckiego dożynki prezydenckich. W tym roku Polskie Dożynki odbędą się w niedzielę 13 września, zapowiedział je już Stefan Krajewski Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który będzie gospodarzem. Program jeszcze nie został ogłoszony, ale można spodziewać się korowodu dożynkowego, strefy wystawienniczej oraz stoisk z rękodziełem i produktami spożywczymi.

Odpust w Studziannie - największy w centralnej Polsce

Na zakończenie lata można wybrać się na największy odpust w centralnej Polsce do Poświętnego-Studzianny w powiecie opoczyńskim, który odbywa się w ostatnią niedzielę września i przyciąga miłośników folkloru także spoza Łódzkiego. W tym roku odpust odbędzie się 27 września. Przed Sanktuarium Świętej Rodziny pojawi się kilkadziesiąt straganów z wyrobami ludowymi i całkiem współczesnymi produktami, będą karuzele lunaparkowe, strefa gastronomiczna i potańcówka. Nie zabraknie też wydarzeń religijnych - z kolorową procesją w opoczyńskich strojach ludowych po sumie.

Współpraca:
Joanna Bielicka, Paweł Gołąb, Natalia Zwolińska
©

Dzielni strażacy dostali odznaczenia



Podczas skierniewickiej uroczystości odznaczono najlepszych strażaków

Natalia Zwolińska
Uroczystość

Za nami oficjalne obchody powiatowe Dnia Strażaka w Skierniewicach. Odbyły się one w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej.

Obchody Dnia Strażaka były okazją do wyrażenia wdzięczności funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej oraz druhom i druhom Ochotniczych Straży Pożarnych za ich codzienną służbę, poświęcenie i gotowość do niesienia pomocy mieszkańcom miasta Skierniewice i powiatu skierniewickiego.

Podczas uroczystości wręczono odznaczenia, wyróżnienia oraz akty nadania wyższych stopni służbowych.

Odznaczenia i wyróżnienia

Podczas Centralnych Obchodów Dnia Strażaka w Warszawie Złotą Odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” odznaczony został st. asp. Łukasz Góral.

W trakcie Wojewódzkich Obchodów Dnia Strażaka w Łodzi odznaczeni zostali:

- asp. sztab. Zbigniew Sałek - Medalem Srebrnym „Za Długoletnią Służbę”,
- st. kpt. Bartłomiej Wójcik - Medalem Brązowym „Za Długoletnią Służbę”,
- mł. ogn. Damian Witczak - Medalem Brązowym „Za Długoletnią Służbę”,
- st. asp. Krzysztof Rymarczyk - Złotą Odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”.

Odznakę Świętego Floriana otrzymali:

- druh Michał Niedbała z OSP w Makowie,
- druh Dominik Okrasa z OSP w Dmosinie.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji nadał Brązową Odznakę „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”, którą otrzymali:

- st. ogn. Przemysław Imiołek,
- st. ogn. Andrzej Rutkowski,
- st. ogn. Marcin Szewczyk.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji nadał również Odznaki Świętego Floriana „Za Zasługi dla Społeczności Lokalnej”, które otrzymali:

- druh Grzegorz Leszczyński z OSP w Złotej,
- druh Jacek Nowak z OSP w Krosnowie,
- druh Wiktor Tarmanowski z OSP w Sierzchowie,
- druh Jan Tarnowski z OSP w Dąbrowicach,

- druh Józef Tuka z OSP w Lniźnie,
- druh Mateusz Wójcik z OSP w Skierniewicach,
- druh Marek Wróblewski z OSP w Woli Pękoszewskiej.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP województwa łódzkiego nadało Medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali:

- st. ogn. Łukasz Adamcewicz,
- mł. asp. Łukasz Sobieszek,
- druhna Justyna Kwiecień.

Brahawy Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymał:

- kpt. Michał Wojtkiewicz.

Odznakę Honorową „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej Województwa Łódzkiego” otrzymał mł. bryg. Piotr Szczepaniak.

Awanse na wyższe stopnie służbowe

Komendant Główny PSP nadał stopień aspiranta mł. asp. Szymonowi Górajowi. Nominacja została wręczona podczas Wojewódzkich Obchodów Dnia Strażaka w Łodzi.

Nadano też wyższe stopnie w korpusie aspirantów.

stopień starszego aspiranta:

- asp. karol sęk,
- asp. piotr kłodawski.

stopień aspiranta:

- mł. asp. mateusz kowalczyk.

Łódzki Komendant Wojewódzki PSP w Łodzi nadał stopień starszego ogniomistrza ogn. Mariuszowi Kozłowskiemu.

Komendant Miejski PSP w Skierniewicach nadał wyższe stopnie w korpusie szeregowych.

Stopień starszego strażaka otrzymali:

- str. Rafał Garnys,
- str. Damian Kaźmierczak.

Uroczystość swoją obecnością zaszczytili zaproszeni goście, wśród których znaleźli się m.in.: Minister Infrastruktury Dariusz Klimczak, Senator RP Rafał Ambroziak, Radna Sejmiku Województwa Łódzkiego Justyna Kulig, Zastępca Łódzkiego Komendanta Wojewódzkiego PSP st. bryg. Mariusz Wielgosz, Zastępca Prezydenta Miasta Skierniewice Iwona Górniak, Starosta Skierniewicki Mirosław Belina, wójtowie gmin powiatu skierniewickiego, przedstawiciele służb, instytucji współpracujących, Prezesi Zarządów Oddziałów Gminnych ZOSP RP, druhowie Ochotniczych Straży Pożarnych włączonych do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego oraz emeryci pożarnictwa.

Tragiczne zderzenie na hulajnogach

Liliana Bogusiak-Jóźwiak,
Jakub Mazurkiewicz
Nowe prawo

W Kutnie doszło do śmiertelnego wypadku na hulajnogach. 52-latek jadący na hulajnocy elektrycznej zderzył się z 15-latką, również na takiej hulajnocy. Dla starszego mężczyzny skończyło się to tragedią.

15-latek jechał w kasku i przy upadku to go uratowało. Drugi uczestnik - mężczyzna w wieku 52 lat - nie miał kasku. Prawdopodobnie uderzył głową w latarnię, przez co doznał bardzo poważnych urazów. Na miejscu szybko pojawili się ratownicy medyczni. Szybko został przewieziony do szpitala, ale niestety nie udało się go uratować.

W ubiegłym roku na terenie Łódzkiego doszło do 465

wypadków z udziałem rowerzystów lub osób jadących hulajnogą. Z policyjnych statystyk wynika, że co druga osoba poruszająca się jednośludem miała mniej niż 17 lat. Wypadków z udziałem rowerzystów było trzykrotnie więcej niż tych z udziałem hulajnóg.

Od 3 czerwca dzieci i młodzież do 16. roku życia na rowerach i hulajnogach elektrycznych oraz innych urządzeniach transportu osobistego muszą jeździć w kasku. Za brak kasku rodzice (opiekunowie) zapłacą 100 zł mandatu.

Policyjne statystyki nie mówią o obrażeniach, które odnieśli uczestnicy wypadków. Mówi o tym raport przygotowany na okoliczność zmian w przepisach ustawy o ruchu drogowym, które zaczęły obowiązywać od 3

czerwca. Wynika z nich, że obrażenia głowy ma od 18 do 41 proc. uczestników wypadków z udziałem hulajnóg, od 20 do 24 proc. rowerzystów oraz 35 proc. z tych, którzy jadąc rowerem elektrycznym stali się uczestnikami wypadku. Ale też od 30 do 60 proc. użytkowników elektrycznych hulajnóg z wypadku wychodzi z obrażeniami twarzy.

- Obrażenia odniesione w wypadku zależą od trzech czynników: prędkości, z jaką porusza się uczestnik zdarzenia; zabezpieczenia uczestnika zdarzenia (kask, nałokietniki, nakolanniki) oraz powierzchni, na jaką upadnie - mówi Adam Stępka, ratownik medyczny. - Brutalna prawda jest taka, że w mieście ok. 90 proc. powierzchni jest twarde.

Jak mówi dalej ratownik medyczny, nasz mózg jest

bardzo wrażliwy na urazy. - Już uczestnik ruchu poruszający się jednośludem z prędkością 20-30 kilometrów na godzinę, gdy dojdzie do wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, którego konsekwencją najczęściej jest śmierć na miejscu zdarzenia - podkreśla Adam Stępka.

Zgodnie z nowymi przepisami, nie muszą mieć założonego kasku dzieci do lat 7, które są: przewożone rowerem w foteliku bezpieczeństwa lub rowerem przeznaczonym do przewozu osób wyposażonym fabrycznie w pasy bezpieczeństwa, którego konstrukcja uniemożliwia użycie kasku; w przyczepie przystosowanej konstrukcyjnie do przewozu osób, ciągniętej przez rower i mające w tym czasie zapięte pasy bezpieczeństwa.

REKLAMA 0011532883

WÓJT GMINY NOWY KAWĘCZYN

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w dniu 3.06.2026 r. w Urzędzie Gminy w Nowym Kawęczynie oraz na stronie BIP urzędu został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Nowy Kawęczyn tj.:

- lokal użytkowy o powierzchni 92,19 m² położony w miejscowości Nowy Kawęczyn 1, dz. nr ew. 1, ob. Kolonia Starorawska, przeznaczony do oddania w najem w formie bezprzetargowej na rzecz dotychczasowego najemcy na okres do 3 lat;

REKLAMA 0011532883

Burmistrz Miasta Łęczycy

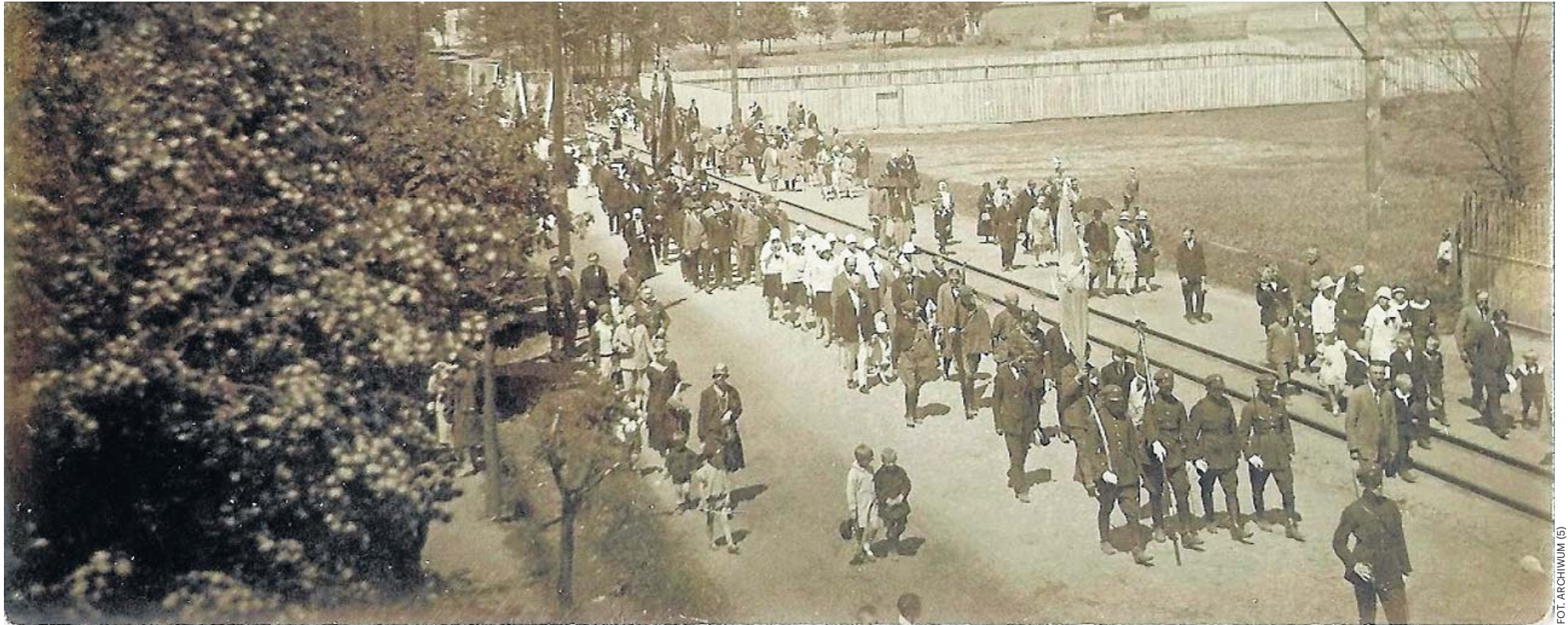
informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęczycy przy ul. Marii Konopnickiej 14 na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu www.bip.leczyca.info.pl zostało zamieszczone na okres 21 dni Zarządzenie Nr 120.99.2026 Burmistrza Miasta Łęczycy z dnia 28.05.2026 r. w sprawie zmiany Zarządzenia Nr 120.59.2026 Burmistrza Miasta Łęczycy z dnia 23 marca 2026 r. w sprawie sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Łęczycy.

Informacje szczegółowe można uzyskać pod nr tel. (24) 721 03 30 lub w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Łęczycy (pokój nr 42, II piętro).

HISTORIA Z ARCHIWALNYCH WYCINKÓW ŁÓDZKICH GAZET MOŻNA SIĘ DOWIEDZIEĆ, JAK ŚWIĘTOWANO DAWNIEJ

Procesje Bożego Ciała sprzed lat



Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie tylko Boże Ciało. W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta

Anna Groncewska
Region

Wczoraj ulicami miast naszego województwa przeszły tradycyjnie procesje Bożego Ciała. Odbyły się też w wielu wsiach. To wieloletnia tradycja. Ale przed wojną główne uroczystości miały miejsce w łódzkiej katedrze. Do kościoła św. Stanisława Kostki wędrowały procesje ze wszystkich parafii Łodzi.

Boże Ciało przypada w czwartek, po święcie Trójcy Świętej. W Polsce uroczystość obchodzona jest powszechnie od XV wieku. Wiąże się z procesjami, które przemierzają ulice miast, wiejskie drogi. Wierni zatrzymują się przy czterech ołtarzach, przy których czytane są, a nieraz odśpiewane, fragmenty czterech Ewangelii związanych z Eucharystią. W przedwojennej łódzkiej gazecie, „Głosie Porannym”, który ukazał się w czerwcu 1933 roku tak opisano uroczystość Bożego Ciała:

„Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała w związku ze sprzyjającą pogodą wypadły w Łodzi niezwykle uroczysto. Należy zaznaczyć, że wbrew tradycjom lat minionych nie dokonywano obchodu procesji dokoła placu katedralnego, lecz przy zmienionej trasie. Procesje przeszły od katedry ul. Piotrkowską, Anny (dziś al. Mickiewicza - przyp. red.), do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, obok parku Poniatowskiego. Ruch tramwajowy wskutek przemarszu procesji był całkowicie wstrzymany przez kilka godzin na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii nr 8. W godzinach popołudniowych w kościele św. Józefa uroczyste nieszpory odprawił biskup Tymieniecki, poczem odbyła się procesja wokół parafii tego kościoła.”

Procesje z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej nie były jednorazowym wydarzeniem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. Jedno z takich nabożeństw celebrował bp Kazimierz Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej. „Echo” pisało: „Do łódzkiej katedry przybyły procesje ze wszystkich kościołów Łodzi. W czasie uroczystej procesji, przy czterech ołtarzach odśpiewane zostaną Ewangelie Święte. Po nich pieśni religijne odśpiewają połączone chóry katedralne pod kierownictwem prof. Ulliasa. Przy wszystkich ołtarzach straż będą pełnić przedstawiciele organizacji religijnych.”

Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej 242 i 194, a także przy ul. Bandurskiego. Ostatni znajdował się przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej. „Echo” informowało: „Po zakończonej procesji zostanie udzielone błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem”. Gazeta przypominała, że podczas Oktawy Bożego Ciała

w łódzkich parafiach też będą się odbywać uroczyste procesje. A diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi wydał śpiewnik z pieśniami eucharystycznymi na Boże Ciało i jego oktawę. Z kolei „Ilustrowana Republika” podawała, że w 1934 roku w procesji, która wiodła z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej wzięło udział ponad 50 tysięcy Łodzian!

„Piękna pogoda przyczyniła się do niezwykle licznej procesji wiernych we wczorajszych uroczystościach!” - zauważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Nabożeństwo celebrował biskup Tomczak. „Ilustrowana Republika” podawała: „Kroczył pod baldachimem prowadzony z lewej strony przez wicewojewodę, pana Potockiego, a z prawej przez generała Małachowskiego, do wódcę Okręgu Korpusu IV. Tuż za baldachimem kroczyła kapituła łódzka, a za nią liczne cechy, bractwa, organizacje katolickie ze sztandarami i chorągwiemi oraz liczne rzesze ludności. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewie chórów odprawione zostały modły przed pierwszym ołtarzem ustawionym staraniem firmy Scheibler przy ul. Piotrkowskiej 242.”

Potem procesja ruszyła dalej. Dziennikarze zauważyli, że obok biskupa szedł wiceprezes Sądu Okręgowego pan Świderski oraz naczelnik Izby Skarbowej, pan Najder.

„Procesja udała się do kolejnego ołtarza ustawionego u wylotu ul. Żwirki. Po odprawieniu modłów ks. biskupa prowadzili wiceprokurator pan Zgliczyński oraz starosta grodzki pan Podoliński. Następnie zostały odprawione modły przy ołtarzu ustawionym przy ul. Piotrkowskiej 164, poczem procesja skierowała się na ulice Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Od trzeciego ołtarza księży biskupa prowadził naczelnik kolei, pan Złotowski i naczelnik wydziału ruchu PKP, pan inżynier Turczynowicz. Po odprawieniu modłów przez kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej uroczystości zostały zakończone” - pisano w 1934 roku.

Ale dwa lata wcześniej, w 1932 roku, uroczystości Bożego Ciała miały w Łodzi znacznie skromniejszy przebieg. Ówczesna prasa informowała:

„Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. biskup Wincenty Tymieniecki, ordynariusz diecezji łódzkiej. Poczem ruszyła procesja do czterech ołtarzy ustawionych wokół katedry. Przed każdym z nich została odśpiewana Ewangelia Święta, a kompania honorowa 31 Pułku Strzelców Kaniowskich oddała salwy honorowe. W procesji wzięły udział wszystkie łódzkie parafie, cechy rzemieślnicze z chorągwiemi i rzesze wiernych.”

Jednocześnie gazety informowały, że po popołudniu procesje Bożego Ciała odbywały się w kilku kościołach Łodzi - Dobrego Pasterza na Bałutach, św. Józefa przy ul. Ogrodowej i św. Wojciecha na Chojnach.

„W związku z tymi uroczystościami przerwy w ruchu tramwajów dochodziły do pół godziny!” - zaznaczano.

W połowie lat trzydziestych procesję Bożego Ciała prowadził już nowy ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Włodzimierz Jasiński.

„O godzinie 9.00 we wszystkich łódzkich kościołach odprawiono uroczyste msze święte. Po ich zakończeniu kompanie z chorągwiemi i chórami wyruszyły pod przewodnictwem duchownych do katedry św. Stanisława Kostki” - pisało „Echo”.

Procesja odbywała się wokół katedry. Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej, przed Seminarium Duchownym, Pałacem Biskupim i plebanią katedralną przy ul. Skorupki.

W 1937 roku w procesji wzięli udział przedstawiciele władz Łodzi i województwa, z wojewodą Aleksandrem Hauke-Nowakiem i prezydentem miasta - Mikołajem Godlewskim. Nie brakowało kompanii honorowej wojska, przedstawicieli cechów rzemieślniczych, chórów kościelnych i harcerzy.

W ostatnie przed wybuchem wojny Boże Ciało pogoda w Łodzi dopisała. Procesję prowadził biskup Kazimierz Tomczak.

„Ewangelie Święte przy kolejnych ołtarzach odśpiewali kolejno: ks. Stańczak, ks. Orłowski, ks. Jeliński i ks. Bączek. Do pierwszego ołtarza księży biskupa prowadził wojewoda Henryk Józewski i generał Franciszek Dindorf-Ankiewicz. Do drugiego prezes Sądu Okręgowego Maciejewski i naczelnik Izby Skarbowej Rządkiwicz, do trzeciego - gen. Maciszewski, do czwartego - prokurator Spółnik i inspektor Łoziński, komendant wojewódzkiej policji w Łodzi” - podkreślała „Ilustrowana Republika”.

Po południu wyruszyły zaś procesje z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Placu Kościelnym i Przemienienia Pańskiego na Chojnach.

W 1939 roku pojawił się jednak pewien problem. Łodzianie, a zwłaszcza pracownicy fabryki Poznańskiego i mieszkańcy okolicznych domów, zaczęli się skarżyć, że przed Bożym Ciałem ustawiono przed nią rusztowania. Czytelnicy „Echa” pytali:

„Rozumiemy, że famuły, czyli domy robotnicze przy ul. Ogrodowej są nieotyńkowane i należy rozpocząć prace, ale dlaczego przed Bożym Ciałem? Przecież z kościoła św. Józefa przy ul. Ogrodowej rusza procesja do katedry! A lokatorzy domów przy ulicy dekorowali okna zieleń, kwiatami. Przez rusztowania nie mogą tego robić!”

Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie



tylko Boże Ciało. W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta. Kongres zorganizowano dzięki biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu, pierwszemu ordynariuszowi diecezji łódzkiej. Rozpoczął się 29 czerwca, a zakończył 1 lipca.

„W oczekiwaniu na dostojników kościelnych miasto przystroić się w narodowe i papieskie flagi. Od godziny siódmej rano dał się zauważyć na ulicach wzmożony ruch. Delegacje stowarzyszeń, cechów, organizacji i młodzieży, spieszyły na wyznaczone miejsca” - zauważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwano na przyjazd przedstawiciela papieża, biskupa Francesco Marmaggiego który miał przywieść błogosławieństwo Piusa XI. Siedem lat po łódzkim kongresie biskup ten został kardynałem. Delegat papieża, nuncjusz apostolski w naszym kraju, miał przyjechać na Dworzec Kaliski, podobnie jak prymas Polski, kardynał August Hlond. Na peronie łódzkiego dworca czekali na gości łódzcy dostojnicy, z generałem Stanisławem Małachowskim-Nałęczem, dowódcą Okręgu Generalnego Łódź oraz Okręgu Korpusu IV, wojewodą Władysławem Jaszczotem i biskupem Tymienieckim. Nie zabrakło też kompanii honorowej 28 Pułku Strzelców Kaniowskich.

„A od peronu, aż do katedry ciągnął się długi, podwójny szpaler delegacji” - zauważały przedwojenne gazety łódzkie.

Około godziny 9.00 na peron Dworca Kaliskiego zajęła salonka kardynała Hlonda. Zauważano, że była to pierwsza wizyta w Łodzi prymasa Polski. Prymas odjechał do pałacu biskupiego przy ul. Skorupki, a delegacja oczekiwała na przybycie nuncjusza apostolskiego. Tak relacjonowano wizytę:

„Pociąg powoli nadjeżdża. Na stopniach wagonu ukazują się w purpurze postać stolicy apostolskiej. Ks. biskup Tymieniecki wita dostojnego gościa przemówieniem po łacinie. W tym samym języku odpowiada mu nuncjusz. Orkiestra gra hymn narodowy, kompania prezentuje broń, sztandar się pochyla. Nuncjusz przechodzi przed frontem 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, oddziału „Sokoła” i drużyn kolejowych.”

Reporterzy zauważali, że szkoły z diecezji łódzkiej ze sztandarami zgrupowały się w parku im. Poniatowskiego, a przed katedrą zebrały się nieprzebrane masy wiernych. Z czasem także młodzież szkolna przeszła pod katedrę.

Potem nuncjusz biskup Francesco Marmaggi odczytał pismo papieża Piusa XI. Ojciec Święty dziękował biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu za zorganizowanie Kongresu Eucharystycznego. Pobłogosławił również wszystkich jego uczestników. Uroczystą mszę

świętą, inaugurującą kongres odprawił prymas Hlond. A otwarcie kongresu miało miejsce w sali księży salezjanów przy ul. Wodnej w Łodzi. Wieczorem w salach łódzkiej filharmonii odbył się uroczysty raut.

„Kongresy Eucharystyczne są wyrazem specjalnej czci, kultu dla Najświętszego Sakramentu. Ich urządzenie zapoczątkowała Francja. Pierwszy odbył się w 1881 roku w Lillie” - wyjaśniała „Ilustrowana Republika”.

Obliczano, że w łódzkim Kongresie Eucharystycznym wzięło udział około 200 tysięcy ludzi spoza miasta. Przybyło wielu biskupów, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. A w uroczystej procesji miało wziąć udział ponad pół miliona wiernych! Było to dla miasta wielkie wyzwanie organizacyjne.

Uroczysta procesja rozpoczęła się przy kościele ojców jezuitów, który wtedy znajdował się przy obecnej ul. Marii Skłodowskiej-Curie, a wtedy ul. Podleśnej i przechodziła na Plac Hallera. Tam odbyła się suma pontyfikalna. Z Placu Hallera procesja szła do katedry. Przed jej rozpoczęciem nabożeństwo pontyfikalne w kościele ojców jezuitów odprawił biskup Marmaggi. Na Placu Hallera wzniesiono zaś ołtarz polowy.

W łódzkich gazetach ukazywały się komunikaty organizacyjne skierowane do uczestników łódzkiego Kongresu Eucharystycznego.

„Dla kampanii zamiejscowych wyznacza się punkty wypoczynkowe. Znajdują się na Placu Gayera - ul. Piotrkowska 317, na ul. Cmentarnej, róg Jerzego, w al. Unii. Zostaną tam ustawione stragany z żywnością.” - informowano.

Pomoc sanitarną zorganizował Polski Czerwony Krzyż. Gazety zanotowały, że zasłabło ponad 80 uczestników procesji, 4 osoby pogotowie zawiozło do domu.

Po wojnie procesje Bożego Ciała wróciły na łódzkie ulice. W 1947 roku „Dziennik Łódzki” wspominał, że główne uroczystości odbyły się w katedrze z udziałem przedstawicieli wszystkich parafii, a także delegatów organizacji kościelnych i społecznych. Procesja przeszła do czterech ołtarzy.

„Dziennik Łódzki” pisał: „Ołtarz przed katedrą zbudowali pracownicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 1. Stojący przed dawnym gmachem seminarium wzniesli słuchacze szkoły Milicji Obywatelskiej, przed tymczasowym budynkiem seminarium - pracownicy dawnej fabryki Hofrichtera, a przed pałacem biskupim - robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 3.”

Procesję organizowało również duszpasterstwo wojskowe. Odbywała się jednak nie w czwartek, ale w niedzielę. Przeszła z kościoła garnizonowego na Plac Wolności, ul. Piotrkowską, Próchnika,

Ogrodową, Nowomiejską na Plac Wolności. Ołtarze ustawiono przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Próchnika, Próchnika i Zachodniej, przy ul. Nowomiejskiej i na Placu Wolności. W procesji wzięło udział m.in. wojsko i Milicja Obywatelska.

Potem prasa łódzka nie relacjonowała procesji. Tak było do 1957 roku. Po Październiku 1956 roku „Dziennik Łódzki” zamieścił zdjęcie z procesji Bożego Ciała, z krótką relacją.

„Centralne uroczystości religijne związane ze świętem Bożego Ciała odbyły się w łódzkiej katedrze. Wziął w nich udział ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Michał Klepacz. Ze wszystkich kościołów przybyły do katedry procesje. Procesja przeszła ul. Piotrkowską, Czerwoną, Wólczańską i Worcella, z powrotem do katedry. Po południu procesje odbyły się w kilku łódzkich kościołach.” - pisał „Dziennik Łódzki”.

Łódzianin Krzysztof Góra nie pamięta czasów przedwojennych, ale przez wiele lat brał udział w przygotowaniach uro-

czystości Bożego Ciała w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza, choć już nie mieszka na jej terenie. W czasie stanu wojennego był ministrantem w tym kościele.

- Wiem, że władze wydawały zezwolenie na organizowanie procesji, ale jak opowiadał ówczesny proboszcz świętokrzyskiej parafii, ks. prałat Kazimierz Bałczewski robiono jednak pewne problemy - opowiadał nam Krzysztof Góra. - Ja jednak z tego czasu pamiętam nie tylko procesję na Boże Ciało, ale 1 i 3 maja. Wtedy rozpoczynały się nabożeństwa majowe, jako ministrant szedłem do kościoła, ale zatrzymywała każdego milicja i sprawdzała, co niesie się w torbie. Bali się, czy ktoś nie przynosi ulotek. Trzeba było wszystko wyrzucić na ziemię, a zwykle w torbie miałem tylko białą komżę. Pamiętam też, że wtedy podczas procesji Bożego Ciała nie brakowało wśród wiernych panów, którzy skrzętnie notowali to, co mówił księża podczas kazania przy ołtarzach. ©©

REKLAMA

0011531764

WÓJT GMINY WITONIA

zawiadamia o wywieszeniu, na okres 21 dni, w siedzibie Urzędu Gminy w Witoni ul. Stefana Starzyńskiego 6A na tablicy ogłoszeń, wykazu o przeznaczeniu do sprzedaży na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego działki nr 94/1, obręb geodezyjny Romartów, stanowiącej własność Gminy Witonia.

Wykaz umieszczono także na stronie internetowej urzędu: gminawitonia.pl oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Witonia: bip.gminawitonia.pl.

OBYCZAJE SPYCIMIERZ SPOD UNIEJOWA PIELEGNUJE TRADYCJĘ, KTÓRA STAŁA SIĘ SŁYNNĄ NA CAŁYM GLOBIE

Spycimierz i jego kwietne dywany. Tradycja, którą zachwycił się świat

Paweł Gołąb
Spycimierz

Tu w Boże Ciało kwietne dywany tworzą drogę dla procesji. Mały Spycimierz spod Uniejowa pielęgnuje tradycję, która stała się słynną już na cały świat. Fenomen przyciąga co roku tłumy.

W niewielkim Spycimierzu w gminie Uniejów od ponad dwóch stuleci mieszkańcy tworzą niezwykle kwietne dywany, po których przechodzi procesja Bożego Ciała. Ta unikatowa tradycja, wpisana na światową listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO, co roku przyciąga tysiące turystów i pielgrzymów z całej Polski oraz zagranicy. Dziś o małej miejscowości z województwa łódzkiego mówi cały świat, a mieszkańcy z dumą pielęgnują zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Spycimierz przez większość roku pozostaje spokojną, niewielką miejscowością w gminie Uniejów. Jednak raz do roku zmienia się w miejsce absolutnie wyjątkowe. W uroczystość Bożego Ciała mieszkańcy układają tam wielobarwne dywany z kwiatów, które pokrywają ponadkilometrową trasę procesji. To właśnie po tych misternie przygotowanych kompozycjach przechodzi kapłan niosący monstrancję, a za nim wierni.

Tradycja jest dziś znana na całym świecie i została wpisana na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO. Jednak jej początki wciąż owiane są tajemnicą.

Według najstarszych przekazów zwyczaj ma ponad 200 lat. Nie zachowały się jednak dokumenty, które jednoznacznie wskazywałyby moment jego narodzin. Jak podkreśla stowarzyszenie Spycimierskie Boże Ciało, historia tradycji opiera się przede wszystkim na przekazach ustnych.

Ustalenie jego genezy opiera się jedynie na przekazach ustnych. Za najdalej sięgającą wstecz przekaz należy uznać legendę o pojawieniu się tego zwyczaju wraz z powrotem żołnierzy napoleońskich do swej rodzinnej wsi. Mieli oni zaobserwować podobne zwyczaje w Europie i przeszczepić je na grunt polski - zaznaczają społeczniczy.



Mieszkańcy Spycimierza od ponad dwóch stuleci każdego roku wychodzą przed swoje domy, by wspólnie tworzyć tradycję silniejszą niż upływ czasu

To właśnie legenda o żołnierzach napoleońskich najczęściej pojawia się w opowieściach mieszkańców. Według niej wracający z kampanii wojennych mieszkańcy Spycimierza mieli zobaczyć podobne procesje na południu Europy i po powrocie do rodzinnej miejscowości postanowili stworzyć własną wersję kwietnych dekoracji.

Inne przekazy wskazują, że zwyczaj mógł narodzić się dopiero na początku XX wieku lub w okresie międzywojennym. Najstarszy zachowany zapis dotyczący tradycji pochodzi z kolei z kroniki parafialnej z 1957 roku. Wzmianka pojawiła się po wizytacji biskupa połączonej z obchodami Bożego Ciała.

Przez lata tradycja ewoluowała. Dawniej dekoracje były znacznie skromniejsze niż dziś. Mieszkańcy wykorzystywali przede wszystkim żółty piasek, zielone gałązki i proste naturalne ozdoby. Z czasem zaczęto tworzyć coraz bardziej rozbudowane wzory z płatków kwiatów, liści, traw i kolorowych roślin.

Tysiące kwiatów, by ozdobić jedno święto

Dzisiejsza forma spycimierskich dywanów ukształtowała się po II wojnie światowej. Obecnie trasa procesji ma ponad kilometr długości i niemal

w całości pokryta jest kolorowym dywanem o szerokości około dwóch metrów. Wzdłuż drogi ustawiane są młode brzozy i olchy, a miejscami pojawiają się także porporczyki i dekoracyjne bramy.

Przygotowania do uroczystości rozpoczynają się dużo wcześniej. Mieszkańcy zbierają tysiące kwiatów, planują wzory i ustalają podział pracy. W sam dzień Bożego Ciała niemal cała wieś wychodzi na ulice, by wspólnie tworzyć niezwykle kompozycje.

Szacuje się, że do przygotowania kwietnych dywanów potrzeba nawet około 15 tysięcy roślin. Efekt końcowy robi ogromne wrażenie zarówno na turystach, jak i ekspertach zajmujących się kulturą i dziedzictwem narodowym.

Wyjątkowość Spycimierza polega jednak nie tylko na samych kwiatkach. Podobne tradycje można spotkać także w innych regionach Polski, szczególnie na Opolszczyźnie. To właśnie sposób przeżywania uroczystości wyróżnia jednak tę niewielką miejscowość spośród wszystkich innych.

Niektóre procesje, tak jak na przykład w Łowiczu, wyróżniają się bogatą oprawą w postaci długiego korowodu wiernych ubranych w tradycyjne stroje łowickie. W Spycimierzu i kilku wsiach na Opolszczyźnie kulturowym jest zwyczaj

układania kwiatowych dywanów na trasie procesji, jednak tylko w Spycimierzu kapłan z monstrancją, a za nim reszta uczestników na całej trasie idą po dywanie z kwiatów - podkreślają z dumą społeczniczy.

Spycimierskie Boże Ciało. Tradycja rangi światowej

Przełomowym momentem dla miejscowości był grudzień 2021 roku. Wtedy Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO oficjalnie wpisała tradycję układania kwietnych dywanów w Spycimierzu na światową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości.

Droga do tego sukcesu była długa. Wniosek o wpis został złożony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego już w marcu 2020 roku. Wcześniej tradycja znalazła się także na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Wraz ze Spycimierzem UNESCO doceniło również cztery miejscowości z województwa opolskiego - Olszową, Zimną Wódkę, Zalesie Śląskie i Kluczb. To jednak właśnie Spycimierz stał się symbolem tej niezwykłej tradycji.

Dla mieszkańców decyzja UNESCO była wydarzeniem historycznym. - To jeszcze do nas

nie dociera wszystko, ale mamy świadomość, że jest to wielka sprawa. O takim małym Spycimierzu z gminy Uniejów w województwie łódzkim w każdym zakątku świata może ktoś przeczytać i będzie wiedział, że jesteśmy - komentowała tuż po zatwierdzeniu wpisu Maria Pełka, prezes Stowarzyszenia Spycimierskie Boże Ciało w latach 2016-2022.

Równie dużej satysfakcji nie ukrywał burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek. - To przykład, że taka niewielka wspólnota może dokonać rzeczy wielkich, docenianych przez grono międzynarodowych ekspertów. Cieszymy się, że możemy dać przykład innym wspólnotom. Chcielibyśmy, żeby poszli w nasze ślady i promowali polskie dziedzictwo kultury - podkreślał samorządowiec.

Niezwykłą tradycję podziwiają co roku prawdziwe tłumy

Popularność Spycimierza rośnie z roku na rok. W ostatnim czasie miejscowość znalazła się w gronie najczęściej odwiedzanych miejsc turystycznych województwa łódzkiego. W zestawieniu przygotowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego Spycimierz został wymieniony obok Łodzi, Kutna i Skierniewic jako jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc regionu.

Największe zainteresowanie budzi oczywiście uroczystość Bożego Ciała. To właśnie wtedy do niewielkiej miejscowości przyjeżdżają tysiące osób chcących zobaczyć niezwykle kwietne kompozycje tworzone przez mieszkańców.

Nowoczesne centrum promuje święto przez cały rok

Ogromną rolę w promocji tradycji ma odgrywać także nowoczesne Centrum „Spycimierskie Boże Ciało”. Obiekt powstał z myślą o całorocznej prezentacji historii i fenomenu kwietnych dywanów.

Obiekt ma powierzchnię blisko tysiąca metrów kwadratowych i został wyposażony w liczne multimedia oraz interaktywne instalacje. Zwiedzający mogą zobaczyć wielkoformatowe fotografie, multimedialne prezentacje, interaktywne podłogi i stoły dotykowe. Powstała nawet wirtualna przebiegalnia umożliwiająca poznanie tradycyjnych strojów ludowych regionu.

Ekspozycje poświęcone są nie tylko samej tradycji układania kwietnych dywanów, ale również szerzej pojętemu dziedzictwu niematerialnemu z Polski i świata. Zwiedzanie centrum przypomina symboliczne przejście trasą procesji Bożego Ciała wraz z ołtarzami i charakterystycznymi bramami udekorowanymi girlandami.

W tworzenie części wystaw zaangażowali się także sami mieszkańcy Spycimierza, dzięki czemu miejsce zachowało autentyczny charakter i stało się opowieścią tworzoną przez lokalną społeczność.

Dziś Spycimierz jest przykładem tego, jak niewielka miejscowość może stać się symbolem tradycji rozpoznawalnej na całym świecie. Choć przez większość roku pozostaje spokojną wsią, w Boże Ciało zamienia się w miejsce absolutnie niezwykle - pełne kolorów, zapachu kwiatów i wielopokoleniowej wspólnoty.

I właśnie w tym tkwi fenomen Spycimierza. Bo choć uwagę przyciągają piękne kwietne dywany, najważniejsi pozostają ludzie, którzy od ponad dwóch stuleci każdego roku wychodzą przed swoje domy, by wspólnie tworzyć tradycję silniejszą niż upływ czasu.

TRADYCJA BOŻE CIAŁO W ŁOWICZU TO NIE TYLKO PROCESJA, ALE TAKŻE POPULARNE ŁOWICKIE BOBIKI

Procesja Bożego Ciała w Łowiczu od lat na Liście Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO

Natalia Zwolińska
łowicz

Boże Ciało w Łowiczu od ponad 100 lat wygląda niemal tak samo. Z łowickiej katedry wychodzi barwna, kolorowa procesja, która przemierza się ulicami biskupiego miasta.

Wiekowa tradycja w Łowiczu

Od ponad 100 lat uczestnicy procesji Bożego Ciała w Łowiczu zakładają tradycyjne stroje ludowe. Łowickie „pasiki” są wyjątkowe i bardzo kolorowe. Szczególnie stroje kobiece zachwycają. Tkane z wełny spodnice w kolorowe pasy, do tego białe koszule z ręcznie haftowanym wzorem robią niesamowite wrażenie na obserwujących procesję. Warto zaznaczyć, że taki strój nie należy do najlżejszych, ponieważ może on ważyć blisko 20 kilogramów.

Każdy element stroju może mieć ukryte znaczenie, na przykład poszczególne wsie mają swoje charakterystyczne barwy i układ pasków na tkaninach, z których powstają kiecki i portki. Znawcy potrafią rozpoznać, czy strój pochodzi z gminy Kocierzew, Domaniewice czy Żłaków. Chociaż właściwie te tradycyjne kolory i wzory należałoby przypisać raczej do parafii niż gmin.

Dla łowickiego stroju kobiecego (księżanek) charakterystyczne są bogate hafty, przede wszystkim kwiaty, ozdabiające białe koszule i gorsety z aksamitu. Uwagę zwracają okazałe róże. Okazuje się, że im większe i liczniejsze, tym zamożniejsza jest właścicielka stroju. Róże pojawiają się także na koszulach świątecznych oraz na stroju weselnym.

O procesji pisano w National Geographic

Co roku na łowickiej procesji Bożego Ciała można zobaczyć co najmniej 100 osób w tradycyjnych książkach strojach. Przedział wieku jest olbrzymi - od kilkulatków po seniorów. Ten niezwykle widok przyciąga turystów z ca-

łego świata. Relację z łowickich obchodów Bożego Ciała zamieszczono w 1933 roku w czasopiśmie National Geographic. W strojach uczestników święta z tamtego okresu można było zobaczyć wszystkie kolory tęczy, a w dekoracji kobiecych i męskich koszul, czyli „bieloniek” królował ręczny haft krzyżkowy o motywach kwiatowych.

Na przestrzeni dziesięcioleci stroje księżackie zmieniały się. Na przełomie XIX i XX w. dominowała w nich barwa pomarańczowa, a pół wieku wcześniej wykonane były z tkanin samodzielnymi w kolorze czerwonym, przetykanymi wąskimi paskami czarnymi i białymi.

Scenariusz, który zawsze jest taki sam

Warto zaznaczyć, że łowicka procesja od lat odbywa się według tego samego scenariusza. Uczestnicy wyruszają na ulice miasta po mszy świętej sprawowanej w bazylice katedralnej o godz. 10.30. Procesja obchodzi cztery ołtarze, z których każdy przygotowany jest przez inną grupę mieszkańców Łowicza i okolicznych wsi. Procesji przewodniczą biskupi łowicki lub zaproszeni duchowni, niosąc monstrancję w kształcie pelikana będącego herbem Łowicza.

Tradycją stało się też, że tego dnia do bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Mikołaja ściągają mnóstwo wiernych z innych miejscowości, a także rzesze turystów z różnych krajów, dla których zdjęcie z wystrojonymi księżankami to pamiątka.

To nie tylko święto religijne, ale również kolorowy jarmark

Boże Ciało w Łowiczu to nie tylko procesja. To również wydarzenia, które odbywają się w mieście już po przejściu wiernych. Łowickie bobiki, czyli jarmark, który również chętnie odwiedzają turyści, jak i mieszkańcy. Bobiki mają dwojakie znaczenie w historii regionu: to potoczna, wieloletnia nazwa barwnego jarmarku odpustowego oraz symbo-



Co roku procesję Bożego Ciała w Łowiczu podziwiają tłumy turystów z całej Polski

liczna nazwa tradycyjnej zabawki - glinianego, malowanego psa.

Od dziesiątek lat w Łowiczu, po uroczystej procesji Bożego Ciała, wydarzenia religijne przeistaczają się w tradycyjny festyn i targ. Te ludowe kramy ze słodyczami, rękodziełem i zabawkami lokalnie nazywane są bobikami. Odbywają się one między innymi w rejonie Starego Rynku, ulic Starorzecze i Świętego Floriana, a od lat po kilkunastu latach przerwy wróciły także na błonia nad Bzurą.

Niegdyś nieodłącznym elementem łowickich bobików (jarmarku) były jaskrawo malowane gipsowe lub gliniane figurki, wśród których królował właśnie piesek o imieniu Bobik. Był on popularną nagrodą w grach zręcznościowych i obowiązkowym upominkiem dla dzieci przyniesionym z odpustu.

Dziś bobiki są integralną częścią wielokulturowego dziedzictwa regionu i symbolem regionalnego folkloru.

©©



Dla łowickiego stroju kobiecego (księżanek) charakterystyczne są bogate hafty, przede wszystkim kwiaty

Artur Kozłowski, znakomity niegdyś maratończyk i olimpijczyk, stawia na nogi ośrodek olimpijski w Spale

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SPORT. Kiedyś znakomity biegacz, maratończyk, olimpijczyk, medalista mistrzostw Europy, od dwóch lat zarządza ośrodkiem, w którym trenują najwięksi mistrzowie polskiego sportu.

Mowa o Arturze Kozłowskim, który kieruje Centralnym Ośrodkiem Sportu w Spale. - Przychodząc tutaj zastałem fatalną sytuację finansową. Wspólnym wysiłkiem całej załogi, z której jestem bardzo dumny, odrobiliśmy straty i w ciągu dwóch lat zwiększyliśmy przychody o 6 mln zł - mówi w rozmowie z Adrianem Grałkiem dla COS Spała jej dyrektor Artur Kozłowski. - Największe zderzenie było jednak z poziomem biurokracji. Całe życie prowadziłem własną działalność gospodarczą, byłem na własnym utrzymaniu i jako przedsiębiorca miałem dosyć dużą dowolność. Tutaj wszedłem w buty osoby, która



Artur Kozłowski był niegdyś znakomitym sportowcem, a od dwóch lat kieruje Centralnym Ośrodkiem Sportu w Spale

zarządza instytucją i podlega pewnym ramom, do których trzeba się dostosować - sama forma prawna Centralnego Ośrodka Sportu i jej źródła finansowania są dość złożone, a w połączeniu z ustawą o zamówieniach publicznych robi się z tego dość skomplikowana struktura, ale na szczęście w miarę szybko udało mi się

wdrożyć w ten system. Od początku swojego urzędowania walczyłem też, aby ściągnąć jak największą inwestycję do Spały. Odbyliśmy mnóstwo rozmów, zarówno z Ministerstwem Sportu i Turystyki, jak i z centralą COS-u. Wydaje się, że wszystko jest na dobrej drodze. Mamy świadomość, że Spała została w wielu aspek-

tach w tyle. Wystarczy przytoczyć dane z ostatniej kontroli NIK, gdzie od 2021 roku Spała przyciągnęła inwestycje na 22,4 mln zł, a w analogicznym okresie Zakopane wydało 188,9, Szczyrk 166,7, a Wałcz 96,9. Niestety, te drogi nam się rozjechały i dlatego czas nadrobić zaległości. Już niebawem dzięki przychylności Minister-

stwa Sportu i Turystyki zaczniemy od przebudowy internatu „Olimpijczyk”, który w obecnym kształcie urąga wymogom nowoczesności. Obiekt zbudowano w części w oparciu o technologie jeszcze z lat 70. ubiegłego wieku, przez co generuje bardzo duże koszty napraw. Mamy na ten cel przyznaną dotację z Mini-

sterstwa Sportu i Turystyki (ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej) w wysokości 36 mln zł. Obecnie jesteśmy na etapie postępowania przetargowego. Mamy nadzieję, że niebawem dojdzie do podpisania umowy z wykonawcą i będziemy mogli ruszyć z budową. W planach mamy budowę nowej hali wielofunkcyjnej, dedykowanej głównie siatkarzom. Na ten cel potrzeba szacunkowo około 30 mln zł. Modernizacji wymaga też odnowa biologiczna, ale też przygotowujemy kolejną próbę modernizacji pływalni. Ostatni projekt budowy nowej pływalni, stworzony w ostatnich latach, opiewał na abstrakcyjną kwotę 94 mln zł. Dzisiaj nowoczesne pływalnie buduje się za 30-40 mln, a wydanie na ten cel wspomnianych 94 mln zł byłoby dużą niegospodarnością. Myślę, że w ciągu kilku lat jesteśmy w stanie ściągnąć inwestycje sięgające nawet 100 mln zł. Jeśli się to uda, Spała wróci do ekstraklasy, do lat świetności.

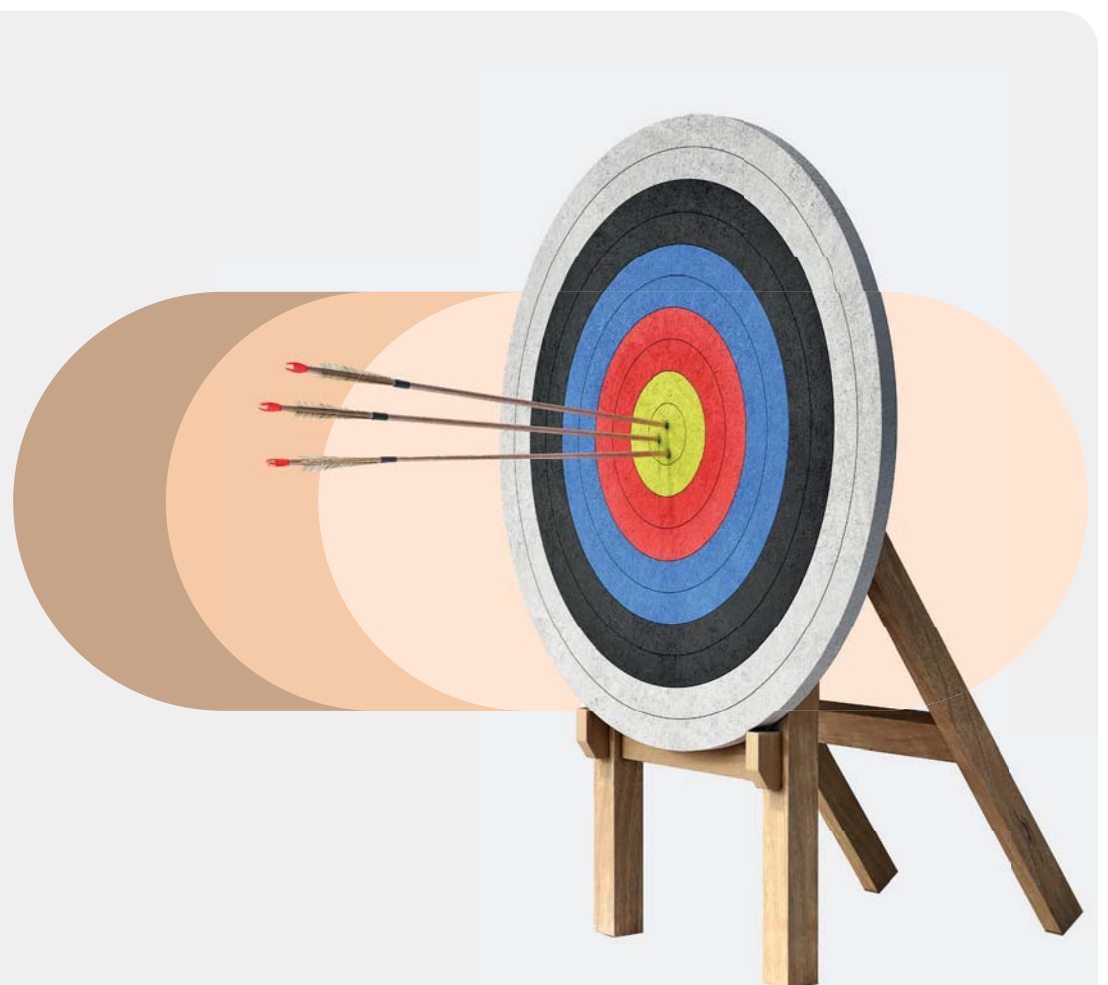
AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl



BAW SIĘ DOBRZE

Planujmy czas na imprezowe lato w regionie

Atrakcje muzyczne i kulinarne, gratka dla miłośników lotnictwa, mody i historii **str. 2**

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością. Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku, Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie, jarmark w Sieradzu u sióstr urszulanek, 760. urodziny Radomska, Festiwal Mleka

i Miodu w gminie Burzenin, Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim, Krajowe Święto Truskawki w Buczku, Fly Fest - samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim, sieradzki Open Hair Festiwal, historyczne atrakcje w Łęczycy, Święto Róży w Kutnie, Dożynki Polskie w Spale, odpust w Studziannie - jest w czym wybierać, od czerwca do września.

TRADYCJA

Bobiki i haftowane księżanki
Stare łowickie zwyczaje związane z Bożym Ciałem **str. 7**

OBYCZAJE

Kwietne dywany słynne w świecie
Turyści odwiedzają Spycimierz właśnie w Boże Ciało **str. 6**

SPORT

Ośrodek w Spale staje znów na nogi
Zmian dokonuje były maratończyk i olimpijczyk **str. 8**

HISTORIA

Procesje Bożego Ciała sprzed lat na łamach dawnej łódzkiej prasy

Wczoraj znów ulicami naszych miast i wsi przeszły procesje. Przed laty też były one bardzo barwne **str. 4-5**

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE



FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

O atomie w Bełchatowie na konferencji w Słoku

Energetyka, jej rola, przyszłość i czekające branżę wyzwania, to zagadnienia skupione wokół tematów międzynarodowej konferencji **str. 3**

Czeka nas wyjątkowo atrakcyjne i pełne imprez lato

Matylda Witkowska
Region

W regionie łódzkim nie brakuje wydarzeń, które umilają ciepłe miesiące. Dzień Nowalijki? Święto Łąki, a może Festiwal Miodu i Mleka? Szukając aktywności na letnie weekendy, czasem warto wybrać się dalej niż zwykle.

Letnie weekendy to czas, gdy w regionie łódzkim sporo się dzieje. Praktycznie co tydzień odbywa się jakiś festiwal lub lokalne wydarzenie, a organizatorzy wykazują się sporą pomysłowością.

Dzień Nowalijki i konkurs na kapustę w Piątku

Imprez nie brakuje też w długi weekend czerwcowy. W sobotę w Piątku w powiecie łęczyckim odbędzie się Dzień Nowalijki. To jubileuszowa 20. edycja święta, którego celem jest promocja produkcji nowalijek i zabawa. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 15 w parku miejskim. Będą występy, prezentacje i konkurs na największą kapustę i kalafióra. Gwiazdą wieczoru będzie zespół Topky znany z takich hitów, jak „Jeden taniec, jedna noc”. Wejdzie na scenę o godz. 18.30.

Dzień Łąki z nauką koszenia w Nieborowie

W ten weekend można też wybrać się do Nieborowa w powiecie łowickim, gdzie świętowany będzie Dzień Łąki. W sobotę o godz. 9.30 można wybrać się na spacer ornitologiczny, o godz. 11.30 na plener z siatkami ornitologicznymi i obserwacją pszczół, zaś o godz. 13 warsztaty „Dzika kuchnia”. O godz. 15 rozpocznie się lekcja czytania krajobrazu i spacer botaniczny, a już po zmierzchu łapanie ciem. Sporą atrakcją będzie nauka koszenia łąki za pomocą kosy ręcznej - zajęcia teoretyczne odbędą się w sobotę od godz. 17, zaś praktyka w niedzielę od godz. 10. Wydarzenia odbędą się na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego w Nieborowie, czyli na łąkach znajdujących się na tyłach słynnego pałacu. Uczestnicy wydarzenia muszą opłacić składkę na ubezpieczenie 15 zł i zapisać się przez formularz dostępny w wydarzeniu „Dzień (dni) Łąki” Fundacji Kwietna portalu facebook.

Siostry urszulanki zapraszają do Sieradza

W tę sobotę zapraszają też siostry urszulanki z Sieradza,



Jarmark Trybunalski w Piotrkowie Trybunalskim z okazji Dnia Miasta

które organizują 18. Jarmark Urszulański. Już o godz. 10 rano na podwórzu kamienicy przy ul. Rynek 20 w Sieradzu rozpoczną się zawody Bractwa Kurkowego o Puchar św. Urszuli Ledóchowskiej. O godz. 12 i 14 będzie można zwiedzić z przewodnikiem poddominikański klasztor siostr (ul. Dominikańska 13), zaś o godz. 13 na Placu Teatralnym będzie można oglądać występy związanych z urszulankami grup młodzieżowych. Nie zabraknie straganów i stoisk, zaś wieczór zakończy występ zespołu The Kings Friends z Elvis Presley Show o godz. 19.30. Wstęp jest wolny.

760. urodziny Radomska

760. urodziny świętuje w tym tygodniu Radomsko. Urodzinowe wydarzenia będą trwać przez cały weekend. W sobotę o godz. 11 na ul. Armii Krajowej dostępna będzie wystawa promocyjno-handlowa, natomiast w godz. 16-19 przy oczku wodnym drużyna wojów piastowskich Jantar pokaze inscenizację. Od popołudnia będą też koncerty - o godz. 19 zaśpiewa Wiktor Dydula, a o godz. 21 Dżem. W niedzielę od godz. 11 na ul. Armii Krajowej stać będzie wystawa motoryzacyjna. O godz. 18.30 zaśpiewają Piersi, a o godz. 20.30 Grubson. Wieczór zakończy pokaz laserowy na temat 760-lecia Radomska. Wstęp jest wolny.

Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burzenin

Przez cały najbliższy weekend trwać będzie też Festiwal Mleka i Miodu w gminie Burze-

nin w powiecie sieradzkim. To impreza promująca lokalne wyroby, koła gospodyń wiejskich i zabawę w rodzinnej atmosferze. W sobotę będą koncerty, w niedzielę - parada psów, a przez cały weekend - stoiska, wesołe miasteczko i atrakcje towarzyszące. Wydarzenie odbędzie się przy ul. Spacerowej 1 w Strumianach (w rejonie stadionu), wstęp jest wolny.

Jarmark Trybunalski już za tydzień

Imprezy zaplanowano też na następne tygodnie lata. W przyszły weekend (13-14 czerwca) można wybrać się na Jarmark Trybunalski do Piotrkowa Trybunalskiego. Przez całą sobotę i niedzielę na ulicy Słowackiego i w Parku im. św. Jana Pawła II czekać będą stragany, wesołe miasteczko, a także stoiska różnych piotrkowskich instytucji. Będą też koncerty na Placu Kościuszki - w sobotę zagrają Mleko, O.S.T.R. i Paktofonika, w niedzielę Siostry Kafar, Fukaj i Kayah.

Krajowe Święto Truskawki w Buczku

Trudno wyobrazić sobie lato bez truskawek. W regionie łódzkim ten wyjątkowy owoc promować będzie X Krajowe Święto Truskawki w Buczku w powiecie łaskim, które zaplanowano na weekend 20-21 czerwca. Organizuje je Ośrodek Sportu i Kultury w Buczku, a partnerem jest radio Eska, które zaprosi na koncerty. W sobotę zagrają: Mig, Jamal, Mesaiah, a gwiazdą wieczoru będzie zespół Piersi. W niedzielę na letniej scenie w Buczku wy-

stąpią - Caribe Soul, Kuba & Kuba, Julia Żugaj oraz Cleo. Ale pojawi się też wesołe miasteczko oraz strefy gastronomiczna i wystawiennicza, w których nie zabraknie dań i produktów z truskawkami. X Krajowe Święto Truskawki odbędzie się w Buczku na placu przy ulicy Parkowej, koncerty i animacje odbędą się w sobotę od godz. 17 do 23.30 oraz w niedzielę od godz. 15 do 22.10.

Fly Fest. Samoloty i balony w Piotrkowie Trybunalskim

W pierwszy weekend lipca (3-4 lipca) w Piotrkowie Trybunalskim odbędzie się XIV Międzynarodowa Wystawa Lotnicza Fly Fest 2026. Impreza trwa dwa dni i będzie atrakcją dla miłośników lotnictwa także z innych regionów Polski. Programu jeszcze nie ogłoszono, wiadomo że będą pokazy lotnicze współczesnych i historycznych maszyn i pokazy balonowe. Impreza odbędzie się na lotnisku Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej przy ul. Przemysłowej 48, wstęp będzie wolny.

Open Hair Festiwal. Nie tylko o włosach w Sieradzu

W Sieradzu trudno wyobrazić sobie wakacje bez Sieradz Open Hair Festival. To impreza dotycząca fryzur, urody i mody nawiązująca do postaci słynnego sieradzkiego fryzjera i stylisty Antoine'a Cierplikowskiego. W tym roku festiwal SOHP odbędzie się w dniach 17-19 lipca. Oprócz konkursu na Królewską Fryzurę i pokazów będą też koncerty na Placu Wojewódzkim i Wzgórzu Zamkowym Na przykład w sobotę



Podczas Dnia Nowalijki w Piątku będzie konkurs na największą kapustę

(18 lipca) na głównej scenie na Placu Wojewódzkim zagrają Lady Pank i Miuosh.

Historyczne atrakcje w Łęczycy

Łęczycy i leżący tuż obok niej Tum zaproszą pod koniec lata na duże wydarzenia związane z historią tego miejsca. W sobotę (22 sierpnia) odbędzie się V Rekonstrukcja Historyczna w Tumie „Przybysze z Północy i Wschodu”. W programie będą inscenizacje walk, spotkanie z archeologiem, stoiska i kramy, zabawy plebejskie i tor łuczniczy. Natomiast tydzień później - w weekend 29-30 sierpnia - odbędzie się XXVI Międzynarodowy Turniej Rycerski na Zamku Królewskim w Łęczycy. Będą pokazy walk rycerskich, turnieje, stragany i wiele innych średniowiecznych atrakcji.

Święto Róży w Kutnie

Wydarzenia będą organizowane nawet po wakacjach. Kutnowski Dom Kultury już teraz zaprasza na Święto Róży, które odbędzie się w weekend 4-6 września. To święto zapoczątkowane przez kutnowskiego ogrodnika i szkółkarza Bolesława Wituszyńskiego ma już ponad pół wieku tradycji - odbywa się bowiem po raz 52. Będzie tradycyjny pokaz mody różanej, koronacja Królowej Róż, jarmark z kwiatami, sadzonkami i wyrobami z róż, a także instalacje florystyczne oraz koncerty. Ważnym elementem będzie Ogólnopolska Wystawa Róż. Większość wydarzeń Święta Róży tradycyjnie jest bezpłatna, wystawa tradycyjnie jest za symboliczną opłatą.

Dożynki Polskie w Spale

Koniec lata kojarzy się z dożynkami. Wydarzenia związane z podziękowaniami za plony organizuje wiele miejscowości, ale najbardziej znane są dożynki w Spale, które nawiązują do zapoczątkowanej przez prezydenta Ignacego Mościckiego dożynki prezydenckich. W tym roku Polskie Dożynki odbędą się w niedzielę 13 września, zapowiedział je już Stefan Krajewski Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który będzie gospodarzem. Program jeszcze nie został ogłoszony, ale można spodziewać się korowodu dożynkowego, strefy wystawienniczej oraz stoisk z rękodziełem i produktami spożywczymi.

Odpust w Studziannie - największy w centralnej Polsce

Na zakończenie lata można wybrać się na największy odpust w centralnej Polsce do Poświętnego-Studzianny w powiecie opoczyńskim, który odbywa się w ostatnią niedzielę września i przyciąga miłośników folkloru także spoza Łódzkiego. W tym roku odpust odbędzie się 27 września. Przed Sanktuarium Świętej Rodziny pojawi się kilkaset straganów z wyrobami ludowymi i całkiem współczesnymi produktami, będą karuzele lunaparkowe, strefa gastronomiczna i potańcówka. Nie zabraknie też wydarzeń religijnych - z kolorową procesją w opoczyńskich strojach ludowych po sumie.

Współpraca:
Joanna Bielicka, Paweł Gołąb, Natalia Zwolińska
© P

Fachowcy z branży energetycznej spotkali się na konferencji w Słoku koło Bełchatowa. Atom był jednym z tematów rozmów

Magdalena Buchalska-Frysz
Bełchatów

Energetyka, jej rola, przyszłość i czekające branżę wyzwania, to zagadnienia skupione wokół tematów międzynarodowej konferencji pod hasłem „Rola jednostek konwencjonalnych w dobie ewolucji sektora energetycznego”, która odbywała się w Słoku koło Bełchatowa.

Specjaliści z branży energetycznej i branż pokrewnych spotkali się na Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Technicznej „Rola jednostek konwencjonalnych w dobie ewolucji sektora energetycznego”, która odbyła się w Słoku koło Bełchatowa. Wzięli w niej udział również samorządowcy i przedstawiciele świata nauki. To już czwarta edycja tego wydarzenia.

Uczestnicy rozmawiali o przyszłości polskiej energetyki oraz roli energetyki konwencjonalnej w czasie zmian, jakie zachodzą w tym sektorze. Warto wspomnieć, że wydarzenie odbywało się kilka dni po konferencji „Od węgla do atomu”, która



Uczestnicy rozmawiali o przyszłości polskiej energetyki i o zmianach jakie zachodzą w tym sektorze

po raz drugi organizowana była w Bełchatowie przez koncern PGE GIEK.

It to właśnie atom był jednym z najczęstszych tematów podejmowanych podczas konferencji w Słoku. To tematyka bardzo gorąca i aktualna dla Bełchatowa, bo to właśnie ten rejon, obok Konina, został wskazany jako jedna z dwóch potencjalnych lokalizacji dla drugiej elektrowni atomowej w Polsce. Podczas konferencji kolejny raz podkreślono, że atom jest ogromną szansą, jeśli nie jedyną, dla regionu bełchatowskiego, po odejściu od węgla.

Wykład rozpoczynający konferencję pod hasłem „Energetyka jądrowa jako fundament stabilności społecznej i gospodarczej

w regionach węglowych” przygotował dr hab. inż. Łukasz Bartela z Politechniki Śląskiej, uczestnik również poprzednich wydażeń związanych z energetyką, które odbywały się tym regionie.

O energetyce jądrowej uczestnicy rozmawiali także m.in. podczas panelu „Nowa energetyka, nowe kompetencje, odporność regionu - implementacja megatrendów w regionie bełchatowskim”. O badaniach lokalizacyjnych związanych z decyzją, gdzie umieścić drugą elektrownię atomową w Polsce mówił Tomasz Nowacki, prezes PGE Energia Jądrowa S.A.

Wiadomo już, że gdyby wybór padł na Bełchatów, to elektrownia atomowa raczej nie by-

łaby posadowiona bezpośrednio na obecnych terenach przemysłowych, na których funkcjonuje teraz elektrownia czy kopalnia. Ze względów bezpieczeństwa musiałaby zostać odsunięta o określoną odległość.

Kilka dni temu na konferencji w Bełchatowie Jacek Kaczorowski, prezes PGE GIEK, wskazał, że najbardziej prawdopodobną lokalizacją jest Chmielowiec w gminie Kluki, drugą braną pod uwagę jest Biały Ług.

Prezes Tomasz Nowacki dodał dziś, że potencjalnych lokalizacji w rejonie Bełchatowa jest oczywiście dużo więcej, to jednak bardzo dokładne badania dadzą odpowiedź na pytanie, która z nich byłaby najlepsza. W przypadku Konina badania są już bardziej zaawansowane, w Bełchatowie wejść niedługo w fazę zaawansowanych badań w terenie.

Badania lokalizacyjne podzielone są na kilka etapów. Pierwsza faza to praca, którą, jak mówił prezes Tomasz Nowacki, można wykonać z biurka.

- W przypadku Bełchatowa mamy to szczęście, że istnieje mnóstwo różnych dokumentów,

wysokiej jakości, zarówno z zasobów kopalni, elektrowni, najlepszych instytutów naukowych - tłumaczył Tomasz Nowacki. - Taką analizę dla Bełchatowa wykonaliśmy. Daje nam ona taką pierwszą opinię co do tego, czy w ogóle jest sens wchodzić z badaniami w terenie. Nie znaleźliśmy żadnych wad wykluczających dla Bełchatowa. Zakończyliśmy pierwszy etap, przygotowujemy się bardzo mocno, liczymy, że niedługo rozpoczniemy etap drugi, związany z wejściem w teren. Rekonesans w terenie robiliśmy już oczywiście wiele razy. Mamy wytypowanych wiele miejsc w których elektrownia mogłaby być usytuowana.

Dziś nie wiadomo dokładnie, kiedy zakończyć może się drugi etap badań. Wkrótce uruchomione zostaną przetargi związane z badaniami.

- Liczymy na to, że za rok będzie wiadomo już bardzo dużo o lokalizacji - mówi prezes Tomasz Nowacki. - Podczas drugiego etapu sprawdzamy już fizycznie czy te wady wykluczające występują - tłumaczy. - Jeśli nie występują, wówczas uruchamiany etap pełnych badań

i dopiero one finalnie dadzą odpowiedź czy miejsce się nadaje czy nie.

Podczas konferencji rozmawiano też m.in. o pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego z punktu widzenia Krajowej Dyspozycji Mocy, możliwościach szybszej i sprawniejszej budowy drugiej elektrowni jądrowej, aktualnym statusie Polskiego Programu Jądrowego i zaangażowaniu krajowego przemysłu.

Wśród tematów nie zabrakło tych związanych także z elektrowniami szczytowo-pompowymi, rozmawiano o małych i dużych reaktorach jądrowych, systemach zabezpieczeń dla infrastruktury krytycznej i wielu innych zagadnieniach związanych bezpośrednio z energetyką.

Organizatorem konferencji było bełchatowskie koło Stowarzyszenia Elektryków Polskich, które działa przy Elektrowni Bełchatów. To największe koło SEP w Polsce, które liczy dziś około 280 osób. Partnerami tego wydarzenia były PGE GIEK, Elektrownia Bełchatów i Politechnika Łódzka. Patronat nad konferencją objął Dziennik Łódzki.

REKLAMA

0011517761

GRUPA
psb

MRÓWKA

DEKORATOR
Dom i Ogród


OTWARCIE

13.06

SOBOTA godz. 9:00

PRZYJDŹ Z RODZINĄ I DZIEĆMI!

UL. ZAWADZKA 6/12, TOMASZÓW MAZOWIECKI 97-200

• PROMOCJE • NAGRODY • KONKURSY • DMUCHAŃCE • I WIELE WIĘCEJ!

HISTORIA Z ARCHIWALNYCH WYCINKÓW ŁÓDZKICH GAZET MOŻNA SIĘ DOWIEDZIEĆ, JAK ŚWIĘTOWANO DAWNIEJ

Procesje Bożego Ciała sprzed lat

Anna Gronczewska
Region

Wczoraj ulicami miast naszego województwa przeszły tradycyjnie procesje Bożego Ciała. Odbyły się też w wielu wsiach. To wieloletnia tradycja. Ale przed wojną główne uroczystości miały miejsce w łódzkiej katedrze. Do kościoła św. Stanisława Kostki wędrowały procesje ze wszystkich parafii Łodzi.

Boże Ciało przypada w czwartek, po święcie Trójcy Świętej. W Polsce uroczystość obchodzona jest powszechnie od XV wieku. Wiąże się z procesjami, które przemierzają ulice miast, wiejskie drogi. Wierni zatrzymują się przy czterech ołtarzach, przy których czytane są, a nieraz odśpiewane, fragmenty czterech Ewangelii związanych z Eucharystią. W przedwojennej łódzkiej gazecie, „Głosie Porannym”, który ukazał się w czerwcu 1933 roku tak opisano uroczystość Bożego Ciała:

„Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała w związku ze sprzyjającą pogodą wypadły w Łodzi niezwykle uroczyste. Należy zaznaczyć, że wbrew tradycjom lat minionych nie dokonywano obchodu procesji dokoła placu katedralnego, lecz przy zmienionej trasie. Procesje przeszły od katedry ul. Piotrkowską, Anny (dziś al. Mickiewicza - przyp. red.), do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, obok parku Poniatowskiego. Ruch tramwajowy wskutek przemarszu procesji był całkowicie wstrzymany przez kilka godzin na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii nr 8. W godzinach popołudniowych w kościele św. Józefa uroczyste nieszpory odprawił biskup Tymieniecki, poczem odbyła się procesja wokół parafii tego kościoła.”

Procesje z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej nie były jednorazowym wydarzeniem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. Jedno z takich nabożeństw celebrował bp Kazimierz Tomczak, sufragana diecezji łódzkiej. „Echo” pisało:

„Do łódzkiej katedry przybyły procesje ze wszystkich kościołów Łodzi. W czasie uroczystej procesji, przy czterech ołtarzach odśpiewane zostaną Ewangelie Święte. Po nich pieśni religijne odśpiewają połączone chóry katedralne pod kierownictwem prof. Ulliasa. Przy wszystkich ołtarzach straż będą pełnił przed-



Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie tylko Boże Ciało. W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta

stawiciele organizacji religijnych.”

Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej 242 i 194, a także przy ul. Bandurskiego. Ostatni znajdował się przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej.

„Echo” informowało:

„Po zakończonej procesji zostanie udzielone błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem”.

Gazeta przypominała, że podczas Oktawy Bożego Ciała w łódzkich parafiach też będą się odbywać uroczyste procesje. A diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi wydał śpiewnik z pieśniami eucharystycznymi na Boże Ciało i jego oktawę.

Z kolei „Ilustrowana Republika” podawała, że w 1934 roku w procesji, która wiodła z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej wzięło udział ponad 50 tysięcy Łódzian!

„Piękna pogoda przyczyniła się do niezwykle liczного udziału wiernych we wczorajszych uroczystościach!” - uważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Nabożeństwo celebrował biskup Tomczak.

„Ilustrowana Republika” podawała:

„Kroczył pod baldachimem prowadzony z lewej strony przez wicewojewództwo, pana Potockiego, a z prawej przez generała Małachowskiego, dowódcę Okręgu Korpusu IV. Tuż za baldachimem kroczyła kapituła łódzka, a za nią liczne cechy, bractwa, organizacje katolickie ze sztandarami i chorą-

giami oraz liczne rzesze ludności. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewie chórów odprawione zostały modły przed pierwszym ołtarzem ustawionym staraniem firmy Scheibler przy ul. Piotrkowskiej 242.”

Potem procesja ruszyła dalej. Dziennikarze zauważyli, że obok biskupa szedł wiceprezes Sądu Okręgowego pan Świderski oraz naczelnik Izby Skarbowej, pan Najder.

„Procesja udała się do kolejnego ołtarza ustawionego u wylotu ul. Żwirki. Po odprawieniu modłów ks. biskupa prowadzili wiceprokurator pan Zgliczyński oraz starosta grodzki pan Podoliński. Następnie zostały odprawione modły przy ołtarzu ustawionym przy ul. Piotrkowskiej 164, poczem procesja skierowała się na ulicę Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Od trzeciego ołtarza księżda biskupa prowadził naczelnik kolei, pan Złotowski i naczelnik wydziału ruchu PKP, pan inżynier Turczynowicz. Po odprawieniu modłów przez kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej uroczystości zostały zakończone” - pisano w 1934 roku.

Ale dwa lata wcześniej, w 1932 roku, uroczystości Bożego Ciała miały w Łodzi znacznie skromniejszy przebieg. Ówczesna prasa informowała:

„Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. biskup Wincenty Tymieniecki, ordynariusz diecezji łódzkiej. Poczem

ruszyła procesja do czterech ołtarzy ustawionych wokół katedry. Przed każdym z nich została odśpiewana Ewangelia Święta, a kompania honorowa 31 Pułku Strzelców Kaniowskich oddała salwy honorowe. W procesji wzięły udział wszystkie łódzkie parafie, cechy rzemieślnicze z chorągwiami i rzesze wiernych.”

Jednocześnie gazety informowały, że po popołudniu procesje Bożego Ciała odbywały się w kilku kościołach Łodzi - Dobrego Pasterza na Bałutach, św. Józefa przy ul. Ogrodowej i św. Wojciecha na Chojnach.

„W związku z tymi uroczystościami przerwy w ruchu tramwajów dochodziły do pół godziny!” - zaznaczano.

W połowie lat trzydziestych procesję Bożego Ciała prowadził już nowy ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Włodzimierz Jasiński.

„O godzinie 9.00 we wszystkich łódzkich kościołach odprawiono uroczyste msze święte. Po ich zakończeniu kompanie z chorągwiami i chórami wyruszyły pod przewodnictwem duchownych do katedry św. Stanisława Kostki” - pisało „Echo”.

Procesja odbywała się wokół katedry. Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej, przed Seminarium Duchownym, Pałacem Biskupim i plebanią katedralną przy ul. Skorupki.

W 1937 roku w procesji wzięli udział przedstawiciele władz Łodzi i województwa,

z wojewodą Aleksandrem Hauke-Nowakiem i prezydentem miasta - Mikołajem Godlewskim. Nie brakowało kompanii honorowej wojska, przedstawicieli cechów rzemiosł, chórów kościelnych i harcerzy.

W ostatnie przed wybuchem wojny Boże Ciało pogoda w Łodzi dopisała. Procesję prowadził biskup Kazimierz Tomczak.

„Ewangelie Święte przy kolejnych ołtarzach odśpiewali kolejno: ks. Stańczak, ks. Orłowski, ks. Jeliński i ks. Bączek. Do pierwszego ołtarza księżda biskupa prowadził wojewoda Henryk Józewski i generał Franciszek Dindorf-Ankowicz. Do drugiego prezes Sądu Okręgowego Maciejewski i naczelnik Izby Skarbowej Rządkiwicz, do trzeciego - prokurator Spólnik i inspektor Łoziński, komendant wojewódzkiej policji w Łodzi” - podkreślała „Ilustrowana Republika”.

Po południu wyruszyły zaś procesje z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Placu Kościelnym i Przemienienia Pańskiego na Chojnach.

W 1939 roku pojawił się jednak pewien problem. Łódzianie, a zwłaszcza pracownicy fabryki Poznańskiego i mieszkańcy okolicznych domów, zaczęli się skarżyć, że przed Bożym Ciałem ustawiono przed nią rusztowania. Czytelnicy „Echa” pytali:

„Rozumiemy, że famuly, czyli domy robotnicze przy ul. Ogrodowej są nieotynkowane i należy rozpocząć prace, ale dlaczego przed Bożym Ciałem? Przecież z kościoła św. Józefa przy ul. Ogrodowej rusza procesja do katedry! A lokatorzy domów przy ulicy dekorowali okna zielenią, kwiatami. Przez rusztowania nie mogą tego robić!”

Szczególny dla Łodzi był rok 1928. Obchodzono wtedy nie tylko Boże Ciało. W Łodzi odbywał się bowiem Kongres Eucharystyczny. Było to wielkie wydarzenie w życiu miasta. Kongres zorganizowano dzięki biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu, pierwszemu ordynariuszowi diecezji łódzkiej. Rozpoczął się 29 czerwca, a zakończył 1 lipca.

„W oczekiwaniu na dostojników kościelnych miasto przystroić się w narodowe i papieskie flagi. Od godziny siódmej rano dał się zauważyć na ulicach wzmożony ruch. Delegacje stowarzyszeń, cechów, organizacji i młodzieży, spieszyły na wyznaczone miejsca” - zauważali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwano na przyjazd przedstawiciela papieża, biskupa Francesco Marmaggię który miał przywieść błogosławieństwo Piusa XI. Siedem lat po łódzkim kongresie biskup ten został kardynałem. Delegat papieża, nuncjusz apostolski w naszym kraju, miał przyjechać na Dworzec Kaliski, po-



dobnie jak prymas Polski, kardynał August Hlond. Na peronie łódzkiego dworca czekali na gości łódzcy dostojnicy, z generałem Stanisławem Małachowskim-Nałęczem, dowódcą Okręgu Generalnego Łódź oraz Okręgu Korpusu IV, wojewodą Władysławem Jaszczotem i biskupem Tymienieckim. Nie zabrakło też kompanii honorowej 28 Pułku Strzelców Kaniowskich.

„A od peronu, aż do katedry ciągnął się długi, podwójny szpaler delegacji” - zauważały przedwojenne gazety łódzkie,

Około godziny 9.00 na peron Dworca Kaliskiego zajęła salona kardynała Hlonda. Zauważano, że była to pierwsza wizyta w Łodzi prymasa Polski. Prymas odjechał do pałacu biskupiego przy ul. Skorupki, a delegacja oczekiwała na przybycie nuncjusza apostolskiego. Tak relacjonowano wizytę:

„Pociąg powoli nadjeżdża. Na stopniach wagonu ukazują się w purpurze postać stolicy apostolskiej. Ks. biskup Tymieniecki wita dostojnego gościa przemówieniem po łacinie. W tym samym języku odpowiada mu nuncjusz. Orkiestra gra hymn narodowy, kompania prezentuje broń, sztandar się pochyla. Nuncjusz przechodzi przed frontem 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, oddziału „Sokoła” i drużyn kolejowych.”

Reportrzy zauważali, że szkoły z diecezji łódzkiej ze

sztandarami zgrupowały się w parku im. Poniatowskiego, a przed katedrą zebrały się nieprzebrane masy wiernych. Z czasem także młodzież szkolna przeszła pod katedrę.

Potem nuncjusz biskup Francesco Marmaggi odczytał pismo papieża Piusa XI. Ojciec Święty dziękował biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu za zorganizowanie Kongresu Eucharystycznego. Pobłogosławił również wszystkich jego uczestników. Uroczystą mszę świętą, inaugurującą kongres odprawił prymas Hlond. A otwarcie kongresu miało miejsce w sali księży salezjanów przy ul. Wodnej w Łodzi. Wieczorem w salach łódzkiej filharmonii odbył się uroczysty raut.

„Kongresy Eucharystyczne są wyrazem specjalnej czci, kultu dla Najświętszego Sakramentu. Ich urządzenie zapoczątkowała Francja. Pierwszy odbył się w 1881 roku w Lillie” - wyjaśniała „Ilustrowana Republika”.

Obliczano, że w łódzkim Kongresie Eucharystycznym wzięło udział około 200 tysięcy ludzi spoza miasta. Przybyło wielu biskupów, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. A w uroczystej procesji miało wziąć udział ponad pół miliona wiernych! Było to dla miasta wielkie wyzwanie organizacyjne.

Uroczysta procesja rozpoczęła się przy kościele ojców

jezuitów, który wtedy znajdował się przy obecnej ul. Marii Skłodowskiej-Curie, a wtedy ul. Podleśnej i przechodziła na Plac Hallera. Tam odbyła się suma pontyfikalna. Z Placu Hallera procesja szła do katedry. Przed jej rozpoczęciem nabożeństwo pontyfikalne w kościele ojców jezuitów odprawił biskup Marmaggi. Na Placu Hallera wzniesiono zaś ołtarz polowy.

W łódzkich gazetach ukazywały się komunikaty organizacyjne skierowane do uczestników łódzkiego Kongresu Eucharystycznego.

„Dla kampanii zamiejscowych wyznacza się punkty wypoczynkowe. Znajdują się na Placu Gayera - ul. Piotrkowska 317, na ul. Cmentarnej, róg Jerzego, w al. Unii. Zostaną tam ustawione stragany z żywnością.” - informowano.

Pomoc sanitarną zorganizował Polski Czerwony Krzyż. Gazety zanotowały, że zasłabło ponad 80 uczestników procesji, 4 osoby pogotowie zawiozło do domu.

Po wojnie procesje Bożego Ciała wróciły na łódzkie ulice. W 1947 roku „Dziennik Łódzki” wspominał, że główne uroczystości odbyły się w katedrze z udziałem przedstawicieli wszystkich parafii, a także delegatów organizacji kościelnych i społecznych. Procesja przeszła do czterech ołtarzy.

„Dziennik Łódzki” pisał:

„Ołtarz przed katedrą zbudowali pracownicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 1. Stojący przed dawnym gmachem seminarium wzniesli słuchacze szkoły Milicji Obywatelskiej, przed tymczasowym budynkiem seminarium - pracownicy dawnej fabryki Hofrichtera, a przed pałacem biskupim - robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 3.”

Procesję organizowało również duszpasterstwo wojskowe. Odbywała się jednak nie w czwartek, ale w niedzielę. Przeszła z kościoła garnizonowego na Placu Wolności, ul. Piotrkowską, Próchnika, Ogrodową, Nowomiejską na Plac Wolności. Ołtarze ustawiono przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Próchnika, Próchnika i Zachodniej, przy ul. Nowomiejskiej i na Placu Wolności. W procesji wzięło udział m.in. wojsko i Milicja Obywatelska.

Potem prasa łódzka nie relacjonowała procesji. Tak było do 1957 roku. Po październiku 1956 roku „Dziennik Łódzki” zamieścił zdjęcie z procesji Bożego Ciała, z krótką relacją.

„Centralne uroczystości religijne związane ze świętem Bożego Ciała odbyły się w łódzkiej katedrze. Wziął w nich udział ordynariusz diecezji łódzkiej, biskup Michał Klepacz. Ze wszystkich kościołów przybyły do katedry procesje. Procesja przeszła ul.

Piotrkowską, Czerwoną, Wólczańską i Worcella, z powrotem do katedry. Po południu procesje odbyły się w kilku łódzkich kościołach.” - pisał „Dziennik Łódzki”.

Łodzianin Krzysztof Góra nie pamięta czasów przedwojennych, ale przez wiele lat brał udział w przygotowaniach uroczystości Bożego Ciała w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża przy ul. Sienkiewicza, choć już nie mieszka na jej terenie. W czasie stanu wojennego był ministrantem w tym kościele.

- Wiem, że władze wydawały zezwolenie na organizowanie procesji, ale jak opowiadał ówczesny proboszcz świętokrzyskiej parafii, ks. prałat

Kazimierz Bałczewski robiono jednak pewne problemy - opowiadał nam Krzysztof Góra. - Ja jednak z tego czasu pamiętam nie tylko procesje na Boże Ciało, ale 1 i 3 maja. Wtedy rozpoczynały się nabożeństwa majowe, jako ministrant szedłem do kościoła, ale zatrzymywała każdego milicja i sprawdzała, co niesie się w torbie. Bali się, czy ktoś nie przenosi ulotek. Trzeba było wszystko wyrzucić na ziemię, a zwykle w torbie miałem tylko białą komżę. Pamiętam też, że wtedy podczas procesji Bożego Ciała nie brakowało wśród wiernych panów, którzy skrzętnie notowali to, co mówił księża podczas kazań przy ołtarzach. ©

REKLAMA 0011532224

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Kleszczów na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, zawiadamia, że zamieścił na stronach internetowych Urzędu Gminy w Kleszczowie www.bip.kleszczow.pl i www.kleszczow.pl oraz wywiesił na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie przy ul. Główniej 47 w 97-410 Kleszczów

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy położonych w obrębie geodezyjnym Kleszczów
(części nieruchomości oznaczone numerami: 106/11, 107/7, 685/2, 685/1).

REKLAMA 0011532734

Wójt Gminy Gidle informuje,

że zgodnie z Zarządzeniem Nr 58/2026 Wójta Gminy Gidle z dnia 19 maja 2026r., w siedzibie Urzędu Gminy na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2445/7, położonej w obrębie Pławno, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy.

Wójt Gminy Gidle
Lech Bugaj

REKLAMA 0011531393

Wójt Gminy Kobile Wielkie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Kobile Wielkie przy ul. Reymonta 79 w Kobieliach Wielkich został wywieszony na okres 21 dni licząc od dnia 27 maja 2026 r. wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 58/2026 Wójta Gminy Kobile Wielkie z dnia 27 maja 2026 r. Do oddania w najem przeznaczają się nieruchomości Gminy Kobile Wielkie oznaczonej dz. 229/1 o pow. 0,81 ha, obręb Przyborów, gmina Kobile Wielkie. Wykaz został umieszczony również na stronie internetowej Gminy Kobile Wielkie (www.kobilewielkie.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kobile Wielkie (www.bip.kobilewielkie.pl).

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Kobieliach Wielkich przy ul. Reymonta 79, 97-524 Kobile Wielkie, lub telefonicznie pod numerem 44 681 44 12 wew. 29.

Wójt Gminy
mgr inż. Beata Pokora

REKLAMA

0011527871



Łódzki Oddział Regionalny Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zaprasza do złożenia oferty na **najem lokalu biurowego na potrzeby Biura Powiatowego ARiMR w Bełchatowie** o powierzchni netto ok. 324 m² (w tym ok. 50 m² powierzchni archiwalnej oraz 30 m² powierzchni magazynowo-przechowalniczej), położonego w granicach miasta Bełchatowa, w istniejącym budynku wolnostojącym/kompleksie istniejących budynków o przeznaczeniu biurowym, usługowym lub handlowym albo mieszanym z przewagą ww. Wymagana ilość dostępnych miejsc parkingowych 10 (na wyłączność dla ARiMR).

Lokal powinien zapewniać dostępność architektoniczną osobom ze szczególnymi potrzebami, zgodnie z Ustawą z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (t.j. Dz.U. z 2024, poz. 1411) - na dzień udostępnienia ARiMR.

Wskazane umiejscowienie Punktu Obsługi Klienta na parterze (poziom 0).

Szczegółowe warunki dotyczące lokalu i procedury składania ofert dostępne są na stronie internetowej www.gov.pl/web/arimr/zamowienia--publiczne zakładka Zapytania ofertowe / Przetargi sprzedaż (OR05 - Łódzki).

Dostępność budynku/lokalu najpóźniej od dnia 15.11.2027 r. Rozpoczęcie najmu najwcześniej od dnia 1.01.2028 r.

Oferty należy składać w zamkniętej kopercie w sposób gwarantujący zachowanie poufności ich treści, w terminie do dnia **3.07.2026 r. do godz. 12:00** z dopiskami: „**Oferta na najem powierzchni biurowej na potrzeby Bełchatowskiego Biura Powiatowego ARiMR**” oraz „**Nie należy otwierać przed dniem 3.07.2026 r. godz. 13.00**” - osobiście, za pośrednictwem operatora pocztowego lub za pośrednictwem poczty kurierskiej na adres: Łódzki Oddział Regionalny ARiMR, al. Piłsudskiego 84, 92-202 Łódź. Jako moment złożenia Oferty przyjmuje się moment jej wpływu na ww. adres.

Telefoniczna informacja udzielana jest pod numerem 42 675 67 16 lub 42 675 67 68. Pytania można przesyłać pocztą elektroniczną na adres: lodzki@arimr.gov.pl lub pocztą na adres: Łódzki Oddział Regionalny ARiMR, al. Piłsudskiego 84, 92-202 Łódź, lub na adres e-Doręczeń: AE:PL-23989-69492-HITGE-16.

Andrzej Stępień
Dyrektor Oddziału Regionalnego

OBYCZAJE SPYCIMIERZ SPOD UNIEJOWA PIELEGNUJE TRADYCJĘ, KTÓRA STAŁA SIĘ SŁYNNĄ NA CAŁYM GLOBIE

Spycimierz i jego kwietne dywany. Tradycja, którą zachwycał się świat

Paweł Gołąb
Spycimierz

Tu w Boże Ciało kwietne dywany tworzą drogę dla procesji. Mały Spycimierz spod Uniejowa pielęgnuje tradycję, która stała się słynną już na cały świat. Fenomen przyciąga co roku tłumy.

W niewielkim Spycimierzu w gminie Uniejów od ponad dwóch stuleci mieszkańcy tworzą niezwykle kwietne dywany, po których przechodzi procesja Bożego Ciała. Ta unikatowa tradycja, wpisana na światową listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO, co roku przyciąga tysiące turystów i pielgrzymów z całej Polski oraz zagranicy. Dziś o małej miejscowości z województwa łódzkiego mówi cały świat, a mieszkańcy z dumą pielęgnują zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Spycimierz przez większość roku pozostaje spokojną, niewielką miejscowością w gminie Uniejów. Jednak raz do roku zmienia się w miejsce absolutnie wyjątkowe. W uroczystość Bożego Ciała mieszkańcy układają tam wielobarwne dywany z kwiatów, które pokrywają ponadkilometrową trasę procesji. To właśnie po tych misternie przygotowanych kompozycjach przechodzi kapłan niosący monstrancję, a za nim wierni.

Tradycja jest dziś znana na całym świecie i została wpisana na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO. Jednak jej początki wciąż owiane są tajemnicą.

Według najstarszych przekazów zwyczaj ma ponad 200 lat. Nie zachowały się jednak dokumenty, które jednoznacznie wskazywałyby moment jego narodzin. Jak podkreśla stowarzyszenie Spycimierskie Boże Ciało, historia tradycji opiera się przede wszystkim na przekazach ustnych.

Ustalenie jego genezy opiera się jedynie na przekazach ustnych. Za najdalej sięgającą wstecz przekaz należy uznać legendę o pojawieniu się tego zwyczaju wraz z powrotem żołnierzy napoleońskich do swej rodzinnej wsi. Mieli oni zaobserwować podobne zwyczaje w Europie i przeszczepić je na grunt polski - zaznaczają społeczniczy.



Mieszkańcy Spycimierza od ponad dwóch stuleci każdego roku wychodzą przed swoje domy, by wspólnie tworzyć tradycję silniejszą niż upływ czasu

To właśnie legenda o żołnierzach napoleońskich najczęściej pojawia się w opowieściach mieszkańców. Według niej wracający z kampanii wojennych mieszkańcy Spycimierza mieli zobaczyć podobne procesje na południu Europy i po powrocie do rodzinnej miejscowości postanowili stworzyć własną wersję kwietnych dekoracji.

Inne przekazy wskazują, że zwyczaj mógł narodzić się dopiero na początku XX wieku lub w okresie międzywojennym. Najstarszy zachowany zapis dotyczący tradycji pochodzi z kolei z kroniki parafialnej z 1957 roku. Wzmianka pojawiła się po wizytacji biskupa połączonej z obchodami Bożego Ciała.

Przez lata tradycja ewoluowała. Dawniej dekoracje były znacznie skromniejsze niż dziś. Mieszkańcy wykorzystywali przede wszystkim żółty piasek, zielone gałązki i proste naturalne ozdoby. Z czasem zaczęto tworzyć coraz bardziej rozbudowane wzory z płatków kwiatów, liści, traw i kolorowych roślin.

Tysiące kwiatów, by ozdobić jedno święto

Dzisiejsza forma spycimierskich dywanów ukształtowała się po II wojnie światowej. Obecnie trasa procesji ma ponad kilometr długości i niemal

w całości pokryta jest kolorowym dywanem o szerokości około dwóch metrów. Wzdłuż drogi ustawiane są młode brzozy i olchy, a miejscami pojawiają się także porporczyki i dekoracyjne bramy.

Przygotowania do uroczystości rozpoczynają się dużo wcześniej. Mieszkańcy zbierają tysiące kwiatów, planują wzory i ustalają podział pracy. W sam dzień Bożego Ciała niemal cała wieś wychodzi na ulice, by wspólnie tworzyć niezwykle kompozycje.

Szacuje się, że do przygotowania kwietnych dywanów potrzeba nawet około 15 tysięcy roślin. Efekt końcowy robi ogromne wrażenie zarówno na turystach, jak i ekspertach zajmujących się kulturą i dziedzictwem narodowym.

Wyjątkowość Spycimierza polega jednak nie tylko na samych kwiatkach. Podobne tradycje można spotkać także w innych regionach Polski, szczególnie na Opolszczyźnie. To właśnie sposób przeżywania uroczystości wyróżnia jednak tę niewielką miejscowość spośród wszystkich innych.

Niektóre procesje, tak jak na przykład w Łowiczu, wyróżniają się bogatą oprawą w postaci długiego korowodu wierzonych ubranych w tradycyjne stroje łowickie. W Spycimierzu i kilku wsiach na Opolszczyźnie kulturowy jest zwyczaj

układania kwiatowych dywanów na trasie procesji, jednak tylko w Spycimierzu kapłan z monstrancją, a za nim reszta uczestników na całej trasie idą po dywanie z kwiatów - podkreślają z dumą społeczniczy.

Spycimierskie Boże Ciało. Tradycja rangi światowej

Przełomowym momentem dla miejscowości był grudzień 2021 roku. Wtedy Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO oficjalnie wpisała tradycję układania kwietnych dywanów w Spycimierzu na światową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości.

Droga do tego sukcesu była długa. Wniosek o wpis został złożony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego już w marcu 2020 roku. Wcześniej tradycja znalazła się także na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Wraz ze Spycimierzem UNESCO doceniło również cztery miejscowości z województwa opolskiego - Olśzową, Zimną Wódkę, Zalesie Śląskie i Kluczy. To jednak właśnie Spycimierz stał się symbolem tej niezwykłej tradycji.

Dla mieszkańców decyzja UNESCO była wydarzeniem historycznym. - To jeszcze do nas

nie dociera wszystko, ale mamy świadomość, że jest to wielka sprawa. O takim małym Spycimierzu z gminy Uniejów w województwie łódzkim w każdym zakątku świata może ktoś przeczytać i będzie wiedział, że jesteśmy - komentowała tuż po zatwierdzeniu wpisu Maria Pełka, prezes Stowarzyszenia Spycimierskie Boże Ciało w latach 2016-2022.

Równie dużej satysfakcji nie ukrywał burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek. - To przykład, że taka niewielka wspólnota może dokonać rzeczy wielkich, docenionych przez grono międzynarodowych ekspertów. Cieszymy się, że możemy dać przykład innym wspólnotom. Chcielibyśmy, żeby poszli w nasze ślady i promowali polskie dziedzictwo kultury - podkreślał samorządowiec.

Niezwykłą tradycję podziwiają co roku prawdziwe tłumy

Popularność Spycimierza rośnie z roku na rok. W ostatnim czasie miejscowość znalazła się w gronie najczęściej odwiedzanych miejsc turystycznych województwa łódzkiego. W zestawieniu przygotowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego Spycimierz został wymieniony obok Łodzi, Kutna i Skierniewic jako jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc regionu.

Największe zainteresowanie budzi oczywiście uroczystość Bożego Ciała. To właśnie wtedy do niewielkiej miejscowości przyjeżdżają tysiące osób chcących zobaczyć niezwykle kwietne kompozycje tworzone przez mieszkańców.

Nowoczesne centrum promuje święto przez cały rok

Ogromną rolę w promocji tradycji ma odgrywać także nowoczesne Centrum „Spycimierskie Boże Ciało”. Obiekt powstał z myślą o całorocznej prezentacji historii i fenomenu kwietnych dywanów.

Obiekt ma powierzchnię blisko tysiąca metrów kwadratowych i został wyposażony w liczne multimedia oraz interaktywne instalacje. Zwiedzający mogą zobaczyć wielkoformatowe fotografie, multimedialne prezentacje, interaktywne podłogi i stoły dotykowe. Powstała nawet wirtualna przebiegalnia umożliwiająca poznanie tradycyjnych strojów ludowych regionu.

Ekspozycje poświęcone są nie tylko samej tradycji układania kwietnych dywanów, ale również szerzej pojętemu dziedzictwu niematerialnemu z Polski i świata. Zwiedzanie centrum przypomina symboliczne przejście trasą procesji Bożego Ciała wraz z ołtarzami i charakterystycznymi bramami udekorowanymi girlandami.

W tworzenie części wystaw zaangażowali się także sami mieszkańcy Spycimierza, dzięki czemu miejsce zachowało autentyczny charakter i stało się opowieścią tworzoną przez lokalną społeczność.

Dziś Spycimierz jest przykładem tego, jak niewielka miejscowość może stać się symbolem tradycji rozpoznawalnej na całym świecie. Choć przez większość roku pozostaje spokojną wsią, w Boże Ciało zmienia się w miejsce absolutnie niezwykle - pełne kolorów, zapachu kwiatów i wielopokoleniowej wspólnoty.

I właśnie w tym tkwi fenomen Spycimierza. Bo choć uwagę przyciągają piękne kwietne dywany, najważniejsi pozostają ludzie, którzy od ponad dwóch stuleci każdego roku wychodzą przed swoje domy, by wspólnie tworzyć tradycję silniejszą niż upływ czasu.

TRADYCJA BOŻE CIAŁO W ŁOWICZU TO NIE TYLKO PROCESJA, ALE TAKŻE POPULARNE ŁOWICKIE BOBIKI

Procesja Bożego Ciała w Łowiczu od lat na Liście Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO



FOT. JAKUB MILONKA

Co roku procesję Bożego Ciała w Łowiczu podziwiają tłumy turystów z całej Polski

Natalia Zwolińska
Łowicz

Boże Ciało w Łowiczu od ponad 100 lat wygląda niemal tak samo. Z łowickiej katedry wychodzi barwna, kolorowa procesja, która przemierza się ulicami biskupiego miasta.

Wiekowa tradycja w Łowiczu

Od ponad 100 lat uczestnicy procesji Bożego Ciała w Łowiczu zakładają tradycyjne stroje ludowe. Łowickie „pasiaki” są wyjątkowe i bardzo kolorowe. Szczególnie stroje kobiece zachwycają. Tkane z wełny spódnice w kolorowe pasy, do tego białe koszule z ręcznie haftowanym wzorem robią niesamowite wrażenie na obserwujących procesję. Warto zaznaczyć, że taki strój nie należy do najlżejszych, ponieważ może on ważyć blisko 20 kilogramów.

Każdy element stroju może mieć ukryte znaczenie, na przykład poszczególne wsie mają swoje charakterystyczne barwy i układ pasów na tkaninach, z których po-

wstają kiecki i portki. Znawcy potrafią rozpoznać, czy strój pochodzi z gminy Kocierzew, Domaniewice czy Żłaków. Chociaż właściwie te tradycyjne kolory i wzory należałoby przypisać raczej do parafii niż gmin.

Dla łowickiego stroju kobiecego (księżanek) charakterystyczne są bogate hafty, przede wszystkim kwiaty, ozdabiające białe koszule i gorsety z aksamitu. Uwagę zwracają okazałe róże. Okazuje się, że im większe i liczniejsze, tym zamożniejsza jest właścicielka stroju. Róże pojawiają się także na koszulach świątecznych oraz na stroju weselnym.

O procesji pisano w National Geographic

Co roku na łowickiej procesji Bożego Ciała można zobaczyć co najmniej 100 osób w tradycyjnych księżackich strojach. Przedział wieku jest olbrzymi – od kilkulatków po seniorów. Ten niezwykły widok przyciąga turystów z całego świata. Relację z łowickich obchodów Bożego Ciała zamieszczono w 1933 roku w czasopiśmie National Geographic. W strojach uczest-

ników święta z tamtego okresu można było zobaczyć wszystkie kolory tęczy, a w dekoracji kobiecych i męskich koszul, czyli „bielonek” królował ręczny haft krzyżkowy o motywach kwiatowych.

Na przestrzeni dziesięcioleci stroje księżackie zmieniały się. Na przełomie XIX i XX w. dominowała w nich barwa pomarańczowa, a pół wieku wcześniej wykonane były z tkanin samodzielnymi w kolorze czerwonym, przetykanych wąskimi pasekami czarnymi i białymi.

Scenariusz, który zawsze jest taki sam

Warto zaznaczyć, że łowicka procesja od lat odbywa się według tego samego scenariusza. Uczestnicy wyruszają na ulice miasta po mszy świętej sprawowanej w bazylice katedralnej o godz. 10.30. Procesja obchodzi cztery ołtarze, z których każdy przygotowany jest przez inną grupę mieszkańców Łowicza i okolicznych wsi. Procesji przewodniczą biskupi łowicki lub zaproszeni duchowni, niosąc monstrancję w kształcie pelikana będącego herbem Łowicza.

Tradycją stało się też, że tego dnia do bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Mikołaja ściągają mnóstwo wiernych z innych miejscowości, a także rzesze turystów z różnych krajów, dla których zdjęcie z wystrojonymi księżankami to pamiątka.

To nie tylko święto religijne, ale również kolorowy jarmark

Boże Ciało w Łowiczu to nie tylko procesja. To również wydarzenia, które odbywają się w mieście już po przejściu wiernych. Łowickie bobiki, czyli jarmark, który równie chętnie odwiedzają turyści, jak i mieszkańcy. Bobiki mają dwojakie znaczenie w historii regionu: to potoczna, wieloletnia nazwa barwnego jarmarku odpustowego oraz symboliczna nazwa tradycyjnej zabawki - glinianego, malowanego psa.

Od dziesiątek lat w Łowiczu, po uroczystej procesji Bożego Ciała, wydarzenia religijne przeistaczają się w tradycyjny festyn i targ. Te ludowe kramy ze słodyczami, rękodziełem



FOT. JAKUB MILONKA

Dla łowickiego stroju kobiecego (księżanek) charakterystyczne są bogate hafty, przede wszystkim kwiaty

i zabawkami lokalnie nazywane są bobikami. Odbywają się one między innymi w rejonie Starego Rynku, ulic Staro-rzeczne i Świętego Floriana, a od lat po kilkunastu latach przerwy wróciły także na błonia nad Bzurą.

Niegdyś nieodłącznym elementem łowickich bobików (jarmarku) były jaskrawo malowane gipsowe lub gliniane fi-

gurki, wśród których królował właśnie piesek o imieniu Bobik. Był on popularną nagrodą w grach zręcznościowych i obowiązkowym upominkiem dla dzieci przynoszonym z odpustu.

Dzisiaj bobiki są integralną częścią wielokulturowego dziedzictwa regionu i symbolem regionalnego folkloru.

©©

REKLAMA

0011533259

Ogłoszenie

Wójt Gminy Wola Krzysztoporska

w sprawie sporządzenia wykazu części nieruchomości zabudowanej budynkiem Przedszkola wraz z placem zabaw przeznaczonych do najmu

Działając na podstawie art. 35 ust. 1, 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Wola Krzysztoporska

ogłasza co następuje:

z zasobu nieruchomości stanowiących własność Gminy Wola Krzysztoporska przeznaczona się do wynajęcia część nieruchomości położonej w miejscowości Parzniewice przy ulicy Piotrkowskiej Nr 28 oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 8 (obręb geodezyjny Parzniewice Małe), zabudowanej budynkiem Przedszkola wraz z placem zabaw na czas oznaczony do 3 lat w trybie przetargowym.

Przedmiotowa nieruchomość opisana jest w wykazie wywieszonym na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Woli Krzysztoporskiej przy ulicy Kościuszki Nr 5, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.wola-krzysztoporska.pl, oraz na stronie internetowej urzędu.

Artur Kozłowski, znakomity niegdyś maratończyk i olimpijczyk, stawia na nogi ośrodek olimpijski w Spale

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SPORT. Kiedyś znakomity biegacz, maratończyk, olimpijczyk, medalista mistrzostw Europy, od dwóch lat zarządza ośrodkiem, w którym trenują najwięksi mistrzowie polskiego sportu.

Mowa o Arturze Kozłowskim, który kieruje Centralnym Ośrodkiem Sportu w Spale. - Przychodząc tutaj zastałem fatalną sytuację finansową. Wspólnym wysiłkiem całej załogi, z której jestem bardzo dumny, odrobiliśmy straty i w ciągu dwóch lat zwiększyliśmy przychody o 6 mln zł - mówi w rozmowie z Adrianem Grałkiem dla COS Spała jej dyrektor Artur Kozłowski. - Największe zderzenie było jednak z poziomem biurokracji. Całe życie prowadziłem własną działalność gospodarczą, byłem na własnym utrzymaniu i jako przedsiębiorca miałem dosyć dużą dowolność. Tutaj wszedłem w buty osoby, która



Artur Kozłowski był niegdyś znakomitym sportowcem, a od dwóch lat kieruje Centralnym Ośrodkiem Sportu w Spale

zarządza instytucją i podlega pewnym ramom, do których trzeba się dostosować - sama forma prawna Centralnego Ośrodka Sportu i jej źródła finansowania są dość złożone, a w połączeniu z ustawą o zamówieniach publicznych robi się z tego dość skomplikowana struktura, ale na szczęście w miarę szybko udało mi się

wdrożyć w ten system. Od początku swojego urzędowania walczyłem też, aby ściągnąć jak największą inwestycję do Spały. Odbiliśmy mnóstwo rozmów, zarówno z Ministerstwem Sportu i Turystyki, jak i z centralą COS-u. Wydaje się, że wszystko jest na dobrej drodze. Mamy świadomość, że Spała została w wielu aspek-

tach w tyle. Wystarczy przytoczyć dane z ostatniej kontroli NIK, gdzie od 2021 roku Spała przyciągnęła inwestycje na 22,4 mln zł, a w analogicznym okresie Zakopane wydało 188,9, Szczyrk 166,7, a Wałcz 96,9. Niestety, te drogi nam się rozjechały i dlatego czas nadrobić zaległości. Już niebawem dzięki przychylności Minister-

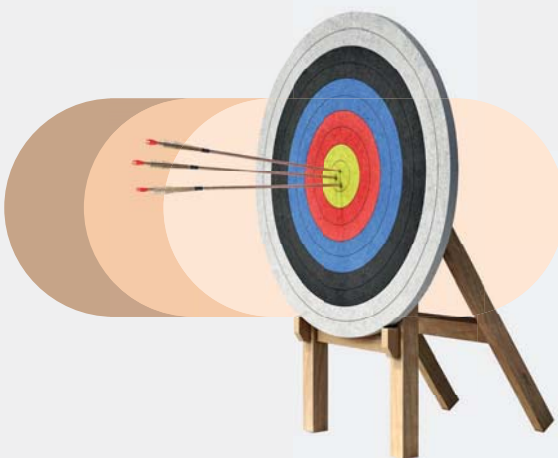
stwa Sportu i Turystyki zaczniemy od przebudowy internatu „Olimpijczyk”, który w obecnym kształcie urąga wymogom nowoczesności. Obiekt zbudowano w części w oparciu o technologie jeszcze z lat 70. ubiegłego wieku, przez co generuje bardzo duże koszty napraw. Mamy na ten cel przyznaną dotację z Mini-

sterstwa Sportu i Turystyki (ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej) w wysokości 36 mln zł. Obecnie jesteśmy na etapie postępowania przetargowego. Mamy nadzieję, że niebawem dojdzie do podpisania umowy z wykonawcą i będziemy mogli ruszyć z budową. W planach mamy budowę nowej hali wielofunkcyjnej, dedykowanej głównie siatkarzom. Na ten cel potrzeba szacunkowo około 30 mln zł. Modernizacji wymaga też odnowa biologiczna, ale też przygotowujemy kolejną próbę modernizacji pływalni. Ostatni projekt budowy nowej pływalni, stworzony w ostatnich latach, opiewał na abstrakcyjną kwotę 94 mln zł. Dzisiaj nowoczesne pływalnie buduje się za 30-40 mln, a wydanie na ten cel wspomnianych 94 mln zł byłoby dużą niegospodarnością. Myślę, że w ciągu kilku lat jesteśmy w stanie ściągnąć inwestycje sięgające nawet 100 mln zł. Jeśli się to uda, Spała wróci do ekstraklasy, do lat świetności.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011533602

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY WIELGOMŁYNY o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Wielgomłyny wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Gminy Wielgomłyny nr VI/39/2024 z dnia 9.09.2024 r. w sprawie uchwalenia przystąpienia do sporządzenia Planu Ogólnego Gminy Wielgomłyny,

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych, dotyczących projektu planu ogólnego gminy Wielgomłyny, w dniach od 5.06.2026 r. do 3.07.2026 r.

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Wielgomłyny, ul. Rynek 1, 97-525 Wielgomłyny, w godzinach przyjmowania interesantów, w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej gminy pod adresem: <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-wielgomlyny/konsultacje-spoeczne>

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- **zbierania uwag na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** w dniach od 5.06.2026 r. do 3.07.2026, dostępnego na stronie internetowej gminy pod adresem: <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-wielgomlyny/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego---wniosek>
- **spotkania otwarte**, poprzedzonego prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się w dniu **22.06.2026 r. w budynku Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Wielgomłynach o godz. 15.30**,
- **dyżurów projektanta**, które odbędą się w **budynku Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Wielgomłynach** w dniach **22.06.2026 r. od godz. 17:00 do 19:00 i 23.06.2026 r. od godz. 16:00 do 18:00**.

Równocześnie, na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego Gminy Wielgomłyny, zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z wykładanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, stanowiskami innych organów oraz o możliwości składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki

posiada, a także wskazanie nieruchomości, której uwaga dotyczy wraz z informacją, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-wielgomlyny/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego---wniosek>

- W przypadku poczty elektronicznej - uwagi należy kierować na adres: urząd@wielgomlyny.pl W przypadku doręczenia elektronicznych - uwagi należy kierować na adres: AE:PL-27227-48218-JARWJ-21
- uwagi w formie papierowej należy wnieść: osobiście w Urzędzie Gminy Wielgomłyny, ul. Rynek 1, 97-525 Wielgomłyny, lub drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Wielgomłyny, ul. Rynek 1, 97-525 Wielgomłyny.

Po zakończeniu konsultacji społecznych zostanie opracowany raport podsumowujący przebieg konsultacji, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji, które zostaną opublikowane na stronie BIP wraz z projektem planu ogólnego z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Wielgomłyny.

Uwagi złożone poza wyznaczonym terminem i niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawione zostaną bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Wielgomłyny

Projekt planu ogólnego (dane przestrzenne) można odczytać w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/ Instrukcja wyświetlania danych planistycznych została opisana na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdzpoprawnosc-danych-przestrzennych-orazmetadanych>